

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

Kolekcja *Pisma oblackie* I, 20

DZIENNIK

1839-1841

**Z francuskiego tłumaczył
o. Jan Gerłowski OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2019

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-41-4 (t. 20)

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań



*Figura bpa de Mazenoda. Dzieło o. Andrei Martiniego, OFM.
Figura znajduje się w odnowionej kaplicy Założyciela, poświęconej
w domu generalnym 17 lutego 1985*

WSTĘP

Oddajemy do rąk czytelnika 20 tom Pism Oblackich I, zawierający Dziennik bpa de Mazenoda z lat 1839, 1840 i 1841. Tom ten następuje po Dzienniku z 1837 (tom 18) i z 1838 (tom 19).

Rękopis Dziennika z 1839 i 1840 szczęśliwie się zachował i znajduje się w końcowej części zeszytu VII (6 września 1838-16 lutego 1839), w zeszycie VIII (17 lutego-6 czerwca 1839) i w zeszycie IX (9 listopada 1839-17 grudnia 1840). Rękopisy roku 1841 zaginęły, zachowały się tylko fragmenty, które cytują Rambert, Rey i Yenveux. Według informacji, które podaje Yenveux, Założyciel napisał w tym okresie około dziewięćdziesięciu stron w jednym zeszycie (od stycznia do października 1841) i pięćdziesiąt stron w innym zeszycie w ostatnich miesiącach roku, lecz pisał nieregularnie, a fragmenty, które posiadamy, są nieliczne.

Tak jak w latach 1837 i 1838, bp de Mazenod nadal umieszczał w Dzienniku listę swych codziennych zajęć, czyniąc przy okazji krótszą lub dłuższą refleksję; wydarzenia nie pozwalały mu jednak regularnie prowadzić Dziennik. Liczne wizyty składane na początku roku nie zostawiały czasu na pisanie Dziennika od 5 do 13 stycznia 1839. Podobnie od 9 czerwca do połowy sierpnia tego roku nic nie zanotował podczas swej podróży do północnych Włoch¹. Kontynuował dopiero 9 listopada. W okresie od 12 lutego do 31 lipca 1840 tylko raz chwycił za pióro w kwietniu, powodem była choroba jego wuja Fortuné'a i jego śmierć 22 lutego w wieku 91 lat; śmierć ta, o której mówił jako „przedwczesnej”, dotknęła go mocno i stała się przyczyną jego głębokiego pesymizmu. „Znaj-

¹ Wówczas udał się do Biandrate w diecezji Vercelli po relikwie świętego Serenus, biskupa Marsylii z VI wieku. Relacje z tej podróży podał dopiero w następnym roku, po 25 lipca 1840, opowiadanie, które zamieścił wówczas w swoim Dzienniku z 1839 podacie 6 czerwca.

*duję się, wyznaje, w takim stanie duchowym i emocjonalnym, który każe mi do niczego nie przywiązywać wagi i uznawać za niezna-
czące wszystko, cokolwiek wydarza się na ziemi. Bo jak mogłoby
być inaczej! Zewsząd otaczają mnie cienie śmierci, wszystko mi
mówi, iż życie to senne marzenie, a grób łączy się z kołyską. Na
cóż zda się tyle zachodu, by ziarnkiem piasku znaczyć miejsca swe-
go pobytu? Wkrótce pochłonie cię otchłań, gdzie szybko jedno po-
kolenie dołącza do drugiego; szaleństwem jest dla mnie poważnie
traktować cokolwiek innego niż zbawienie swej duszy...”.*

*Zabrał się znowu do pisania w sierpniu, od 13 do 16 września,
25 października i od 16 listopada do 17 grudnia 1840; nie wspo-
minal powodu swego milczenia w tym okresie. Wiemy jednak, że
październik poświęcił na wizytacje duszpasterskie wiejskich para-
fii, a we wrześniu udał się do Notre-Dame du Laus, Notre-Dame
de l’Osier i Vienne w departamencie Isère na święcenia biskupie,
gdzie sakrę otrzymał ks. Chartrousse, biskup diecezji Valence.*

*Chyba niewiele zanotował podczas pierwszych sześciu miesię-
cy 1841; w lipcu uczynił następującą refleksję: „Jestem świadom,
jak smutną jest rzeczą, iż nikt nie pomyśli, by zanotować w kronice
przynajmniej najważniejsze sprawy Zgromadzenia; trzeba, by ktoś
inny niż ja czuł się za to odpowiedzialny. Jestem zbyt zajęty i cią-
gle odrywany do spraw bieżących, bym mógł co dnia sumiennie
wypełniać to zadanie. Tyle razy musiałem je porzucać. Czegóż więc
jeszcze mógłbym się spodziewać? Niewiele się tu zmieni. Jednak
ciągle ktoś pyta o Dziennik, pragnąc, by był on prowadzony: daj-
my więc jeszcze dowód dobrej woli”.*

I — Cechy charakterystyczne

*W Dzienniku odkrywamy dwie charakterystyczne cechy: biskup
de Mazenod szeroko rozpisywał się o niektórych wydarzeniach
i wyjawiał cenne szczegóły dotyczące własnej osoby.*

Obszerne przedstawianie niektórych zdarzeń

*Gdy po pięciomiesięcznej przerwie rozpoczął swój Dziennik
w listopadzie 1839, mówił, iż chciałby być bardziej swobodny, „aby
szerzej przedstawić kilka wydarzeń, które dotyczą diecezji i Zgro-*

madzenia”. Po śmierci swego wuja Fortuné’a tak pisał na początku kwietnia 1840: „Znowu zacynam ten Dziennik, tym razem z największą niechęcią. W końcu co osiągnę przez trud, jaki sobie zadaję? Tylko przekazać kilka faktów, najczęściej bez znaczenia, na których rozwinięcie rzadko znajduję czas i co do których nie mogę uczynić żadnej refleksji...”. Podobna uwaga 9 grudnia 1840: „Niechęć do prowadzenia tego Dziennika mnie nie opuszcza. Potrzebuję czasu, by dodać kilka refleksji do wydarzeń dnia, a tego czasu nie znajduję. Bardziej korzystne będzie dla mnie uważnie prześledzić moje listy oraz te, które otrzymuję”.

Przyznał więc, że chciałby nadal pisać swój Dziennik, gdyby miał więcej czasu do refleksji nad wydarzeniami, które tylko wspominał, i uważnie odczytywać listy, które wysyłał lub otrzymywał. Właśnie to czynił teraz bardziej niż przedtem. Co najmniej dziesięciokrotnie w jednym i tym samym dniu zapisywał dwie, trzy i więcej stron, aby zatrzymać się dłużej nad jakimś zdarzeniem lub rozwinąć osobistą refleksję.

I tak 16-17 stycznia 1839 poświęcił cztery strony na szczegółowy opis uroczystego nabożeństwa i protokołu z okazji przejazdu w Marsylii ciała córki króla Ludwika Filipa, księżniczki Marii Krystyny (1813-1839), małżonki księcia Wirtembergii Fryderyka Wilhelma Aleksandra, zmarłej w Pizie na krótko przedtem.

Dnia 25 lutego, zapisując stronę, skąd tchnie radość, mówił, iż jest „pocieszony” z powodu trzech ojców nawróconych do żarliwej służby, dotąd byli oni przyczyną jego cierpienia przez nieposłuszeństwo i złą wolę: to Calixte Kotterer, J.A. Valentin Reinaud i A. Adrien Telmon.

W dniach 8 i 9 marca opisał marmurową tablicę z inskrypcją, znaną w czasie wykopalisk przed kościołem Augustins (Ms VIII, s. 10 i 11), a 12 uczynił to samo na temat zabytkowego kamienia znalezionego w Algierze, o którym mówił: „świadczy niezbicie, że miasto to zostało zbudowane w miejscu mojej Ikozi” (Ms VIII, s. 14 i 15). 9 marca, gdy przybył do Marsylii Gaston de Missiessy, wspominał wszystko, co uczynił dla tego młodego człowieka, gdy nauczał katechizmu w kościele Saint-Sulpice w Paryżu w latach 1809-1810 (Ms VIII, s. 10 i 11).

31 marca w Wielkanoc młody adwokat oświadczył, że „niegodziwa kobieta Arbieu” przygotowuje pozew sądowy przeciw niemu. Poświęcił wtedy siedem stron, wyjawiając tajniki „serca” i to, co

wycierpiał od mieszkańców Marsylii, którzy go nie zrozumieli. Powrócimy jeszcze do tych ważnych stron; do tej refleksji nawiązał 5 kwietnia i wyznał, iż ciąży na nim dług 145 000 franków w związku z budową kościoła St-Lazare (Ms VIII, s. 25-33).

10 kwietnia spędził dzień w towarzystwie kard. d'Isoarda. Omówili wspólnie sprawę ks. Gabriela, który głosząc rekolekcje, „atakuję wszystko: dogmaty, normy moralne, dyscyplinę kościelną; na ślepo zwalcza rzeczy i osoby i nic nie jest dla niego święte, wszystko jest masakrowane pod jego piekielnym zębem: sobory, papież, biskupi, Pismo Święte, najświętsze dogmaty, jak dogmat o Trójcy Świętej, Wcielenie, Odkupienie, grzech pierworodny i wolność osoby ludzkiej, Eucharystia, święcenia kapłańskie, sakrament pokuty” (Ms VIII, s. 34-36).

15 kwietnia 1839 zganiał kan. Jeancarda, swego osobistego sekretarza, który jeszcze nie napisał po dziesięciu dniach nieobecności, zganiał ks. Marca Cailhola, kanclerza na biskupstwie, który nie chciał służyć do mszy biskupowi (Ms. VIII, s. 38-39). 20 kwietnia na dwóch stronach opisał, że udzielił sakramentu bierzmowania dziewczynce, którą próbowano wysłać do Szwajcarii, by została wychowana w religii protestanckiej. Opowiedział, jak „odkrył nowego wysłannika szatana, kaznodzieję wielkopostnego noszącego kanoniczną mozettę (pelerynkę)”, który uwiódł dziewczynę (Ms VIII s. 42-44).

Pod datą 6 czerwca na czterech stronach opisał swą podróż do Biandrate (Ms VIII s. 69-72). Od 9 do 17 listopada 1839 poświęcił 12 stron, by opisać pobyt w Marsylii księcia Orleanu, syna króla Ludwika-Filipa. Między innymi wyznał, iż będąc zaproszony przez księcia na obiad w sobotę wieczorem 16 listopada, nie jadł, ponieważ „na stole były tłuste dania”, a był to dzień postu; nazajutrz opisał obrzęd mszy świętej w katedrze, na której był obecny książę. Na sześciu stronach od 29 listopada do 1 grudnia umieścił relację krótkiej choroby i śmierci kard. Antoine'a de Latila (1761-1839), zmarłego 1 grudnia w Gémenos u swego bratanka, gdzie przez 48 godzin przebywał biskup Marsylii.

15 i 16 lipca 1841 mówił o spotkaniu z biskupem Montreалу Ignace'em Bourgetem i dał się przekonać do wysłania oblatów do Kanady i Anglii. 20 lipca, od 12 do 21 sierpnia i 17 października 1841 zapisał wiele stron o nominacji o. Guiberta na biskupstwo Viviers i jak bardzo na Korsyce żalowano jego odejścia stamtąd.

Zwierzenia osobiste

Biskup de Mazenod pisał do o. Vincensa 9 listopada 1853: „W swym całym życiu kieruję się tylko sercem”. Ukazało się to na wielu stronach Dziennika, zwłaszcza w 1839 roku.

Biskup Marsylii, który żył sam na biskupstwie, a towarzyszyli mu jego sekretarze: kan. Jeancard i ks. Marc Cailhol, wyraża się, że cierpiał z powodu samotności i braku synowskiej troski. Jak wiemy, 13 kwietnia 1839 skarżył się na kan. Jeancarda, który po dziesięciu dniach nieobecności jeszcze nie napisał listu, a drugiemu zwrócił uwagę, „iż jest rzeczą bardzo niestosowną pozwalać, aby biskup diecezjalny nie miał nikogo za ministranta jak tylko portiera domu. Nie wiem, dodał, czy jest w Europie drugi biskup traktowany z taką nonszalancją”.

Z drugiej strony widzimy, że był bardzo wyczułony na każdą oznakę przywiązania i wdzięczności. Podkreślał „delikatną czułość”, jaką okazywał o. Bise w swej korespondencji (początek 1839), przyjaźń i wdzięczność ze strony małżonków Joséphine de Coriolis (19 stycznia) i pana Mathieu, których małżeństwo błogosławił w zeszłym roku (początek stycznia, 21 marca). Podobne uczucia okazywał mu kard. Paca, który kochał go i był szczęśliwy, ile razy go wspominał (19 stycznia i 16 sierpnia), itd. Cierpiał, gdy odchodził służący Pascal, którego o. Tempier wyrzucił z biskupstwa (19 stycznia).

5 kwietnia 1839 sprawdził stan długu, jaki zaciągnął przy budowie, bez pomocy rządu, kościołów St-Lazare i St-Joseph. Wymienił biskupów, których znajomi i bliscy wychwalają „najmniejsze ich dokonania”, podczas gdy on sam nie miał nikogo, z wyjątkiem czasem swojej matki, kto by uznał to wszystko, czego dokonał, i podziękował mu z to. „I tak — dodaje — nie da się wynagrodzić potwarzy, oszczerstw, rzeczywistego prześladowania, jakie wniesca przeciwko mnie nienawiść złośliwych oraz zemsta ludzi o skalanym sumieniu”². Te refleksje zamknął następującym wnioskiem: „Stwierdzam fakt, uznaję jego konsekwencje i uspokajam się, zachowując taką obojętność, jakby to nie chodziło o mnie. W tym oraz

² Dla otuchy zaznaczył 27 kwietnia 1839, że około dwunastu biskupów cierpi z powodu oszczerstw w nich wymierzonych.

we wszystkim, co się wydarza, uwielbiam wolę Boga, który dopuszcza to bez wątpienia dla większego dobra”.

Najważniejsze zwierzenia swego serca zapisał pod datą 31 marca 1839, dowiedziawszy się, że pozew sądowy przeciwko niemu będzie wkrótce ogłoszony za sprawą „tej niegodziwej kobiety Arbieu, tej nieszczęsnej, jak pisze, którą zaskarżyłem do prokuratora generalnego, że pod fasadą domu świętego imienia Maryi utrzymuje dom prostytucji. I aby łatwiej zmylić czujność rodziców przekonanych, że oddają swoje córki do pensjonatu, ubiera je w strój zakonny...”. Jest to okazja, by przedstawić życie jako natchnione miłością względem bliźniego, od którego oczekuje on oznak przyjaźni i wdzięczności.

Z powodu swych „iluzji” nie czuł się zawiedziony w seminarium Saint-Sulpice, a zwłaszcza podczas pierwszej posługi w Aix. „Wśród tych nieszczęśliwych więźniów, wspomina, którym niosłem pomoc duchową i materialną, i wśród młodych, którym byłem ojcem, znalazłem tylko serca pełne wdzięczności i przywiązania. Akceptowali oni w pełni tę czułą miłość, jaką im okazywałem. Kochali mnie tak, iż niejedna matka mówiła że mogłaby pozazdrościć tego przywiązania, wyznając, iż to uczucie dowodzi dobroci jej dzieci; w rzeczywistości kochali mnie więcej niż swoje matki. To umacniało mnie w przekonaniu, iż było niemożliwe, by młodzi mnie nie miłowali. Okazując innym serce, czyli nie życząc źle nikomu, chcąc czynić dobrze wszystkim i darzyć przyjaźnią każdego, kto umie ją docenić, nie mogłem pojąć, iż ktoś, kto mnie zna, chciałby mi szkodzić czy choćby zasmucić. Słodkie, ale nierealne złudzenie serca miłującego bez zastrzeżeń! Tego tak naturalnego uczucia nie uważałem za słabość, a nawet chlubiłem się nim i w głębi duszy widziałem w tym powód do radości”.

Lecz nadszedł czas, gdy zaczął rozumieć, że nie każdy człowiek jest podobny do niego. Mówił o „uczuciach zazdrości” proboszczów z Aix, przeciwwagą był entuzjazm tłumów podczas misji ludowych. Przeżył chwile smutku i goryczy powodowane zwłaszcza działalnością misjonarską i później urzędem wikariusza generalnego Marsylii. W ten sposób „płacił” za pełne uroku pierwsze lata swej służby Bogu. W Marsylii, wyznał, „czy nie byłem lekceważony, pogardzany, wyśmiewany, oczerniany, znienawidzony przez tych, którzy dobrze mnie znali lub przynajmniej mieli

okazję mnie poznać”. Stwierdza, iż jego wrażliwe serce i „niezwykła dobroć duszy” są czystym darem Boga. „Dlaczego mam pragnąć, by ludzie byli mi za to wdzięczni? Taka reakcja, mówi, byłaby czystą naturalną nagrodą za całkowicie darmowy dar Boga. Bo jakkolwiek uciążliwy byłby ten niepospolity talent, to jeśli znajdzie się ktoś inny posiadający go w wysokim stopniu, raduję się z tego powodu i jest on dla mnie prawdziwym szczęściem nawet w chwilach goryczy, jakie powoduje. Dlatego zapomnijmy o wszelkiej ludzkiej odplacie i wdzięczności. Liczyć na nią znaczyłoby doznać gorzkiego zawodu, którego mogę uniknąć, nie spodziewając się żadnej odplaty. Dzięki składam Bogu, że raczył mnie oświecić w tej sprawie, pozwalając, bym przeżył bardzo bolesne doświadczenia”.

Biskup de Mazenod przekazał jeszcze dwa inne ważne zwierzenia dotyczące swej nominacji na stolicę biskupią Marsylii i miłości do Eucharystii. 8 maja 1839 odwiedził go Maurice de Bonald, wówczas biskup diecezji Le Puy, jego dawny kolega z seminarium Saint-Sulpice. Obydwaj otrzymali święcenia kapłańskie w Amiens z rąk biskupa Demandolx. Ksiądz de Bonald rozpoczął natychmiast karierę dyplomatyczną i po części polityczną, która przygotowała mu drogę do godności biskupa. Eugeniusz wolał raczej „iść pokorną drogą i tak służyć Kościołowi, będąc w pogardzie u świata. Staralem się, dodał, iść drogą kariery do chwili, gdy odwołała mnie od tego jakaś konieczność i skierowała ku temu, co zdało się wielkim dobrem Kościoła. Nie pragnąłem wcale sakry biskupiej, zostałem do niej powołany, gdy najmniej o tym myślałem. Ale wiedziałem dobrze, że nie będzie to dla mnie wieniec z kwiatów, lecz krwawa korona cierniowa. Niektóre z tych cierni przestały ranić, ale czułem się przygnieciony ciężarem odpowiedzialności za diecezję, czego jeszcze nie doświadczyłem, gdy byłem tylko biskupem tytularnym (in partibus infidelium)”.

Kardynał de Latil, arcybiskup Reims zmarł 1 grudnia 1839, a Louis de Quélen arcybiskup Paryża odszedł do Pana 31 grudnia tego roku. 22 grudnia biskup de Mazenod otrzymał list, którego autorem był Adrien Chappuis, adwokat z Paryża należący kiedyś do stowarzyszenia młodzieży w Aix, bardzo przywiązany do swego dawnego dyrektora. „Adrien, pisał biskup, prosi mnie o przyzwolenie, by potępić intrygę tych, którzy, jak sądzi, robią

wszystko, bym nie objął biskupstwa Reims lub Paryża. Chappuis podobno wie, że intrygantom udało się już wykluczyć mnie z kandydatury na biskupstwo Auch i Lyonu”. Na początku stycznia Caire, kapłan marsylijski rezydujący w Paryżu, w swym liście donosił, o czym pisał Adrien Chappuis. Biskup de Mazenod zakazał, by Adrien Chappuis brał go w obronę. Z zasady był przeciwny „ubieganiu się o awans” wśród biskupów (22 grudnia 1839). Nadto nigdy nie chciał przyjmować urzędu biskupa diecezjalnego, biskupstwo Marsylii objął „z pewnej konieczności”, przymuszony przez swego wuja. „Brzemie, które dźwigam, jest dla mnie bardzo ciężkie, pisze, a cóż dopiero, gdybym miał zaczynać gdzie indziej, a zwłaszcza w Paryżu. Biskup, który chce pełnić tam posługę, napotka na niepokonalne przeszkody, na gwałtowny sprzeciw i uwikła się w różnego rodzaju trudności. Dla mnie szaleńcem jest ten, kto ubiega się o to biskupstwo, nieszczęśliwym człowiekiem, gdyby z musu przyjmował ten urząd. Powiem więcej: nie uniknie grzechu, kto w swym zaślepieniu czyniłby bezpośrednio lub pośrednio najmniejsze starania, aby objąć ten urząd. Narząza znacznie swe zbawienie, bo wielkie trudności uniemożliwiają spełnianie zadań prawdziwego pasterza dusz. Cała nasza misja to być pasterzem dusz. Zaszczyty, uznanie itd. to tylko dodatek, trzeba nauczyć się nimi pogardzać. Tak oto, mój synu, otwieram przed tobą swą duszę, byś wspomniął te chwile, gdy będąc świadkiem mego postępowania, mogłeś czytać w mej duszy jak we własnym sercu” (25 grudnia 1839, 4 i 13 stycznia 1840 r.).

Biskup de Mazenod otaczał zawsze głęboką czcią tajemnicę Eucharystii. Widzimy to jasno z zapisków Dziennika z 1839. 7 lutego pisał: „Kilka dni temu podczas dziękczynienia po mszy Bóg natchnął mnie, by uczcić Jezusa Chrystusa uroczystą adoracją, gdy jest wystawiony Najświętszy Sakrament we wszystkich parafiach w czwartek, niedzielę, poniedziałek i wtorek przed środą popielcową. Dziś spełniłem ten obowiązek i składam Panu stokrotne dzięki, że natchnął mnie tą pobożną myślą, bo znalazłem w tym religijnym akcie pociechę i szczęście, jakiego udziela tylko Bóg. Uczyniłem następujące postanowienie: przez okres mego episkopatu, każdego roku w tygodniu po niedzieli siedemdziesiątnicy mój sekretarz zawiadomi czternaście parafii w mieście, że w czwartek lub niedzie-

łę, lub w poniedziałek, lub wtorek, podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa pójdę o oznaczonej godzinie adorować Najświętszy Sakrament w danej parafii. Adoracje te ułożę tak, bym mógł nawiedzić w ciągu czterech dni 14 parafii. Wypada więc po trzy parafie dziennie, a nadto jedna, którą nawiedzę w niedzielę...”.

Właśnie to czynił od 1839 roku. W niedzielę 10 kwietnia nawiedził cztery kościoły i zanotował w swoim Dzienniku: „Jak bardzo byłbym szczęśliwy, gdybym dzięki tym wszystkim zewnętrznym aktom mej adoracji mógł nauczyć mój lud, w jaki sposób winien oddawać hołd Jezusowi Chrystusowi w Jego sakramencie miłości. Chciałbym uniżyć się coraz bardziej i w Jego boskiej obecności usunąć się w zapomnienie, by zajaśniała należna Mu chwała, aby był należycie czczony. Jest to ustawicznym pragnieniem mego serca i korzystam z każdej okazji, aby te zasady mocno wpoić wiernym czy to nauczaniem, czy żywym przykładem. Lecz chciałbym oznajmić całemu światu, jak wielkie są wewnętrzne pociechy, których doznaję za każdym razem, gdy spełniam ten obowiązek”.

17 marca 1839 w dziesiątą rocznicę świętokradztwa dokonanego w 1829 w kościele St-Théodore biskup uczestniczył w nieszporach, w postawie stojącej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, w kościele wypełnionym wiernymi. Wieczorem tego dnia zanotował: „Przyznam, że niewysłowioną pociechę daje mi myśl, iż to ja przyczyniłem się, by Jezusowi Chrystusowi oddawano chwałę od dziesięciu lat w kościele St-Théodore. I dziś ofiarowałem Mu z tajemną radością, wielką prostotą i bez cienia miłości własnej wszelką cześć, uwielbienie i dziękczynienie, wszystko, co mówi o miłości do Niego i woli wynagrodzenia. Ofiarowałem Mu to z radością, jakby wyszło ode mnie samego na wynagrodzenie za mój własny brak uszanowania i za opieszałość wobec wielkiego oświecenia i natchnienia, jakimi Bóg mnie obdarowywał od lat co do przedziwnego sakramentu Ołtarza; wynagrodzenie za brak wielko-duszności, choć w niezwykle sposób przeżywałem bliskość osoby Boskiego Zbawiciela i powinienem zostać świętym, podczas gdy jestem nędznym grzesznikiem, który nie pomnażał duchowych bogactw ojca rodziny, tak wspaniałomyślnego dla niewdzięcznego syna, jakim jestem itd.”. Przyznaje więc, że doznawał od Boga „wielkiego oświecenia” i „natchnienia” od wielu lat co do „przedziwnego Sakramentu Ołtarza”.

II — Różnorodna działalność biskupa Marsylii

Diecezja Marsylii

Ponad połowa treści Dziennika dotyczy diecezji Marsylii, w której biskup pełnił posługę duszpasterską i traktował o zwykłych troskach, jak obfita korespondencja, ceremonie kościelne licznych świąt, udzielanie sakramentu bierzmowania i kapłaństwa, udział w pogrzebach kilku kapłanów, kard. de Latila (29-31 marca 1839), bpa Fortuné'a de Mazenoda (kwiecień 1840), wizytacje parafii, klasztorów, stowarzyszeń dobroczynnych i przyjmowanie gości takich jak: de Bonald, biskup diecezji Le Puy, Bonamie, arcybiskup Chalcedonu (8 maja 1839), księżę Orleanu (9-17 listopada 1839), biskup Holandii (19 stycznia 1840) Trioche, biskup Babilonu (7 lutego 1840), księżęta de Nemours i d'Aumale (29 lipca i 3 sierpnia 1841), Ignace Bourget, biskup Montrealu (6 sierpnia 1841) itd. Kłopoty sprawiali mu źli kapłani (Pawitowski, Vidal³ itd.) i niektórzy kaznodzieje wielkopostni, jak ks. Gabriel, którego doktryna wzbudzała podejrzenie, ks. de Barjac, którego kazanie „było tylko męczącą częścią gadaniną” (13 i 15 stycznia 1839) i „inni zawodowi kaznodzieje, którzy gdziekolwiek się pojawią, wywołują skandal” (15 stycznia i 20 kwietnia 1839).

Częstym tematem były pieniądze na wielkie projekty: budowa katedry, zakup prywatnej własności Saint-Louis za miastem jako wiejskiego domu dla diecezji (21 i 22 kwietnia 1839) lub po prostu na jałmużnę, by wesprzeć osoby będące w potrzebie, na przykład kobieta, którą osadził w więzieniu ks. Jonjon (24 lutego 1839), mieszkańcy Martyniki po trzęsieniu ziemi (21 marca 1839), pewna rodzina żyjąca w skrajnym ubóstwie (22 marca 1839), ofiary powodzi po wylewie Rodanu (16 listopada 1840) itd.

Biskup wspominał także o swych inicjatywach, aby przywrócić w pełni uroczystość Epifanii (5-9 stycznia 1840) lub stacje Dni Krzyżowych. Pragnie w ten sposób zastąpić „mało znaczące formy pobożności, do jakich wierni są tak przywiązani” (7 maja 1839). Chętnie opowiadał o swych podróżach do Biandrate dla uczczenia relikwii świętego Serenusa i o sprowadzeniu ich do Marsylii (od

³ Zobacz objaśnienia związane z tymi nazwiskami w skorowidzu imion własnych.

9 czerwca do połowy sierpnia 1839) i do Digne, by udzielić święceń kapłańskich i sakramentu bierzmowania (10-16 maja 1839), wspominał też o swej podróży do Notre-Dame du Laus, Notre-Dame de l'Osier i do Vienne w departamencie Isère, gdzie asystował przy święceniach biskupich, które przyjął Pierre Chatrouse, biskup diecezji Valence.

Wyrażał radość z powodu wystawienia Najświętszego Sakramentu w kościołach (7, 10, 11 lutego 1839) lub widząc święte życie starych kapłanów, jak kan. Flayola, ks. Bonnafoux i o. Mie (27 lutego 1839), czy po sprowadzeniu jezuitów do Marsylii 17 maja 1839; to wydarzenie jest dla niego „jednym z najpiękniejszych dni” jego biskupiej posługi.

Rodziny Mazenod i Boisgelin

Biskup mówił niewiele o swojej rodzinie. Jest krótka wzmianka o długach jego ojca (4 i 8 lutego 1839), o listach do swej matki, o planach ślubu Césarie de Boisgelin (17 i 20 kwietnia 1839), o tym, że Eugène de Boisgelin został posłany do kolegium Jezuitów w Brugellette w Belgii (20 listopada 1839, 12 i 13 sierpnia 1840), zwłaszcza byli wspomniani Louis de Boisgelin i Fortuné de Mazenod. 1 stycznia biskup poświęcił całą stronę osobie Louisa, nowicjuszu jezuitów. Nie jest zadowolony z tego powołania zakonnego, bo samo pochodzenie siostrzeńca, jego talenty i zalety przeznaczały go, by piastował ważne funkcje w Kościele, gdyby dołączył do kleru diecezjalnego. Louis, osłabiony chorobą, spędził z bliską rodziną parę tygodni jesienią 1840 i 1841. Biskup de Mazenod przyjął ich w Saint-Louis we wrześniu 1840 (16 września 1840), we wrześniu 1841 spędził z nimi kilka dni w Saint-Martin-de-Pallieres, w zamku rodziny Boisgelin (14-16 września 1841).

Biskup de Mazenod czuł się bardzo związany ze swym wujem Fortuné'em. 27 kwietnia 1839 mówił, iż ukończył on 91 lat, zachowując „tę samą świeżość umysłu i zdrowie co dwadzieścia lat temu”. Lecz 21 maja Fortuné „gwałtownie traci siły”, co spowodowało wielki niepokój jego bratanka... „Bardzo to nas zaniepokoiło, pisał, a ból, jaki odczuliśmy, sprawił, że nie zasiedliśmy do obiadu”. W 1840 choroba Fortuné'a trwa tylko od 12 do 22 lutego. Bratanek przeżywał to bardzo i nic nie pisał o tym w Dzienni-

ku. *Dopiero na początku kwietnia miał odwagę wspomnieć o jego zgonie, a wspomnienie to przenikała żaloba: „Moje myśli pełne bólu krążą zwykle wokół grobu, w którym złożyłem cenne szczątki mego czcigodnego wuja. Za kilka lat moje ciało złożą także w tym grobowcu obok niego, gdzie nasze prochy będą oczekiwać razem wielkiego dnia błogosławionego zmartwychwstania, jak to jest wyryte na kamiennej płycie, która nas obu przykryje: Hic jacent, etc., expectantes beatam spem et adventum gloriae Magni Dei (Tu spoczywają itd., oczekując błogosławionej nadziei i nadejścia chwały Wielkiego Boga).*

Oblaci

Założyciel dość często pisał o oblatach, lecz za każdym razem temat ten ujmował w paru liniach; dziesiątki razy wspominał o misjach, jakie głoszą zakonnicy niemal zawsze z dużym powodzeniem. Więcej miejsca poświęcił wydarzeniom, jakie wtedy odbyły się na historii Zgromadzenia: cuda zdziałane przez o. Albiniego na Korsyce (28 lutego 1839), jego choroba, śmierć i przekonanie o jego świętości (27 kwietnia, 20 i 29 maja 1839, 3 grudnia 1841), manewry biskupa i pewnych duchownych diecezji Gap, aby odebrać sanktuarium Notre-Dame du Laus (21-28 listopada 1839, 10, 14 i 17 stycznia 1840), fundacja junioratu Lumières (13 sierpnia 1840, 12 maja 1841), przyjęcie misji w Kanadzie i Anglii (15-16, 24 lipca 6 sierpnia 1841), przyjazd pierwszych irlandzkich nowicjuszy do nowicjatu przeniesionego do Notre-Dame de l'Osier (28 listopada 1841), nominacja o. Guiberta na biskupstwo Viviers (20 lipca, 6, 10, 12, 15, 19-21 sierpnia 1841) itd.

W 1841 Dziennik bardziej koncentruje się na życiu Zgromadzenia, ponieważ Rambert, Rey i Yenveux zanotowali przede wszystkim to, co dotyczyło oblatów. Podobnie jest z dalszym ciągiem Dziennika, zawartym w następnych tomach.

TEKST

Styczeń 1839

1 stycznia: [Zeszyt VII, s. 77] Msza poranna w kaplicy domowej na Kalwarii; bracia Boissieu i Viala¹ złożyli na me ręce śluby zakonne, wobec członków wspólnoty i oblatów² seminarzystów. Wróciłem dość wcześnie i zacząłem swą pańszczyznę pierwszego dnia Nowego Roku³, która miała trwać do siódmej wieczorem.

Mój siostrzeniec Louis, nowicjusz u Jezuitów przypomniał sobie, iż od czterech miesięcy nie dawał znaku życia; w krótkim liście donosi mi, iż jest bardzo zadowolony i sądzi, że nie jest to nowina pomyślna dla członków jego rodziny, którzy będąc tego świadomi, niech wiedzą, czego mają oczekiwać. Ten kochany chłopak pomylił się, wliczając mnie do grona tej rodziny. Nie mogę oceniać jego powołania, biorąc za podstawę nasze ziemskie upodobania. Jeżeli mam coś do powiedzenia, to mój sąd zależy od wniosłego urzędu biskupiego i oczekiwań Kościoła względem powołanych, by oddali mu się na służbę całym swym życiem. Patrząc na to w ten sposób i nie bacząc na przyziemne korzyści i czysto ludzką przyjaźń, mógłbym wpłynąć, aby ten młody człowiek cieszący się pozycją społeczną, obdarzony tyłu zaletami i talentami służył z o wiele większą korzyścią Kościołowi gdzie indziej niż u Jezuitów. Mógłbym wydać sąd, że byłoby lepiej, by wielebni ojcowie nie zagarniali dla swego zgromadzenia wszystkich tych, którzy

¹ Adolphe Boissieu opuścił Zgromadzenie kilka miesięcy po złożeniu profesji. Jean Viala (1808-1869).

² W ten sposób nazywano wówczas braci scholastyków.

³ Pańszczyzna w dzień Nowego Roku: audiencje i wizyty protokolarne.

z młodzieńczą pasją pragną zasilić ich szeregi powodowani szczerością i niewinnością. W młodym wieku można łatwo ich zapalić przykładem i pobożnością uznanych mistrzów cieszących się pełnym zaufaniem kandydatów.

I niechby nie rezygnowali z tych, którzy nie mają wiele talentów, nie pochodzą z lepszych rodzin, lecz ich entuzjazm i pobożność dorównuje tamtym, przyjmowanym z otwartymi rękami do zakonu. Byłby to dowód ich bezinteresownej wierności Kościołowi, jeżeli tym wyróżniającym się kandydatom wskażą drogę powołania równie świętą co ich własna, lecz na której staliby się rzecznikami i obrońcami Kościoła, walczącymi zawsze w pierwszym szeregu. Mogliby się przysłużyć jego sprawie stokroć skuteczniej, niż gdyby stali na tyłach oddziałów, pełniąc drugorzędną służbę, bez wątpienia pożyteczną, lecz inni mogliby tam bez trudu zastąpić tych, którzy gdzie indziej okażą się niezastąpieni. Oto opinia biskupa, który z największym szacunkiem i żywą sympatią odnosi się do zakonu Jezuitów, a byłby mu oddany jeszcze bardziej, wiedząc, że zabiegają oni przede wszystkim o dobro Kościoła, a nie o chwałę swego zgromadzenia.

2 stycznia: List od o. Mille'a⁴. Szczegóły bardzo pocieszające odnośnie do misji w Ribiers: 200 bierzmowanych, 500 udzielonych komunii. Po wyjeździe biskupa innych 200 mężczyzn przyjęło komunię świętą. Ojcowie mają głosić misję w Tallard⁵, następnie rekolekcje parafialne w B⁶, gdzie proszą o ojca znającego język prowansalski. Ojciec Ancel⁷ jest jak dotąd zadowolony ze swego powołania, lecz nie może się ruszyć z Laus, gdzie rozpoczął nie-szczęśliwą akcję, nie licząc się z kosztami przedsięwzięcia. Sądził, iż potrafi spłacić drukarni wartość nakładu swojej publikacji. Potrzebna jest mu suma 2000 franków, czego z pewnością nie jesteśmy w stanie mu zapewnić.

⁴ Vincent Mille (1807-1885), wtedy superior Notre-Dame du Laus.

⁵ Ribiers i Tallard w departamencie Hautes-Alpes. Biskupem diecezji Gap był wówczas A. de La Croix d'Azolette.

⁶ Słowo trudne do odczytania. Być może Barras (Alpes de Haute-Provence) lub Barret (Hautes-Alpes).

⁷ Ksiądz Joseph Ancel nowicjusz w latach 1838-1839 opuścił Zgromadzenie 8 stycznia 1842.

3 stycznia: List dwóch zakonnic udających się do Rzymu w sprawie zwolnienia od ślubów zakonnych⁸. Proszą mnie o wymagane zaświadczenie. Mają zamiar założyć w swym kraju małe stowarzyszenie lub wstąpić do zakonu innego niż ten, który pragną opuścić (Damy od Świętego Tomasza z Aix).

List do o. André⁹, w którym pragnę dodać mu otuchy w jego cierpieniu.

4 stycznia: List do o. Gibellego, w którym podkreślam jego wspaniałą postawę wobec o. Albiniego¹⁰. List do o. Courtèsa. Pysyłam mu o. Telmona dla głoszenia misji w Istres¹¹. Przypominam mu, jak należy zachować się w tym świętym czasie, aby uzyskać Boże błogosławieństwo w posłudze, gdzie wszystko zależy od bezinteresownego miłosierdzia Boga. Misjonarze nie powinni zapominać o sobie, pracując dla innych. Zwracam mu uwagę, aby nie obciążał się głoszeniami¹²; słyszę, że wygłasza je na sposób oratorski. Pouczam go, jak należy postępować, aby uzyskać korzyść duchową, której doświadczyliśmy my sami.

[Bez daty, tuż przed 14 stycznia] Liczne sprawy bieżące, wizyty i natłok osób wypełniających pokoje biskupstwa sprawiły, że nie mam wolnego czasu usiąść przy biurku i pisać swój *Dziennik*. Otrzymałem wiele listów, pośpiesznie napisałem kilka.

Ojciec Aubert (Pierre) prosi mnie o pozwolenie, by o. Bise¹³ był jego spowiednikiem, który sam tylko przebywa z nim w Aix. Odpisałem pozytywnie; o. Bise przysłał list, w którym jak zwykle

⁸ Por. *Dziennik* Mazonoda 10 grudnia 1838.

⁹ Daniel Valentin André (1802-1848) ze wspólnoty Aix. Często zapadał na zdrowiu i wracał wtedy do swojej rodziny w Trets (Bouches-du-Rhône).

¹⁰ Ojcowie Antoine Gibelli (1813-1846) i Charles Dominique Albini (1790-1839) przebywali w Vico, na Korsyce. Ten ostatni był ciężko chory pod koniec ubiegłego roku.

¹¹ Hippolyte Courtès (1798-1863), superior domu Aix; Adrien Telmon (1807-1878) ze wspólnoty na Kalwarii. Istres (departament Bouches-du-Rhône).

¹² Wieczorem po kazaniu superior misji przekazywał praktyczne ogłoszenia, jak zachęta do sakramentu pokuty (porównaj *Ecrits oblats* 16, s. 228), zapowiedź procesji pokutnej, procesji z Najświętszym Sakramentem itd. (tamże, s. 229, 230, 234).

¹³ Pierre Aubert (1814-1890), kapłaństwo 25 grudnia 1836, i Nicolas Bise, urodzony 21 listopada 1814, kapłaństwo 22 września 1838.

wyraża swe wzruszające przywiązanie i miłość. Niepodobna lepiej odpowiedzieć na miłość, jaką darzę swych synów, ale nie wszyscy być może czynią to tak doskonale i tak spontanicznie.

Pan Mathieu z Bordeaux napisał mi trzy listy pełne oznak przyjaźni, to jeden z tych, którzy z tak żywym uczuciem i wdzięcznością otwierają swe serce.

List o. Guiguesa do o. Tempiera¹⁴, w którym oznajmia, jak cudownym powodzeniem cieszyła się ich misja w ...¹⁵; ponad 1000 mężczyzn przystąpiło do komunii. Region co do którego stracono nadzieję na nawrócenie. Msza w kaplicy Córek Ubogich¹⁶. Panie przybyły bardzo licznie. Przyjąłem do stowarzyszenia ponad 50 nowych. Teraz jest 475 pań. Ze sprawozdania ks. Fissiaux na posiedzeniu wynika, że dzieło to jest prawdziwym cudem.

Ojciec Courtes przysłał list, w którym oznajmia początek misji w Istres. Wierni przychodzą na nauki rekolekcyjne.

Ojciec Guigues w swym liście zapytuje, czy w czasie misji należy uwzględniać godność asystentów przy lekturze Nowego Testamentu lub brać pod uwagę tylko wiek, to znaczy najmłodszych. Odpowiadam, że gdy wszyscy są równi, funkcję tę spełnia najmłodszy profesją, a nie najmłodszy wiekiem. Jeżeli misje głoszą ojcowie tej samej wspólnoty, każdy z asystentów ma zachować swoją pozycję.

Ojciec Bernard w swym liście pisze, że misja w Aygalades¹⁷ ma cudowne powodzenie. Kościół nie jest w stanie pomieścić wiernych. Po kazaniu o bluźnierstwie, ...¹⁸ mężczyzn podeszło do krzyżofixsu, by z pobożnością ucałować stopy Ukrzyżowanego. W swym liście

¹⁴ Eugène Bruno Guigues (1805-1874), superior Notre-Dame de l'Osier. Fr. de Paule-Henry Tempier (1788-1870), superior wyższego seminarium w Marsylii, to do niego przede wszystkim zwracano się, ponieważ nie posiadając tytułu, był właściwie generalnym ekonomem Zgromadzenia.

¹⁵ Nazwę miejsca opuszczono w rękopisie.

¹⁶ Chodzi o Dom Opatrzności Boskiej założony przez bpa de Mazenoda po epidemii cholery 1834 i 1835 dla opieki nad sierotami. Na pierwszym zebrańiu opiekunek księża Pontier i Fissiaux zostali mianowani na dyrektorów dzieła. Mieściło się ono przy ulicy du Laurier, a od 1837 w wielkim budynku przy ulicy d'Isoard. Por. E. Roux, *Charles Fissiaux* (1806-1867), Marseille 1941, s. 22-27.

¹⁷ Jean Antoine Bernard (1807-1870) ze wspólnoty z Kalwarii. Aygalades (Bouches-du-Rhône).

¹⁸ Liczba opuszczona w rękopisie.

o. Mille oznajmia, że misje w Tallard mają o wiele większe powodzenie, niż początkowo sądzono.

Takie słowa czytam w liście o. Bernarda: o. Magnan¹⁹ jest człowiekiem opanowanym, w rzeczywistości²⁰ ma charakter bardzo pozytywny, to dobry zakonnik. W liście do o. Bernarda odpowiadam na różne wątpliwości w kwestii sumienia.

14 stycznia: Dzień nie do zniesienia²¹, podobnie dni poprzednie. Ojciec Chauvet²² w liście pisze o misji Roussillon, którą głosił o. Honorat²³ z wielkim powodzeniem. Misję w Lacoste głosili oo. Chauvet i Rousset²⁴. Pomimo wielkich trudności zakończyła się powodzeniem. Lacoste to teren, gdzie katolicy są wymieszani z protestantami. Prawie wszystkie niewiasty przystąpiły do komunii, a spośród mężczyzn wszyscy wolni od przeszkód nieusuwalnych także przyszedli do świętego stołu. Obrzędy religijne odniosły wielki sukces. Ustawienie krzyża misyjnego wewnątrz kościoła to wspaniały moment, a święty znak naszego odkupienia przedtem przemierzał wszystkie ulice protestantów.

Biskup diecezji Nancy²⁵ pisze z Rzymu. Miał w planach być tu wczoraj, ale nie został jak dotąd przyjęty na audiencji przez papieża. Niesłusznie fakt ten tłumaczy tym, iż nie prosił o tę audiencję za pośrednictwem kard. Lambruschiniego²⁶. Posłużył się drogą

¹⁹ Jean Joseph Magnan, urodzony w Marsylii 1 maja 1812 i wyświęcony na kapłana 1 listopada 1834; ze wspólnoty Aix. Ojciec Courtès niezbyt go cenił, por. *Dziennik Mazenoda*, 29 grudnia 1838.

²⁰ *Au fait*: zwrot nieznany. Biskup de Mazenod być może chciał użyć: *en fait*.

²¹ Słowo wytarte.

²² Cyriaque Antoine Chauvet, urodzony 8 sierpnia 1804 w Carpentras w diecezji Avignon, nowicjat rozpoczął 15 lipca 1836, jako już kapłan opuścił Zgromadzenie w 1841.

²³ Jean-Baptiste Honorat (1799-1862), superior Notre-Dame de Lumières. Roussillon w departamencie le Vaucluse, obok Notre-Dame de Lumières.

²⁴ Lacoste w departamencie le Vaucluse, 5 km od Notre-Dame de Lumières. Joseph Isidore Rousset, urodzony w 1814 odbył kilkumiesięczny nowicjat na początku 1842.

²⁵ Biskup Charles de Forbin-Janson.

²⁶ Kardynał Luigi Lambruschini był nuncjuszem w Paryżu od 1827 do 1831. Mianowany kardynałem w 1831; był wówczas Sekretarzem Stanu.

zwyczajną, czyli przez szambelana papieskiego, który zwykle nie czeka do jutra z odpowiedzią, jaką od razu uzyskuje u papieża. Czyżby papież nie był życzliwie do niego usposobiony, narażając się z jego powodu dwukrotnie na kłopoty, gdy biskup okazał się nieustępliwy? Niewątpliwie papież wiedział o skargach ambasadorów, którzy mieli do czynienia z biskupem. Słyszałem, iż biskup Algieru²⁷ nie podziela opinii, że zabłysnął on jako kaznodzieja w kościele Saint-Louis des Français²⁸, i biskup Nancy zgodził się wygłosić trzy kazania u St-Sylvestre in Capite. Jaka mania czynić wszystko dla rozgłosu! Ten brak taktu doprowadzi do tego, iż w końcu będzie usunięty z urzędu w samym Rzymie, gdzie tak bezwzględnie osądzono go podczas ostatniej podróży.

16 stycznia: Orszak z ciałem księżniczki Marii Krystyny²⁹ zatrzymuje się w Marsylii. Wczoraj generał Sebastiani oraz ks. Jonjon, kapelan wysłany przez króla, zjawili się o dziesiątej wieczorem, oznajmiając, że ciało księżniczki przywiezają dzisiaj, lecz orszak pogrzebowy tylko się zatrzyma. Ustalono, że duchowni wyjdą na spotkanie, a miejscem wyznaczonym będzie Place Castellane. Tam także mają oczekiwać przedstawiciele władz i procesjonalnie orszak ruszy aż do Bramy Aix przy śpiewie psalmów. Po odprawieniu egzekwii pogrzebowy konwój ruszy w dalszą drogę. Wszystkie parafie zostały powiadomione, że mają się udać do kościoła St-Joseph, a stamtąd na spotkanie orszaku, gdy tylko nadejdzie wiadomość, że ciało jest na umówionym miejscu. Ja udałem się na plac. O wpół do czwartej powiadomiono, że ciało już jest. Posłaniec mera miasta zawiadomił o tym duchowieństwo, które spokojnie udało się na wyznaczony plac, czekaliśmy bowiem od ponad pół godziny.

Mój powóz wyprzedził innych. Wszyscy razem, generał, prefekt, mer itd., przeszliśmy do skromnego biura celnego, wtedy zjawili się generał de Rumigny i jego brat ambasador. Wymieniliśmy

²⁷ Antoine Adolphe Dupuch, biskup Algieru od 1838 do 1845.

²⁸ W kościele Saint-Louis des Français.

²⁹ Maria Krystyna, córka króla Ludwika-Filipa urodzona w Palermo w 1813. W 1837 poślubił ją książę Frédéric Guillaume Alexandre de Wurtemberg. Zmarła w Pizie w 1839.

pozdrowienia, a generał oświadczył, że otrzymał rozkaz królewski, by zatrzymał się w Marsylii. Opracowaliśmy bezzwłocznie plan przeniesienia ciała księżniczki do katedry, gdzie miało zostać do następnego dnia. Zaproponowałem, że jutro odprawię uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli wszystkich władz i duchowieństwa miasta. Generał i jego brat z wdzięcznością przyjęli tę propozycję. Orszak ruszył przez rue de Rome, le Cours, rue d'Aix, boulevard des Dames i przybył do katedry jeszcze za dnia. Cały czas rozbrzmiewał śpiew psalmów na zmianę z orkiestrą wojskową. Lud cisnął się tłumnie wzdłuż trasy, a oddziały garnizonu formowały szpaler. Kler parafialny, kapituła katedralna i ja poprzedzaliśmy karawan, przedstawiciele władz szli za nim.

Ten żałobny orszak sprawiał ogromne wrażenie i był jak najbardziej poważny i dostojny. Dodam, że przedstawiciele naszych władz z wielkimi oporami zdejmują nakrycie głowy nawet w procesji Najświętszego Sakramentu, odebrali więc naukę od ambasadora i jego brata oraz generała adiutanta królewskiego, że należy swój kapelusz trzymać pod ramieniem, choćby będąc w orszaku śmiertelnych szczątków zwykłej księżniczki. Za ich przykładem poszli wszyscy obecni, przyjmując tę pełną szacunku postawę mimo wielkiego zimna i silnego wiatru. Weszliśmy do katedry i złożono trumnę nakrytą aksamitnym żałobnym sukniem w kolorze fioleto. Trumnę niosło dwunastu wyznaczonych żołnierzy. Na razie umieszczono ją na środku kościoła, odprawiłem egzekwie i wszyscy wyszli, aby robotnicy mogli rozłożyć dywany i ustawić katafalk. Kompania garnizonu pozostała w kościele, tworząc wokół ciała honorową straż liczącą czterech żołnierzy. Dwóch kapłanów w komży i stule odprawiało modły całą noc.

Uznałem za stosowne przedzić panów de Rumigny i złożyć im wizytę, skoro mieli zamiar przyjść do mnie dziś wieczorem. Udałem się do ich hotelu i zastałem ich przy stole. Generał wyszedł do mego powozu, by mnie pozdrowić. Oczarowała mnie rozmowa z tymi dwoma panami i towarzyszącym im adiutantem królewskim, wszyscy trzej bowiem odznaczyli się głęboką wiarą. Wzruszyły mnie bardzo wszystkie szczegóły z życia, a zwłaszcza z ostatnich chwil madame księżniczki de Wurtemberg, jakie mi opowiadali. Ambasador obiecał, że jutro da mi do przeczytania list, który wysłała królowej opisujący te chwile do głębi przeszywające serce. Do

listu dołączy krótkie sprawozdanie w języku włoskim, które napisał wikariusz generalny kapituły katedralnej Pizy. To z jego rąk księżniczka przyjęła ostatnie sakramenty. Królewski adiutant obiecał mi, że z pewnością powie królowi, jak bardzo nasza katedra nie przynosi sławy miastu.

17 stycznia: Po skończeniu przygotowań przedstawiciele władz cywilnych administracyjnych i wojskowych udali się do katedry; bracia de Rumigny przyszedli na biskupstwo, skąd już wyszedłem, jak zwykle chciałem być punktualny przy oficjalnych ceremoniach. Znaleźli mnie więc w zakrystii, a ambasador, zgodnie z daną wczoraj obietnicą odczytał mi list, jaki napisał do królowej w sam dzień śmierci księżniczki. Jakim umocnieniem dla tej zacnej królowej będzie historia pięknej śmierci jej córki! Zleciła ambasadorowi, niech otoczy księżniczkę opieką, by mogła umrzeć jako dobra chrześcijanka. Udało mu się to bez większego trudu; księżniczka poradziła sobie sama, prosiła brata, księcia de Nemours, by ją ostrzegł, gdy będzie w niebezpieczeństwie, a książę nadzwyczajnie wywiązał się z tego zadania. Niestety, nie mam odpisu tak wzruszającego opowiadania, a jest bardzo budujące; uszanujmy tajemnicę korespondencji między ambasadorem i królową.

Skoro lekarz orzekł o zbliżającej się śmierci, książę de Nemours zapytał generała de Rumigny, co ma teraz czynić, skoro obiecał siostrze, iż ją powiadomi. Ambasador jako wierzący rzekł: „Wasza Wysokość, proszę zapytać siebie samego i postąpić tak jak w podobnej sytuacji chciałybyś być potraktowany”. „Rozumiem pana”, odrzekł książę i zaraz wszedł do pokoju siostry, by wypełnić to bolesne, niełatwe zadanie. Ksiądz de la Fanteria, wikariusz generalny Pizy przybył na wezwanie i wypowiedział księżniczkę, która odtąd przyjęła wszystko z nieustraszoną wiarą. Próbowała się podnieść, by bardziej godnie móc przyjąć święty wiatyk. Ta wzruszająca postawa płynąca z głębokiej wiary zadziwiła wszystkich obecnych, także jej męża. Korzystając z tej uroczystej chwili, powiedziała głośno: „Panowie, widzicie, co może czynić wiara, mam zaledwie 25 lat i jestem szczęśliwa ze świadomością, że schodząc z tego świata, wchodzę w posiadanie Boga”.

Myśląc o sprawach bożych, zwróciła się następnie do męża: „Alexandre, rzekła wzruszona, uwielbiałam cię (przesadny ten

zwrot używany jest we Francji na wyrażenie uczuć najwyższego przywiązania), teraz cię opuszczam. Pamiętaj o danej obietnicy, przysięgnij mi, że zostaniesz katolikiem wraz z naszym dzieckiem, byśmy mogli spotkać się w niebie”. Chyba myśl ta mocno ją zajmowała, bo z listu pana de Rumigny wynika, że czterokrotnie przypominała to mężowi, za każdym razem okazując czułe przywiązanie i jakby ta sprawa była z góry ustalona. Książę tak bardzo identyfikował się z przekonaniem swej małżonki, że kiedy zgąsło jej życie, zwrócił się do pana de Rumigny: „Sir, jestem człowiekiem honoru, więc dotrzymam danego słowa”³⁰. List pana de Rumigny do królowej chyba nigdy nie będzie opublikowany, dlatego chcę tu utrwalić ten historyczny fakt i zaświadczyć, że skrupulatnie przekazałem słowa z listu pana de Rumigny do królowej.

Pomijam inne interesujące szczegóły z ostatnich chwil życia księżniczki. Do końca zachowując przytomność umysłu, rozmawiała tylko o szczęściu w niebie, prosiła też wikariusza generalnego, by pomógł jej przeżyć jak najlepiej koniec ziemskiego życia. „Popeliłam wiele grzechów, mówiła z rozbrajającą pokorą, ale nigdy nie przestałam kochać Boga, tak, kochałam Go bardzo”, Czując, że opuszczają ją siły, z wielkim wysiłkiem uczyniła znak krzyża. Potem kilkakrotnie poruszyła wargami, wypowiadając słowa zrozumiałe dla tych, którzy stali wokół. Podano jej krucyfiks i ucałowała go serdecznie, ksiądz la Fanteria ciągle mówił jej o Bogu i szczęściu w niebie. Utkwiwszy wzrok tam, gdzie była ojczyzna, za którą tęskniła, zamknęła oczy na zawsze.

Tak oddała ostatnie tchnienie ta księżniczka, godna pełnej pobożności swej matki; jej śmierć posłuży jako przykład dla wielkich tej ziemi, którzy schodząc z tego zwodniczego, próżnego świata, często nie dają wielkich nadziei na swe zbawienie! Księżniczka Maria śmiercią swą okazała, iż była przeznaczona do wielkiej misji. Po mszy pontyfikalnej odprawiłem uroczyste egzekwie i orszak pogrzebowy uformował się na nowo. Duchowieństwo i ja na czele odprowadziliśmy ciało aż do Łuku Triumfalnego i bramy Aix, krocząc ulicami: rue de l’Evêche, rue Caisserie, Grand’Rue, le Cours i rue d’Aix, gdzie oddziały garnizonu formowały szpaler. Za kara-

³⁰ Biskup de Mazenod podkreślił tę odpowiedź księcia de Wurtemberg.

wanem, z odsłoniętą głową szli przedstawiciele władz cywilnych, administracyjnych, sądowniczych, wojskowych; karawan zatrzymał się, gdy przybyliśmy na plac d'Aix. Otwarto drzwi karawanu, odśpiewaliśmy *In paradisum* oraz modlitwę, pokropiłem ciało po raz ostatni i wróciliśmy, orszak zaś zaraz wyruszył w dalszą drogę, kierując się do Aix.

18 stycznia: W nocy z 17 na 18 błogosławiłem małżeństwo, które zawarli adwokat Lejard i panna Robert. W ten sposób celebrowałem dwie msze w czasie mniejszym niż 12 godzin i z bardzo różnych powodów. Uroczystą mszę żałobną oraz mszę ślubną. Jedna i druga msza przyniosły mi duchową pociechę, każda z nich pociechę sobie właściwą. Z prawdziwą pobożnością celebrowałem bowiem żałobną mszę za księżniczkę, której święta śmierć była dla mnie zbudowaniem. I z wielką pociechą odprawiałem mszę za nowożeńców, których związek przygotowałem. Ich autentyczna pobożność była gwarancją łask, które dla nich wypraszałem, sprawując ofiarę mszy świętej i udzielając sakramentu małżeństwa.

19 stycznia: List kard. Pacy w całości napisany przez tego czcigodnego starca³¹. List ten jest dowodem wielkiej przyjaźni. Pan Alessandri, który mi go przyniósł, mówił, że wyraża on najgłębsze uczucia i że nie jestem w stanie pojąć, jak bardzo ten święty kardynał mnie kocha i jakiej doznaje radości, ilekroć mówi o mnie. Nawiązywał do tego w każdej rozmowie z panem Alessandrim, którego gorąco przyjął po części ze względu na mnie. Przyznam, że jestem wzruszony serdecznością czcigodnego dziekana Świętego Kolegium, bo ona napędza me serce tym większą wdzięcznością i uczuciem przyjaźni. Dla mnie to oczywiste, że to nie dla formy duchowny ten, którego otaczam szacunkiem i przyjaźnią, w swej korespondencji nie waha się pisać, jak wielkim uczuciem mnie darzy, co inni mogą czynić dla pozorów, lecz on wyraża to szczerze. Zresztą od ponad czternastu lat nigdy nie wątpiłem, że spotkało mnie szczęście, iż mogłem go poznać i cenić.

³¹ Bartolomeo Pacca (1756-1844), prefekt Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonów, odegrał ważną rolę w aprobacie Konstytucji i Reguł w 1826.

List od pani Joséphine de Coriolis³². Pisze o długu wdzięczności, jaki zaciągnęła wobec mnie i zachowuje w sercu. I ten list przyniósł mi Alessandri. Ten młody człowiek potwierdził to, o czym wiedziałem, iż biedny biskup Nancy był zaledwie zauważony w Rzymie. I cóż miałby tam robić? Czy było warto ruszać w tak długą podróż, by doznać upokorzeń? Od dnia przyjazdu do Rzymu 24 grudnia do 12 stycznia jeszcze nie uzyskał audiencji u papieża. Zdaje się, że swym pojawieniem się w Rzymie sprawiał tylko żalostny widok, gdy biskupa Algieru przyjmowano z całą wspaniałością. Rzeczywiście, znalazł się w sytuacji dziwnej i niejasnej, chcąc grać rolę upokarzanego i mógłbym go ostrzec, gdyby chciał mnie się radzić w sprawie tej podróży zupełnie nie w porę, co ze smutkiem stwierdzam.

List do biskupa Lozanny zawiezie ks. Espanet, przysły kaznodzieja w Genewie³³. Ojciec Allard³⁴ pisze, że jest bardzo zadowolony ze swej akcji misyjnej. Mój służący Pascal Testamire odchodzi ze służby. Tym razem pozwoliłem, żeby go odprawił³⁵, choć było mi go żal. Zbyt cierpliwość moja była od trzech lat wystawiana na próbę przez jego nikczemny charakter, który szokował wszystkich. Moja heroiczna walka, by nie stracić cierpliwości, musiała się zakończyć, bo do cierpienia, które ofiarowałem Bogu, doszło ogólne niezadowolenie, czego nie mogę lekceważyć. Wystawiłem mu dobre świadectwo, udzielając błogosławieństwa na drogę.

20 stycznia: Msza w domu Panien Ubogich; odprawiłem ją na zakończenie rekolekcji, które głosił im o. Deplace³⁶. Uczestniczyły w tych ćwiczeniach z wielką wytrwałością. Była to wspaniała uro-

³² Dama z Sacré-Coeur w Trinité-des-Monts w Rzymie.

³³ Ksiądz J.B. Espanet (1805-1864), wikary w Marsylii. Dobry kaznodzieja, był zaproszony z kazaniem przez księdza Vuarina, proboszcza z Genewy. Biskupem Lozanny był Pierre T. Yenni.

³⁴ Jean François Allard (1806-1889), przysły wikariusz apostolski Natalu, złożył profesję 1 listopada 1838.

³⁵ Biskup de Mazenod napisał: „zgodziłem się, aby go odesłał”, ponieważ to o. Tempier wydalil Pascala pod nieobecność biskupa, któremu trudno było rozstać się ze swoimi służącymi. Por. *F. de Paule Henry Tempier, w Ecrits oblats II, vol. 1, s. 55.*

³⁶ Było wtedy dwóch jezuitów o nazwisku Deplace, którzy głosili kazania: Etienne i Charles.

czystość. Radością napawał widok ponad 300 pań zebranych w kaplicy, gdzie Najświętszy Sakrament otaczało prawie 200 świec, a biskup rozpoczął sprawowanie mszy świętej na tym rozświetlonym ołtarzu promieniującym bardziej niż światłem bogactwa łask. 150 ubogich dziewcząt siedzących obok tych, które służyły im za matki, miały żywić się tym samym niebieskim pokarmem. Wszystko to poruszało mnie do głębi duszy: piękna msza o najświętszym Imieniu Jezus, wzruszające słowa *introitu* nawiązujące do Jezusa tu obecnego, jakby można go było widzieć, rozgrzewały serce. Nie mogłem powstrzymać łez z powodu głębokiego wzruszenia, jakie mnie ogarnęło.

To wzruszenie udzieliło się obecnym podczas *fervorino*³⁷, które do nich skierowałem, nim rozdałem komunię świętą. Po mszy przyjęto do Dzieła wiele nowych pań; Dzieło liczy teraz 450 pań, sądzę, że nawet więcej. Po błogosławieństwie wszyscy uczestniczyli w dziękczynnej mszy, gdzie ja również byłem obecny. Następnie przeszliśmy do sali na górze, by wysłuchać sprawozdania o aktualnej sytuacji Dzieła. Oceniono je jak najlepiej, ksiądz Fissiaux postanowił je opublikować. Jadłem obiad w domu Dzieła, ponieważ miałem odprawić uroczyste nieszpory, gdzie kazanie wygłosił o. Deplace.

Jakże pocieszający list przysłał o. Guibert³⁸. Wiadomo, że, jak pisze on, z wielkim powodzeniem pracują nowi kapłani, wychowankowie naszego seminarium. Ich postawa jest tak budująca, że zamiast lektury duchowej każe czytać seminarzystom listy, które otrzymuje od tych znacznych młodych kapłanów.

Ojciec Telmon przysłał list o misji w Istres. Natrudzili się tam bardzo, lecz ich trud był owocny. W tej iście z piekła rodem parafii nie było żadnego człowieka, który odprawiłby spowiedź wielkonoćną. Utrata wiary zrobiła tam straszliwe spustoszenie.

Wreszcie napisał do mnie biskup Algieru, odpowiadając na list, jaki wręczył mu ks. Landmann. Nie rozumiem, dlaczego ten zacny kapłan nie napisał do mnie, skoro doznał ode mnie tylu dowodów życzliwości w różnych okazjach. Biskup Algieru pisze w niezwykle uprzejmym i serdecznym tonie. Sądzę, że trochę zbyt łatwo

³⁷ *Fervorino* po włosku: krótka przemowa, by pobudzić zapał wiernych.

³⁸ Joseph H. Guibert (1806-1886), superior wyższego seminarium Ajaccio.

okazuje swą grzeczność, biorę więc to za dobrą monetę. Z mej strony jestem zawsze otwarty na jego propozycje dla dobra tej kwitnącej diecezji.

21 stycznia: Wszyscy proboszczowie miasta zebrali się u mnie dla rocznego rozliczenia ze swych honorariów³⁹. Wynika z tego sprawozdania, że honoraria całego miasta za rok 1838 wynoszą 51 895 franków 90 centymów. Po odliczeniu różnych opłat dla pełnomocników⁴⁰, ofiar na wyższe seminarium itd., całkowita suma wynosi 48 532 franki 30 centymów do podziału: 903 franki 4 centymy każdemu proboszczowi i 832 franki 5 centymów każdemu wikaremu. W konsekwencji daje to znacznie mniej w porównaniu do sumy roku ubiegłego, która wynosi brutto 71 645 franków 86 centymów, netto 67 843 franki 96 centymów, co dało 1264 franki 76 centymów każdemu proboszczowi oraz 1165 franków 64 centymy każdemu wikaremu. W 1836 r. całkowita suma brutto wyniosła 54 168 franków 29 centymów, netto 53 367 franków 12 centymów, co dało każdemu proboszczowi 1012 franków 63 centymy i każdemu wikaremu 933 franki 15 centymów. W roku 1835 całkowita suma brutto wyniosła 66 165 franków 28 centymów, netto 64 933 franki 54 centymy, zatem każdemu proboszczowi przypadło 1224 franki 21 centymów każdemu zaś wikaremu 1128 franków 81 centymów. W 1834 całkowita suma brutto wyniosła 52 837 franków 87 centymów, netto... dla każdego proboszcza przypadło 971 franków 09 centymów, każdemu zaś wikaremu 894 franki 98 centymów. W 1833 całkowita suma dała 53 212 franków 35 centymów, po odciążeniu opłat każdemu proboszczowi przypadło 987 franków 10 centymów i każdemu wikaremu 909 franków 75 centymów. W 1832 r. całkowita suma brutto wyniosła 48 956 franków, po odciążeniu opłat każdemu proboszczowi przypadło 920 franków, natomiast każdemu wikaremu 840 franków. Obraz ten wygląda dosyć ciekawie, dlatego sporządziłem taki oto wykaz. Od pierwszego roku rozliczania dochodów honoraria wyniosły:

³⁹ Co do ofiar w parafiach miejskich i ich rozdziału ustalonego za czasów biskupa Fortuné'a, por. Jean Leflon, *Mgr de Mazenod II*, s. 548-552.

⁴⁰ Słowo tu użyte nie występuje w słowniku; bp de Mazenod niewątpliwie chciał powiedzieć: *mandataires* (pełnomocnik).

[w 1832]	48 956 franków
w 1833	53 212 franków
w 1834	52 387 franków
w 1835	66 165 franków
w 1836	54 168 franków
w 1837	71 645 franków
w 1838	51 895 franków

22 stycznia: Złożył mi wizytę Xavier Richard, zastępca mera i członek komisji chrześcijańskiego stowarzyszenia dla kolonizacji Algieru. Przedłożył mi kilka nowych statutów, co do których miałem podać swoje uwagi. Ponieważ nowe statuty stowarzyszenia ograniczyły swój program do operacji finansowej, oznajmiłem, że wycofuję się, bo stać na czele tego rodzaju stowarzyszenia byłoby nie na miejscu. Pan Richard nalegał, bym nie podejmował tej decyzji, akcentując dobrą wolę wszystkich członków. Ostatecznie uznał, że jeżeli wymagam koniecznych gwarancji, to po to, aby moja rola biskupa nie doznała uszczerbku. Taką opinię miał przekazać członkom komisji, którzy oczekiwali mojej odpowiedzi.

23 stycznia: Ojciec Honorat przysłał bardzo interesujący list w sprawie dwóch misji, które jednocześnie odbywają się w diecezji Avignon.

24 stycznia: Książę de Mir⁴¹ i pan Fournier przyszedli przedstawić swe opinie. Bez wahania zarzuciłem księciu, że w swym przemówieniu pozwolił sobie na wypowiedź nieprawomyślną. Pan Fournier, usprawiedliwiając go, nie dał mu możliwości obrony; sposób, w jaki przemawiał pan Fournier, był bardzo przekonywający, byłem zadowolony zarówno z idei, jakich bronił, jak też z pięknego ich wyrażania. Uzasadniał zmiany w statutach tym, że rząd nie mógłby zatwierdzić tekstu w pierwotnej wersji. Przyznał, iż moje obawy były słuszne i godne pochwały i że pierwszy odmówiłby współpracy z każdym stowarzyszeniem niekatolickim; w dyskusji

⁴¹ Teofil Mirski, we Francji zwany „książę de Mir”, Polak, który walczył w 1830 o niepodległość Polski. Schronił się we Francji, gdy wojska carskie zgłodziły powstanie, a następnie osiadł w Algierii.

jego argumenty odznaczały się zarówno przenikliwością, jak i zdrowym sądem. W końcu poprosił, bym pisemnie sprecyzował warunki, jakie postawiłem, bez których nie przyjąłbym honorowego prezesa, co jego zdaniem zapewniłoby stowarzyszeniu prawdziwą żywotność. W przeciwnym razie pozostanie ono czystą grą finansową bez nadziei na powodzenie, jak tyle innych, które powstawały. Oświadczył, że z pewnością wycofa się z niego, jeżeli mnie tam zabraknie. Uznałem, iż nie mogę odrzucić tej propozycji.

Biskupowi Algieru poleciłem w liście braci o. Reinaud⁴². Przypominam mu, niech zaleca swym kapłanom, aby nie próbowali nawracać choćby jednego Araba, skoro pan Barthe⁴³, który ustanowił go biskupem Algieru, zabrania tego rodzaju występku.

25 stycznia: Zebranie Rady Rozkrzewiania Wiary. Dzieło, bardzo żywotne, kwitnie w mojej diecezji; od ubiegłego roku liczba członków znacznie wzrosła. Ojciec Deplace głosił w kościele Świętej Trójcy kazanie o miłosierdziu na rzecz Dzieła Opatrzności Córek Ubogich. Byłem tam obecny, pogoda nie dopisała; pomimo że przyszło niewielu wiernych, zebrano pokaźną sumę 500 franków przeznaczoną na fundamenty pod kaplicę, która okazała się konieczna.

Już dziesiąty raz spotkali się u mnie panowie Jauffret, przedsiębiorcy budowy kościoła St-Joseph i ks. Abbat⁴⁴. Nie mogłem lekceważyć skarg proboszcza, który bardzo zdecydowanie wykazywał błędy, jakie popełnili panowie Jauffret, itd. Ci, będąc z góry uprzedzeni do ks. Abbata, nie chcieli przyznać, iż racja jest po stronie proboszcza, który w gruncie rzeczy ma opinię, iż czasem „szuka dziury w całym”. Na przedostatnim posiedzeniu, po wysłuchaniu opinii zarówno przedsiębiorców, jak i proboszcza, byłem przekonany, że wnoszone przez niego skargi są uzasadnione. Dzisiaj panowie Jauffret uznali to sami, na dowód czego proponowali

⁴² Valentin Reinaud, z którego oo. Guibert i Moreau nie byli zadowoleni na Korsyce. Był profesorem w wyższym seminarium w Marsylii od 1838 do 1841, gdy opuścił Zgromadzenie.

⁴³ M. Barthe, ówczesny minister wyznań.

⁴⁴ Antoine Abbat (1797-1866) był proboszczem kościoła St-Joseph.

2500 franków jako odszkodowanie. Ustaliłem sumę 3000 franków, na co zgodził się wreszcie proboszcz, który żądał sumy 6000. Tak zakończyliśmy spór, który mógłby nas zaprowadzić na drogę sądową.

26 stycznia: Jak się dowiaduję, mer czuje się urażony; zarzuca wikaremu parafii Aygalades, iż wzniósł postument pod krzyż misyjny, wkraczając na drogę publiczną. Aby go rozbroić, postanowiłem, że Jeancard uda się do niego z misją pojednawczą. Racja jest po jego stronie, a z braku czasu nie mogłem napisać do wikarego, by naprawił ten błąd. Podejmując taką decyzję, uniknęliśmy kłótni, jaka powstałaby z tej okazji, bo najbliższe otoczenie mera nie jest przychylnie religii.

27 stycznia: Wczesnym rankiem udałem się do Aygalades, by celebrować tam ofiarę mszy świętej i udzielić komunii mężczyznom, którzy dzięki misji się nawrócili. Kto uwierzyłby, iż w tym najbardziej opuszczonym regionie mej diecezji może zdarzyć się taki cud. Łatwo można policzyć tych, co nie skorzystali z wielkich łask, jakich Bóg udzielił tej parafii, jeśli w ogóle tacy są. Parafie z całej okolicy włączyły się w to dzieło, każdego wieczoru wierni pochodzący z wiosek Saint-André, Saint-Louis, Saint-Antoine, Saint-Joseph, Sainte-Marthe, a także les Crottes i le Canet tłumnie ciągnęli do Aygalades, by słuchać nauk rekolekcyjnych. Zastałem kościół wypełniony wiernymi. Przywitał mnie wikary administrator⁴⁵ parafii, gratulując mi. W słowie powitalnym ukazał bogactwo łask płynących z misji i dobro, które się przez nią dokonało, gorliwość i talent misjonarzy itd.

Celebrowałem mszę i cały czas wierni trwali w pobożnym skupieniu. Podobnie, gdy do tego niezmiernego tłumu głosiłem słowo Boże, nim rozdałem komunię. Około 500 mężczyzn przyjęło

⁴⁵ Pozbawiony wszelkich funkcji w parafii Aygalades, ponieważ z nikim nie potrafił żyć w zgodzie, J.R. Jonquier przeciwstawiał się wszelkimi sposobami biskupom Mazenoda. W październiku 1835 doszło do porozumienia. Jonquier zatrzymał tytuł proboszcza (aż do swej śmierci w 1843), lecz parafią zarządzał zastępca proboszcza, którego bp de Mazenod zwie tutaj wikariuszem administratorem. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod II*, s. 510, 570, 573-578.

w komunii Jezusa Chrystusa. Tylko Bóg wie, ilu z nich nie przeżywało tej radości od chwili pierwszej komunii. Nigdy nie widziałem tylu obecnych tu młodych, ze zdumieniem stwierdziłem, iż na jednego starca przypada dziesięciu młodych. Potem zrozumiałem, iż z sąsiednich parafii przybyli przede wszystkim młodzi mężczyźni od 25 do 40 lat, natomiast z miejscowej parafii byli tylko starsi. To wszystko wzruszało mnie aż do łez i nie zdołałem ich powstrzymać, gdy rozdawałem Chleb Życia tym ludziom dotąd zbłąkanym, a teraz gorliwie korzystającym z dobrodziejstw łaski. Udzieliłem sakramentu bierzmowania 65 mężczyznom, którzy przez zaniedbanie nie otrzymali go w dzieciństwie. Przyjęło także ten sakrament sporo kobiet przybyłych specjalnie w tym celu.

W kazaniu przed bierzmowaniem obszernie ukazałem, jak wielkie szczęście spotyka tych, którzy korzystają z łaski misji świętych. Nie ukrywałem też osobistej radości, jakiej doznałem w tych wspaniałych chwilach. Duch Święty unosił się nad nami i wszyscy głęboko odczuwali tę łaskę, o której mówiłem. Przeniknięci tak wzniosłymi uczuciami wierni opuścili świątynię, by powrócić za dwie godziny na uroczystość ustawienia misyjnego krzyża. Pogoda tymczasem popsuka się, lecz deszcz nie powstrzymał nikogo. To oszczędziło nam kłopotów, jakie sprawiają łobuzy z miasteczka, którzy zjawiliby się tylko po to, by mieć uroczystość. Bo co ma wspólnego Chrystus królujący w duszach naszych nowo nawróconych wiernych ze Złym Duchem, który opanował wszystkich łotrów z miasteczka!

Pomimo padającego deszczu poszedłem błogosławić krzyż misyjny, do którego umocowano piękną figurę Chrystusa. Krzyż nieśli triumfalnie i w należyтым porządku mężczyźni, którzy zmieniali się aż do placu przed kościołem, gdzie go ustawiono. Następnie pobłogosławiłem obecnych Najświętszym Sakramentem, a przed rozesłaniem przemówiłem jeszcze raz do wiernych, zapowiadając, że jutro rozdaję wszystkim misyjne pamiątki, które przedtem pobłogosławię.

28 stycznia: Odkąd w szpitalu udzielałem sakramentu bierzmowania biednym chorym, nie spotkałem jeszcze nikogo, kto by go przyjął z taką pobożnością jak ten młody chłopak, któremu udzieliłem tego sakramentu. Oczekiwał mnie ze świętą niecierpliwością,

a kiedy mnie zobaczył, nie wiedział, jak ma wyrazić swą radość. Doskonale rozumiał i przyjmował myśli, jakie mu podsunąłem! Byli tym wzruszeni zarówno wszyscy asystujący, jak i ja sam. Dziękowałem Bogu, że tak łaskawie wynagradzał mnie za posługę, która sama w sobie była słodką pociechą dla mego serca. Zebranie mężczyzn członków stowarzyszenia Saint-François Régis. Tylko kilku z nich czynnie zaangażowało się w dzieło, lecz to wystarczy dla jego rozwoju. Rozpatruje się sytuację około stu małżeństw; 70 zostało uregulowanych, pozostałe mają poważne przeszkody, a kilka z nich przedstawia problemy nie do uregulowania. Zastanawialiśmy się nad sposobem uzyskania jakichś środków pieniężnych i powrócimy do tej sprawy.

29 stycznia: Msza w pierwotnym klasztorze Wizytek. Wspólnota rozwija się duchowo. Jestem bardzo wzruszony oznakami przywiązania, jakie okazują mi te święte niewiasty. Dzień, kiedy je nawiedzam, jest dniem radości. One prawdziwie rozumieją, jak bardzo interesuję się ich wspólnotą, która dając świadectwo życia regularnego i jedności, jest dla mnie ogromną radością.

30 stycznia: Msza antycypowana *Requiem* za o. Suzanne'a⁴⁶. Rocznica jego cennej śmierci przypada jutro; ale skorzystałem z liturgicznego *semiduplex*⁴⁷, pozwalającego celebrować mszę *Requiem*. Jutro będzie *festum duplex*. List do arcybiskupa diecezji Aix zawierający odpowiedź ministra sprawiedliwości na mój sprzeciw co do decyzji rady uniwersyteckiej odnośnie do niższych seminariów.

31 stycznia: Otrzymałem list od biskupa diecezji Ajaccio⁴⁸. Zatrzymał się w Marsylii proboszcz katedry Algieru. Wzywa go do

⁴⁶ Ojciec Marius J.A. Suzanne (1799-1829).

⁴⁷ Przed liturgiczną reformą Pawła VI *festum duplex* było dniem, w którym podwajano antyfony psalmów z oficjum, czyli odmawiano je w całości przed i po psalmie. W dni *semi-duplex* odmawiano przed psalmem tylko pierwsze słowa antyfony. W te dni kapłan mógł wybrać formularz mszy, albo z dnia, albo mszę wotywną, czy też mszę za zmarłych; w dzień *festum duplex* odprawiano obowiązkowo mszę według kalendarza liturgicznego.

⁴⁸ X.T.R. Casanelli d'Istria, biskup Ajaccio od 1833 do 1869.

siebie biskup diecezji Tours, Dupuch, gdzie tamten był proboszczem. Biskup mianował go kanonikiem, obiecując mu uposażenie 2400 franków. Jednak wierzę, że tylko apostołski zapal przywiódł go do Algieru. Ten zacny kapłan jest przekonany, że mając autorytet, mogę wpłynąć na politykę, dlatego prosił, bym uczynił coś dla kolonii. Mogłem go tylko zapewnić, że to, co mam do zaoferowania, to szczere życzenia i skromna modlitwa. To go nie zadowoliło, ponieważ wiedział, że to ja wysunąłem projekt ustanowienia biskupstwa w Algierze. Mam tylko niewielki udział w tym dziele, a do jego powodzenia nieco się przyczyniłem przez szczęśliwy zbieg wydarzeń, w których Opatrzność Boża mną kierowała⁴⁹.

Misjonarze z Aygalades⁵⁰ przyszedli do mnie, by szczegółowo przedstawić mi wielkie dzieło, które ukończyli; przekazałem im swoje uwagi.

Ojciec Telmon w liście zamieszcza sprawozdanie z misji w Istres. Ludzie niegodziwi zaciekle prześladują przystępujących do spowiedzi. W swej nienawiści posunęli się tak daleko, że młodzieńcowi, który się wypowiedział, oderwali ucho⁵¹. Mimo tych trudności misja cieszy się powodzeniem.

⁴⁹ Aluzja do jego wizyty u króla w Paryżu w grudniu 1837, por. *Ecrits oblats* 18, s. 322-323.

⁵⁰ Znani są już ojcowie J.A. Bernard i J.J. Magnan, por. powyżej 4 stycznia i przypisy 17 i 19.

⁵¹ Oderwali: słowo podkreślone przez bpa de Mazenoda.

Luty 1839

1 lutego: List bpa Menjauda, który dotąd jest nieco zaniepokojony z powodu zwłoki odnośnie do jego wielkiej sprawy¹. To mi mówi, że nie odpisałem na jego ostatni list. Podobnie ma się z innymi listami, których sporo leży na moim biurku i które prawdopodobnie pozostaną bez odpowiedzi.

2 lutego: Obrzęd poświęcenia świec w katedrze. Było bardzo zimno dziś rano, ale co to jest w porównaniu z zimnem, które trzeba znieść gdzie indziej!

List od arcybiskupa Aix². Pisze, że przyszła odpowiedź z Rzymu na prośbę, jaką przedstawił w imieniu wszystkich biskupów prowincji. Lecz odpowiedź dotyczy tylko jego, a pozwolenie jest jedynie dla jego diecezji. To dowodzi, że Rzym nie podziela opinii biskupa Devie, a metropolitów nie traktuje się tam jak małych papieży. Co zamierza ten poczciwy biskup z Belley? Pragnie on reformować ten odwieczny zwyczaj, który ma moc prawa niemal w całym chrześcijaństwie. Niech raczej zajmie się usuwaniem rzeczywistych nadużyć. Jak już zaznaczyłem, widzę znaczne szkody w tym, by metropolitom przyznać prawo wizytowania diecezji. Prawo to słusznie popadło w zapomnienie i dziś ani jeden biskup by na to się nie zgodził, może tylko biskup diecezji Belley, który z nim te zasady zostaną sprawdzone, już zostanie arcybiskupem³.

¹ Biskup A.B. Menjaud został mianowany koadiutorem w diecezji Nancy z prawem sukcesji rozporządzeniem cesarskim z 19 lipca 1838, lecz w tym charakterze został ustanowiony dopiero bullą z dnia 18 lutego 1839, otrzymując tytularne biskupstwo *in partibus Joppé*.

² Joseph Bernet, arcybiskup Aix od 1836 do 1846.

³ Co do tej opinii, jaką wyrażał biskup A.R. Devie, a której nie podzielał biskup de Mazenod, zob. *Dziennik*, 26 listopada 1838.

3 lutego: Msza pontyfikalna w kościele St-Victor. Wprawdzie bez muzyki, lecz licznie zebrani wierni trwali w wielkiej pobożności. Odprawiłem również nieszpory i nabożeństwo. Nie zostałem na procesję, jak w ubiegłych latach. Napisał do mnie Dherbes, rektor kościoła St-Julien. Nie czuje się dobrze w Nicei, dlatego chciałby wracać do St-Julien. Ojciec Courtès pisze o misji w Istres; wśród pliku listów przyciągają te szczegóły. Brat Viala przekazuje informacje o postulancie przybyłym z Agde⁴. List do o. Telmona. Lękam się, że gniew i oburzenie opanują go wobec wrogów zwalczających misję, utrudniając wiernym nawrócenie. Przypominam mu, że nade wszystko winien nas ożywiać duch łagodności, i zalecam, by nie zaniedbywał naszych zwyczajów, których o. Courtès nie zna dostatecznie.

4 lutego: Markiz de Lubières⁵ napisał list w związku ze splątą długi, którą ma mi uiścić. Domaga się zwrotu należności swego teścia, który zadłużył się na emigracji, robiąc nieszczęśliwe operacje finansowe razem z moim ojcem. Nie omieszkam dać mu odpowiedź i zrewidować jego zapatrywania.

5 lutego: Pisze do mnie ks. Grégoire, rektor kościoła Saint-Andre. List włożyłem do listów misyjnych, tak bardzo jest budujące to, co mówi, ile dobra dokonało się wśród jego wiernych w Aygalades w czasie misji parafialnych.

List od królowej z okazji śmierci jej córki. Jest godne pochwały, że księżniczka odznaczała się taką pobożnością. O misji w Istres pisze znowu o. Telmon.

List, który przysłał mi o. Honorat, trzeba w całości przepisać. Wszystkie misje w diecezji Avignon są godne podziwu, jedne bardziej niż drugie. Dzieje się tak, ponieważ są głoszone zgodnie z tradycją Zgromadzenia. Widać to jak na dłoni. Misje w diecezji Aix udałyby się w stu procentach, gdyby trzymano się naszej praktyki, wypróbowanej i umocnionej autorytetem Kościoła.

⁴ Jean Viala (1808-1869), oblat 1 stycznia 1839, wyświęcony 3 listopada 1839. Wydaje się, że ten postulant z Agde nie wstąpił do nowicjatu.

⁵ Nazwisko markiza de Lubières występuje w liście Eugeniusza do swego ojca z 24 maja 1805. Jean Leflon nie wspomina go w pierwszym tomie biografii Założyciela.

6 lutego: Ojciec Magnan pisze, iż proponują mu głoszenie rekolekcji. To nie czas sposobny, by prosić o misjonarzy; od października wszyscy są już wyznaczeni do prac, bo w tym czasie ustalamy plan zajęć.

Dowiedziałem się z listu biskupa diecezji Fréjus⁶, że przyjeżdża do mnie biskup syryjski, który wyrzekłszy się oficjalnie błędów monofizytów, utracił biskupstwo Damaszku i nie ma z czego się utrzymać. Proponuje, bym wspólnie z innymi biskupami starał się zapewnić mu godne warunki bytowania. Całkowicie zgadzam się z nim, lecz pozostawiam mu inicjatywę zorganizowania kolekty. Ze swej strony uczynię wszystko, by nie uchybić prawom gościnności.

7 lutego: List do Stowarzyszenia dla Kolonizacji Algieru. Przedstawiam w nim zasady i warunki, na jakich przyjmę tytuł prezesa honorowego. Treść listu znajduje się w moim archiwum⁷.

Przed paru dniami podczas dziękczynienia po mszy postanowiłem z natchnienia Bożego złożyć Jezusowi Chrystusowi uroczysty hołd, adorując Go w Najświętszym Sakramencie, gdy jest publiczna adoracja we wszystkich parafiach w czwartek, niedzielę, poniedziałek i wtorek przed środą popielcową. Dziś spełniłem to postanowienie i stokrotnie dziękuję Panu, iż dał mi to święte natchnienie. W tym religijnym akcie doświadczyłem takiej pociechy i szczęścia, jakich Bóg tylko daje odczuć. Oto, co postanawiam czynić co roku podczas mego episkopatu: po niedzieli siedemdziesiątnicy mój sekretarz zawiadomi czternaście parafii w mieście, że w czasie czterdziestodniowego nabożeństwa w czwartek, niedzielę lub w poniedziałek czy wtorek o stałej godzinie nawiedzę daną parafię, by adorować Najświętszy Sakrament. Ułożę wizyty tak, bym mógł nawiedzić czternaście parafii w cztery dni. Na jeden dzień wypadają trzy parafie, nadto jedna, którą odwiedzę w niedzielę. Proboszcz, uwiadomiony, przygotowuje klęcznik, a księża z parafii niech mi wyjdą na spotkanie w drzwiach kościoła. Proboszcz poda mi święconą wodę, dzwony niech biją na moje powi-

⁶ Louis Charles J.-B. Michel, biskup diecezji Fréjus od 1829 do 1845. Nazwisko biskupa syryjskiego nie pojawia się nigdzie.

⁷ Długi list z 4 lutego. Wierna kopia: AAM listy administracyjne, t. 4, n. 20. List ten zamieszczamy w dodatku do tego tomu.

tanie i pożegnanie, potem wszyscy kapłani udadzą się wraz ze mną do ołtarza. Ukłękniemy na oba kolana na ziemi⁸, podadzą mi kadzidło dla okadzenia Najświętszego Sakramentu. Znowu padnę na kolana, potem na klęczniku będę adorować umiłowanego Zbawiciela z całej duszy, aby: 1) oddać należny Mu hołd; 2) wynagradzać Mu wszelkie zniewagi, jakich doznaje w każdym czasie, zwłaszcza w tych dniach rozpusty; 3) wyprosić łaskę, bym święcie rządził powierzonym mi ludem; 4) uzyskać przebaczenie grzechów, by Pan wybaczył mi każde zaniedbanie w Jego służbie i pełnieniu obowiązków; 5) błagać, bym żył i umierał w Jego łasce i nie dozwolił, abym na wieki był od Niego odłączony. Takie szczęście dla mnie jest przebywać w Boskiej obecności; tu za zasłoną chleba i wina kryje się przed mym wzrokiem.

Ile próśb jeszcze ciśnie się na usta, gdy korzę się przed tronem miłosierdzia, kiedy adoruję i z miłością spoglądam na Jezusa, który jest naszym mistrzem, naszym ojcem, Zbawicielem naszych dusz, gdy rozmawiam z Nim, a On odpowiada w głębi duszy obfitością swych pociech i pełnią łask. Jak szybko mija półgodzinna adoracja tak cudownie wykorzystana. W tym widać piękno naszej religii, gdy pasterz staje kolejno pośród każdej gromadki swej trzody, by razem błagać o miłosierdzie Boże i własnym przykładem zachęcić do adoracji Jezusa Chrystusa. Przychodzi On do swego ludu, by odbierać akty uwielbienia i spełniać jego prośby. Biskup, przed którym lud Boży winien z szacunkiem chylić czoło, sam wielokrotnie chyli czoło do ziemi, korząc się przed Panem całego stworzenia. W geście adoracji ofiaruje Mu kadzidło, w skupieniu i wielkiej pokorze błaga za swój lud i za tych, których reprezentuje. Na znak dany przez kapłana znowu pada na kolana i z sercem przepelnionym niewymownym szczęściem odchodzi w postawie skupienia.

Dziś nawiedziłem kościoły Grands Carmes, Saint-Lazare i Saint-Vicent de Paul. Do tego ostatniego wierni, na czas uprzedzeni, przybyli tłumnie.

Potem poszedłem udzielić sakramentu bierzmowania chorej protestantce będącej w niebezpieczeństwie śmierci. Jeszcze tego

⁸ *In plano*: na ziemi.

dnia wyrzekła się heretyckiej wiary, została warunkowo ochrzczone, wypowiedziała się, przyjęła święty wiatyk, ostatnie namaszczenie i sakrament małżeństwa. Udzielając jej bierzmowania, dopełniłem świętego dzieła, to już szósty sakrament, jaki przyjęła tego ranka, była do tego najlepiej przygotowana. Trzeba przyznać, że otrzymała zapłatę za całodzienną pracę, chociaż zgłosiła się dopiero o jedenastej, czyli ostatniej godzinie dnia.

Ojciec Guigues przysłał list 3 lutego; o. Courtès 6 lutego.

8 lutego: Msza w schronisku dla kobiet. Habit przyjęła z moich rąk jedna postulanka, to już druga pragnąca dzielić los tej nowej wspólnoty, która mnie bardzo cieszy. Po mszy i ceremonii siostry prosiły, bym poświęcił ich dom; w ten sposób mogłem zwiedzić różne klasy wychowanek. Te dziewczęta, które w większości przystąpiły do komunii w czasie mszy, czynią cudowne postępy, odkąd zakonnice Notre-Dame de la Charité roztoczyły opiekę nad zakładem. Panie z biura przygotowały mi posiłek, lecz wyjaśniłem im, że w mej diecezji wiernych zachęca się do przestrzegania postu w piątek po niedzieli Pięćdziesiątnicy, a biskup winien pierwszy dawać innym przykład.

Ksiądz Bussieres, proboszcz parafii Gars⁹ w diecezji Digue, przysłał mi list. To mi wygląda, że sprawa została ukartowana przez przyjaciół panien Isnardy, wierzycielek mego ojca. Dam więc stosowną odpowiedź.

Biskup diecezji Fréjus zawiadamia mnie o bliskim przybyciu syryjskiego biskupa nawróconego z herezji monofizytów. Zjawił się dziś w towarzystwie swego tłumacza, bez którego nie mógłby się obejść. Ten zacny biskup ani nie rozmawia, ani nie rozumie języka francuskiego, podobnie jak włoskiego. Z wielką przyjemnością będę go gościł w moim domu.

9 lutego: Piszę do biskupa diecezji Fréjus w sprawie biskupa syryjskiego. Jestem przekonany, że powinien wrócić do swej ojczyzny, mając już pomoc z naszej strony. Nie ma on żadnych stałych dochodów, dlatego nie wnikając, co biskupi mogą uczynić dla niego, winniśmy napisać do Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Niech oni

⁹ Dzisiaj w departamencie Alpes Maritimes.

zapewnią mu niewielką pensję jako misjonarzowi w swoim narodzie, który z wielkim pożytkiem mógłby rodaków skłaniać do katolickiej wiary.

Ten, którego dzisiaj przyjąłem na służbę pod zwykłymi warunkami, to Philippe Marbacher, z Hasle¹⁰ w szwajcarskim kantonie Lucerna. Ufam, że będę zadowolony z tego młodzieńca, który wydaje się odznaczać charakterem bardzo pozytywnym i religijnymi zasadami, które wciela w praktykę.

10 lutego: Odwiedziłem kościoły: Notre-Dame du Mont, St-Joseph, St-Victor i St-Charles. W Notre-Dame du Mont wierni chyba zawiadomieni przyszli tłumnie, a ja odprawiałem swą półgodzinną adorację. Zdaje się, że wierni zrozumieli, jak wielką wagę posiada ten uroczysty akt i że cała parafia winna tam brać udział.

Wszedłem do kościoła St-Joseph ze świętym wiatykiem, jak zwykle bez asysty. Ukryłem się z tyłu Najświętszego Sakramentu, padłszy przedtem na kolana, aby On był w centrum. Byłbym naprawdę szczęśliwy, gdybym dzięki tym zewnętrznym aktom mógł pouczyć wiernych, jak mają oddać hołd Chrystusowi ukrytemu w sakramencie miłości. Chciałbym jeszcze się umniejszyć i ukorzyć przed Jego Boską obecnością, aby ukazać, że tylko Jemu należy się chwała, i oddać Mu należną cześć.

To niezmiennie pragnienie mego serca i nigdy nie zaniedbam okazji, by ta zasada utrwaliła się przez moje słowa i czyny. Chciałbym jednak dać poznać całemu światu, jak wielkich wewnętrznych pociech doznaję, ilekroć splecam ten dług wobec Boga. Tak bardzo, że gdy przy mnie ktoś upada na kolana przed naszym Zbawicielem (zgodnie z regułą, którą ustaliłem za episkopatu mego wuja), czuję wtedy niewymowną radość i szczęście, a ze wzruszenia łzy płyną mi z oczu. To jakbym ja sam oddał Mu cześć w osobie tego, kto spełnia ten akt adoracji. I jestem szczęśliwy, widząc, jak składa Mu się hołd, w duszy łączę się z tym zewnętrznym aktem głoszącym wielkość, potęgę mego Boga. Powtarzam w sercu: to On jest godzien tego, to Jemu należy się wszelka cześć; raz jeszcze padnij na kolana, adoruję Go z tobą i w tobie, oby wszyscy

¹⁰ Ms: Hasly. Hasle w Szwajcarii.

ludzie przez Niego odkupieni znali Go i adorowali, On jest równy w Bóstwie swemu Ojcu, nie potrzebował nas, a mimo to ofiarował się za nas.

Z kościoła St-Joseph poszedłem do St-Victor i St-Charles; w tych kościołach wystawienie zdało się mizerne zwłaszcza wobec tego, co zastałem w Notre-Dame du Mont.

Nieco zagniewany napisałem list do o. Courtèsa, sprawił mi kłopot z powodu wszystkich tych zmian w planie misji. Nie jest łatwo wyznaczać na nowo misjonarzy teraz, gdy już jest tak późno.

11 lutego: Nawiedziłem kościoły Saint-Martin, la Trinité, Saint-Theodore. Wszędzie, jak na czterdziestogodzinne nabożeństwo, wystawienie jest zbyt skromne. Przypomnę o tym proboszczom w osobistych rozmowach, gdy będą składać sprawozdanie z pracy duszpasterskiej. Piszę list do o. Magnana w tej samej sprawie co do o. Courtèsa. Nie pozwalam, by jechał do Pelissane¹¹ i tam głosił niedzielne kazanie¹². Piszę do kard. Pacy w odpowiedzi na jego przyjacielski list, który napisał do mnie niedawno. Dołączam do listu moje wielkopostne słowo pasterskie na ten rok. Wiem, że taki uprzejmy gest sprawi mu przyjemność. Do jego sekretarza wysłałam list polecający młodzieńca udającego się do Rzymu. Pochodzi on z parafii Poussel.

12 lutego: W liście do bpa Menjauda chcę go uspokoić i podziękować za gest przyjaźni. Ojciec Gibelli pisze, iż o. Albini powrócił do zdrowia, choć z trudem jeszcze się podnosi. List od pana Chappuis¹³, który poleca mi swych kuzynów. Jak zawsze zapewnia mnie o swym synowskim oddaniu. Prosi o mój portret.

Pisząc do pana Clapiera, członka rady miejskiej, wyjaśniam, że moim obowiązkiem jest zachować neutralność podczas wyborów. Ojciec Martin¹⁴ zawiadamia mnie, że on i o. Honorat mają głosić

¹¹ *Dominicale*. Kazanie niedzielne poza okresem adwentu i wielkiego postu.

¹² *Pélessanne*: departament Bouches-du-Rhône.

¹³ Adrien Chappuis, adwokat, należał kiedyś do stowarzyszenia młodzieży w Aix, pozostał wiernym przyjacielem biskupa de Mazenoda. Pracował wtedy w ministerstwie finansów w Paryżu.

¹⁴ Joseph Alphonse Martin (1803-1900) był wtedy misjonarzem w Notre-Dame du Laus. Simiane w departamencie Alpes de Haute-Provence czy też Simiane-Collongue w departamencie Bouches-du-Rhône?

parafialne misje w Simiane. Sądzi, że potrzebny jest jeszcze trzeci misjonarz.

13 lutego: Poświęcenie popiołu w katedrze. Był obecny biskup syryjski; według naszego zwyczaju przyszedł i przyjął popiół. List kardynała arcybiskupa diecezji Auch¹⁵. Przesyła informacje dotyczące jednego z kaznodziei, który od dziś głosi swe wielkopostne kazania. To, co przeczytałem, powaliło mnie na ziemię. Oto notatka, jaką dostarczono z Auch kardynałowi, który przesłał mi ją w liście: „Na pewno Eminencja pamięta, jak mówiłem, że doktryna, jaką głosi ks. Gabriel, jest mocno podejrzana. Dodam, powołując się na jego osobiste zwierzenia wobec kierowników duchownych seminarium, iż nie posiada on wiary. Jak poufnie mówił, nie wierzy w wieczność kar; nie uważa nierządu za grzech śmiertelny; sądzi, że odtąd nie trzeba uznawać tajemnic wiary, skoro wszystko można wyjaśnić rozumowo. Mówię o tym, bo jeśli Eminencja uzna za słuszne powiadomić biskupa Marsylii, to będzie on miał się na baczności, by wierni nie byli wprowadzani w błąd przez tak zdolnego kaznodzieję”.

Czy to nie wprawi kogo w osłupienie? Zleciłem wikariuszowi generalnemu, by napisał list tej treści: „Jestem zmuszony odebrać księdzu władzę spowiadania, której udzieliłem mu wczoraj. Decyzję tę opieram na informacjach, jakie przekazał Ekscelencji pewien biskup Francji. Radzę, by ksiądz nie podawał do publicznej wiadomości tej sprawy, bo jeśli nabierze ona rozgłosu, Ekscelencja, zmuszony podjąć dalsze kroki, odbierze księdzu prawo do głoszenia kazań, które pozostawia, by uniknąć skandalu”. Powiadomiony o tym, nie mogłem postąpić inaczej bez narażenia na szwank mej odpowiedzialności. Chcę ufać, że ks. Gabriel został niesłusznie osądzony. Nie do mnie należy rozsądzić, nie jestem bowiem jego biskupem. Dla spokoju sumienia wystarczą podjęte środki ostrożności. Sami oskarżyciele uznają, iż w kazaniach nie znajdują niczego, co można by mu zarzucić.

¹⁵ Biskup Xavier d'Isoard, urodzony w Aix, kardynał, arcybiskup Auch od 1829 do 1839. Ojciec de Mazenod poznał go w Rzymie w 1825-1826, gdzie biskup d'Isoard był dziekanem Roty Rzymskiej.

W kościele St-Martin, wypełnionym wiernymi, uczestniczyłem w nabożeństwie środy popielcowej. Kaznodzieja de Barjac dał nudzący popis retoryczny. Na koniec udzieliłem wiernym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

14 lutego: Ojciec Martin głosi misję parafialną w Simiane. Piszę do niego, krytykując mocno tę misję. Wskazuję na trudności, gdy podejmuje się ryzyko bez zapewnienia środków, by doprowadzić do końca to, co zbyt pochopnie się obiecuje. W końcu współczując, bo są słabego zdrowia, oświadczam, że o. Magnan dołączy do nich.

W liście zawiadamiam o. Courtèsa, iż postanowiłem posłać do Simiane o. Magnana. Wyrażam żal, że nie nalegali na arcybiskupa, by udzielił sakramentu bierzmowania mężczyznom, którzy nawrócili się w czasie misji parafialnych w Istres. Jeżeli nie arcybiskup, to biskup emeryt z Digne lub ja mogliśmy udzielić tego sakramentu¹⁶. List do o. Magnana, w którym wyznaczam mu jego nową placówkę.

15 lutego: Ojciec Honorat głosi misję w Bonnieux¹⁷. Piszę do niego, że skoro misja ta przynosi wielkie owoce, trzeba będzie ceremonię odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych¹⁸ przeprowadzić dwa razy: osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet. Listy, które przysłała o. Honorat, zawierają doskonałe sprawozdanie z jego misji¹⁹, polecam tę lekturę. Wczoraj zjawił się u mnie ks. Gabriel. Ponieważ wychodziłem, by bierzmować chorego, mogłem mu poświęcić tylko chwilę. Wrócił dzisiaj, by zapewnić mnie o swej niewinności.

Przekazał mi oświadczenie, które chciałbym przepisać, mimo że się spieszę.

Jestem mu winien ten akt sprawiedliwości. Oto jego tekst: „Oświadczam wobec Boga i w głębi mego sumienia, że ani w mych myślach, ani słowach nigdy nie było czegokolwiek, przynajmniej

¹⁶ Urywki listu do o. Courtèsa z 14 lutego opublikowano w *Ecrits oblats* 9, s. 102-103. Dawny biskup diecezji Digne to biskup Bienvènu de Miollis.

¹⁷ Bonnieux w departamencie Vaucluse.

¹⁸ Odnowienie przyrzeczeń chrztu, por Leflon, *mgr de Mazenod II*, s. 109.

¹⁹ Z listów, jakie pisał o. Honorat, zachowały się tylko te od 1840 r.

świadomie, co pośrednio lub bezpośrednio sprzeciwiałoby się dogmatom i moralności apostołskiego i rzymskiego Kościoła. Wyznam przed sąd Boży jako oszczercę tego, kto śmiałby twierdzić coś przeciwnego tej deklaracji. Chcę być wysłuchany wobec mych oskarżycieli, ponieważ w społeczeństwie kapłan nie może być jedynym, którego można by oskarżać, nie wysłuchawszy jego zdania.

Jest prawdą, że w poufnych rozmowach z kapłanami poruszałem problemy tak gorączkowo dziś dyskutowane w innych krajach, nawet we Francji, także wśród niektórych duchownych. Powtarzałem argumenty, jakimi szafowali dla obrony zgubnych błędów, lecz chyba tylko ludzie o wybitnie złej woli mogli mnie przypisać te godne pożałowania opinie, jakie zwalczałem zarówno publicznie, jak i w prywatnym życiu. Wobec podobnych oskarżeń gwarancją mej niewinności jest moje nienaganne życie bez wykroczeń, za które grożą kościelne kary, a także posługa duchowa ceniona tutaj i za granicą. Z oburzeniem więc odrzucam doktrynę, jaką mi przypisują odnośnie do nauczania Kościoła w zakresie szóstego przykazania, nie nazwę po imieniu tego oskarżenia. Jestem gotów potwierdzić swą wiarę i moralność także w prasie.

Podpisany: Gabriel, apostołski misjonarz, kanonik honorowy. Marsylia, 15 lutego 1839”.

Ta deklaracja wystarczająco przywraca mi spokój sumienia, mogę więc dać zgodę, aby ks. Gabriel dalej głosił rozpoczęte wielkopostne kazania. Potem jedzie do Auch, by bronić swego imienia wobec władzy, która przeciw niemu wniosła oskarżenie. Sprawi mi radość, jeżeli usłyszę, że oczyścił się on całkowicie z zarzutów i że tego kaznodzieję nie należy traktować jak tylu innych zawodowych kaznodziej, którzy sięją zgorszenie, gdziekolwiek się pojawiają. Mamy ich tutaj sporo i czujemy lęk za każdym razem, gdy pojawia się nowy: Labruyère, ten niesławny Labruyère kroczy na przedzie tej niegodnej armii, Passenot, Lesbros, Marsillac, niejaki Ferrand, kanonik z Awinionu, Clerc, Dumère²⁰. Dodam jeszcze dwóch innych, przekonacie się, czy owoce prawdy spoczywają

²⁰ Biskup de Mazenod niekiedy wymieniał tych kaznodziejów w pismach, nie skarżąc się na nich specjalnie. Labruyère głosił w Marsylii w 1827, por. listy administracyjne z 15 lutego, 25 lipca i 11 października 1827.

w dobrych rękach i jakie to usta otwierają się, by głosić słowo Boże: *Peccatori [autem] dixit Deus: quare tu enarras justitias meas et assumis testamentum meum per os tuum?*²¹. Jest to dla nich zawód jak każdy inny.

16 lutego: List do Picota²². Zaczyna o. Albini w swym liście dziękuję mi i pisze o stanie swego zdrowia. Jego słowa wyrażają tyle pokory i apostołskiej gorliwości²³.

List od o. Guiberta. Mają rację, podejmując decyzję, by rozbudować na wielką skalę swe seminarium. Co mieliby począć, gdyby im przydarzyłoby się coś podobnego jak budowniczym koszarów żandarmerii, które zawałyły się, zanim zostały ukończone. Właśnie tak budują na Korsyce, gdzie wszystko powierza się przedsiębiorstwu. List do archidiecezjalnego, w którym przypominam, by stosowano się dokładnie do mego zarządzenia z tego roku co do nauczania mego ludu. Zbyt długo trwał on w niewiedzy z powodu tych śmiesznych kazań, które kaznodzieje głoszą za dziewięć franków, a z których nikt inny nie ma innego pożytku poza miernym kaznodziejstwem²⁴.

[s. 1]²⁵ **17 lutego:** Msza w kaplicy na Kalwarii w rocznicę zaawizowania Zgromadzenia. Jak zwykle ceremonia nadzwyczaj wzruszająca. Byli obecni ojcowie z seminarium, a nadto kilku misjonarzy, którzy niedawno głosili misję parafialną, a teraz składali u stóp Zbawiciela trofea zwycięstwa nad mocami piekła, co wzdzięczają tylko łasce miłosiernego Mistrza. Ten dzień²⁶ jest szczególnie okazją, by wyrazić swą wdzięczność i miłość, uczucia, jakimi każdy z obecnych był przepełniony. Przywoływaliśmy także

²¹ Psalm 49,16: „Grzesznikowi rzekł Bóg: Czemu głosisz sprawiedliwość moją i wkładasz przymierze moje w usta twoje?”.

²² Bez wątplenia Michel Picot (1770-1841), dyrektor czasopisma „l'Ami de la religion et du roi, journal ecclésiastique, politique et littéraire”. Michel Picot był także członkiem rady głównej Dzieła Rozkrzewiania Wiary od momentu jego powstania w 1823.

²³ Zachował się ten list z 12 lutego 1839 (APR: fonds Albini). Dziękuję za modlitwy o jego uzdrowienie i mówię o Bożym miłosierdziu.

²⁴ Dekrety z 31 grudnia 1838 na rok 1839. XVI dekret dotyczył nauki, katechizmu i kaznodziejów. Por AAM, reg. des Insinuations, III, n. 98.

²⁵ Początek ósmego zeszytu z rękopisem *Dziennika* (17 lutego — 6 czerwca 1839). Arch. gen. OMI JM.

²⁶ Trudno odczytać coś innego; poprzednie zdanie bez zakończenia.

dobrodziejstwa naszego powołania i nadzwyczajne łaski otrzymane specjalnie w tym roku, nie zapominaliśmy, że jedną z nich było cudowne uzdrowienie naszego drogiego o. Albiniego. Podobnie święta śmierć, śmierć przeznaczonego do chwały, drogiego brata Morandiniego. Brat konwers Jean-Marie²⁷ złożył profesję zakonną na pięć lat.

Ojciec Courtès pisze o misji w Istres. Nie martwi się już, jak zdobyć środki dla misji Saint-Mitre²⁸, jak sądzi, jego kuzyn Courtès ze swoją zapobiegliwością zatroszczy się o wszystko.

18 lutego: Sakramentu bierzmowania udzielałem najpierw w mej kaplicy, następnie dwóm chorym w mieście. Jeden z nich był protestantem, który wyrzekł się wiary heretyckiej wczoraj z wielką żarliwością ducha. Przyszedłem na czas, nie sądzę jednak, że dożyje końca dnia. Mieszkanie było pełne pobożnych osób, które radowały się z jego powrotu do Kościoła. Ludzie ci bez wątpienia służyli mu pomocą i na tę okazję ozdobili piękny ołtarzyk.

19 lutego: List od komitetu chrześcijańskiego towarzystwa dla kolonizacji Algieru. Jest to odpowiedź na mój list ustalający zasady i warunki, na jakich zgodzę się przyjąć tytuł honorowego prezesa tego stowarzyszenia²⁹. Skoro nie mam sekretarza, przepisuję tekst listu:

Ekscelencjo, członkowie komitetu chrześcijańskiego towarzystwa ds. kolonizacji i cywilizacji Afryki³⁰ przeczytali z należnym szacunkiem i uwagą list podający warunki, na jakich zgadzasz się, Ekscelencjo, być prezesem honorowym Wysokiej Rady, która ma zarządzać towarzystwem. Przy redakcji pierwotnych statutów komitet wprawdzie ograniczył się do ogólnych sformułowań i nie zamieścił żadnego artykułu, który by specjalnie określał katolicki charakter chrześcijańskiego towarzystwa. Sądził bowiem, iż charakter ten jest dostatecznie widoczny przez patronat, pod jakim mieści się towarzystwo. Nie trzeba się lękać, że zechcemy, by to-

²⁷ Tego imienia nie znajdujemy w ówczesnych pismach ani w opracowaniach o pierwszych braciach; por. *Vie Oblate Life* 45(1986) s. 136-139.

²⁸ Dwie gminy departamentu Bouches-du-Rhône.

²⁹ List z 4 lutego, por. powyżej, 7 lutego.

³⁰ Biskup de Mazenod pisze tutaj „Afryka”, a nie Algier czy Algieria.

warzystwo popierało jakąkolwiek religię inną niż katolicka, skoro dwóch biskupów zaprosiliśmy do przewodniczenia jednej i drugiej komisji, którym powierzy się administrację towarzystwa.

Wszyscy członkowie komitetu natchnieni mądrością i duchem braterskiej miłości, którymi odznaczają się też zasady ujęte w liście Ekscelencji, zdecydowali, by list ten został złożony w archiwach towarzystwa. Pragną zapewnić Ekscelencję, iż w żadnym razie nie było ich intencją, by towarzystwo wprost przyczyniło się do budowy jakiegokolwiek świątyni lub wspierania duchownych hereetyckiego wyznania. Nie było to ich intencją, nawet gdy postanowili nie wykluczać z towarzystwa chrześcijan niekatolików i dopuścić do uczestnictwa w dobrach, które są celem towarzystwa. Pragną, aby w towarzystwie i instytucjach wyznanie oficjalne było oparte tylko i wyłącznie na wierze katolickiego i apostołskiego Kościoła rzymskiego. Wyrażając tę opinię, członkowie komitetu z wdzięcznym sercem przyjmują, że Ekscelencja zgadza się zostać prezesem honorowym Wysokiej Rady tego komitetu i przesyłają szczere wyrazy szacunku i przywiązania.

Podpisani: *F. Fournier, prezes, Dervieu, sekretarz.*

Marsylia, 8 lutego 1839.

Oryginał listu znajduje się w mojej dużej czerwonej teczce³¹.

Kanonik Fissiaux³² przyszedł po mnie z prośbą udzielenia sakramentu bierzmowania dziewczynce sierocie w stanie agonalnym. Towarzyszył mi biskup syryjski, który zwiedził dom ze zwykłą powagą, nie zdradzając najmniejszego zdziwienia z powodu tego, co zobaczył.

List od rycerza de Collegno³³. Wyraża pełną aprobatę dla mego planu pielgrzymki do Verceili, lecz wolałby, żebym nie odbywał jej

³¹ Nie odnaleziono oryginału tego listu z 8 lutego.

³² Kanonik Charles Joseph Marie Fissiaux (1806-1867). W 1835 ufundował Instytut dla Sierot po Epidemii Cholery; w 1839 zakłada stowarzyszenie Świętego Piotra w Okowach dla młodych więźniów.

³³ Louis Provana de Collegno. Eugeniusz poznał go podczas studiów w seminarium w Paryżu. Rycerz de Collegno pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, następnie był ministrem oświecenia publicznego Królestwa Sardynii w Turynie. Por. Rey I, s. 109-110.

w maju, w tym czasie udaje się do Genui w sprawach dotyczących uniwersytetu. Postara się jednak tak ułożyć sprawy, byśmy mogli się spotkać. Biskup Algieru przysłała listę osób znakomitych kraju zgłoszonych do Stowarzyszenia Chrześcijańskiego, ale w pierwotnej redakcji statutów. Nie wiem, jak zareaguje na tekst obecny, z nowymi statutami.

Na osobnej kartce napisał mi: „Monseigneur i Przyjacielu, do oficjalnego listu dołączam tę notatkę. Niezależnie od osobistego charakteru, jaki pragniemy nadać stowarzyszeniu, jest punkt istotny, dotyczy skreślenia z listy księcia de Mir, który nie powinien być nadal jego członkiem i który tylko przez samą przynależność do niego zepsułby i uniemożliwiłby wszelkie przedsięwzięcie.

W tym, co dotyczy życia religijnego i społecznego lub doczesnego, to nie jest nasz człowiek i nie może nim być. Kosztuje mnie sporo użycie słów tak mocnych, i mówię to z zalem, tak oczywiście, ale nie mogę postąpić inaczej”.

To zwierzenie wprawia mnie w zakłopotanie. Mam je zachować dla siebie? To, co twierdzi biskup, jest na tyle pewne, iż mogę to powierzyć tym, którzy będąc blisko księcia, liczą na jego współpracę, by powiodły się ich zamiary? Zastanówię się.

List do ks. Reya³⁴, superiora Braci Świętego Józefa, z prośbą przysłania przynajmniej dwóch braci dla naszych młodych więźniów.

21 lutego: Poszedłem wysłuchać mszy celebrowanej przez syryjskiego biskupa. Odjeżdża dzisiaj i chce odwiedzić Aix, Avignon i Lyon. Poleciłem go dwom arcybiskupom i prezesowi Dzieła Rozkrzewiania Wiary, by przyszli mu z pomocą.

List od biskupa diecezji Digne³⁵. Ten święty biskup pragnął mi pogratulować listu pasterskiego; kierowany duchem Bożym docenił to, do czego natchnął mnie zapal duszpasterski.

³⁴ Ksiądz Joseph Rey (1798-1874), założyciel w 1835 i superior Braci Świętego Józefa zwanych też Braćmi z Oullins (Rhône) albo z Citeaux.

³⁵ F.M. Bienvenu Miollis, biskup diecezji Digne od 1805 do 1838, zmarł w 1843. Jego następcą, biskup Auguste Sibour, został mianowany 30 września 1839. List pasterski na Wielki Post bpa de Mazonoda nosi datę 2 lutego i nie porusza żadnego szczególnego tematu.

List do biskupa diecezji Ajaccio³⁶. Wysłałam mu protokół, który przekazał wikariusz generalny Jacquemet.

22 lutego: List do o. Albiniego. Pragnę go umocnić na duchu, jak również naszych ojców na Korsyce, więc piszę, jakie to błogosławieństwo zesłał Bóg obficie tego roku na wszystkie prowadzone przez nas misje³⁷. Otrzymałem list od ks. Espaneta. Napisał w tym samym tonie, z jakim zwraca się do mnie od pewnego czasu. Czy chce w ten sposób schlebiać? Czy też powodowany wyrzutami sumienia pragnie naprawić dawne postępowanie, okazując skruchę? Przypuszczam, iż raczej to drugie, i przyjmuję jako szczerze to, co ujął w słowach³⁸. Proboszcz parafii Istres³⁹ przyszedł do mnie na obiad. Jest pełen podziwu wobec tego wszystkiego, czego był świadkiem, gdy głoszone tam misje parafialne.

23 lutego: List do o. Honorata. Piszę, by docenił posługę, jaką oo. Ricard⁴⁰ i Magnan pełnią z mego polecenia. Wyrażam uznanie dla jego tak interesujących listów o misjach, jakie głosi. List do mojej matki. List do o. Guiberta. Informuję go o pracach Zgromadzenia i odpowiadam na jego listy.

24 lutego: Król przysłał mi list dziękczynny za to, co uczyniłem dla jego córki, księżniczki de Wurtemberg⁴¹. Zjawił się pan Lavison, aby zakończyć sprawę Trinquier. Zapłacił należny dług, który o. Tempier przekazał na konto Zgromadzenia⁴².

Pan Merindol, sędzia śledczy, przysłał mi list oznajmiający, iż w więzieniu spotkał ubogą matkę dzieci, którą wtrącił tam ks. Jon-

³⁶ Toussaint Casanelli d'Istria, biskup diecezji Ajaccio od 1833 do 1869. Jacquemet był wikariuszem generalnym w Aix.

³⁷ Ten list oraz listy, których adresatami są oo. Guibert i Honorat z 23 lutego, nie zostały odnalezione.

³⁸ Ksiądz J. Espanet (1805-1864) wypowiadał się przeciwko bpowi de Mazenodowi w 1838. Por. *Dziennik*, 8 i 10 czerwca 1838.

³⁹ Proboszczem parafii Istres, gdzie oblaci ukończyli misje parafialne, był ksiądz Coustet, mianowany w 1836.

⁴⁰ Pascal Ricard (1805-1862) był wtedy w Notre-Dame de Lumières razem z o. Honoratem.

⁴¹ Zobacz wyżej, 16 i 17 stycznia.

⁴² Co do sprawy Trinquier, por. Indeks imion własnych *Dziennika* z 1838.

jon⁴³. Prosi mnie o pośrednictwo, by ten nieludzki wierzyciel przestał srożyć się wobec swej dłużniczki.

25 lutego: Arcybiskup Awinionu⁴⁴ przysłał mi list, który jest odpowiedzią na list, jaki mu doręczył syryjski biskup. To świadczy, że ten ostatni niedługo był w Aix. Ojciec Courtès pisze, bym zatrzymał o, Deveronico⁴⁵. Odpowiedziałem mu już któregoś dnia. Komisarz policji, Malvilan, który podał się do dymisji, złożył mi wizytę. Prosi, bym ogłosił subskrypcję, dzięki której będzie miał środki do życia do czasu, gdy obliczą wielkość jego emerytury. W rzeczy samej jest to łatwe. Prefekt⁴⁶ przysłał list, będący odpowiedzią ministra sprawiedliwości na raport rady miejskiej, który otrzymał od prefekta. Na końcu listu własnoręczny dopisek pana Barthe'a: „Według mnie budowa katedry w Marsylii jest konieczna. Rząd weźmie pod uwagę przedstawioną mu prośbę”. Podpisany: Barthe.

List do prefekta z podziękowaniem za wiadomość.

Na kartach dziennika wielokrotnie słusznie ubolewałem, iż o. Kotterer⁴⁷ swoją postawą nie daje dobrego przykładu. Jednak muszę zanotować, jaką ulgę odczułem z powodu jego przemiany. Od momentu, gdy za specjalną łaską Boga wrócił do owczarni, wywiązuje się dobrze ze swych obowiązków i nie był powodem niepokoju. Swego żalu nie okazywał zbytnio na zewnątrz, ale stara się usunąć piętno dawnych grzechów przez wzorowe życie. Nie było nic do zarzucenia w dziedzinie obyczajów, lecz co do innych zadań okazywał zbyt szerokie sumienie. To, co pchnęło go bardzo daleko, do tego stopnia, iż niewiele brakowało, by zatracił swą duszę, to jego egzaltowana wyobraźnia i umysł skłonny do dziwactw. Lecz poczucie odpowiedzialności wobec złożonych świętych obiet-

⁴³ Ksiądz Polydore Jonjon, dyrektor kolegium Menpenti.

⁴⁴ Célestin Dupont, arcybiskup Awinionu od 1835 do 1842.

⁴⁵ Jean Joseph Deveronico (1814-1892), oblat 16 lipca 1833, kapłaństwo 24 czerwca 1838.

⁴⁶ Prefektem departamentu Bouches-du-Rhône od 1836 do 1848 był Charles Aristide de la Coste.

⁴⁷ Calixte Kotterer, oblat 17 maja 1830, kapłaństwo 14 marca 1835, opuścił Zgromadzenie w 1840.

nic kazało mu wrócić na właściwą drogę. Bóg tak bardzo pragnie jego dobra, że nie dopuściłem do zerwania więzów jednoczących go z Nim i Zgromadzeniem, od którego chciał się oddalić. Ten chwilowy błąd będzie mógł naprawić. Szczęśliwy z jego powrotu, nigdy nie uczyniłem mu najmniejszej wymówki. Raczej dziękowałem Bogu w głębi serca.

Chciałbym też dodać, jak bardzo jestem zadowolony z postawy dwóch innych ojców, z powodu których o. Guibert miał niemało zmartwienia i był zmuszony napisać do mnie w ich sprawie, co sprawiło mi wielki ból. Nie było zarzutów co do obyczajów, bez cienia wątpliwości. Ale było przemożne przekonanie o. Guiberta, iż należy ich wydalic z Zgromadzenia, a ten sąd podzielali inni. Coś mi mówiło w głębi duszy, że zło nie jest nieuleczalne, że ci dwaj ojcowie, będąc bardzo młodzi, dali się ponieść swojej wyobraźni. Być może, kierowani uprzedzeniem do miejscowego przełożonego, rozumieli opacznie jego postępowanie wobec nich. Zarówno jeden, jak i drugi wyróżniają się inteligencją. Prawdopodobnie zwiódła ich miłość własna, którą Bóg ukarał, pozwalając, by czasowo liczyli tylko na własne siły.

Co należało czynić, by zaradzić temu złu? Powinni upokorzyć się przed Panem i szczerze uznać swe błędy. Oczekiwałem z ufnością, że dobroć Boga dokona wszystkiego. Dlatego postanowiłem wezwać ich do siebie. Nie zawiodłem się w swym oczekiwaniu, ci dwaj ojcowie bez problemu powrócili do wspólnotowego życia i swoich obowiązków. Ich postawa jest nienaganna, są dobrymi zakonnikami i trzeba ich powstrzymywać, żeby podejmując trudy, oszczędzali swe siły. Ja, który po ojcowsku raduję się z ich zakonnej postawy, błogosławię Boga, iż z Jego natchnienia tak postępowałem wobec nich, by ich ocalić. Nawet gdy byli powodem moich wielkich zmartwień, otaczałem ich miłością, co każdy może stwierdzić, tym bardziej teraz, gdy kroczą po drodze świętego powołania.

Chciałbym dodać, że jeden z nich sam napisał do o. Guiberta bardzo wzruszający list. Ze świętą i szczerą pokorą wyraża żal, iż go zasmucił swym postępowaniem jako swego przełożonego. List ten był dla mnie wielkim zbudowaniem, a ten drogi syn urósł w mych oczach, gdy skruszony poszedł się upokorzyć. Ponieważ moje listy zawierają skargi, jakie o. Guibert wnosił, powinienem

tego ojca wymienić z nazwiska. Jest to o. Reinaud, drugi to o. Telmon⁴⁸. W duchu przyciskam ich obu do serca, gdy piszę te słowa.

26 lutego: Piszę list do Pascala⁴⁹ w odpowiedzi na jego list. Napisałem list do króla, w odpowiedzi na list, jaki napisał do mnie, dziękując mi za to, co uczyniłem dla jego córki, świętej pamięci księżniczki de Wurtemberg.

27 lutego: Msza w kaplicy Przytułku⁵⁰, ceremonia przyjęcia trzydziestu pań. Chciałem, by te damy wiedziały, że ograniczam się w posłudze wyłącznie do Dzieła Opatrzności Córek Ubogich.

Biskup diecezji Nancy⁵¹ zatrzymał się u mnie w drodze powrotnej z Rzymu.

28 lutego: Zaczny ks. Flayol⁵² przyszedł, by prosić o pozwolenie na celebrowanie mszy świętej. Przychyliłem się do jego prośby, bo dostatecznie nabrał sił. Budująca jest postawa tego czcigodnego kapłana! Głęboka pokora, posłuszeństwo i szczerza wdzięczność za moje żywe zainteresowanie się nim, zwłaszcza za to, że daję mu pozwolenie na sprawowanie ofiary mszy świętej. Z taką prostotą objawiał swój zapał, że byłem tym głęboko wzruszony. Tłumaczyłem mu, że byłbym spokojny, gdyby towarzyszył mu kapłan do

⁴⁸ Te dwa nazwiska są wydrapane w rękopisie. Dwaj ojcowie zostali mianowani profesorami w wyższym seminarium w Marsylii, o. Telmon wtedy bardzo często wyjeżdżał do pracy kaznodziejskiej.

⁴⁹ Służący bpa de Mazenoda, któremu podziękowano za pracę w listopadzie 1838. 14 listopada biskup napisał do jego matki w tej sprawie: „Droga matko, wydarzyło się to, czego się obawiałem. Pascal miał sprzeczkę z o. Tempierem, który był niezadowolony z jego służby. Pascal sprowokował go, wtedy ojciec wyzwał go i sprawa się rozstrzygnęła. Żał mi tego człowieka, do którego byłem głęboko przywiązany, mimo że dość często moją cierpliwość wystawiał na próbę. Czy kiedykolwiek mógłbym obejść się bez służącego? [...] Znając mnie dobrze, nie zdziwisz się, gdy powiem, że ten fakt tak mnie poruszył, że nie byłem w stanie jeść obiadu i z trudem zniósłem, gdy zdawał rzeczy, za które był odpowiedzialny, jak klucze i cokolwiek było pod jego pieczęcią, itd. Sprawilo mi to ból. Taki już jestem”. Oryg: AGR FB I-10.

⁵⁰ Przytułek był domem dla tych dziewcząt, które weszły na drogę pokuty. Na początku 1838 dzieło było pod opieką dam od Świętego Michała znanych jako siostry Notre-Dame de Charité de Tours. Por. Dziennik 11 stycznia 1838.

⁵¹ Biskup Charles de Forbin-Janson.

⁵² Barthélemy Flayol, wikariusz generalny, ur. 1768, zmarł 2 maja 1839.

mszy, ze względu na chwilową utratę świadomości powodowaną jego osłabieniem umysłu. Odpowiedział, że czuje się zupełnie dobrze. Mój niepokój, mówiłem, dotyczy samej konsekracji. Ten święty kapłan zdrzął na myśl, że mógłby dopuścić do profanacji świętych tajemnic: wolałbym raczej, odpowiedział, całe życie tylko usługiwać do mszy i w ten sposób słuchać mszy.

Postawa godna uznania! Życie swe oddał na służbę Kościołowi, przez trzy lata narażał się na nieuchronną śmierć, mogąc być zawsze ujęty, gdy ukrywał się w Pourcieux⁵³ i spieszył z pomocą duszpasterską tamtejszym wiernym. Był żywym przykładem dla duchownych przez regularne życie i pasterską posługę jako oddany robotnik; z wielką pokorą pragnie zadośćuczynienia za swe grzechy. Musiałem użyć swej władzy, by zakazać mu praktykowania postu, który osłabiłby jego zdrowie. To bolesne, że ludzie takiego hartu ducha już odchodzą! Trudno spotkać dziś kogoś o takich zaletach. Nawet jeżeli nie mogą pracować, tacy jacy są, gdy Bóg odwołuje ich do siebie, to wielka strata dla Kościoła. W Kapitułce Katedralnej mam trzech tego typu. Najpierw zacny Flayol, który już opadł z sił, następnie ks. Bonnafoux⁵⁴ i o. Mie⁵⁵, którzy dają z siebie wszystko, lecz są albo w podeszłym wieku, albo chorzy.

Ksiądz Gabrielli, proboszcz parafii Tralonca na Korsyce, przekazał mi rzeczy bardzo budujące o o. Albinim. Prosiłem go więc, by przysłał mi kopię protokołów z dokonanych tam cudów, dla których o. Albiniego zaliczamy do grona świętych cudotwórców, na wzór apostołów głoszących pokoleniom słowo Boże. Szczegóły tych protokołów chcę przelać na papier. Pierwsze cuda działy się podczas misji w parafii Moïta; gdy ustawiano krzyż, stał się on krzyżem cudownym, do którego wszyscy wierni udają się po uzyskanie łaski i uzdrowienia, a Bóg obficie ich udziela. Te wydarzenia mówią, że Bóg błogosławi misje naszego Zgromadzenia na Korsyce. Nieustannie okazujemy Mu wdzięczność. Ojciec Courtès szuka kogoś do pomocy w głoszeniu rekolekcji parafialnych, które

⁵³ Departament Var.

⁵⁴ Jean Jacques Bonnafoux, święcenia w 1786, mianowany kanonikiem katedralnym w 1838, zmarł 10 października 1841.

⁵⁵ Pierre Nolasque Mie, OMI (1768-1841) kapłan w 1797, włączony w dzieło Misji 1815. Od paru lat był dyrektorem wyższego seminarium. W 1829 otrzymał godność kanonika w Marsylii zamiast o. Suzanne'a.

obiecał proboszczowi parafii Rognes⁵⁶. Odpisałem zaraz, że gdyby radził się mnie przed podjęciem tej decyzji, nie miałby kłopotów, a ja zmartwienia. Ojciec Telmon, na którego liczył, tak bardzo nadwyrężył swe siły na misji w Istres, że musiałem zakazać mu głoszenia kazań, a nawet spowiadania. Niech da całkowicie odpocząć swemu choremu gardłu, a wtedy co najwyżej może jechać do Istres i przygotować kandydatów do bierzmowania.

Kanonik Chervaz⁵⁷ przyszedł pożegnać się ze mną. Zmiana konstytucji w jego kraju wcale go nie przestraszyła. Mam nadzieję, że duchowni kantonu le Valais naiwnie nie dadzą wiary autorom tych reform. Niestety, wszystkie kantony Szwajcarii, jeden po drugim porzucają dawne obyczaje, a postępy robi zeświecczenie. W kantonie le Valais zagnieździło się ono z powodu bliskiego sąsiedztwa kantonu Vaud, którego duch już tam poczynił postępy.

Pan Baragnon przybył do nas z propozycją nabycia naszego domu w Nîmes. Warunki sprzedaży, jakie nam proponuje, nie zadowalają mnie. Chce nam dać tylko 30 000 franków z czteroprocentową spłatą na okres pięciu lat⁵⁸.

⁵⁶ Departament Bouches-du-Rhône.

⁵⁷ Biskup de Mazenod pozwolił temu kanonikowi zorganizować kwestę w Marsylii na pomoc kościołowi w Lozannie. Por. *Dziennik*, 21 maja i 2 czerwca 1838.

⁵⁸ Założyciel często wspomina o tym domu w *Dzienniku* z 1837. Por. indeks nazw własnych.

Marzec 1839

1 marca: Dobiłem targu z panem Baragonem. Dom został mu sprzedany za cenę 30 500 franków. Wszystko, co udało mi się uzyskać, to skrócenie okresu płatności. Pewne powody zmusiły mnie w końcu do ustalenia ceny. Zgromadzenie miało funkcjonować na warunkach umowy, którą zawarłem ze świętej pamięci biskupem diecezji Nîmes¹. Musiało ono opuścić diecezję z powodu okoliczności niezależnych od oblatów. Biskup nie przyjął ich powtórnie, gdy mu to proponowałem. Nadto ówczesny wikariusz generalny, Laresche, za zgodą biskupa zaprosił innego misjonarza, by założył nowe zgromadzenie. Nowy superior bez pardonu napisał do naszych ojców prośbę o odstąpienie mu domu, skoro został ich następcą w głoszeniu misji parafialnych w tej diecezji.

To wyjaśnia, iż to nie Zgromadzenie opuszcza diecezję, ale najpierw oblaci zostali brutalnie wypędzeni przez zbuntowanych mieszkańców miasta, następnie bezceremonialnie podziękowała im władza kościelna; biskup powinien docenić ich wielką pracę dla dobra diecezji, gdy nie oszczędzili sił i środków materialnych. Czy to nie w tej diecezji był otruty o. Marcou, co spowodowało jego śmierć². A czy o. Suzanne nie zaczął tam płuć krwią i nie mógł już się z tego wyleczyć? Czy o. Mie nie został porażony apopleksją podczas misji, którą głosił w tej diecezji? Potrzebę wynagro-

¹ Petit-Benoit de Chaffoy, biskup diecezji Nîmes od 1821 do 1827. Fundacji w Nîmes dokonano w 1825. Ojcowie mieszkali najpierw w wyższym seminarium, a od 1827 w domu, który zakupili w dzielnicy protestanckiej. Głosili misje i od 1828 byli kapelanami więziennymi w mieście. Podczas antyklerykalnej lipcowej rewolucji 1830 właściciele zostali wypędzeni. Por. *Dziennik* z 1837, w *Ecrits oblats* 18, s. 32-33, 42-43, 66-67, 226-227.

² Jacques Joseph Marcou (1799-1826). W sprawie jego „otrucia”, jak wyraża się bp de Mazenod, por. *Dziennik* 20 sierpnia 1838.

dzenia tej straty zostawiono Bogu. Czy od roku urzędujący nowy biskup³ zrobił choć mały krok, by poznać nasze plany na przyszłość? Owszem, zatrzymał misjonarza mającego nas zastąpić.

Zgromadzenie drugi raz nie będzie proponować tam swej posługi. Sprzedając dom, korzysta ono jedynie ze swych słusznych praw. W umowie ustalono, że Zgromadzenie nie zobowiązuje się do zwrotu drobnych sum, jakie diecezja wydała, chyba gdyby ono dobrowolnie opuściło swą placówkę, nieprzymuszone przez zewnętrzne okoliczności. Nie ma więc ono nic do zwrotu, tym bardziej że cena sprzedaży domu nie przekracza kosztu, jakie ono ponosiło dla jego kupna i użytkowania. Wystarczy, że straciliśmy ojców, służąc diecezji, nie potrzeba tracić jeszcze pieniędzy, które są nam konieczne, by dzieło nasze się rozwijało. Tyle co do wyjaśnień.

Ksiądz Rey z Lyonu w liście oznajmia, że nie przyśle mi braci, których obiecał ks. Fissiaux, do opieki nad młodymi więźniami.

2 marca: List do kard. d'Isoarda, arcybiskupa diecezji Auch datowany na 20 lutego. Posyłam mu wyznanie wiary, jakie złożył ks. Gabriel, i wyjaśniam jego sprawę. Czynię mu żywe wymówki, że w drodze do Lyonu przejeżdża przez Marsylię, nie dając mi żadnego znaku. Czyżby zapomniał o naszej dawnej przyjaźni, czy może stosuje się do protokołu odnośnie do stopnia i godności, nie bacząc na zażyłość, jaka nas łączy i zostawiła w naszych sercach niezatarte ślady. Wiem, iż jeden biskup (arcybiskup Aix) wyraził na ten temat opinię, być może nie pochodzącą od niego, lecz ja chętnie wyszedłbym na spotkanie z nim, nawet gdyby nie był kardynałem, w jakimkolwiek zakątku mojej diecezji, by go serdecznie uściskać.

List, jaki przysłał o. Bernard, jest pocieszający, bo misja w parafii Saint-Mitre ma wielkie powodzenie, podczas gdy spodziewaliśmy się wielu przeszkód.

Ojciec Courtès w swym liście zapytuje, czy liczymy na niego, planując rekolekcje parafialne w Istres. Co do misji w Rognes

³ J.F. Cart, biskup diecezji Nimes od 1838 do 1855.

chciał, by towarzyszył mu o. Bollard⁴, my sądzimy, że ten kapłan nie jest zdolny przyjąć mu z pomocą.

Ojciec Chappuis prosił mnie o mój portret, więc go pośle. Piszę do niego serdeczny list, bo na taki zasługuje ten dzielny syn.

3 marca: Piszę list do biskupa diecezji Nancy. Ksiązę Mir, składając mi wizytę, przedstawił pierwszy owoc katolicyzmu w Algierii. Jest nim muzułmanin ochrzczony w 1827 roku⁵. Trzeba będzie zatroszczyć się o potrzeby jego żony i dzieci.

Poszedłem do Saint-Cannat, by wysłuchać kazania. Kaznodzieja nazywa się Suarez; to kazanie nie dorównywało teologicznej głębi kazań jego kuzyna⁶.

4 marca: Msza w kościele St-Martin w pierwszy dzień nowenny do świętego Franciszka Ksawerego. Kościół wypełniony wiernymi, wszyscy też przystąpili do komunii. Skierowałem do nich słowa zachęty i uznania. Za ledwie wróciłem do domu, wezwano mnie, bym udzielił sakramentu bierzmowania małej sierocie, która była umierająca.

5 marca: Narada w sprawach rodzinnych. Moje starania, aby pogodzić madame Garcin z jej synową, okazały się nieskuteczne. Théophile, jej syn, był z nią, by dodać jej odwagi do odrzucenia moich propozycji. Pan Dravet popełnił gruby błąd, zgadzając się, by ten młody człowiek towarzyszył swej matce.

Ksiądz Fissiaux powiedział mi, że prefekt zwizytował dom przeznaczony dla młodych więźniów. Przedtem przedstawił mi regulamin zakładu, sądzę, iż jest odpowiedni.

6 marca: List biskupa Algieru wysłałem Komisji do spraw Kolonizacji.

⁴ Ksiądz Fabien Bollard, urodzony w Sabaudii 20 stycznia 1805, rozpoczął nowicjat 16 lutego 1838.

⁵ Zatem przed podbojem Algierii przez Francuzów.

⁶ Francisco Suarez, hiszpański jezuita, 1548-1617.

7 marca: W liście do o. Dassy'ego mówię szczerze, że jego nowenna musi być poprawiona⁷. Wyraziłem życzenie, by o. Telmon napisał o. Courtèsowi, że wydaje mi się rzeczą stosowną głoszenie rekolekcji parafialnych w Istres.

Wsiadłem do wozu, aby udać się do kościoła la Trinité i wysłuchać tam kazania. Lecz woźnica, który się golił, kazał tak długo na siebie czekać, że postanowiłem wrócić do domu; minęła już godzina, o której miałem tam przybyć. Takie drobne przeciwności kształtują charakter człowieka.

8 marca: List do o. Gibellego. List do o. Bellona⁸.

Zjawił się u mnie wikary parafii Saint-Ferréol i oznajmił, że przy pracach ziemnych na ulicy przed kościołem Augustianów znaleziono kości. Nic w tym dziwnego, skoro dawniej kościół zajmował teren przekształcony teraz w ulicę, której oś przecinała nawet kościół. Lecz zadziwił ich fakt, że robotnicy natknęli się na wielką marmurową płytę, która, jak sądzą, przykrywała grób biskupa Tuluzy o imieniu Cyprien. Na miejsce posłałem zaraz o. Tempiera. Wśród tłumu ciekawskich spotkał tych, których zainteresowała inskrypcja: *Divo Cypriano, episcopo Tolon*, itd. Można więc mniemać, iż była to marmurowa płyta z ołtarza ku czci świętego Cypriena, biskupa diecezji Toulon, wzniesionego przez rodzinę de Montolieu w 1630. Nieco później lepiej poznamy ten fakt. W la Sainte-Baume natrafiłem kiedyś na marmurową płytę z inskrypcją o darowiznie jednego z mych przodków w 1600 z intencją, by ustawicznie paliły się świece u grobu świętej Magdaleny jako wynagrodzenie za profanację dokonaną przez Hugonotów. To wielka satysfakcja poznawać historię swych przodków, odnajdywać ślady krótkiego pobytu na ziemi tych, którzy nas poprzedzili, zwłaszcza gdy wiemy o dobrych czynach kogoś z rodziny; takie dążenie jest rozumne, nie przynosi wstydu.

⁷ Louis-Toussaint Dassy (1808-1888). Opracował *Nowennę do Matki Bożej w sanktuariach Jej poświęconych*. Grenoble, Baratier, s.d.

⁸ Charles-B. Bellon (1814-1861): był profesorem w seminarium Ajaccio.

Biskup diecezji Nancy powrócił ze swej podróży do Villelaure⁹. Mówił o sukcesach, jakie odniósł tam jego brat, markiz de Janson, w przemyśle i w rolnictwie. Zapytałem, czy nie wie o tym, że wszyscy go tam łupią, a jego robotnicy czynią to bez pardonu, gdy tylko nie ma go w pobliżu. Natomiast co do jego obrotów handlowych cukrem, ludzie w Marsylii sądzą, że przez swoje spekulacje ponosi straty w wysokości stu tysięcy franków rocznie. To tak wysoką cenę płaci się za sławę wielkiego przemysłowca.

9 marca: Pan de Montolieu i adwokat Fouque, autor *Roczników Prowansji (Fastes de Provence)*, przedstawili mi chęć instalacji w kościele Saint-Ferréola marmurowej tablicy, którą znaleziono podczas prac wykopaliskowych na ulicy, w miejscu, gdzie przedtem było przedłużenie kościoła. Zgodziłem się na tę propozycję, sam nawet napisałem do mera miasta, chcąc go o tym uprzedzić¹⁰. Napis skopiowano. Przynosi on honor rodzinie de Montolieu i jako cenna pamiątka przypomina świętego Cypriena, pierwszego biskupa Toulonu¹¹. Oto on:

STA VIATOR. MONTE OLIVENSES QUOS AB IMMORABILIBUS AETATE MILITIAE TERRA MARIQUE STRENUITAS, IN DIVO CYPRIANO EPISCOPO TOLONENSI SANCTITAS PLURIMIS ABHINC SAECULIS ILLUSTRARUNT, HIC JACENT. UT NOBILITAS, QUA NULLA MASSILIAE CLARIOR, IN AEVUM VIRTUTIBUS FULGEAT, UT STRENUITAS IN HOSTES GALLIAE ET ECCLESIAE FORTITER SPLENDEAT UT SANCTITAS PRAECELENTISSIMI PRAESULIS, NEC NON ATAVI IN POSTEROS PRODEAT ORA ET ABI. HOC MONUMENTUM ANTIQUITATE COLLAPSUM JAM RESTITUTUM PONEBAT LUDOVICUS DE MONTE OLIVO EX PRAEFECTIS REGIARIUM TRIEMMIUM UNUS, ANNO SALUTIS MDCLXXXV.

⁹ Villelaure w departamencie Vaucluse.

¹⁰ M.-Dominique Consolat (1785-1858) był merem Marsylii od 1832 do 1843.

¹¹ Święty Cyprien, biskup diecezji Toulon w pierwszej połowie VI w., obecny na synodzie Marsylii w 533. Przed nim znany tylko jednego biskupa Toulonu. Por. katolizym.

„Wstrzymaj kroki, przechodniu. Bo tutaj spoczywa rodzina de Montolieu, od wieków słynąca ze swej dzielności w walkach na lądzie i morzu. Od pokoleń znana dzięki świętości świętego Cypriena (tłumacz słowo *Divo* oddaje terminem boski, nieświadomy, iż to znaczy święty, więc mówmy po prostu święty Cyprien), biskupa Toulonu. Aby dzięki jego cnotom jaśniała przez pokolenia szlachetność, jakiej miasto Marsylia nie widziało dotąd. Aby wypróbowana odwaga w walce z wrogami Francji i Kościoła świeciła potężnym blaskiem. Aby przez pokolenia trwała pamięć o świętości tego wybitnego biskupa, pochodzącego z tej rodziny. Przechodniu, zanoś do Boga modły i ruszaj w dalszą drogę. Ten pomnik rozpadł się ze starości (raczej uległ zniszczeniu) a odnowił go Louis de Montolieu, jeden z dowódców królewskich galer, roku Pańskiego 1695”.

Przepisałem tłumaczenie z oficjalnego dziennika. Nie posiadam jasnego pojęcia, w jaki sposób słowa de *Monte Olivo i Montolivenses* zostały oddane przez Montolieu. Rodzina ma informacje, ponieważ markiz de Montolieu chce dochodzić praw rodu, natomiast tłumacz nie kontaktował się z markizem de Montolieu, zbyt szczerym i skromnym, by obnosić się ze swoim szlachectwem, i który zresztą z dziennika dowiedział się o odkryciu grobowca swoich przodków. Należy uznać to, o czym wspomniał, że grobowiec jego rodziny znajdował się dawniej w kościele Augustianów właśnie tam, gdzie znaleziono kamień grobowy. Ale jak to się stało, że tak piękny zabytek został w barbarzyński sposób zasypany, gdy część kościoła uległa zniszczeniu!

Gaston de Missiessy¹² zjawił się w Marsylii. Jest to ten sam młodzieniec o anielskiej duszy, dziś kapitan statku, który napisał do mnie z okrętu swego wuja kontradmirała de Missiessy, gdzie zaczynał karierę wojskową. Prosił mnie o przysługę, bym uczynił z nim to samo, co uczynił, jak mu to przypomniałem pewnego dnia, ks. Olier wobec dziecka dworzanina, które mu przedstawiono, by je pobłogosławił. To znaczy mam zanosić modły, by Bóg raczej zabrał go z tego świata, niżby miał popełnić jeden śmiertelny

¹² Gaston de Missiessy, por. *Dziennik* z 20 czerwca 1838, gdzie jest podobny tekst do tego, co bp de Mazenod tutaj o nim mówi.

grzech. Bóg wynagrodził jego pragnienia, roztaczając nad nim swą opiekę pośród wszystkich niebezpieczeństw u początku wojskowej kariery. I dziś również jest on wzorem chrześcijańskiej pobożności, lecz nie jest to tytuł, by awansował w wojsku. Za zasługi wojskowe i wierną służbę powinien być komandorem statku, a jest jedynie kapitanem i wszyscy koledzy patrzą na niego z góry.

Dałem mu list polecający do Gallarda, biskupa pomocniczego diecezji Reims¹³, aby wstawił się za nim swoim autorytetem. Przypomniałem mu, że powinniśmy pomagać dobrem, gdy źli ludzie na wszelki sposób pną się w górę i robią karierę. Pamiętam, gdy kochany Gaston był jeszcze dzieckiem, że okazałem mu pomoc. Sam Bóg mnie natchnął. Jako seminarzysta niekiedy odwiedzałem jego rodzinę zamieszkałą w Paryżu. Kiedyś zapytałem, co dzieje się z Gastonem, powiedziano, że jest w pensjonacie, by przygotować się do pierwszej komunii. Z wielkim niepokojem zapytałem, czy to nieszczęsne przygotowanie już zostało zakończone, bo dobrze wiedziałem, co to był za pensjonat, w którym go umieszczono. Chłopiec wyjaśnił mi, w jaki sposób przygotowano go do tej wielkiej tajemnicy. Nie bez wzburzenia odrzekłem, że należy rozpocząć naukę od nowa, i uzyskałem zgodę rodziców, aby Gaston pobierał nauki katechizmu w kościele Saint-Sulpice. Chłopiec zrazu był przerażony tą propozycją, lecz gdy dwa razy tam uczestniczył, był oczarowany naszym katechizmem!

Wyróżniał się odtąd pilnością, uwagą i rozumieniem. Jego odpowiedzi były celujące, jego zachowanie bez zarzutu; wkrótce wybił się na czoło swej grupy i stał się wzorem pobożności dla innych. Wtedy zrozumiał, że słusznie nalegałem, by powtórnie przystąpił do pierwszej komunii. Łaska, jaką został ten chłopak obdarzony i pozostał jej wierny, sprawiła, że pomimo wielkiej udręki czy raczej prześladowania w czasie kariery wojskowej odważnie wyznawał swą wiarę bez najmniejszej apostazji. Jak my na lądzie, tak on na morzu zachowuje post i zawsze bez obawy okazuje, że jest przykładnym chrześcijaninem. Czemu zawdzięczać to

¹³ R. Frédéric Gallard, biskup diecezji Meaux od 1831 do 1839, przeniesiony do Reims jako koadiutor kard. de Latila dekretem z 14 stycznia 1839, zmarł 28 września tegoż roku.

dobro jak nie mojej początkowej decyzji, by siłą przełamać jego nieśmiałość i upodobania jego rodziny. Przypomina mi on teraz, iż bardzo nalegałem, a może niemal przymuszałem do wyrażenia zgody, co miało w końcu sprowadzić tak wielkie dobro. To daje pociechę memu sercu, że przypomniał mi to wszystko kochany Gaston, którego z taką radością witałem po wielu latach.

10 marca: To w tym dniu dokonano kiedyś świętokradztwa w kościele Saint-Théodore¹⁴. Według zwyczaju poszedłem tam celebrować mszę świętą. To uroczyste wynagrodzenie sprawujemy od dziesięciu już lat. Tak jak zawsze, wierni wypełnili kościół. Rozdzielałem komunię przez całą godzinę. Wieczorem udałem się do kościoła Trójcy Świętej, by wraz z ludem śpiewać nieszpory i wysłuchać kazania. Tłum wypełnił kościół; mężczyźni zajęli połowę głównej nawy i prezbiterium. Niezwykłe wrażenie wywierały te męskie głosy, gdy rozległ się śpiew psalmów. Kaznodzieją był ks. Gabriel. Kazanie niewiele było warte, lecz kaznodzieja cieszy się popularnością.

Zacna przełożona Siostr Przytułku wpadła w wielkie kłopoty. Została pozwana do sądu jako świadek w toczącej się sprawie przeciwko jednej z podopiecznych jej domu. Wysłałem więc pismo do prokuratora generalnego, by zwolnił ją z tego przykrego obowiązku, który jest ponad siły tej świętej niewiasty. Przecież może ją przesłuchać na miejscu. Mam nadzieję, że prokurator generalny uzna przedstawione racje i przychyli się do mojej prośby.

11 marca: W kaplicy udzieliłem sakramentu bierzmowania. Koadiutor diecezji Nancy napisał do ordynariusza, że jego bulla nominacyjna już nadeszła i gotów jest wyruszyć w drogę do Awinionu. Tam, jak ustalono, otrzyma sakrę arcybiskupią. Ten list przyszedł w samą porę, bo jeszcze wczoraj biskup Nancy chciał udać się do Paryża, by przyspieszyć wysłanie bulli, która właśnie nadeszła. Napisałem mu, że gdyby chodziło tylko o jego koadiutora, nie

¹⁴ Kradzież świętych naczyń i konsekrowanych hostii w nocy z 9 na 10 marca 1829. Por. Rey, *Mgr de Mazenod I*, 465-467.

gwarantowałbym szybkiego załatwienia sprawy, lecz skoro szczęśliwie tym, kto go wyprzedza, jest Gallard, prędko przypłylnie do upragnionego portu. W Paryżu nie ośmieliliby się wysłać bullę dla tego biskupa, którego widziano by już na nowym stanowisku, odkładając na później nominacją biskupią dla Menjauda. Ponieważ biskup nie musi już wyjeżdżać, planuje udzielić sakry koadiutorowi w Niedzielę Palmową. Nie jest to dzień szczęśliwy dla mnie, bo nie lubię opuszczać mojej katedry podczas Wielkiego Tygodnia. Tą sprawą zajmiemy się kilka dni później¹⁵.

12 marca: W Algierze odnaleziono zabytkową płytę, która świadczy niezbicie, że to miasto zostało zbudowane na moim Icosium. To nie ja domagałem się tego tytułu, gdy byłem wyniesiony do godności biskupiej. Tytuł ten wybrała Kongregacja Propagandy Wiary. Można by rzec, że aby sprawić mi przyjemność, nadano mi ten tytuł, który wiązał mnie z regionem tak mi drogim, odkąd zwycięskie wojska Francji dały mi nadzieję, że zaniosę tam krzyż Zbawiciela. Zaledwie nasz narodowy sztandar zjawił się na tej ziemi, napisałem przez mego wuja do księcia de Polignac i do kapelana królewskiego¹⁶, że jesteśmy gotowi wysłać tam naszych misjonarzy. Wyrażono zgodę na tę propozycję, jak mi to oznajmił kilka miesięcy później ks. Perrault, gdy spotkaliśmy się we Fryburgu, lecz nastąpił upadek monarchii, zanim zdążyliśmy podjąć jakies kroki i realizować swe plany! Odtąd myśl o tym kraju mnie nie opuszczała i był to dla mnie powód cierpienia, iż nikt nie pospieszył z duchową pomocą, tak potrzebną mieszkańcom tej ziemi.

Mój tytuł biskupa Icosium wprawdzie nie dawał mi żadnych specjalnych uprawnień, jednak wzmógł mą gorliwość, by przyjść z pomocą temu biednemu krajowi, bo padł on ofiarą tych, którzy

¹⁵ Bulla nominacyjna bpa Menjauda ma datę 18 lutego 1839, bulla bpa Gallarda nosi datę 21 lutego. Urodzony w Chusclan (departament Gard) A. Basile Menjaud studiował w seminarium w Awinionie, potem w Saint-Sulpice. Sakrę biskupią otrzymał z rąk bpa de Forbin-Jansona 2 czerwca w kaplicy zakonnej Sióstr Matki Bożej w Paryżu; to on zaprosił oblatów do Nancy w 1847 i osadził ich w sanktuarium Notre-Dame de Sion. Biskup de Mazenod poparł jego kandydaturę u bpa de Forbin-Jansona.

¹⁶ W 1830, przed rewolucją lipcową, książę de Polignac był prezesem Rady Państwa a G.M.J. książę de Croy, arcybiskup Rouen, był kapelanem królewskim. Por. Jean Leflon, *Mgr de Mazenod II*, 351.

mieli go podnieść i odnowić. Co do misji, zaproponowałem papieżowi, by powierzył ją naszym misjonarzom. Pismo przedstawiające ten plan dostarczył mu biskup, dziś kard. Mai¹⁷, który się tego podjął. Zamierzaliśmy posłać czterech lub sześciu misjonarzy, a ich przełożony miałby godność biskupa. Zapewniliby duchową opiekę całej kolonii, głosząc tubylcom Ewangelię. Papieżowi podobała się ta idea, ale obawiał się, iż sam plan napotka przeszkodę ze strony rządu; nie zaakceptuje on misjonarzy, bo nie są uznanym prawnie zgromadzeniem. Mimo oporu Kongregacji Propagandy papież wybrał Łazarzystów mających poparcie rządu i napisał do arcybiskupa Paryża¹⁸, by zajął się sprawą, która ostatecznie nie znalazła rozwiązania. Pisałem już, jak wiele czyniłem zabiegów, by doszło do ustanowienia biskupstwa Algieru¹⁹. Zdaje mi się, iż było zamiarem Opatrzności moje zaangażowanie się w dobro, jakie miało się tam realizować, i gorąco pragnąłem sprowadzić ten kraj do Boga.

Przepisałem więc z przyjemnością dokument potwierdzający szczególny tytuł, który interesował mnie jeszcze bardziej, odkąd zostałem biskupem Icosium. Tytuł ten jest odąd używany zamiennie z nazwą Algier. Oto tekst zamieszczony w dzienniku pod rubryką Algier: „Dla pełnego przekonania trzeba było jeszcze znaleźć jakiś pisany dokument, który jasno wskazałby na dawną nazwę Algieru, z czasów Rzymskiego Imperium. Tę lukę archeologiczną można było zapełnić dzięki przypadkowemu odkryciu. Przybyły z Europy producent gwoździ osiadły w naszym mieście zainstalował swoje kowadło na potężnym kamieniu wziętym ze zrujnowanej budowli Maurów. Dopóki ten kamienny blok spoczywał ukryty w ciemnym butikum rzemieślnika, nikt nie zauważył napisu wyrytego na nim. Ale po jego śmierci właściciel domu wpadł na pomysł, by przeznaczyć ten kamień do budynku przy ulicy Bab-Azoun i chciał, by napis wyryty na nim był widoczny, co przyczyniło się, że pan Berbrugger²⁰, bibliotekarz naszego miasta, przed kilkoma dniami dokonał jego odkrycia i odczytał następujący tekst:

¹⁷ Angelo Mai (1782-1854), sekretarz Kongregacji Propagandy Wiary od 15 kwietnia 1833 do 12 lutego 1838. Mianowany kardynałem w 1838.

¹⁸ H. Louis de Quélen, arcybiskup Paryża od 1821 do 1839.

¹⁹ Por. *Dziennik*, 8 grudnia 1837, w *Ecrits oblats* 18, s. 322-323.

²⁰ Louis Adrien Berbrugger, fundator Towarzystwa Historycznego Algierii, interesował się zarówno wykopaliskami rzymskimi, jak i rękopisami arabskimi, które zgromadził dla biblioteki, jaką sam założył.

I SITIO. M.F. RUR
 PLOCAMIAN
 ORDO
 ICOSITANOR
 M. SITIUS S.P.F. RUE
 CAECILIANUS
 PRO FILIO
 PIDOTISSIMO
 H.R.I.R.

Tożsamość starożytnego miasta i miasta obecnego stwierdza tu wyraźna wzmianka o samorządzie miejskim mieszkańców Icosium (*ordo Icositanorum*) utrwalona na kamieniu wydobytym z ruin, na których zbudowano miasto Algier. Równoznaczność tych nazw wydaje się tutaj zupełnie oczywista”.

13 marca: Ojciec Guibert pisze, że jest zadowolony z pilności i wyników swych uczniów, ale już teraz prosi o jednego ojca więcej na przyszły rok. Liczba uczniów będzie sięgać do 130 czy 140.

Ojciec Honorat pisze, iż jest bardzo zadowolony z misji w Castillon²¹. Już w drugim dniu trzeba było oddzielnie głosić nauki dla mężczyzn, następnie dla kobiet, kościoł bowiem nie pomieści jednych i drugich. List od arcybiskupa miasta Petra, wikariusza apostołskiego patriarchy Konstantynopola²².

Proboszcz parafii Bonneveine prosi, bym zechciał przyjąć niewielki obraz przedstawiający świętego Karola u stóp Najświętszej Dziewicy. Prokurator Generalny odpisał mi uprzejmie, iż nie może zwolnić siostry Dosithée z obowiązku stawienia się przed sądem w charakterze świadka. Ale jako osoba duchowna i na stanowisku będzie traktowana z szacunkiem i delikatnością.

Madame Martin dała sprawozdanie ze swej podróży do Aix w tej samej sprawie, która nie odniosła skutku, a o czym pisałem w liście. Jutro będzie towarzyszyć biednej przełożonej, której

²¹ Prawdopodobnie Castillon du Gard, 25 km od Awinionu.

²² Julien Marie Hilléreau (1796-1855), arcybiskup tytularny Petry, wikariusz apostołski Konstantynopola.

pozwoliłem na odbycie tej pokutnej pielgrzymki. Laforet, sędzia śledczy, mógłby jej oszczędzić upokorzenia i zwolnić z obowiązku przesłuchania, którym zajmuje się urzędowo. Zdaje się jednak, iż ten sędzia z upodobaniem prowadzi przesłuchanie, czyniąc je dokuczliwym.

Ojciec Martin pisze, iż misja w Simiane (departament Basses-Alpes)²³ cieszy się dużym powodzeniem. „Mogę powiedzieć, że ta misja będzie jedną z najbardziej udanych tego regionu”. Trzeba przeczytać cały ten list, na którego przepisanie nie mam czasu, jest bardzo pocieszający. Lecz przerażający jest ten fragment listu: „Pracujemy na terenie, gdzie zostawił swe ślady Vachon²⁴. (Wiemy, że ten nieszczęśnik złożył profesję tylko po to, aby stać się odstępca, czego też wkrótce dokonał). Podczas jubileuszu pracował jako kaznodzieja niby z powodzeniem i nie podejrzewano go o apostazję. Jeśli chcemy mieć nową wiadomość o tym potworze, to z listu, jaki otrzymał proboszcz parafii Simiane, wynika, że pewnego dnia czterech mężczyzn wyniosło go z gospody w parafii, gdzie był proboszczem, i ponieśli go na plebanię, by tam wytrzeźwiał. Chciał przystać do protestantów, lecz ci nie chcieli go przyjąć. Nie można chyba stoczyć się niżej”.

W tym samym liście znajdują świadectwo, jakie o. Martin daje o o. Magnanie: „Ufam iż o. Magnan bardzo się rozwinął od chwili, gdy się rozstaliśmy. Głosi z dużą swobodą i wzbudza żywe zainteresowanie swoich słuchaczy, zwłaszcza gdy porusza tematykę rodzinną. Cieszymy się przy każdej okazji, że włączył się w nasze dzieło i że okazałeś się ojcem dla nas, posyłając nam oblata tak pożytecznego i tak przyjacielskiego”. Przypomnę tutaj, że ten nieszczęśnik Vachon, o którym pisze o. Martin, złożył swe śluby tego samego dnia co o. Albini, 1 listopada 1824. Sprawdzają się tutaj słowa Ewangelii *unus assumetur et alter relinquetur*²⁵ (jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony), lecz przypomina się również historia ofiary Abła i Kaina.

²³ Dzisiaj departament Alpes de Haute-Provence.

²⁴ Bernard Vachon, kapłan 18 września 1824, oblat 1 listopada tego roku, opuścił Zgromadzenie w listopadzie 1825.

²⁵ Łk 17, 34.

14 marca: Ojciec Bernard pisze, że trudna misja w Saint-Mitre daje dużo radości. Wypowiadano wszystkie kobiety i dorównują one mężczyznom. Wiele dziewcząt zapisało się do sodalicyj, gdzie jedna trzecia to mężczyźni z merem na czele. Pokutnicy zgromadzeni wokół przeora²⁶ już wyruszyli. Z Bożą pomocą wszystko pójdzie dobrze. Oto, co pisze o. Bernard o swym skromnym towarzyszcu, ojcu²⁷: „Ojciec czuje się dobrze, co tydzień głosi kilka dobrych kazań, zachowując zwykły spokój. Wygłosił nam jedno cudowne kazanie na temat «ludzkich względów». Znojny trud w konfesjonale jest dobrze rozłożony, itd.”.

Proboszcz parafii les Carmes przyszedł ze sprawą pewnego wizjonera pokroju Martin²⁸. Dał mi pismo zawierające marzycielskie idee tego człowieka. Tekst jest zbyt długi, by go przepisać. Jakiś głos przemawia do niego, każąc mu to, co słyszy, niezwłocznie przekazać szefowi (chodzi o mnie) za pośrednictwem proboszcza, którego zwie trzecimi schodami. Idzie o to, by powiedzieć szefowi rządu, iż należy oddać Cezarowi, co jest Cezara, i Bogu, co należy do Boga. To on, Camoin, został obarczony tą wzniosłą misją. Cała rzecz w tym, że w sprawę zostali wmieszani panowie Croset i Seyras. Z pewnością głos powierzy właśnie im troskę o żonę i dzieci niebieskiego ambasadora.

Objawienia te mało mnie obchodzą. Obecnie tylu „nawiedzonych” słyszy głosy, na których wołania jestem nieczuły. Dotąd te głosy zajmowały się tylko osobistymi sprawami dusz wybranych i starały się je prowadzić, niekiedy też przekazywały polecenia dla spowiedników, itd. Lecz ten Camoin jest powołany do wyższych rzeczy. A jakże! I kiedy będzie przemawiał do szefa rządu (jak widać, głos jest z przekonania monarchistą), wtedy otrzyma misję, aby pójść dalej. Bez wątplenia głosy nakażą, by ten pocziwiec

²⁶ Przeor Bractwa Pokutników.

²⁷ Nazwisko wymazane z dwiema dziurami w papierze. Z listu z 19 września 1838, którego adresatem był o. Courtès, wiemy że o. Bernard miał głosić tę misję wraz z kapłanem nowicjuszem. Wówczas było ich dwóch: Fabien Bollard i Joseph Ancel.

²⁸ Ten Martin wygłaszał proroctwa o monarchii, gdy wybuchła rewolucja lipcowa 1830. Ojciec de Mazenod wspomina o nim i o innych „prorokach” w liście do o. Tempiera pisanym z Billens 28 października 1830. Por. *Ecrits oblats* 7, 225 i Rey I, s. 495-496.

Camoin udał się do Goritz²⁹ lub gdziekolwiek znajdzie się rodzina królewska.

Chociaż wszystkie te głosy pragną, bym zawsze był informowany co do aktualnych objawień, wcale mnie nie wzrusza to wyróżnienie. I gdyby tak był potraktowany jak ten oszust Martin, nie trzeba by było, aby nią się zajmował Camoin. Nie byłoby rewolucji lipcowej, a przynajmniej byłaby ona zdławiona w zarodku. Tymczasem Martin, którego się radzono, odpowiedział, że nie należy stawiać oporu, że trzeba opuścić kraj, i tak przemogła naiwność, z jaką dano wiarę temu, co twierdził Martin!

15 marca: O ósmej rano celebrowałem mszę w nowej kaplicy świętego Łazarza w katedrze. Z radością rozdawałem tam komunię tyłu ludziom. Jednak w ciągu dnia wierni nie byli tak liczni, jakbym sobie tego życzył. A przecież nie zaniedbuję niczego, by pobudzić mój lud do żarliwej pobożności względem naszego wielkiego patrona świętego Łazarza; będę jeszcze więcej nalegał, by kapłani szli w moje ślady. Powróciłem do katedry na sumę i uczestniczyłem tam w stroju pontyfikalnym. Przybyli wszyscy kanonicy honorowi z wyjątkiem chorego kan. Bérarda i superiora niższego seminarium. Był obecny też biskup diecezji Nancy. Niewielu wiernych uczestniczyło w tej pięknej mszy, jeszcze mniej w nieszpochach odprawionych bezpośrednio po niej. O piątej poszedłem, by odmówić wspólnie kompletę, wysłuchać kazania, i udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Między kazaniem i błogosławieństwem odbyło się nawiedzenie kaplicy świętego.

16 marca: Święcenia w kaplicy wyższego seminarium.

Biskup diecezji Nancy wyrusza do Awinionu, tam spotka się ze swym koadiutorem, który także tam przybywa. Napiszą mi, gdy dzień sakry biskupiej będzie już wyznaczony.

Ksiądz Pelin przybył wystraszony z powodu kobiety Arbieu, która oznajmiła mu, że przygotowuje tak porażające pismo procesowe, iż zmiażdży zarówno mnie, jak i innych. To ona pod pozora-

²⁹ Goritz: Gorizia, dziś w Italii, gdzie pozbawiony władzy król Karol X zmarł na wygnaniu w 1836.

mi pobożności, w stroju zakonnym, z godłem nad drzwiami z wyrytym na nim najświętszym imieniem Maryi otworzyła dom, który jest podejrzany o niemoralne praktyki w nim, czego nie omieszkałem donieść do władz miejskich w trosce o dusze. W butiku fryzjerskim, gdzie ta bezwstydnica przyszła, by ułożyć sobie fryzurę, w obecności wielu mężczyzn pozwoliła sobie na najbardziej odrażające słowa i obelgi, nie panując nad wściekłością z powodu wykrycia jej intrygi.

Nic mnie nie zaskoczy ze strony tej nędznej kreatury, która religię wciąga do swej gry, by służyła za parawan dla jej haniebnych zamiarów. Zdaje się, że jej ataki są skierowane także przeciwko Dziełu Biednych Dziewcząt, bo mówiła temuż ks. Pelinowi, że madame Trucy zwierzyła się jej (co za tupet!), iż dają tysiąc franków tym damom, które wykazują najwięcej gorliwości i przyprowadzą najwięcej kandydatek dla Dzieła. Wydało się to jemu czymś w rodzaju fantowej loterii. Z pogardą odnoszę się do tych obelg i niedorzeczności i bez wahania powiedziałem ks. Pelinowi, że okazał się dość naiwny, słuchając ze spokojem wszystkich tych odrażających historii.

17 marca: Msza na Kalwarii w kaplicy domowej z okazji święta Zgromadzenia Najświętszej Dziewicy. Wierni przybyli licznie, jak na sumę do katedry. Uroczyste nieszpory z *cappa magna* w kościele St-Théodore. Zgodnie z wydanym przeze mnie zarządzeniem, wszyscy obecni w prezbiterium modlili się w postawie stojącej podczas nieszporów z szacunku dla wystawionego Najświętszego Sakramentu. Sam dałem im przykład. Skoro w ubiegłych latach nie rozumiano tego milczącego orędzia, a przecież tak wyraźnego, w tym roku wprowadziłem je w życie, wydając odpowiednie zarządzenie. To nie przesada oddawać w ten sposób cześć naszemu Panu, kiedy On sam łaskawie pozwala, byśmy zbliżali się do Jego Boskiej Osoby. Postawa wiernych miała więc w sobie coś uroczystego.

Czy to zbyt wiele dla wyrażenia uczuć głębokiej adoracji, do jakich nas skłania obecność tego dobrego i wspaniałego Pana? O!, gdybym mógł oddać Mu hołd należny na każdym miejscu, gdzie jest adorowany, uczyniłbym to bez wahania nawet za cenę mego życia. Jestem przekonany, iż większość chrześcijan nie za-

stanawia się nad swoją wiarą. Jest dla mnie niewysłowioną pociechą myśl, iż dzięki mnie Jezus Chrystus odbiera hołdy uwielbienia, jakie składają Mu parafianie St-Théodore od dziesięciu lat. Dziś również ofiarowałem Mu z głęboko ukrytą radością, w prostocie i bez domieszki miłości własnej wszelki akt czci, uwielbienia, dziękczynienia, wszelkie oznaki miłości, wynagrodzenia itd. Ofiarowałem Mu radośnie zadośćuczynienie za momenty nieuszanowania z mej strony, że tak mało odpowiadałem za dar oświecenia i natchnienia, jakimi Bóg raczył mnie obdarzać od lat co do cudownego Sakramentu Ołtarza.

Wynagradzałem brak owoców, jakie winny rodzic we mnie nadzwyczajne poruszenia serca, dar boskiego Zbawcy, a które miały uczynić ze mnie świętego. Tymczasem pozostałem nędznym grzesznikiem, który nie pomnaża bogactw ojca rodziny, tak wielkodusznego wobec niewdzięcznego syna, jakim jestem. Ufam, że Bóg w swej wielkiej dobroci da mi łaskę zrozumienia również i tych rzeczy i będzie nadal udzielał pociech, jakich doznaję tak obficie w takim dniu jak dziś i w wielu innych. Z całą pokorą dziękuję Mu za to i błagam Go, by okazywał mi zawsze swe wielkie miłosierdzie i bym z Jego łaski lepiej korzystał z niebieskich darów, niż to było w przeszłości.

17 marca: Ojciec Renault³⁰, prowincjał jezuitów odpowiedział na mój list, w którym prosiłem go, by ustanowił rezydencję Towarzystwa Jezusowego w Marsylii. Przychyla się do mojej propozycji. Niech więc ci, którzy dawniej tak pochopnie okazywali swój misyjny zapał, dotrzymają teraz danego słowa.

18 marca: Ksiądz Coulomb³¹ napisał prośbę, bym zatwierdził formularz mszy, którą skomponował, a raczej dostosował do uroczystości świętych męczenników, których relikwie znajdują się w kamieniu ołtarzowym w parafii la Ciotat.

³⁰ W rękopisie: Reinaud.

³¹ Ksiądz Vincent Coulomb (†1851), wikariusz w la Ciotat.

19 marca: Msza cicha w kościele St-Joseph *intra muros*, z okazji dzisiejszej uroczystości. Byłem zadowolony, że wierni tak licznie przybyli do tego kościoła i że przyjęli komunię z mojej ręki. Byłem obecny również na sumie i na nieszporach w katedrze. Tutaj jak zwykle jakby na odludziu, zwłaszcza gdy wieje wiatr, jak dzisiaj.

Ksiądz Espanet przysłał mi drugi list. Jeżeli ten kapłan nie działa tylko we własnym interesie, przyznam, iż dokonała się w nim poważna przemiana, ponieważ więcej niż ktokolwiek inny zwraca się do mnie z wyrazami szacunku i uprzejmości. Odpowiadam na obydwie listy ks. Espaneta.

Pan Menut napisał do mnie 22 sierpnia i oznajmia, iż odstępuje mi prawo subskrypcji na dzieło Saint-Lazare. Piszę do niego, że to było przeoczenie z mej strony. Są decyzje jednej chwili i warto je wykorzystać. Nie potrzeba temu, kto zna prawne zasady obowiązujące w Kościele, przytaczać tego tekstu, dzisiaj jednak niewielu jest takich. Tym, którzy ich nie znają, cytuję następujący fragment: „W 1832 roku po pierwszej encyklice³² katolicy Szwajcarii wysłali do Stolicy Apostolskiej następującą prośbę: «Ojciec Święty, wierni diecezji... w Szwajcarii, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, pokornie proszą o rozstrzygnięcie wątpliwości, które niepokoją ich sumienia. Uwzględniając dekret papieża Leona X oraz ustalenia podane przez Wykaz Ksiąg Zakazanych (Indeks), pytamy:

1 — Czy broszury i gazety podlegają cenzurze miejscowego ordynariusza? Czy podlegają cenzurze także w kwestiach opinii politycznych?

2 — Czy cenzurze podlegają nie tylko artykuły traktujące prawdy wiary, lecz także artykuły mówiące o codziennych wydarzeniach?

3 — Czy decyzję, która zapadnie co do powyższych pytań, należy odnieść także do wszelkiego rodzaju pism?

4 — Czy wierni mogą, bez obciążania sumienia, czytać dzienniki i książki, które nie przeszły przez cenzurę miejscowego ordynariusza?».

³² W encyklice *Mirari vos* z 15 sierpnia 1832 Grzegorz XVI przypominał decyzję Leona X, papieża od 1513 do 1521, który zakazał publikowania książek bez zezwolenia biskupa lub Inkwizytora (Ordynariuszy lub Świętego Oficjum).

Oto odpowiedzi dane przez Kongregację od Wykazu Ksiąg Zakazanych:

- 1 — *Ad primum dubium, affirmative, quoad utramque partem.*
- 2 — *Ad secundum, ut in primo.*
- 3 — *Ad tertium, affirmative.*
- 4 — *Ad quartum, recurrant ad confessarium*³³.

Podpisany: Alex. Aug. Bardani, z Zakonu Braci Kaznodziejów,

Sekretarz Kongregacji od Wykazu Ksiąg Zakazanych”.

20 marca: List do o. Bise, do niego i jego dwóch współbraci z Aix³⁴.

Biskupowi de Retz³⁵ polecam w liście pana Deshôtelsa. Nie mogłem odmówić madame de Bonneval, która przysłała prosić mnie o tę łaskę. To wystarczyło, by skłonić mnie do napisania listu do tego zacnego biskupa, który na gest uprzejmości z mej strony okazał się niegrzeczny w czasie swego pobytu w Marsylii. Przyszedł do mnie na obiad. Oczekiwałem, że przybędzie i w dzień następny. Zwlekałem z posiłkiem, ciągle spodziewając się, że nadejdzie. Po trzech kwadransach oczekiwania posłałem kogoś do kanonika kapituły, by zapytał, co się z nim dzieje. Był w połowie obiadu. Powinien był przyjść i wytłumaczyć się. Nic takiego się nie zdarzyło; wyjechał z Marsylii bez pożegnania. Sądzę, że był tak zawstydzony z powodu swego zaniedbania czy niewłaściwego zachowania, że nie ośmielił się przyjść i spotkać się ze mną. Wychoząc z tego przypuszczenia, rozumiem jego dziwne zachowanie i postanawiam podtrzymać nasze relacje.

³³ Co do pierwszej wątpliwości, potwierdzam jej pierwszą i drugą część; co do drugiej, podobnie jak co do pierwszej; odnośnie do trzeciej, potwierdzam; co do czwartej, należy poradzić się spowiednika.

³⁴ Ojciec Bise i jego współbracia. W Aix przebywali oo. Pierre Aubert, J. Deveronico, V. André i J. Magnan, superiorem był o. Courtès. Niektórzy z nich byli nieobecni, gdy bp de Mazenod zapisywał te słowa w *Dzienniku*.

³⁵ Biskup de Retz, sędzia Roty Rzymskiej. Założyciel wspomina, że nie było spotkania na obiedzie 31 października, 1 i 2 listopada 1838. Por. *Dziennik* 1838.

21 marca: Piszę list do pana Mathieu³⁶ w odpowiedzi na jego trzy listy, wszystkie uprzejme i miłe. Ten młody człowiek to wzór ludzkiej wrażliwości i wdzięczności.

Napisał do mnie pan Wuilleret, członek Rady Państwa rządu we Fryburgu; posyła mi czek na 800 franków i sprawozdanie z mych spraw finansowych. Daje mi radę, bym sprzedał kolejno każdą część ziemi, następnie meble i zamek w Billens.

Biskup diecezji Le Puy napisał do mnie i prosi o informacje co do odjazdów statków do Civitavecchia. Jest to pierwszy list, jaki otrzymałem od niego od naszych czasów seminaryjnych³⁷.

Biskup diecezji Nancy napisał mi, że sakra biskupa tytularnego Joppé³⁸ będzie miała miejsce nie wcześniej jak w niedzielę oktawy wielkanocnej Quasimodo. Jedzie teraz do Nîmes i Montpellier.

Komitet odpowiedzialny za subskrypcję na rzecz ofiar trzęsienia ziemi na Martynice prosi, bym zachęcił wiernych do aktu wielkoduszności wobec poszkodowanych³⁹.

List biskupa diecezji Dijon jest czymś w rodzaju encykliki lub orędzia braterstwa, w którym poleca się on modlitwom swych kolegów⁴⁰. List arcybiskupa Aix jest odpowiedzią na mój list, który pisałem w sprawie niegodnej kobiety Arbieu. Wizyta u prefekta, który pragnie, bym dzieło budowy katedry doprowadził do końca.

22 marca: Ojciec Courtès pisze list pełen biadolonia (*gemen-tes et flentes*)⁴¹, jak to często się zdarza. Prosi, by o. Telmon towa-

³⁶ Biskup de Mazenod błogosławił jego ślub w 1838. Por. *Ecrits oblats*, t. 19, indeks imion własnych.

³⁷ Maurice de Bonald, biskup diecezji le Puy od 1823 do 1839, arcybiskup Lyonu od 1840 do 1870.

³⁸ A.B. Menjaud, biskup tytularny Joppe, biskup koadiutor diecezji Nancy.

³⁹ 15 kwietnia biskup de Mazenod wydał: List pasterski biskupa Marsylii zarządzający powszechną zbiórkę w diecezji na rzecz rodzin poszkodowanych na skutek trzęsienia ziemi w Martynice, 8 stron.

⁴⁰ François-Victor Rivet, biskup diecezji Dijon od 1838 do 1884. Objął rządy w diecezji po biskupie Claude Rey, z Aix (1773-1858), który musiał opuścić diecezję ze względu na nieprzyjazne nastawienie otoczenia. Po swym powrocie do Aix w 1812 o. de Mazenod i Claude Rey nie utrzymywali z sobą dobrych kontaktów; Claude Rey był wówczas kanonikiem i przyjaźnił się z proboszczem Christine. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod II*, s. 57-58, 131, 137-138, itd.

⁴¹ „Jęcząc i płacząc” na tym łóż padole; fragment antyfony *Salve Regina*.

rzyszył mu w głoszeniu rekolekcji w Rognes. List od o. Bise'a. Msza na Kalwarii dla Stowarzyszenia Notre-Dame des Sept Douleurs. Przyszło wielu wiernych, którym wyraziłem swe uznanie.

Wizyta tej dzielnej kobiety, której z Bożego natchnienia ofiarowałem 700 franków, by wyciągnąć ją z finansowych tarapatów. Wiem, że to niemożliwe, bym zaradził nawet najbardziej pilnym potrzebom tych niezliczonych nędzarzy, których całe gromady żyją w moim mieście biskupim. Wszystko, co mogę zrobić, to zaspokoić codzienny głód każdego z nich, lecz Opatrzność niekiedy wyraźnie objawia swoją wolę, tak iż niepodobna jest udawać, że się jej nie zna.

Niech zamilknie tu wszelki rozsądek, zbytczne byłoby odwoływać się do roztropności, umiaru czy umiejętności przewidywania itd., trzeba słuchać raczej głosu Boga, choćby przyszło sprzedać swój biskupi pektorał lub płaszcz. Sądzę, że w tej chwili rozpoznałem ten głos Boży i niemal bez wahania zrealizowałem zamiar Boga wobec Jego stworzenia, tej osoby, która niewątpliwie wezwała pomocy naszego Pana, mając pewność wysłuchania. Dlatego sumienie oskarżałoby mnie o zbrodnię, gdybym w najmniejszym stopniu stawił opór wewnętrznemu światłu wskazującemu mi mój obowiązek i łasce, dzięki której mogłem go spełnić. Pozostaje mi tylko prosić Pana, by zechciał mi dać inną nagrodę niż radość, jaką odczuwam, ocalając tę rodzinę od grożącej jej ruiny finansowej.

23 marca: Odwiedziłem chorego proboszcza parafii Saint-Menet. Dużą wagę przywiązuję, by odwiedzać kapłanów w czasie ich choroby. Jestem zbyt zapracowany, bym mógł sobie pozwolić na niekonieczne kurtuazyjne wizyty. Lecz uważam za swój obowiązek odwiedzać swych kapłanów doświadczonych chorobą.

Ojciec Dassy pisze, by mnie zainteresować sprawą subskrypcji na rzecz domu dla pielgrzymów l'Osier⁴². Pyta o swą nowennę⁴³. Niestety! Jeszcze się nie zdecydowałem, by wysłać mu list

⁴² Hospicjum lub przytułek dla pielgrzymów zbudowany obok domu ojców i kościoła. Por. M. Deves, *Le pere Dassy...*, Paris, 1938, s. 72-73.

⁴³ Ojciec Dassy przygotował *Nowennę do Matki Bożej...* Założyciel ocenił, że powinna być poprawiona, por. 7 i 24 marca.

z zawiadomieniem, że praca wymaga przeróbki, jeśli chce, bym zatwierdził ją do druku.

23 marca: Świecenie palm w katedrze. Asystowałem na mszy w stroju pontyfikalnym. Nadzwyczaj interesujący jest list, jaki przysłał o. Mille, dotyczy bowiem misji parafialnych, które przeprowadził w Lalley⁴⁴. Wszyscy mieszkańcy bez wyjątku tam uczestniczyli i niemal cała wioska Saint-Maurice, cała brygada żandarmerii, itd. Jeden tylko człowiek będzie trwał nadal w złej woli, a jest nim proboszcz. Ojcowie Mille i Bermond jadą do Tallard, by odwiedzić uczestników misji i umożliwić im sakramentalne przygotowanie się do Wielkanocy.

24 marca: Ojciec Telmon wrócił z rekolekcji, które głosił w Istres razem z o. Courtèsem; był bardzo zadowolony. Rozdał od 600 do 700 komunii. Dostyc często spotyka się mężczyzn, a nawet młodzieńców, u których nie było materii do udzielenia abszolucji. Dwóch było niepokieszonych, nie mogli powstrzymać łez, ponieważ przydarzyło się im, że klęli przez sen.

List, który piszę do o. Dassý'ego, dotyczy głównie jego nowenny do Notre-Dame de l'Osier, której rękopis właśnie otrzymałem. Nie ukrywałem, że mam zastrzeżenia, albo raczej powiedziałem to wprost, bez owijania w bawełnę. Ojciec Dassý, o otwartym umyśle, przyjmie uwagi, jakie byłem zmuszony zrobić co do tej broszury pisanej zbyt pośpiesznie.

Z misji w Saint-Mitre powrócił też o. Bernard. Jej owoce są dobre, mimo że kilku mężczyzn stawiało opór łasce. Dwustu szczerze się nawróciło, około stu razem pracowało, przygotowując plac, gdzie stanie krzyż. Trzysta kobiet uczestniczyło w misji. Nikt się tego nie spodziewał. Dotychczas bowiem spowiedź wielkanocną w tej parafii odbywał tylko jeden mężczyzna i garstka niewiast.

25 marca: List, jaki piszę do biskupa diecezji Le Puy, jest w tonie bardziej przyjacielskim niż jego własny. Każdy z tych listów nosi znamię charakteru nadawcy. Wyjaśniam, że zdobędzie-

⁴⁴ Lalley i Saint-Maurice en Trièves (departament Isere).

my informacje, w jaki dzień odpływa parowiec, dopiero gdy biskup zjawi się u mnie.

26 marca: Rada duszpasterska. Pan Milanta złożył mi wizytę, przynosząc małą włoską broszurę co do sposobów kaznodziejstwa. Wydaje się, że w Italii zapanował duch romantyzmu. Milanta mówił, że słuchał raz kazania w Wenecji, a publiczność wyrażając aprobatę dla kaznodziei, mruczała, co podobno jest w miejscowej tradycji. Wtedy kaznodzieja kłania się w geście podziękowania i powtarza słowa przyjęte z takim zadowoleniem. Aż trudno uwierzyć, iż dochodzi do takiej profanacji. Broszura chyba potwierdza to, o czym mówił pan Milanta.

27 marca: Wielka Środa. Proboszcz parafii Saint-André przysłał list ze sprawozdaniem z uroczystości St-Joseph. Jest zachwycony przemianą, która dokonana się u jego parafian dzięki misji w Les Aygalades. Prosi jednak, aby wygłoszono misję w parafii Saint-André. Według jego szacunku, nie uczęszcza jeszcze do kościoła ponad stu mężczyzn.

28 marca: Kłótnie i rozłam wśród pokutników Saint-Esprit. Postanowiłem wydać stosowne zalecenia, by zaprowadzić pokój między nimi.

Kardynał Pacca przysłał mi w imieniu Kongregacji Świętej Inkwizycji⁴⁵ odpowiedź zawartą na ośmiu stronach w sprawie o. Bucchiego⁴⁶. Z podanych tam faktów wynikałoby, iż o. Bucchi zataił przede mną wiele swych osobistych danych. Dlatego nie zasługuje już, bym świadczył w jego sprawie. Jest nieprawdą, iż nie został wysłuchany, zanim stanął przed sądem. Został wystarczająco wysłuchany i przyznał się nawet do winy. Pewien czas pozostał w więzieniu albo raczej posłany był na katorgę w Corneto⁴⁷, miejscu osadzenia skazanych księży. Powinien więc przyjąć warun-

⁴⁵ Kongregacja Świętej Inkwizycji, następnie Święte Oficjum, obecnie Kongregacja Doktryny Wiary.

⁴⁶ Sprawa o. Augustina Bucchiego często pojawia się w *Dzienniku* z 1838, por. 8 lutego i w innych miejscach.

⁴⁷ Corneto, dzisiaj Tarquinia, obok Civitavecchia.

ki nałożone przez trybunał Inkwizycji. Ja nie chcę zajmować się tym dalej. Tam, gdzie brak dobrej woli, nie daję poręczenia w żadnej sprawie.

W międzyczasie o. Bucchi został przyjęty przez pana de Bour-nissaca⁴⁸, szefa sekty oświeconych (*illuminati*) działającej na południu Francji. Jest możliwe, że kapłan, zakonnik potępiony za herezję przez trybunał Inkwizycji w Rzymie, łatwo przejdzie na stronę grupy schizmatyków, której brak kapłana do udzielania sakramentów swym członkom. Widocznie znaleźli swego człowieka.

29 marca: Ojciec Courtès przysłał mi już trzeci list. Oszczędziłby sobie tego trudu, a mnie ciągłej utarczki z nim, gdyby wziął ze sobą o. Magnana, by głosić rekolekcje w Rognes. Ojciec Bernard głosi w Aygalades, o. Telmon jest posłany gdzie indziej. Od-pisałem, że do dyspozycji jest tylko o. Magnan.

30 marca: Minister przysłał mi list, zawiadamiając, że włączył do budżetu państwa prace rozpoczęte, zanim on je zatwierdził⁴⁹. Dla mnie to jeden kłopot mniej.

List od biskupa Algieru. Snuje wielkie plany na przyszłość, jednocześnie ma dużo kłopotów i pracy. Mer Marsylii przysłał list, oznajmiając, że mimo mej opinii czuje się zmuszony dać przyzwolenie na cywilny ślub polskiego ks. Pawitowskiego, który zaprzecza, że przyjął święcenia kapłańskie⁵⁰. Proboszcz parafii La Ciotat i jego brat zawiadamiają mnie o nagłej śmierci ich matki.

⁴⁸ Antoine Sanchon de Bourmissac, rzecznik grupy zwalczającej Konkordat, zmarły w Aix w 1853.

⁴⁹ Po nominacji na biskupstwo w Marsylii bp de Mazenod powziął plan prac remontowych pałacu biskupiego. W styczniu 1838 ogień wydosłał się przez komin, „pożerając belkę nad gabinetem biskupa i część strychu, zanim jego obecność zdradził pojawiający się dym” (list do prefekta 20 stycznia). Biskup polecił natychmiast rozpocząć prace remontowe, które uznał za niecierpiące zwłoki, a następnie zwrócił się do rządu z prośbą o zwrot poniesionych kosztów. Minister wyznał dopiero po dłuższym czasie odpowiedział na tę prośbę. Biskup dziękuje mu w liście z 3 kwietnia, „że włączył do budżetu państwa wydatki poniesione za część tych remontów”, i prosi „o włączenie do budżetu na rok 1839 koniecznego kredytu” na dalsze prace remontowe.

⁵⁰ F.G. Alexandre Pawitowski wyemigrował do Francji w 1831 po upadku powstania listopadowego. Dowiedziawszy się, że jest on księdzem, bp de Mazenod sprzeciwił się jego małżeństwu cywilnemu. Por. J. Pielorz *Mgr de Mazenod et les Polonais*. Rome, 1970, s. 68-72.

31 marca⁵¹: Święty Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Wysłałam list kondolencyjny i wyrazy współczucia biednemu Brunetowi, proboszczowi parafii La Ciotat.

W Wielki Czwartek zeszłego roku przyszli ludzie z informacją, że kilku niegodziwców przygotowuje haniebny paszkwil przeciwko mnie. Pokazano mi pierwszą próbkę tekstu napisanego w obrzydliwym stylu. Przyjąłem ten kielich goryczy podany mi w najbardziej stosownej chwili, bo w ten wieczór mieliśmy celebrować *mandatum* (obmywanie nóg), a następnie śpiewać oficjum Wielkiego Piątku.

W tym roku, w chwili gdy miałem wychodzić, by celebrować w katedrze święty Dzień Zmartwychwstania, zjawił się pan Bour-garel, młody adwokat znany z uczciwości, i oznajmił mi, że ta niegodziwa kobieta Arbieu z pomocą kilku tak jak ona bezwstydnym adwokatów przygotowuje pismo procesowe oskarżające mnie i kilku kapłanów, gdzie jest cały stek wszystkich możliwych oszczerstw.

Doniosłem na nią do prokuratora generalnego, iż prowadzi dom prostytucji, stwarzając pozory pobożności przez tytuł świętego imienia Maryi i ubierając się w strój zakonny, aby zmylić czujność rodziców przekonanych, że posyłają dzieci do prawdziwego pensjonatu. Wolałbym, by oznajmiono mi to dwa dni wcześniej. To był pokarm Wielkiego Tygodnia, cierń Golgoty, a nie temat na medytację w tak uroczysty dzień. W końcu jednak wszystkie dni są dobre, by uczestniczyć w zniewagach krzyża, który mamy nieść, co dnia naśladować w tym Zbawiciela. Dziękuję temu dobremu Panu za to, że Opatrzność tak kieruje moim losem. Chociaż nie jestem skłonny do pychy, może zły duch w końcu zwiódłby mnie i dałbym się usidlić w ten przekłęty występki, wyolbrzymiając tę odrobinę dobra, jakie mogłem spełnić i tylko z łaski Boga nigdy nie przypisywałem tego sobie.

Otóż dobry Bóg uprzedza nas, pozwalając, by ludzie nie okazywali żadnej wdzięczności względem mnie, by moje intencje były opacznie rozumiane i by inni je przekreślali, nie chcąc przyjąć prawdy, gdy fakty mówią same za siebie. Jeśli jednak pozostawa-

⁵¹ W niewielu innych miejscach swego *Dziennika* bp de Mazenod zapisał tyle stron w ciągu jednego dnia.

łem poza strefą rażenia co do stanu mego umysłu, uważając za szaleństwo przypisywanie sobie najmniejszego dobra, to nie mogę tego stwierdzić co do reakcji mego serca. W tym względzie mam wyrzuty sumienia. Byłem przekonany, że jest usprawiedliwione traktować z upodobaniem pewne uczucia zgodne z naszą pierwotną naturą, czego przykładem jest nasz Pan Jezus Chrystus, wzór wszelkiej doskonałości. Niekiedy zbyt zuchwale wmawiałem sobie, iż doskonale pojmuję miłość, jaką Bóg obdarza ludzi, iż On kocha każdego stosownie do jego zasług, nie umniejszając szczęścia kogokolwiek. Moja dusza, karmiona takimi myślami, otworzyła się szeroko, rozszerzała się w miarę, jak znajdowała pożywkę dla tych uczuć, do których jakby instynktownie lgnęła.

Kierując się tym złudnym przekonaniem, sądziłem, iż tak jak Bóg potrafię kochać wszystkich ludzi. I żaden z nich nie może się skarżyć, iż darzy mnie większym uczuciem, niż ja mógłbym go darzyć. Nosilem w sobie coś na kształt bezmiaru, głębię sprawiedliwości i prawości, tak iż mogłem obdarzać innych uczuciem proporcjonalnie do zasług i wzajemności każdego z nich. Oto istotny motyw, dla czego poświęciłem się bez reszty bliźnim, służąc im i pragnąc ich szczęścia. Wyrzekłem się wszelkich rozkoszy życia rodzinnego i gwałtownie wyrwałem się z czułych rąk macierzyńskich, zwłaszcza z czulej opieki mojej babki, której byłem idolem. Najpierw chciałem oddać się dziełom miłosierdzia, usługując chorym i więźniom. Ostatecznie obrałem stan duchowny, bo tylko tak mogłem zrealizować swe najgłębsze pragnienie, by troszczyć się o zbawienie, a w konsekwencji o prawdziwe szczęście ludzi.

Nic nie mogło mnie uwolnić z moich złudzeń. Spotykałem tylko ludzi prawych, niekiedy bardzo wrażliwych na oznaki mej przyjaźni. Podczas pobytu w seminarium rektorzy i studenci, profesorem i koledzy szczerze wyrażali swą wdzięczność z powodu mego do nich przywiązania, jakie okazywałem przy każdym spotkaniu na dowód, że ich miłuję. Więc dlatego powierzono mi staranie o stan zdrowia wszystkich mych ojców i braci, chociaż nigdy nie miałem tytułu ani w znaczeniu ścisłym nie pełniłem funkcji pielęgniarza. Sam o. Emery, który nigdy nie akceptował, by ktoś znał stan jego zdrowia, nie stawiał oporu, a nawet chętnie i z wdzięcznością zgodził się, bym się nim opiekował. Było wszystkim wiadomo, że nie szukałem żadnej osobistej korzyści, mając na niego taki

wpływ od początku jego ostatniej choroby, która nam go zabrała. Mogę stwierdzić, że w ciągu pięciu lat pobytu w seminarium Saint-Sulpice, rozwijając żagle, płynąłem po tym morzu ofiarnej służby, nie napotykając na żadne przeszkody.

To uczucie tak niepodzielnie panujące w mej duszy kierowało pierwszymi moimi krokami na drodze powołania, jakie od młodości realizowałem z Bożego natchnienia. Odrzuciłem propozycję biskupa, który udzielił mi święceń kapłańskich⁵², by asystować mu jako wikariusz generalny i być mu przyjacielem, to są jego własne wyrażenia, gdy zechciał mi przedłożyć tę propozycję. Był święty Dzień Narodzenia Pańskiego 1811, dzień pamiętny dla mnie, bo w tym właśnie dniu dane mi było składać po raz pierwszy Najświętszą Ofiarę ołtarza. Wtedy to oznajmiłem biskupowi, że nie będę mógł przyjąć wzruszających oznak jego dobroci, by nie sprzeniewierzyć się powołaniu do służby mojemu bliźniemu, dla jego szczęścia, a którego miłowałem miłością Jezusa Chrystusa, jaką ogarnia On ludzi. To samo przekonanie wpłynęło na mój wybór, gdy wracając z Aix, biskup diecezji Metz⁵³, wtedy administrator diecezji, zapytał mnie, co zamierzam robić. Przez głowę nie przeszła mi myśl, by wykorzystać swą pozycję społeczną i zaspokoić ambicje, które wtedy uważano za uprawnione. *Elegi abjectus esse in domo Dei mei*⁵⁴, taka była moja życiowa dewiza. Wypisana na małym obrazku, który wykonałem w seminarium, oddawała wierne tajemnicę mego serca. Mój herb rodowy wyszyty na płaszczu i birecie prezesa sądu mego ojca, odcięty i niedbale porzucony na ławie kamiennej, biret sędziowski i korona wywrócone; ponad tym herbem drewniany krzyż i cierniowa korona w miejsce zewnętrznych ozdób, co wskazuje, że za nic je miałem, jakby depcząc nogami; oto wierny obraz odsłaniający tajemnicę mego powołania. Odrzekłem zatem biskupowi diecezji Metz, iż mą prawdziwą ambicją jest oddać się na służbę ubogim i młodzieży. Moją pierwszą próbą była posługa więźniom, swe powołanie realizowałem też, zbierając wokół siebie chłopców, których katechizowałem.

⁵² Biskup Jean François de Demandolx, 21 grudnia 1811.

⁵³ Joseph Jauffret, biskup diecezji Metz od 1806 do 1823.

⁵⁴ Psalm 84 (83), 11: Wolę stać w progu domu mojego Boga.

Tyłu z nich przyuczyłem do chrześcijańskiego życia, grupa około 280 zebrała się wokół mnie i to stowarzyszenie słusznie cieszyło się dobrą sławą, jak długo z nimi pracowałem. Opinię tę potwierdzają członkowie stowarzyszenia zarówno w Aix, jak i gdziekolwiek się rozproszyli, pozostając wierni zasadom, które szczęśliwie mogłem im wpoić i dziękując za dar wiary otrzymany w stowarzyszeniu lub sanktuarium. Otóż ta dwojaka służba utrzymywała mnie w mych złudzeniach. Wśród tych biednych więźniów, którym spieszyłem z duchową i materialną pomocą, i wśród tych młodych, którzy uważali mnie za swego ojca, spotykałem tylko wdzięczne serca pełne przywiązania, doskonale rozumiejące miłość i przyjaźń, jaką ich darzyłem. Kochali mnie tak bardzo, iż niejedna matka mówiła mi, iż mogłaby pozazdrościć tego przywiązania świadczącego o dobroci jej dzieci; istotnie, kochali mnie oni bardziej niż swoje matki.

Wszystko to utwierdzało mnie w przekonaniu, że było niemożliwą rzeczą, by mnie nie kochano. To nastawienie towarzyszyło mi stale, nie życzyłem złego nikomu, wszystkim pragnąłem czynić dobro, byłem gotów ofiarować przyjaźń każdemu, kto ją ceni, lecz nie byłem w stanie pojąć, że może się znaleźć choćby jeden człowiek, który znając mnie, chciałby mi szkodzić czy tylko mnie zasnuć. Słodkie, lecz zwodnicze przekonanie zbyt kochającego serca! Nie dostrzegałem żadnego braku w tym czysto naturalnym uczuciu. Tak mało byłem świadomy tego braku, iż mogłem chlubić się tym uczuciem, jak w głębi duszy radowałem się, że je posiadam. Ale nadszedł czas gdy musiałem uznać, iż nie wszyscy ludzie czują tak jak ja. Początkowo napotykałem na drobne oznaki zazdrości, czego przeciw wagą był entuzjazm i przywiązanie do mnie młodych, co objawiało się w różnych okazjach, jak podczas mojej choroby, gdy byłem już bliski śmierci.

Niesiono mnie triumfalnie z katedry do kaplicy Misji, a młodzi zebrani tłumnie chcieli pomścić zniewagę, jakiej według nich doznałem⁵⁵. Wzburzenie ich uśmierzyły tylko moje prośby. O, słabochetne miasto Aix! Dałby Bóg, bym nigdy nie musiał opuszczać

⁵⁵ Podczas konfliktu z Kapitułą Katedralną w sprawie krat, które o. de Mazenod kazał usunąć z prezbiterium, gdy głosił misje parafialne 1820. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod* II, s. 136-138.

twoich murów. Poświęciłbym życie dla uświęcenia twych dzieci, całego twego ludu, a w nagrodę za swe oddanie radowałbym się szczęściem. Lecz jak spełniłoby się słowo, że nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie. Trzeba było, aby to słowo stało się rzeczywistością, jeśli nie w moim rodzinnym mieście, to przynajmniej w kraju, który byłem zmuszony uznać za własny. Właśnie w Marsylii miałem zakosztować wszelkiego rodzaju goryczy, która była ekspiacją za pełne uroku me pierwsze lata kapłaństwa, gdy z rozkoszą doświadczałem słodczy płynącej ze wzajemnej przyjaźni będących wokół mnie

Dając im serce, wywierałem przemożny wpływ na tę wielką, wdzięczną i ofiarną społeczność. Wielka społeczność! A cóż mam powiedzieć o wszystkich regionach, którym przez dziewięć lat niosłem Ewangelię, poświęcając ten czas na głoszenie misji świętych! Czy choć jeden z nich zapomniał okazać mi szczerą wdzięczność w zamian za przyniesione błogosławieństwo i za gorliwość, z jaką poświęcałem siebie i swe życie, byleby tylko przywieść ich na powrót do Boga. Tylko Marsylia przyjęła obojętnie tę wzniosłą służbę, którą Zgromadzenie przeze mnie założone, jej ofiarowało. Było to wtedy, gdy głosiliśmy misję świętą trzem jej parafiom, zupełnie opuszczonym, a najbardziej ludnym. Pracowaliśmy wraz z innymi obcymi misjonarzami, którzy umieli robić wokół siebie więcej szumu, aniżeli zbierać prawdziwe owoce w okazałych dzielnicach miasta.

Chociaż nasz trud był niezauważony przez mieszkańców dzielnic Saint-Laurent, les Grands-Carmes i Saint-Victor, lecz nie szczędziłem swych sił. Niewątpliwie poczciwi wierni umieli docenić ofiarność i poświęcenie z naszej strony i dali tego dowód w ciągu lat naszej posługi, lecz trzeba przyznać że reszta miasta pozostała obojętna, zamiast okazać solidarnie wdzięczność. Wszystko bowiem poszło w niepamięć zaledwie trzy lata później, kiedy mnie przyjęto jako obcego najeźdźcę, a przecież przybywałem, by wszystkim błogosławić. Miałem umysł pełen opatrnościowych planów tak zbawiennych, nieodzownych dla duchowego dobra i szczęścia tego miasta i diecezji⁵⁶. Tyle interesujących rzeczy by-

⁵⁶ Wspomina misje w Marsylii w 1820 (Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod* II, s. 118-130) oraz swe przybycie do Marsylii w 1823 jako wikariusz generalny bpa Fortunè'a. Tamże II, s. 217-232.

łoby do powiedzenia w tej sprawie! Co innego jednak stanowi sedno mych rozważań, chcę bowiem powiedzieć, że od wczesnych lat pielęgnowałem miłość, którą w najwyższym stopniu darzyłem swych przyjaciół.

Utwierdzałem się w przekonaniu, iż zasługuję na odwzajemnienie takim samym uczuciem ze strony tych, którym życzyłem tyle dobra, a których z nadmiaru uczucia chciałem miłować nawet więcej. Niezależnie od tego, co mi mówił o tym mój nieświadomy umysł, przywilej, by być kochanym przez ludzi, należy wyłącznie do Boga. Umysł mój trwał w błędzie, cokolwiek by przedstawiał, by rościć prawo do wdzięczności innych. Ludzie błędzą, gdy okazują się niewdzięczni, niesprawiedliwi, gdy obojętnie przyjmują świadczone im dobro lub propozycję pomocy, ale ja nie mam prawa uskarżać się na ten nieład. Podobna zasada dotyczy uczuć i skłonności serca, jaka odnosi się do działania i służby.

Każdy, po wykorzystaniu swej sfery uczuć i sił fizycznych stosownie do miary, jaką otrzymał, z całą prostotą powinien rzec: *servi inutiles sumus, quod debuimus facere fecimus*⁵⁷. Tę zasadę odnosiłem zawsze do Boga i do tego, co czyni się, służąc Mu, lecz potrzebowałem głębszej refleksji, by tę samą zasadę odnieść także do ludzi lub przynajmniej, by zrozumieć, co jeszcze im się należy poza ścisłym obowiązkiem chrześcijańskiej miłości. Bo nawet w tym byłem w błędzie. Jeśli bardziej niż inni odczuwam ich nieszczęścia, a moje serce wzrusza się na samą myśl o ich niedoli, gdy rozważam to w sobie, jeżeli doświadczam niekiedy udręki i wielkiego bólu na samą wieść, że jakaś nieznaną mi rodzina dotknięta nieszczęściem jest opuszczona, jak śmierć matki, która osierociła gromadkę dzieci, czy ból matki po stracie syna lub córki, muszę przyznać, iż są to rzadkie oznaki dobroci, a jednocześnie są czystym darem Boga.

Ta tak cenna wrażliwość wynika z mego sposobu bycia, z kondycji ludzkiej, jaką obdarzył mnie Bóg, stwarzając mnie tym, kim jestem, i takim, jaki jestem. Dlaczego miałbym pragnąć, by ludzie byli mi za to wdzięczni. Byłaby to zbyt ziemską nagrodą za całkowicie darmowy dar Pana. I chociaż te wyjątkowe uzdolnienia mogą

⁵⁷ Łk 17, 10: Słudzy nieuzyteczni jesteśmy, wykonaliśmy, co należało spełnić.

być niekiedy uciążliwe, jeśli jednak znajdzie się ktoś inny posiadający je w takim stopniu, to cieszę się, że mogę je mieć, i nawet w chwilach goryczy odczuwam prawdziwe szczęście. Nie spodziewam się więc żadnej ludzkiej wdzięczności, liczyć na nią znaczyłyby narażać się na rozczarowanie, czego mogę uniknąć z góry, wyrzekając się jakiegokolwiek odpłaty. I dziękuję Bogu, że raczył mnie oświecić w tej sprawie przez srogie doświadczenia.

Mówiłem sobie w swej próżności, że chociaż wiele osób nagle powstało przeciw mnie, kierując się niesprawiedliwym i nagannym uprzedzeniem, to tylko dlatego, iż nie rozumieją mnie. Ufałem, że mniej pochodziło to z zazdrości czy nienawiści, jakie wzbudzić mogą pożyteczne pomysły i zbawienne, a konieczne reformy. *Et vidi quod hoc quoque esset vanitas*⁵⁸. Czy nie byłem lekceważony, pogardzany, wyszydzany, oczerniany, nienawidzony przez tych, którzy dobrze mnie znali lub przynajmniej mieli okazję mnie poznać, bo żyli pod jednym dachem i wiedzieli o mych poczynaniach, którzy nie tylko byli świadkami mej nadzwyczajnej dobroci, lecz jej doświadczali, wyróżniani darem mego serca. *Vanitas vanitatum et omnia vanitas et vidi quod hoc quoque esset vanitas*⁵⁹. Co mi przyszło do głowy pisać to wszystko? *Eruclavit cor meum*⁶⁰. Dałem upust sercu, by móc niedoskonale wyrazić to, co przeżyłem tak dogłębnie, że nigdy tego nie zdołałem wypowiedzieć. Czas powrócić do naszego *Dziennika*.

31 marca: Książd Didon⁶¹ powrócił z Algieru, gdzie będzie towarzyszył biskupowi, który spotkał go w Rzymie. Nie było zachwycające to, co powiedział mi o tym kraju i o biskupie. Wiedziałem, że kraj jest okropny; lecz ze smutkiem przyjąłem wiadomość, że biskup musi wiele uczynić, by godnie kierować swoją misją. Potrzebuje przede wszystkim dobrych doradców, bo tego mu brakuje, jak zapewnia ks. Didon. Kapłani, którzy go otaczają, są szlachetni, lecz potrzebuje on jeszcze ludzi świątłych, dających mu

⁵⁸ Kohelet 2, 2: I widziałem, że i to jest marność.

⁵⁹ Kohelet 1, 2; 2, 1: Marność nad marnościami, wszystko marność; widziałem, że i to jest marność.

⁶⁰ Psalm 45 (44) 2: Płynie z serca mojego słowo...

⁶¹ Philippe Victor Didon (1806-1839), kaznodzieja, potem rektor seminarium w Saint-Nicolas-du-Chardonnet.

dobre rady. Być może trzeba, by nabrał do nich zaufania i szedł za ich wskazówkami. Ksiądz Didon był superiorem niższego seminarium Saint-Nicolas w Paryżu. Byłem z niego bardzo zadowolony. W rozmowie ze mną okazał się człowiekiem rozsądnym, kierującym się dobrym duchem. Mer miasta lub jego asystent odpisał mi, że mimo mojej reklamacji nie może anulować kontraktu cywilnego polskiego kapłana, o czym uprzedziłem mera. W takim razie ponowię reklamację.

Kwiecień 1839

1 kwietnia: Udałem się do kościoła la Trinité, by uczestniczyć w niesporach i wysłuchać kazania, w którym kaznodzieja przedstawił Dzieło Młodych Więźniów. Suma zebrana na Dzieło wyniosła sześćset franków.

2 kwietnia: Rocznica chrztu o. Tempiera, urodzonego 51 lat temu, licząc od wczoraj. Cały dzień padał deszcz. Miałem parę godzin wytchnienia, ale rada duszpasterska przewidziana na wtorek zmusiła mnie do pracy.

3 kwietnia: List od kardynała arcybiskupa diecezji Auch. Porusza znowu sprawę ks. Gabriela, nie dodając niczego nowego. Jednak zamierza przybyć do Marsylii i rozmawiać ze mną o tej sprawie; czyżby miał coś więcej do powiedzenia, niż przedstawił w swym liście? A może nie chciał przelać na papier tego, czego inni nie powinni wiedzieć; to się okaże. Na razie ks. Gabriel nie mówi mi już o podróży do Auch; pokazał mi list od wikariusza generalnego, list pełen chłodu i bez znaczenia. Niewiele więcej mówi list, którego kopię posyła mi kardynał. Wolny od uprzedzeń i bez żalu zdecydowałem odebrać temu kaznodziei władze, jakich mu udzielono. Wracam do sprawy ks. Pawitowskiego. Moi wikariusze generalni mówili o tym z królewskim prokuratorem, który napisał do mnie. Znowu napisałem do mera. Nie będę się oskarżał, jeśli ten skandal prędzej czy później wybuchnie. Napiszę także do biskupa Wilna¹ w tej sprawie.

4 kwietnia: Msza w kaplicy Mission de France i przygotowania wstępne kominiarzyków do pierwszej komunii i bierzmowa-

¹ Wilno było wówczas w rosyjskim zaborze w Polsce. Dziś Vilnius na Litwie.

nia. Sądzę, że zniżyłem się do poziomu tych drogich chłopców. Jednemu z nich dziś po południu udzieliłem sakramentu bierzmowania w szpitalu jak też trzem innym chorym. Chłopak był uszczęśliwiony mą wizytą i na pewno zasłużył na tę łaskę, ponieważ chcąc wczesnym rankiem udać się na mszę, spadł ze strychu z sianem, gdzie spędzał noc.

Ojciec Ricard przysłał mi list, który napisał z Saint-Mitre. Informuje, jak pozytywnie są nastawieni w większości tamtejsi mieszkańcy, co ogromnie mnie ucieszyło.

5 kwietnia: Ze spraw bieżących dnia, zbadałem stan finansowy kościoła St-Lazare. Okazuje się, iż jestem winien tam ogromną sumę 145 000 franków jako kosztu budowy. Jeszcze dziesięć lat będę musiał spłacać ten dług, biorąc ze zwykłych dochodów kościelnych. Długi za budowę kościoła St-Joseph są dla mnie wielkim ciężarem²; to nie ma znaczenia. Oba przedsięwzięcia zostały zrealizowane ponad wszelkie moje oczekiwania. Kto może sobie wyobrazić, ile dobra przyniosło ustanowienie tych dwóch parafii. W oczach niedbałego i niewdzięcznego tłumu to może się wydawać jako coś normalnego, ale czy jest ktoś, kto poczuwał się do wdzięczności wobec mnie? I nie wiem, czy w całej Francji można by znaleźć podobny przykład takiej świętej ryzykownej odwagi, powziętej oczywiście z natchnienia Bożego.

Lecz dlaczego tłum miałby mi przypisać to dobrodziejstwo, jeśli nawet najbliżsi z mego otoczenia, niewątpliwie świadomi mego ducha poświęcenia i wyrzeczenia, niczego nie robią, by inni mogli to zauważyć. I tu dziękuję Bogu, iż natchnął mnie bezinteresownością, która każe mi wyłącznie ufać Opatrzności Bożej; zarazem ubolewam z powodu ciągłego milczenia najbliższych, którzy są powiernikami mych myśli, świadkami moich czynów, często narzędziami mych dzieł. Inni biskupi za drobne osiągnięcia otrzymując pochwały i uznanie otoczenia, lękaliby się, gdyby nie uważano ich najskromniejszych dzieł. Swoim słowom nadają wiel-

² W sprawie tych kościołów zbudowanych za pieniądze rodziny de Mazenod i diecezji por. *Dziennik* 1837 i 1838, *passim* (indeks imion własnych: Marsylia, kościoły St-Joseph i St-Lazare).

ką wagę, swe pobożne zamiary rozgłaszają na prawo i lewo i nie szczędzą wysiłku, by banalnym sprawom nadać jakąś wartość.

Nie szukam innych przykładów poza tym, co tego roku słyszałem w moim własnym domu, jak ks. Georges, wypełniając moralny obowiązek względem bpa Flageta³, nie szczędził mu pochwał, podobnie ks. Ruivet wobec biskupa diecezji Belley⁴, ks. Bussinet wobec bpa de Jansona, a ks. Pelletan wynosił nad niebiosa bpa Dupucha. Być może kontrast między ich postawą i postawą mego otoczenia uderzył mnie tak mocno, że dał mi okazję do głębszej refleksji. Prawdę mówiąc, nie znam nikogo, kto by zachował w pamięci jakiś szczegół z tego, co udało mi się zrobić, z moich wypowiedzi i starań, by inni działali dla dobra Kościoła, ku chwale Boga i zbawienia bliźnich, nic, co odnosi się w całości i w szczegółach do mego administrowania i kierunku nadanego tej opuszczonej diecezji itd. Wyjątkiem jest moja dobra matka, która powodowana macierzyńskim instynktem z upodobaniem cytuje zdarzenia godne uwagi i interesujące sytuacje z życia tego, który wyłącznie poświęcił się Kościołowi, służąc bliźnim, by można było to wykorzystać dla zbudowania innych.

Nie ma rekompensaty za doznane zniewagi, oszczerstwa, istotne prześladowania, jakie przeciw mnie wzniesają pełni nienawiści niegodziwcy i dyszący zemstą ludzie o napiętowanym sumieniu, ja zaś w ogóle nie zważam na ich wściekłość, byleby tylko wypełnić obowiązki, jakie nakłada na mnie mój urząd. Nierozumny zaś tłum, oczekując, aż potomni wymierzą mi sprawiedliwość, nie wie, czego ma się trzymać zdziwiony, że więcej nikt nie występuje, by zbić te haniebne oskarżenia i wykazać słusność czynów, które zasługują na pochwałę. Jestem świadom, iż spora liczba ludzi rozsądnych, zdolnych do dojrzałego osądu okazuje mi cześć za mój charakter i poświęcenie, które objawia się zarówno w życiu prywatnym, jak i wszystkich formach życia publicznego.

Ale chodzący po bezdrożach tłum potrzebuje kogoś, kto sprawdzi go na właściwą ścieżkę, zmuszając do refleksji i zwrócenia

³ Joseph Flaget, biskup w Bardstown, potem w Louisville w Stanach Zjednoczonych od 1808 do 1850.

⁴ Ksiądz Ruivet był wikariuszem generalnym A.R. Devie, biskupa Belley od 1832 do 1852.

uwagi na te różne sprawy, które budują i wzbudzają słuszny podziw. Jest to konieczne, by wyeliminować zgorszenie pochodzące z przewrotnych pomówień i niedorzecznych oszczerstw, jakie sieje piekło, by zhańbić świętą godność kapłana i biskupa. Nie przychodzi mi łatwo przelać na papier te słowa, które mogłyby być uznane za wyraz pychy czy próżności. Bóg mi świadkiem, iż dalekie jest to ode mnie. Te słowa płyną ze szczerego serca, podobnie jak szczerze mówię o innych sprawach. Stwierdzam fakt, oceniam jego konsekwencje i zachowuję spokój, pozostając obojętny, jak gdyby to nie dotyczyło mojej osoby. W tym i w każdym innym wydarzeniu uwielbiam wolę Boga, który dopuszcza tę ciężką próbę dla większego dobra.

6 kwietnia: Odwiedził mnie pan Bourgarel, syn, by omówić ważną sprawę, która dotyczy go osobiście.

7 kwietnia: Ojciec Mille pisze o potrzebie odpoczynku w cieńniu sanktuarium, teraz gdy wygłosił tyle misji świętych. Prosi także o pozwolenie na zorganizowanie kolekty w diecezji dla pokrycia kosztów dzwonu do sanktuarium⁵.

8 kwietnia: Okryty hańbą Vidal⁶ pisze do mnie już trzeci list. Jeżeli nie przyślę mu dokumentu zezwalającego na celebrowanie wszędzie mszy świętej (celebret), grozi, że opublikuje pozew sądowy przeciw moim wikariuszom generalnym i na pewno przeciwko mnie, który będzie dalszym ciągiem obrzydliwego pamfletu, jaki w zeszłym roku ukazał się przeciw mnie. Tym samym poświadcza ten niegodziwiec, czy w ogóle jest godzien sprawować Święte Misteria. Mam w pamięci ostatnie zeznanie wniesione przeciw niemu, co przekonało mnie aż nadto, że nie zmienia się i jest nadal taki, jaki był, to znaczy jest skończonym łotrem. Może ośmielić się powiedzieć to, co czuję.

⁵ Budowę wieży w sanktuarium Notre-Dame du Laus rozpoczęł o. Guibert, gdy był przełożonym tego domu przed 1834. Por. *Ecrits oblats* 18, s. 259-260.

⁶ Ksiądz Vidal, gorszących obyczajów, współpracował z ks. Jonjonem w pensjonacie Menpenti. Pisma Jonjona były pełne jadu, a bp de Mazenod podejrzewa, że pisze on dla Vidala.

W trzech listach, jakie napisał do mnie Vidal, nie rozpoznaję jego stylu ciężkiego, rozwlekłego; ich styl jest tak podobny do tego, który spotykam w listach pisanych przez innego kapłana, że można by sądzić, iż Vidal oddał mu swoje pióro, a przynajmniej wiernie naśladował swego towarzysza. Tu i tam napotykam na te same zdania, te same zwroty, na ten sam wściekły gniew, na te same słowa, które sprzed dwu laty wyszły z serca złego i ze skażonego umysłu człowieka, któremu brakuje moralnych zasad i cnót. Moi wikariusze generalni mają o tym tę samą opinię.

9 kwietnia: Ojciec Louis de Dolceaqua przysłał list w imieniu prowincjała Franciszkanów Reformatorów, który prosi o wysłanie o. Antoniemu od St-Lazare tegoż zakonu zawiadomienia, iż jest pozbawiony władzy wykonywania funkcji kościelnych (*interdictum a sacris*), kara, którą ściągnął na siebie. Dzisiaj zjawił się kard. d'Isoard. Przybył do Marsylii, by omówić ze mną smutną sprawę ks. Gabriela. Ze względu na późną porę odkładałam wizytę do jutra.

10 kwietnia: Dziś rano i po obiedzie odwiedziłem kardynała i zastałem go w opłakanym stanie zdrowia. Tylko z trudem może się ruszać, jego ręce i nogi są skurczone, głowa opadła na piersi, mówi z wielkim wysiłkiem, cedząc słowa, trzeba bardzo uważnie słuchać, by go zrozumieć. Zachowuje jednak doskonałą przytomność umysłu, tak że zrozumiałem wszystko, co miał mi do powiedzenia i po co specjalnie przybył do Marsylii. Wszystkie twierdzenia poparł faktami spisаныmi własnoręcznie i wręczył mi dokument, bym mógł sporządzić jego odpis. Ze wszystkich tych dowodów wynika, że ks. Gabriel to człowiek bezbożny, świętokradca, oszust, zdrajca, hipokryta, potwór. Rzeczywiście, publicznie wyznawał on wszystkie bezbożne doktryny, o jakie go oskarżano w pierwszym liście, przysłanym mi przez kardynała z Hyères. Jego wyznanie wiary to czyste kłamstwo.

A czym jest list, który napisał do ks. Darré⁷ z wyższego seminarium w Auch, jeśli nie bezwstydnym czynem, na który by sobie nie pozwolił, gdyby nie sądził, że ten młody kapłan jest jego współ-

⁷ Rękopis podaje zawsze: Dhare. Germain Darré (1808-1881).

nikiem. Ksiądz Darré wykazał mi, jak bardzo się mylił. Napisał do niego, przypominając mu każdą rozmowę, w której Gabriel zapewnił, że on nie powtarza opinii innych (choć bezczelnie chciał, bym podzielał jego opinie), lecz głosi własną doktrynę i wszędzie stara się zyskać dla niej nowych adeptów. Ksiądz Gabriel, który śmiało pokazał mi mało znaczącą odpowiedź, jaką dał mu wikariusz generalny ks. Fenasse, ani słowem nie wspomniał mi o tym liście. Rozumiem teraz, iż na początku palił się, by udać się do Auch i domagać się sprawiedliwości zaraz po wielkopostnych rekolekcjach w Marsylii, obecnie zapał ten ostygł i już nie mówi o podróży.

Wyjaśnia to druzgocący list, jaki ks. Darré napisał i na tym nie poprzestał. Przesłał swemu arcybiskupowi kardynałowi podpisane memorandum, w którym opowiada wszystko, co usłyszał z ust ks. Gabriela. Sporządziłem kopię tego pisma, jak też innych dokumentów dotyczących tej żalosalnej sprawy. Dreszcz mnie przechodzi, gdy myślę o tym. W istocie ks. Gabriel nie wyjawiał wszystkiego, gdy oświadczał, iż jego wiara nie jest już nieskażona. Tymczasem jest to największa zdrada, odkąd ciało Kościoła poczęły rozdzierać herezje. Ten nieszczęśnik atakuje wszystko: dogmaty, moralne zasady i dyscyplinę kościelną; ostrze jego krytyki jest wymierzone bez różnicy w rzeczy i osoby. Nic nie jest dla niego święte. Sobory, papież, biskupi, Pismo Święte, najświętsze dogmaty, jak dogmat o Trójcy Świętej, prawda o Wcieleniu i Odkupieniu, grzech pierworodny, wolność woli ludzkiej, Eucharystia, kapłaństwo, sakrament pokuty, to wszystko miażdżą jego piekielne kły.

Trzeba więc przeczytać memoriał ks. Darré, a potem leżeć krzyżem u stóp świętych ołtarzy, jęczeć przed Bogiem z bólu wobec takiej profanacji i modlitwą oddalać nieszczęścia, jakie ten nędznik i jego współnicy (których ma zapewne) sprowadzą na Kościół, i uchylić karę, jaką ich apostazja ściągnie na ich głowy. Powiedziałem kardynałowi, iż powinien poinformować biskupa diecezji Montpellier i arcybiskupa Bordeaux⁸ o tych hańbiących wydarzeniach, gdyż ten nędznik był kapłanem diecezjalnym Mont-

⁸ Thomas Thibault, biskup Montpellier od 1835 do 1861, i Auguste Donnet, arcybiskup Bordeaux od 1837 do 1882.

pellier, należąc jednocześnie do stowarzyszenia księży z Bordeaux. Oby z łaski Boga ci kapłani nie splamili się podobnymi błędami, a raczej, by nie ogarnął ich ten sam szatański duch. Nie chodzi tu tylko o jakieś błędy, które można porzucić, gdy ktoś im ulega ze słabości rozumu, działa tu istnie szatański system zmierzający do unicestwienia wszelkiej prawdy.

Biskup z Nancy pisze, iż udaje się do Paryża, a jego koadiutor wyruszy tam wkrótce. Obydwom życzę szczęśliwej podróży. Nie rozumiem jednak, dlaczego bp Menjaud tak się na mnie boczy, że nie napisał do mnie choćby kilku słów od czasu swej nominacji biskupiej! Czyżby należał do tej kategorii ludzi, którzy wtedy nawiązują z tobą kontakt, gdy potrzebują twojej pomocy? Sądzę, że sprawy mają się inaczej. Jego milczenie jest jednak niezrozumiałe. Czyżby zapomniał, iż zadałem sobie trud, zostawiłem zajęcia i udałem się aż do Awinionu z zamiarem, by otrzymał sakrę biskupią, tak jak przyczyniłem się, by został koadiutorem w Nancy.

Ojciec Pélissier⁹ prosi w liście o pozwolenie podróży do Embrun, chce tam nawracać swego ojca. Przypomniałem mu o pewnych obowiązkach, które zlekceważył, zaniedbując powierzoną swej pieczy parafię, gdy współbracia popoświęcali się misjom świętym¹⁰.

Wysłałem list do o. Mille'a. Ganię go, iż chce objechać cały departament i zbierać datki na dzwon do Notre-Dame du Laus. Nalegam, by po tylu misjach, które wygłosił, raczej wyciszył się wraz ze swymi braćmi w naszym sanktuarium¹¹. Udzieliłem panu

⁹ André Pélissier, oblat 1 listopada 1832, kapłan 6 kwietnia 1833, opuścił Zgromadzenie w 1840.

¹⁰ Ojciec Pélissier twierdził, że duszpasterstwo parafialne nie należy do misji oblatów. Biskup de Mazenod odpowiedział mu listem z 30 maja, w którym zawarł zasady co do posłuszeństwa oblatów, między innymi to: „Nie ma nic, co by było sprzeczne z naszym instytutem, jak tylko to, co obraża Boga. Wszystko inne jest objęte posłuszeństwem. Żaden członek Zgromadzenia nigdy nie powinien kwestionować sensu posługi zleconej mu przez przełożonych, którzy czynią to zgodnie z potrzebami Zgromadzenia lub Kościoła. Ta zasada jest niepodważalna i zawsze będę zdecydowanie przeciwstawiał się szemraniu burzącemu nasze zasady...”. Por. *Ecrits oblats* 9, s. 112.

¹¹ Zachował się ten dość surowy list: „Nie ma sensu z tobą dyskutować, mój drogi o. Mille. Trzeba odpowiedzieć ci albo milczeć, patrząc, jak wynajdujesz słuszne argumenty, by realizować własne idee... Zanim zamówisz nowy dzwon, trzeba pomyśleć o spłaceniu kosztów dzwonnicy. Trzeba w końcu porzucić partykularne korzyści, zająć

Tavernier pełnomocnictwa do pobrania odsetek od darowizny zapisanej na mnie przez madame de Bausset. Hrabia Louis d'Andelarre złożył mi dziś wizytę. Z proboszczem parafii la Madeleine rozmawiał o kandydacie do małżeństwa mojej siostrzenicy¹². Jest to młodzieniec, którego majątek szacują na 900 000 franków; bardzo dobrze wychowany i pobożny, lecz mieszka w Verdun. Proponuje również innego młodego kandydata, który ma tylko 25 000 franków renty, jest oficerem artylerii, mieszka w Nancy. Pierwszy nazywa się Adolphe Briot de Monremy¹³, drugi Frédéric de Lalle-mant de Mont.

12 kwietnia: Sakrament bierzmowania w kaplicy Domu Sierot. Minister do spraw wyznań Girod de l'Ain¹⁴ napisał list z okazji święta świętego Filipa. Prefekt w swym liście stwierdza, iż Polak Pawinowski jest kapłanem. Ten biedak grozi, że zostanie protestantem. Dowód, iż ci sekciarze zagarniają to, co mamy najlepszego, co za hańba!

13 kwietnia: Ojciec Guibert podaje w liście parę szczegółów co do swej sytuacji. Ojciec Magnan pisze, że trudno mu porozumieć się z miejscowym superiorem, i nadal prosi o zmianę domu¹⁵.

Ojciec Richard i rektor seminarium w Awinionie złożyli mi wizytę, bez wątpienia chcąc rozmawiać na temat mego listu do ojca prowincjała¹⁶. Czekali, aż ja pierwszy zabiorę głos, co też uczyniłem. Wydaje się, że zadowolili się tym wstępnym spotkaniem. Na razie nie chcą wystawiać swych przyjaciół na próbę, proponując im

się przede wszystkim tym, co służy dobru Zgromadzenia, by w ten sposób odwdziżyć się mu za to wszystko, z czego korzystałeś, aby osiągnąć zamierzony cel...". Por. *Ecrits oblats* 9, s. 106-107.

¹² Césarie de Boisgelin.

¹³ Gustave Adolphe Briot de Monrémy (1810-1858), adwokat, był merem w Verdun i wybrany do Zgromadzenia Narodowego w 1852 i 1857.

¹⁴ Amédée Girod de l'Ain był ministrem wyznań zaledwie kilka dni w 1839. Wy-stosował pismo, domagając się obchodzić uroczyste święto świętego Filipa, patrona króla Ludwika-Filipa.

¹⁵ Ojciec Magnan należał do wspólnoty w Aix i nie cieszył się zaufaniem ani przy-jaźnią o. Courtèsa.

¹⁶ Chodzi o trzech jezuitów: T. Richard, rektor rezydencji Jezuitów w Aix, N. Des-champs, rektor w Awinionie i o. Renault, prowincjał prowincji Jezuitów w Lyonie.

tak wielki wydatek jak kupno Mission de France¹⁷. Mają zamiar wysłać z Aix jednego lub dwóch swych współbraci dla posługi duszpasterskiej i dla zbadania sytuacji na miejscu. Odpowiedziałem, że to nie wystarczy, by osiągnąć zamierzony cel. Jeżeli nie chcą natychmiast zaznaczyć swej obecności przez nabycie wspólniejszej budowli, trzeba przynajmniej dać poznać, że tutaj działają. Dlatego muszą mieć schronienie, swój własny dom, do którego gdy ktoś zapuka i wejdzie, znajdzie tam gospodarza.

Bo jeżeli usłyszysz: oni są w Aix, będą tu jutro i zaraz wyjadą, to chybiłoby celu, który osiągną nie inaczej jak tylko wtedy, gdy ktoś z nich wygłosi tu wielkopostne lub adwentowe rekolekcje. Ojcowie doskonale zrozumieli sedno sprawy, przystając na propozycję, by w skromnym domu przebywało dwóch lub trzech ojców i jeden brat. Ich stały konfesjonał będzie w małym kościele, proponuję kościół Mission de France, a nie la Trinite jak chciał rektor z seminarium w Awinionie, któremu przypadła główna rola, by prowadzić układy. Uważam za słuszne, by Słowo Boże głosili raczej w tym kościele, by wierni wiedzieli, że ojcowie są na tym miejscu. Zobaczymy, jak zareagują ich gorliwi przyjaciele, tak skutecznie szafujący słowami czy szemraniem, podczas gdy odważyli się zuchwale osądzać niezawisłą władzę biskupa i niegodziwie pozywać go przed bezprawny trybunał na salonach, na ulicach i miejskich rynkach¹⁸.

14 kwietnia: Kładą pierwszy kamień pod kościół w dzielnicy Les Crottes¹⁹. Dopełniłem tego poświęcenia z wielką pompą, była to wspaniała ceremonia. Sądząc po fundamentach, kościół wydał

¹⁷ Dawne seminarium Łazarzystów, zwanych także Prêtres de la Mission w Marsylii.

¹⁸ Już w latach 1833 i 1835 rozważano sprawę osiedlenia się jezuitów w Marsylii. (Rey I, 577). Rey i Leflon nie mówią, że pojawiły się „pomruki” przyjaciół jezuitów. Jednak Joseph Burnichon s.j. autor dzieła *La Compagnie de Jesus en France. Histoire d'un siècle* (1814-1914), t. 2: 1830-1845, Paris, 1916, pisze, s. 323-324: „Po tym, jak wydano zarządzenia (Ordonnances) z 1828, lecz szczególnie po 1830, rodziny z Marsylii, których synowie wychowali się w niższym seminarium w Aix, oraz te, które teraz posyłały ich do Fryburga, domagały się, by jezuitci osiedlili się w Marsylii. W 1835 rozpoczęto rozmowy z hierarchią miasta, która przyjęła ich chłodno. Biskup Fortuné de Mazenod zrezygnował z rządów diecezją którą objął jego bratanek Eugeniusz de Mazenod. Ten od początku okazywał zupełnie inne nastawienie”.

¹⁹ Les Crottes: dzielnica północno-wschodnia Marsylii.

mi się zbyt mały. Mimo porywistego wiatru wierni bardzo licznie uczestniczyli w tej uroczystości.

15 kwietnia: Biskup Menjaud napisał mi o swym powrocie do Paryża. Rada Państwa urzędowo odebrała jego bullę nominacyjną²⁰. Stało się to nieprzypadkowo, ponieważ bulle arcybpa d'Anazarbe'a i jego następcy w diecezji Meaux zostały już opublikowane²¹. Ten biedny biskup koadiutor ponosi skutki nienawiści, która spotkała jego ordynariusza. Nie przyjęto go, gdyż to bp de Janson chciał jego nominacji. Nie wątpię, że proponują mu biskupstwo Digne w miejsce jego urzędu koadiutora; jak bowiem inaczej wyjaśnić, że tak długi czas diecezja ta nie posiada ordynariusza. Sądzę, że bp Menjaud jest gotów skutecznie stanąć oko w oko rozpętanej tam burzy, jest bowiem pełen oburzenia, iż z powodu kilku fanatyków chcących narzucić swe prawa całej diecezji najwyższy pasterz staje się ofiarą ich niegodnych namiętności. Jestem przekonany, że bunt przeciw bpowi de Janson posunął się tak daleko, iż nie ma możliwości odwrotu; trudno znaleźć środek zaradczy, skoro bunt ogarnął wszystkie grupy ludności, nie wyłączając duchownych, cokolwiek mówiłby o tym pocziwy biskup, który, jestem przekonany, uległ fałszywym opiniom. Ale skazywać na wygnanie bpa Menjauda, człowieka łagodnego, skromnego, bez wygórowanej ambicji i uprzedzeń, jest to podłość, jakiej nic nie usprawiedliwia.

Napisałem do kan. Jeancarda. Uplłynęło już dziesięć dni od jego wyjazdu i nie odezwał się ani słowem, z tego powodu robię mu wyrzuty. Marc Cailhol²² zasłużył też na nagane, tym razem surowszą. Dotąd znosiłem to cierpliwie, w końcu jednak powiedziałem mu, że absolutnie nie przystoi, aby biskupowi diecezji asystował przy mszy jedynie miejscowy portier. Nie wiem, czy jest

²⁰ Król z urzędu dokonywał wtedy nominacji biskupów. Papież ustanawiał ich kanonicznie specjalną bullą (dekret opatrzony pieczęcią), która była przesyłana królowi i podawana do wiadomości przez Radę Państwa.

²¹ Biskup Frédéric Gallard ogłoszony kanonicznie 21 lutego 1839, arcybiskup d'Anazarbe i koadiutor kardynała de Latil w Reims. A. Allou mianowany biskupem diecezji Meaux 19 stycznia 1839.

²² Marc Cailhol był sekretarzem generalnym na biskupstwie. Jacques Jeancard był kanonikiem i osobistym sekretarzem biskupa, nie mając oficjalnego tytułu.

w Europie jakiś biskup, którego by traktowano tak lekceważąco. Wikariusze generalni są tego świadomi i w ogóle nie reagują. Ksiądz Marc widzi to i milczy. W tej sytuacji wszyscy, którzy przychodzą do mojej kaplicy, wyrażają słuszne zdziwienie wobec takiego braku szacunku. Zupełnie inaczej traktowałem mego poprzednika; asystowałem mu do mszy osobiście, a gdy zajęcia nie pozwalały mi oddać mu tej przysługi, czuwałem, by godnie ktoś mu usługiwał. Ksiądz Cailhol, dzisiaj wikariusz generalny²³, tę funkcję pełnił do czasu, gdy zastąpił go ks. Christian. O ile wiem, biskupowi nigdy nie asystował tylko prosty laik jako ministrant. Mój stryj, który czuł się skrępowany obecnością niektórych osób, ostatecznie nie prosił nikogo do asysty. To jednak nie powód, by klasyfikować mnie w ten sposób. Tymczasem moje otoczenie okazuje tu zupełną obojętność. Ksiądz Marc Cailhol, którego w tym celu mianowałem kanonikiem honorowym, zasłaniał się najpierw wymówką, że celebрую mszę zbyt wcześnie i nie udaje mu się zgrać mojej pory pobudki i jego własnej. Sądziłem, iż ten stan rzeczy jest tylko przejściowy.

Jest czas Wielkiego Postu, więc postanowiłem poddać go próbie, zaczynając mszę o dziewiątej rano. Cailhol często widział, jak szedłem do ołtarza. Czy kiedykolwiek przyszło mu na myśl, żeby przyjść i asystować mi? Nie. Z całym spokojem pozwalał, bym celebrował w kaplicy obok gabinetu mego stryja, gdzie pracował, choć wiedział dobrze, że za ministranta mam jedynie portiera. O wiele gorsza sytuacja jest, gdy mam udzielać sakramentu bierzmowania, a zdarza się to co najmniej w każdy poniedziałek. Wtedy służba do mszy świętej wygląda tak jak w inne dni. Więc trzymam w jednym ręku naczynie z Krzyżmem Świętym, w drugiej wate do ocierania czoła bierzmowanego i puryfikaterz służący do tego samego celu, a kartkę z imieniem kandydata trzymam niemal w zębach.

Czy może być coś bardziej niestosownego? I mam to dalej znosić? Robię sobie wyrzuty, że tak długo tolerowałem ten smutny stan. Natomiast Marc niewiele się przejął moimi uwagami i nadal

²³ Mathieu Cailhol (1802-1864) był sekretarzem generalnym na biskupstwie, gdy został mianowany wikariuszem generalnym w 1838.

sądzi, że nie nadaje się do tego, by mi asystować do mszy; swoim uporem i obojętnością zasłużył na surową naganą. Rozważę, co mam czynić dalej, lecz raz na zawsze postanawiam, by nikogo nie nagradzać, zanim nie zasłuży na nagrodę.

16 kwietnia: List od proboszcza Genewy, ks. Vuarina²⁴. Dziękując, że posłałem mu ks. Espaneta, prosi, by mógł go zatrzymać na cały maj. Pragnie wydać broszurę na temat brutalnego sprzeciwu protestantów wobec głoszonych kazań w jego parafii. Pan de Barjac przysłał list, usprawiedliwiając się, iż przed odjazdem nie złożył mi wizyty. Ojciec Honorat opisał szczegółowo misję głoszoną w parafii Saint-Martin de Castillon²⁵. O tym jest jego list z 13 tegoż miesiąca²⁶.

17 kwietnia: Piszę do pana Fonscolombe'a²⁷, informując, że nie wyrażam zgody na uroczyste nabożeństwo i modły za aktora Nourrita²⁸, który popełnił samobójstwo podczas wykonywania swego zawodu wyklinanego przez Kościół. Proponuję, by on i pan de Remuzat przyszli do mnie; zastanowimy się, jak zużytkować w sposób bardziej godny artystyczny zapał muzyków. Życzyłbym sobie, aby ich wspinała muzyka była oprawą nabożeństwa za ofiary (trzęsienia ziemi) na Martynice.

18 kwietnia: List do biskupa elekta koadiutora diecezji Nancy, który jest odpowiedzią na jego list. Dodaję mu odwagi do boju, wyrażając przekonanie, że mimo iż wrogowie jego ordynariusza rzucają mu kłody pod nogi, w końcu upora się z wszelkimi trudnościami. Zjawili się panowie de Remuzat i de Fonscolombe, którym wyjaśniłem moją ideę. Uznali ją za wspinałą, lecz nie obiecują, że zaraz będą mogli ją zrealizować.

²⁴ Rękopis podaje Varin, lecz gdzie indziej bp de Mazenod pisze: Vuarin. Por. *Ecrits oblats* 18, s. 194, i Rey I, s. 487, 727.

²⁵ Departament Vaucluse.

²⁶ Listy, które pisał o Honorat przed 1840, nie zachowały się.

²⁷ W Marsylii i Aix wiele rodzin nosiło nazwisko Boyer de Fonscolombe jak też Remusat i Remuzat.

²⁸ Adolphe Nourrit (1802-1839), sławny tenor operowy, popełnił samobójstwo w Neapolu 8 marca 1839. Por. *Nouveau Larousse illustre*, *Enciclopedia Italiana*.

Pan Boisselot powiadomił mnie, że ciało biednego Nourrit przywieziono do Marsylii. Przedstawił mi dokumenty potwierdzające, że w Neapolu zostało odprawione nabożeństwo żałobne za zmarłego i zezwolenie na pochowanie ciała na terenie poświęconym.

Wobec tego wydałem pozwolenie na złożenie ciała w kaplicy Richelme w Notre-Dame du Mont, gdzie pozostanie do dnia wyjazdu do Paryża; w tym dniu odbędzie się skromne nabożeństwo tylko przy akompaniamencie organów, bez ostentacji. Idąc na te ustępstwa, okazałem nadmiar miłosierdzia i nie chciałem za bardzo odwoływać się do wymogów prawa kościelnego. Trzymam się zasady, by nie doszukiwać się trudności, mamy zbyt wiele twardej przepisów prawnych, którym trzeba się poddać, bo nie można ich obejść, powinniśmy unikać plotek i obmowy, jeżeli znajdziemy choćby małą furtkę. W tym przypadku wystarczył dokument władzy duchownej Neapolu, żeby nie odmówić publicznej modlitwy Kościoła chrześcijaninowi, w jakimkolwiek zawodzie by nie pracował na ziemi. Podejmując taką decyzję, uniknąłem gorszącego widowiska ze strony wrogów i wszelkich niestosownych manifestacji, do których niechybnie by doszło.

19 kwietnia: Rektor Jezuitów w Aix, o. Richard, otrzymał mój list, w którym donoszę mu o moich rozmowach z proboszczem parafii Saint-Théodore i podaję plan działania, by instalować się w Mission de France. Wydaje mi się, iż dałem tym ojcom wystarczający dowód dobrej woli, aby zrozumieli, jak bardzo pragnę mieć ich w mojej diecezji. Skłania mnie do tego przekonanie, że będą tam owocnie pracować; nie zważam więc na jakiegokolwiek oznaki niechęci pewnych duchownych, którzy obawiają się ich przybycia. Nie sądzę, żeby ta postawa była wolna od szukania własnego interesu. Dlatego nie przywiązuje do tego wagi. Co nie znaczy, że nie jestem świadomy, iż jezuita tak bardzo wyróżniają się swoim stylem bycia, że nie zawsze odpowiada to duchownym diecezjalnym.

Może za mocno podkreślają charyzmat własnego zakonu, co niekiedy robi wrażenie, iż kierują się duchem elitarnym. Pielęgnują go we własnym gronie i zręcznie umieją go wpoić swym wychowankom i tym, na których mają wpływ. W końcu nawet to przesadne postępowanie przynosi dobro. Fakt, że cenią sobie nade

wszystko swoją regułę i nadają jej poniekąd walory boskie, sprawia, iż są bardziej wierni i skrupulatni w jej przestrzeganiu. Nigdy nie pozwolą sobie, by swą niewiernością zasmucać Kościół, jak to czyni tylu złych kapłanów i tylu członków innych wspólnot zakonnych, którzy przysparzają mi trosk i rozdzierają mi duszę. Jezuci będą stale wzorem wszystkich cnót kapłańskich i można liczyć na ich gorliwość i wierność codziennym obowiązkom.

Ojciec Mille, z którym wymieniam listy, czekał na mą odpowiedź, nim rozpocznie swą kolektę. Ojciec Guigues przysłał list, pytając, czy będą mogli pisać artykuły do dziennika, który ma się ukazać, by nawracać licznych protestantów diecezji. Ojciec Vincens przygotowuje poprawioną wersję swej książeczki²⁹; pyta mnie o zdanie, czy ma przygotować rekolekcje, jakie wygłosi wspólnotom zakonnym, czy raczej ma napisać jakieś dzieła odpowiednie do doświadczenia, jakie nabył³⁰. Ojciec Dassy pracuje nad nowym wydaniem broszury „Miesiąc Maryi”. Ojciec Gignoux³¹ opracowuje nadal temat Różańca; o Pélissier przygotowuje kilka kazań, podobnie o Baudrand³². Ojciec Guigues pragnie posłać go do l’Osier, by zajął się duszpasterstwem parafialnym, trzeba tam opracować następne wydanie śpiewnika parafialnego. Czy teren należący do nas powinniśmy sprzedać panu Baratierowi, czy też szukać lepszego rozwiązania? Nowy wydawca proponuje wydać drukiem w wielkiej liczbie egzemplarzy broszurę „La gloire du scapulaire”³³ (Chwała szkaplerza). Chcemy wiedzieć, na jakich warunkach? Poczciwy pan Pison przyniósł mi do zatwierdzenia plan dzieła, którego jest projektodawcą. Postaram się odpowiedzieć na te wszystkie pytania.

²⁹ Ambroise Vincens (1803-1863), oblat 25 sierpnia 1834, był już kapłanem; zginął w wypadku w Maniwaki w Kanadzie. Nie wiemy, o jakie dzieło chodzi. Ojciec Vincens wydał w 1840 książkę pod tytułem: *Le missionnaire aux populations qu’il a evangelisées, moyens de perseverance*. Grenoble, Baratier, 1840.

³⁰ W dziedzinie apologetycznej lub polemicznej przeciw protestantom.

³¹ Jérôme Gignoux, urodzony w 1809, oblat 17 lutego 1833, kapłan 2 czerwca tegoż roku, opuścił Zgromadzenie około 1840.

³² Jean Fleury Baudrand (1811-1853), oblat 1 listopada 1838, wysłany do Kanady w 1841, zmarł w Galveston w stanie Teksas.

³³ Opracowanie o. Dassy’ego, wydane drukiem u Baratier w Grenoble w 1837. Zachowało się pierwsze wydanie, bez daty.

20 kwietnia: Po tylu miesiącach oczekiwania w końcu ukończono remont mojej kaplicy i mogłem ku radości wszystkich mieszkańców domu umieścić tam Najświętszy Sakrament. Oby Pan raczył udzielić nam swego błogosławieństwa i otoczyć nas swą opieką. Obyśmy mogli postępować kierowani tylko przez Jego natchnienia i Jego Boską mądrość, którą będziemy czerpać u stóp tabernakulum w Jego świętej obecności.

Zaraz po mszy, którą odprawiłem ku czci Najświętszej Maryi Panny, udzieliłem sakramentu bierzmowania Roulet, dziewczynce mającej zaledwie siedem i pół roku. Postanowiłem nie czekać, aż osiągnie normalny wiek, ponieważ jej ojciec protestant grozi jej, że odbierze ją jej babci od strony matki i pošle do Neuchâtel³⁴ w Szwajcarii, by wychować ją w religii protestanckiej, nie bacząc na święte słowa przysięgi, jaką składał, poślubiając swą małżonkę, że wychowa wszystkie swe dzieci w religii katolickiej. Ten zaprzaniec przyznaje, iż przysięgę złożył, ale bezczelnie twierdzi, że ta przysięga nie wiąże go w sumieniu, podczas gdy jego małżonka zgadzała się go poślubić tylko pod tym warunkiem. W tej sytuacji babcia dziewczynki, madame Blanchenay, wykazała podziwu godną odwagę; na żądania zięcia odpowiedziała z siłą przekonania i godnością, ale na drodze prawnej była bezsilna, by domagać się sprawiedliwości. Radziłem pani Blanchenay, niech zagrozi swemu wiarołomnemu zięciowi, iż publicznie go zniesławi, skoro żadnej pomocy nie znajduje na drodze prawnej. Mówiłem, niech przyjmie skazujący wyrok sądu, lecz dobitnie niech przedstawi swe racje oparte na poczuciu sprawiedliwości i religii, które są po jej stronie. Nie wiem, czy poszła za mą radą, lecz z własnej inicjatywy podjęła kroki zgodne z tą ideą. Powiadomiła pana Rouleta, że jako ofiara przemocy ona i jej cała rodzina pójdą protestować przeciw jego niegodziwym roszczeniom, które ranią uczucia religijne oraz poczucie godności i taktu. Postawa madame Blanchenay dowodzi jej szlachetności i że kieruje się zmysłem religijnym. Być może widząc sprzeciw³⁵, pan Roulet będzie się liczył z konsekwencją tak nierozumnego czynu i w końcu zaniecha swego planu.

³⁴ Biskup de Mazenod pisze: Neufchâtel; bez wątpienia chodzi o Neuchatel w Szwajcarii.

³⁵ Zwrot mający znaczenie: w chwili działania, mówienia, itd. (Littré).

Nie mogąc przewidzieć wyniku sprawy, postanowiłem przyjść z pomocą tej małej istocie: umocnić ją darami Ducha Świętego. Obrzęd bierzmowania był wzruszający i zarazem pełen uroczystej powagi. Wszystko czyniło go właśnie takim: myśl o niebezpieczeństwach, na jakie jej wiara będzie narażona, niewinny stan i anielska postawa dziecka, gdy przemawiałem w sposób przystępny dla jej ponad wiek rozwiniętego rozumu, skupienie i szacunek tych, którzy dziewczynkę otaczali. Ufam, iż nie na próżno otrzymuje ona dar Ducha Świętego, a święte znamię, jakim naznaczono jej duszę, dopomoże jej, gdy trzeba będzie odrzucić znamię Bestii, jakim zechcą naznaczyć jej czoło na dowód apostazji. Jestem przekonany, iż będąc tak młoda, nie zaniedba jednak danej jej łaski i zachowa w pamięci święty obrzęd tego dnia. Uznałem za słuszne sporządzić dokument, który jasno stwierdza katolickie wyznanie tego dziecka. Jej babcia i pozostali obecni złożyli na nim podpisy w charakterze świadków.

Złożył mi wizytę ks. Jonjon³⁶; w rozmowie był bardzo uprzejmy i chciał zobaczyć listy od ks. Vidala, lecz zrobiły na nim przykre wrażenie. Miał silną pokusę, by porzucić instytucję, co do której jest przekonany, że nie ma ona Bożego błogosławieństwa, gdy znajdują się tam tego typu charaktery. Potrzebuje mojej rady w tej sprawie, za kilka dni zjawi się, by ją otrzymać. To, co tutaj piszę, czyni, że moje wątpliwości wyrażone uprzednio stają się bardziej sprecyzowane.

Co za wieczór! Zdemaskowałem nowego wysłannika Szatana i naprawdę jestem wyczerpany niemal dwugodzinną walką stoczoną, by wymusić wyjawienie nazwiska przestępcy od biednej dziewczyny, która stała się ofiarą jego obłudy, jego świętokradczego podstępu, jego³⁷ i bezczelności. Czy można sobie wyobrazić kaznodzieję wielkopostnego, wyróżnionego pelerynką kanoniczną, który zjawia się tutaj z listem polecającym od swego biskupa, na podstawie czego udzieliłem temu niegodziwcowi władzy spowiadania, który chwytając, powiedziałbym w locie, okazję, by uwieść młodą osobę, która zwróciła się do niego podczas chwilowej nieobecności jej kierownika duchownego. Najpierw wzbudza w niej nieufność wo-

³⁶ Słowo wydrapane.

³⁷ Słowo wydrapane, nieczytelne.

bec zbyt surowych decyzji tego wspaniałego kapłana. Następnie, dosłownie urządzają ze sobą miłosne flirty. Ponieważ w konfesjonale jest krepujące okazywać sobie porywy tak łagodnego i czystego uczucia, zaprasza tę biedaczkę do siebie, by ta bezwiednie połykała jego truciznę, podczas gdy ten przewrotny zdrajca zdawał sobie dobrze z tego sprawę. Tam nadużywając świętych słów, oddaje się najbardziej lubieżnym czynom, tuli do serca tę, która wpadła w jego sidła, sama będąc ofiarą własnych namiętności; sadza ją na kolana, całuje ją na sposób najbardziej rozpustnych libertynów, to jest na sposób sprośny i budzący odrazę, nazywając wszystkie te haniebne czyny autentyczną miłością. Powołuje się nadto na przykład świętych i, z drżeniem to powtarzam, przytacza nawet to uczucie, jakie Boski Zbawiciel okazywał Magdalenie i Łazarzowi. Tak to następny potwór zjawia się, by powiększyć nasz ból i wydłużyć siejącą grozę listę świętokradców, którzy depczą drogocenną Krew Chrystusa i profanują ją, przystępując do ołtarza i sprawiając niegodnie święte sakramenty. Ten budzący odrazę kapłan nazywa się³⁸ i jest kanonikiem honorowym w Montauban. Dodam, że ten niegodziwiec jeszcze udzielił rozgrzeszenia tej nieszczęsnej panience, którą przewrotnie wykorzystał, zapewniając ją, że jej dusza jest w nienaruszonym stanie i nie należy dopatrywać się we wszystkich tych rzeczach nawet cienia zła.

Ojciec Gibelli przysłał list, który jest pociechą dla mego serca; niech Bóg błogosławi to drogie mi dziecko. Jaki kontrast z tym niegodziwym człowiekiem, który zaprzętał mi głowę. Święty młodzieńcze, prowadź dalej swe dzieło. Buduj z zapalem, skoro tylu fałszywych braci niszczy tę cudowną budowlę Zbawiciela, pracuj gorliwie nad zbawieniem dusz, ponieważ tylu wiarołomnych pasterzy daje im truciznę. Wy wszyscy moi drodzy synowie Zgromadzenia, którzy walczyście pod sztandarem Maryi ku chwale Jezusa, nie szczędźcie wysiłków, po tysiącokroć bądźcie błogosławieni za wszelki trud, jaki podejmujecie w tylu diecezjach, by rozszerzyć Królestwo Boga i zniszczyć panowanie szatana. Głównymi wrogami waszej wzniosłej posługi są źli kapłani. Działają potajemnie, by podkopywać budowlę, którą macie dźwignąć z upadku. Podczas

³⁸ Nazwisko wydrapane.

gdy wy ostatkiem sił staracie się naprawiać w murach wyłomy powstałe przez nieustanne działanie piekła, zadaniem tamtych jest niszczenie fundamentów. O Boże, niech to wystarczy; ten *Dziennik* to nie traktat w tej materii, ale jak mogę się nie oburzać, jak nie wyjawić głębokiego bólu i smutku, pocieszając się zarazem myślą o rodzinie zakonnej, której jestem ojcem, a której niewielka liczba członków wciąż rośnie i którzy wiernie wypełniają obowiązki wzniosłego i świętego powołania.

List, który przysłał kanonik Jeancard, jest odpowiedzią na mój list z 15 kwietnia. Pisze też moja matka niespokojna o przyszłe małżeństwo mej siostrzenicy, to oznacza dla niej trudną rozłąkę z kimś bliskim. Z pięciorga dzieci zostało tylko dwoje. A wśród tych, którzy są już poza domem, wymienia brata Louisa albo brata de Boisgelina, tak nazywała kiedyś o. Fouillota³⁹, mając na myśli mego siostrzeńca. Sądziłbym, że cała rodzina nie podziela jego słusznego podziwu dla swego zakonu i że ten wyróżniający go tytuł nie zawsze odpowiada jego rodzicom i krewnym, którzy mają na uwadze cenniejsze tytuły.

21 kwietnia: Zjazd pod patronatem świętego Józefa. Msza pontyfikalna w kościele naszego patrona. Przewodniczyłem również uroczystym nieszporem. Wieczorem wróciłem do domu, tam oczekiwał mnie agent, pan Claman. Skłania mnie, bym nabył za bardzo interesującą cenę wiejski teren, którego właścicielem był zmarły pan Bérard⁴⁰. Według niego będą same korzyści i wygody z kupna tej ziemi, w końcu więc udzieliłem mu pełnomocnictwa do zawarcia umowy ze spadkobiercami tej własności⁴¹. W grę wchodzi suma stu tysięcy franków. Objechałem wiele wiejskich posiadłości, niestety nie znalazłem odpowiedniego dla mnie letniego domu. Trzeba było albo zrezygnować z planu kupna, albo w końcu zdecydować się na ten dom mający wszelkie zalety: piękny widok, wygodne mieszkania, dające cień drzewa, położony nie za daleko od miasta, i raczej z tej strony Marsylii, gdzie nie brak wody, sko-

³⁹ Ojciec Sébastien Fouillot (1798-1877), jezuita.

⁴⁰ Chodzi o wiejską rezydencję Saint-Louis, która stanie się letnim domem wypoczynkowym biskupa.

⁴¹ Termin oznaczający spadkobierców.

ro kanał ma przepływać przez posiadłość. Pan Claman pożegnał się ze mną zatroskany, by doprowadzić sprawę do końca.

22 kwietnia: Doroczna wizytacja pierwszego klasztoru Panien Wizytek. Wszystko odbyło się w ciągu jednego dnia. Trudno wyrazić słowami, jak bardzo byłem zbudowany tą wizytacją. To cudowne widzieć jedność i pokój panujące w tym domu Bożym, posłuszeństwo, cześć i przywiązanie do przełożonej, szczególnie miłość do reguły zakonnej, wierne wypełnianie każdego jej słowa i zwyczajów podanych przez świętych założycieli. Skąd pochodzi to szczęście, jakim cieszą się te święte kobiety, tak że bardziej cenią sobie własny stan niż wszystko to, czym kusi dziś świat? Niepodobna podać innej przyczyny, jak tylko działania Bożej łaski i obecności Ducha Bożego; uderza to mnie coraz bardziej i wskazuje jasno, jak nieustannie Opatrzność Boża jest obecna w swoich stworzeniach.

To szczęście to stan nadprzyrodzony, cudowny, to światło i niebiańska emanacja, przedsmak szczęśliwości wiecznej, do jakiej są wezwane wybrane i uprzywilejowane dusze, które cieszą się swym szczęściem, jakby to był ich stan normalny, którego nie da się wyjaśnić rozumowo, a który niemniej jest cudowny i porywający. Wprowadza duszę bezpośrednio w stan kontemplacji, dając poznać wzniosłe działanie Boże względem wybranych, sprawia, iż człowiek z uwagą śledzi Boże dzieło nawet w niskim stopniu *quae exsuperat omnem sensum*⁴². Na zakończenie wizytacji wyraziłem moje uznanie dla tej wspólnoty i dodałem słowa zachęty. Wracałem do domu napełniony tymi błogimi myślami. W drodze napotkałem osoby upadłe moralnie, z pewnością nieżyjące w Bożej obecności.

Ten kontrast spowodował w mej duszy odruch wzburzenia i taki wstręt, że nie umiem tego wyrazić. Niemożność dotarcia do tak wielu żyjących jak oni, ból z powodu bezsilności, by odwieść ich od występku i wyrwać od zguby, to było powodem mej udręki i smutku, że jestem pasterzem trzody gdzie tyle owiec błąka się z dala od pasterza; można by o nich powiedzieć: *non sunt de hoc*

⁴² Flp 4, 7: Który przewyższa wszelki umysł.

*ovili*⁴³, to znaczy już nie należą do Jezusa Chrystusa. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko modlitwa, by wypełnić powierzone mi zadanie wobec nich. Nie jest dla mnie pociechą stwierdzić, że wszyscy biskupi, poczynając od papieża, znajdują się w podobnej sytuacji.

Pan Claman oczekiwał mnie, bym bez wahania podpisał umowę o kupno własności, którą dla mnie uzyskał. Podpisałem ją. Pan Bruat, zięć zmarłego pana Berarda zna się na interesach. W końcu jestem w pełni zadowolony w tej materii.

23 kwietnia: Prowincjał Franciszkanów Reformatów z Turyanu napisał mi, że o. Antoine de San Lazzaro podlega karze kościelnej.

Wybraliśmy się wszyscy, by zobaczyć nową posiadłość. Pan Bruat okazał się zapobiegliwy. Meble, które tak nam zachwalano, nie będą nas przytłaczać. Konsulowi angielskiemu wynajął ten wiejski dom za 1200 franków. Nasz dżentelmen zamieszka tam nie wcześniej, dopóki prawnie nie stanę się jego właścicielem, wszelako pan Bruat, który jeszcze nic nie otrzymał, oznajmił, że już tak jakby otrzymał połowę należnej sumy i spokojnie na nią oczekuje. W każdym razie wiejski krajobraz i domek podoba się nam i jesteśmy z niego w pełni zadowoleni.

24 kwietnia: Śmierć zacnego proboszcza obrządku greckiego⁴⁴. Był to człowiek opatrnościowy, którego odejście żywo odczuwam. Odebrałem list od mera Marsylii. Píše, iż nie sprzeciwia się cywilnemu małżeństwu kapłana apostaty Pawitowskiego. Protestancki synod⁴⁵ go popiera, tyle dobrego go czeka. Panowie protestanci nie kryją swego pochodzenia. Coraz bardziej jest oczywiste, że ich środowisko to zwyczajne szambo, gdzie wpływają wszelkie nasze ścieki.

25 kwietnia: Procesja ku czci świętego Marka. W Saint-Cannat obecny byłem na sumie w kościele stacyjnym⁴⁶. Biskup diece-

⁴³ J 10, 16: One nie są z tej owczarni.

⁴⁴ Michel Maksoud, rektor kościoła St-Nicolas od 1827 do 24 kwietnia 1839.

⁴⁵ Konsystorz protestancki.

zji Le Puy przysłał list, chce, bym zarezerwował dla niego cztery miejsca na państwowym parowcu, jaki wyruszy 11 maja, w tym czasie zechce mnie odwiedzić. Arcybiskup Chalcedonu też przysłał prośbę o jedno miejsce dla siebie w wyższym seminarium, zamierza bowiem udać się do Rzymu.

Hrabia d'Hercules był u mnie na obiedzie, zatrzymał się tutaj w drodze do Rzymu.

Zaprosiłem też syna pana Wuillereta. Mając wolny czas po sekcji, jedzie odwiedzić swego ojca. W parafii Saint-Nicolas członkowie rady do budowy kościoła powiadomili mnie o śmierci ich proboszcza; odpisałem im niezwłocznie, wyrażając, jak bardzo ceniłem tego czcigodnego kapłana. Poprosiłem, by stawili się u mnie w poniedziałek. Zastanowimy się wspólnie, jakie podjąć kroki, by znaleźć odpowiedniego następcę.

26 kwietnia: Ksiądz Jordany, wikariusz generalny kapituły katedralnej w Digne, prosi mnie listownie, bym przybył i udzielił święceń w Digne, gdzie na tę łaskę oczekuje 40 kandydatów; odpowiedziałem jak najszybciej; niech wybierze termin od niedzieli 5 do niedzieli 12 maja, bo tylko w tym czasie będę wolny.

Przysłał list diakon Gaduel⁴⁷ i pyta, w jakim dniu będę udzielał święceń, by tam mógł przybyć, jeśli uważam go za odpowiedniego do kapłaństwa. Bezzwłocznie odpisałem, wyznaczając sobotę suchych dni kwartalnych. W odpowiedzi na mój uprzejmy list pan Bruat pisze, że pan Turnbull, konsul angielski, nie zrezygnuje z prawa zamieszkania latem w wiejskim domku, który kupiłem. Prefekt dał mi do zrozumienia, iż negocjacje miałyby większą szansę powodzenia, gdyby pan Bruat nie nalegał, aby sprawy ułożony się zgodnie z powziętym przez niego planem.

27 kwietnia: Kolejne urodziny mego wuja⁴⁸. Ma 91 lat, zachowując tę samą świeżość umysłu i czerstwe zdrowie co dwadzieścia lat wstecz. Możemy więc mieć nadzieję, że jeszcze długo będzie

⁴⁶ W kościele stacyjnym..., zobacz także przypis 17 z maja.

⁴⁷ Laurent Gaduel z Marsylii studiował w seminarium Saint-Sulpice w Paryżu. Wyświęcony na kapłana w sobotę dni kwartalnych 25 maja 1839 w Marsylii.

⁴⁸ Biskup Fortuné de Mazenod.

z nami ten drogi patriarcha naszej rodziny. Ojciec Guibert pisze o chorobie o. Albiniego; stan chorego daje nadzieję wyzdrowienia; powróci on na kontynent, gdy tylko będzie zdolny znieść trudy podróży morskiej. Biskup diecezji Ajaccio udzielił święceń 52 seminarzystom, w tym 28 do diakonatu. Jest czego pozazdrościć.

Nowy horror! Pewien ksiądz Korsykanin, zagniewany na swego ordynariusza bpa Casanellego napisał przeciw niemu obelżywy paszkwil i za swego życia wydał go drukiem. Jak mówił ks. Bonnaud, sekretarz biskupa Ajaccio, ten kapłan, będąc na łożu śmierci, kazał swemu spadkobiercy dodrukować nadto 2000 egzemplarzy tego paszkwilu. To szatańskie dzieło nie oszczędziło kard. d'Isoarda. Czy można sobie wyobrazić podobny szal? Stanać na Bożym sądzie z takim certyfikatem! Widocznie piekło lubuje się w tego rodzaju pełnych jadu oszczerstwach. Znam ze dwunastu biskupów, których dotknęły fałszywe oskarżenia. Jeden powód więcej, by cierpliwie znosić wszystko.

Potwierdzeniem mych słów niech będzie to, co pisze wikariusz generalny Paryża ks. Tresvaux, że w tych dniach, niezależnie od wszelkich obelżywych artykułów drukowanych i rozpowszechnianych pod adresem arcybiskupa Paryża⁴⁹, jakiś niegodny kapłan opublikował nowy paszkwil, w którym w obrzydliwy sposób atakuje czcigodnego arcybiskupa i wybitnych członków tamtejszego duchowieństwa. Jak powiedziano: *ad solatium fratrum suorum quando dicuntur seductores*⁵⁰, itd.

Piszę do o. Courtèsa, że o. Magnan będzie przeniesiony do innego domu. Nalegam, by zakończył posługę w szpitalu. Dziwi mnie to, że nie skorzystał z urlopu, który otrzymał ks. Emprin⁵¹, mając wymówkę, że jest niezastąpiony. Powtarzam mu po raz dwudziesty czy setny już raz, że ta posługa jest obca wszystkim członkom Zgromadzenia. Prosiłem, by dowiedział się, czy pan Tavernier i o. Richard otrzymali listy, jakie im wysłałem.

Napisałem dość szczegółowy list do mej matki dotyczący spraw rodzinnych.

⁴⁹ Hyacinthe-Louis de Quélen, arcybiskup Paryża od 1821 do 1839.

⁵⁰ Na pocieszenie swych braci, kiedy nazywa się ich zwodzicielami.

⁵¹ W *Dzienniku* 4 marca 1837 (*Ecrits oblats* 18, s. 85) bp de Mazenod mówi o tym księdzu Emprin. Ojciec Courtès „chciałby, by on wstąpił do nowicjatu”.

28 kwietnia: Ksiądz Tresvaux był u mnie na obiedzie. Z zadowoleniem przyjąłem w swym domu tego zacnego kapłana. Byłoby pożyteczne, aby każda parafia dokonała tego, czego on dokonał dla Bretanii. Jego dzieło ustala historię Kościołów partykularnych tej prowincji, daje wykaz biskupów, kapituł, domów zakonnych, sławnych mężów Kościoła tak co do ich posługi jak cnót, świętych, którzy są chlubą tej prowincji, itd.⁵²

29 kwietnia: Ksiądz Jordany, wikariusz generalny diecezji Digne, pisze, że wolałby, bym przyjechał udzielać święceń w czerwcu. Odpowiedziałem, że to niemożliwe, bo z podróży, jaką mam odbyć, powrócę dopiero w końcu lipca. Zapewniam go, że do 12 maja wystarczy czasu, by mógł przygotować seminarzystów.

Piszę list do biskupa diecezji le Puy, prosząc, by przybył kilka dni przed 11 maja. Chcę wiedzieć, ile miejsc mam dla niego zarezerwować w kabinach statku parowego. Przybyli dziś na naradę pan Fournier, producent świec i pan Agenon.

Przeczytałem im list od Kongregacji Świętych Obrzędów, prosząc o opinię co do odpowiedzi, jaką mam wysłać. Zaaprobowali projekt mego listu i dostarczą mi niewielką skrzynkę świec, którą wyślę Kongregacji, by wydała swoją opinię.

Ojciec Dassy w swym liście nie zamierza rezygnować z wydania broszury „Miesiąc Maryi”. Prosi, bym mu odesłał rękopis nowenny, jaką opracował. Zebrał już 124 akcje bankowe, licząc w tym moich dziesięć⁵³. Sądzi, że superior wspólnoty l’Osier traktuje swych asystentów tylko dla formy, nie pyta ich o zdanie w żadnej sprawie i nie powiadamia o niczym. Metoda, którą przyjęli tamtejsi przełożeni. Trzymają w swych rękach pełnię władzy, administrowanie i finanse. W swym środowisku są panami absolutnymi i o wiele bardziej niezależni niż superior generalny, który w sprawie wydania nawet drobnej sumy radzi się asystentów.

30 kwietnia⁵⁴: Adwokat Tesseyre przyszedł, by mówić ze mną, że jeden z jego kuzynów sporządził zapis na rzecz mademoiselle

⁵² J.M. Quérard w swoim dziele *La France litteraire* daje taką opinię o ks. Tresvaux: „przejrzał i poprawił nowe wydanie dzieła *Vies des saints de Bretagne*, u Guy-Alexis Lobineau, 1836.

⁵³ Na budowę hospicjum lub domu pielgrzyma, por. przypis 42 z marca.

Pascal, która jest tylko pośrednikiem. Chce, bym pomógł w tej sprawie celem uniknięcia procesu w sądzie, w który ks. Coulin jest uwikłany.

Ksiądz Loewenbruck na rozpoczęcie nabożeństw majowych wygłosił kazanie, ten miesiąc Maryjny ma być uroczysty. Powiedział, że arcybiskup diecezji Chambery zerwał umowę z ks. Rosminim i w ten sposób może swobodnie dysponować opactwem Tamie⁵⁵, czy jednak arcybiskup podniesie się ze swej ciężkiej choroby? Będąc w tym stanie, otrzymał wszystkie sakramenty. Problem trudny do rozwiązania, niezależnie od tego, jak dalej potoczą się sprawy.

⁵⁴ W rękopisie: 30 maja.

⁵⁵ Opactwo cystersów Tamie założone w 1132 nie uległo zburzeniu podczas Rewolucji Francuskiej, lecz pozostało opustoszone. Charles-Félix, król Sardynii odkupił je w 1828 i oddał do dyspozycji arcybiskupa Chambery, aby umieścić tam misjonarzy diecezjalnych. Posłał tam najpierw misjonarzy, którymi kierował ksiądz Joseph Marie Favre (1791-1838), ten, którego o. de Mazenod spotkał w drodze powrotnej z Rzymu w 1826 celem połączenia dwóch instytutów. W trosce o misjonarzy dla swej diecezji arcybiskup w 1834 i 1835 zaprosił ks. Rosminiego i jego Instytut Miłosierdzia. Możliwe, że to ks. Loewenbruck zaznajomił arcybiskupa z tym instytutem. Był on kaznodzieją w Sabaudii, przedtem głosił słynne rekolekcje dla kapłanów diecezji w Aosta (1833).

J. Loewenbruck, kapłan diecezji Metz, głosił z wielkim powodzeniem zwłaszcza misje parafialne. Przebywając w Mediolanie w czerwcu 1827, spotkał ks. Rosminiego. Okazało się, że nurtuje ich ten sam problem: powołać do życia stowarzyszenie dla duchowego rozwoju (amelioramento) duchowieństwa.

Od razu wzięli się do dzieła, kładąc podwaliny pod Instytut Miłosierdzia w Domo-dossola. Współpraca nie była łatwa. Loewenbruck był pełen zapału, jakby go coś pchało naprzód, przeciwnie Rosmini, wyrzucał sobie własną ociężałość. Loewenbruck nigdy nie był tam, gdzie go się spodziewano, brał w nim zawsze górę nieokiełznany temperament wędrownego misjonarza. Założył instytut (Rosminiennes), ale zaraz oddał kierownictwo w ręce ks. Rosminiego, który wbrew sobie był zmuszony nieść ciężar odpowiedzialności.

Członkowie instytutu przybyli do opactwa Tamie w 1835, kierował nimi Loewenbruck, który jednak w 1838 zerwał umowę z arcybiskupem i opuścił Sabaudię. Oddalił się także od ks. Rosminiego i od Instytutu Miłosierdzia. Wtedy opactwo Tamie Rosmini przekazał diecezji. Rozumiemy dlaczego Loewenbruck jako przyjaciel bpa de Mazenoda poradził mu w 1838, by pomówił z arcybiskupem o dyspozycyjności oblatów. Ojciec Tempier wyruszył w październiku 1838 wizytować opactwo (por. *Dziennik* 16 października 1838), lecz biskup nie chciał powierzyć go Francuzom.

Maj — czerwiec 1839

1 maja: Według zwyczaju odprawiłem mszę za księżnę de Cannizzaro zmarłą tego dnia. Podczas mego pobytu na Sycylii¹ była dla mnie matką. Na sumie w katedrze z udziałem chóru uczestniczyłem w stroju pontyfikalnym.

Prowincjał jezuitów, o. Renault, specjalnie przybył, by mówić ze mną odnośnie do instalacji zakonu w mojej diecezji. On i o. Deplace² zjedli ze mną obiad, następnie powtórzyłem prowincjałowi to, co mówiłem już oo. Fouillotowi i Richardowi. Moje intencje są jasne, pragnę dać swej diecezji dobrych robotników ewangelicznych, a sobie zapewnić wiernych współpracowników. Ze swej strony ojcowie jezuiti akceptują mój plan działania i starają się nie zawieść zaufania, jakim ich darzę. Pozostaje tylko wzbudzić zapał u tych, którzy mienią się ich przyjaciółmi, aby finansowo wsparli jezuitów. Ci, dzięki ogłoszonej subskrypcji, pokryją koszty utrzymania kościoła, gdzie będą posługiwać i uiszczą czynsz za dom, w którym zamieszkają. W tym celu postanowiłem wezwać jutro na godzinę 14 grupę znamienitych obywateli, którym przedstawię stan rzeczy odnośnie do jezuitów, moją aprobatę dla nich oraz potrzebne wsparcie finansowe dla dzieła.

Generał dywizji zaprosił mnie na uroczysty obiad z okazji ceremonii państwowej³. Zaproszenia nie przyjąłem, mając pewien pretekst, by z satysfakcją uchylić się od tego rodzaju przykrego obowiązku. Bez obawy więc wytłumaczę się, jeżeli okaże naj-

¹ Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, I, s. 204, 208-209, 236-239.

² U jezuitów było wtedy dwóch oo. Deplace, młody o. Charlesa, dobry kaznodzieja i Etienne (1785-1846), który był też kaznodzieją, lecz przede wszystkim wychowawcą. To on prawdopodobnie przybył do Marsylii w maju 1839.

³ 1 maja, święto świętego Filipa Apostoła. Było to święto patronalne króla Ludwika-Filipa.

mniejsze zdziwienie. Otóż nie akceptuję przyjęcia protokołu, który uwłacza zasadam, mianowicie biskup w swojej diecezji nie może zajmować trzeciego czy czwartego miejsca. W takim wypadku lepiej pozostać w domu, co też uczyniłem. Niemniej dobry obyczaj kazał mi przyjść na jedno ze spotkań tego dnia, a zatem wybrałem dom generała, który mnie zapraszał. Udałem się więc do niego ubrany w długi płaszcz i w towarzystwie mych dwóch wikariuszy generalnych, w poobiedniej porze.

List od ks. Boué, misjonarza apostolskiego⁴. Posyła mi tom swego dzieła *Manuel sacre*, itd. Podziękuję mu, gdy otrzymam przesyłkę.

2 maja: Adwokat Tavernier pobrał rentę dożywotnią należną panu de Lubiéresowi. Ten młody człowiek nie potrafi zapanować nad swoimi nastrojami. Ciężko mu przychodzi wydać choćby jednego franka z okazałego spadku po swojej ciotce. Szkoda, że madame Bausset nie rozmówiła się z nim przed podjęciem decyzji.

List od pana Agenona. Prosiłem go o informacje dotyczące świec wyrabianych z oczyszczonego łoju. To z powodu rozprawy, której autor twierdzi, że воск to nie bezpośredni produkt pszczoły, i sądzi, iż ten owad, jak mówi o pszczole zbiera go z roślin rozsianych w naturze, by potem umieścić go w ulu. Opinię tę uzasadnia faktem, iż znajdujemy воск „w zielonych liściach większości roślin, zwłaszcza w liściach kapusty; воск jest składnikiem kwiatowego pyłku i pokrywa skórkę śliw i wielką liczbę innych owoców; nadto możemy znaleźć jego warstwę na liściach wielu drzew i, co jest najbardziej uderzające, *myrifica cerifera* krzew tak obficie rosnący w stanie Luizjana i innych częściach Ameryki Północnej może go dostarczyć aż do trzech kilogramów. Jeżeli zaś, kontynuuje autor, do tych faktów porównamy jeszcze ciężar atomowy wosku i stearynowego kwasu, należy uznać, iż nie mając tej samej natury, są tak podobne w składnikach, że niełatwo stwierdzić wyż-

⁴ Ten ks. Boué, fundator domu rekolekcyjnego dla kapłanów w departamencie Aude, pisał do bpa de Mazenoda w maju 1837 (*Ecrits oblats* 18, s. 159).

„Misjonarz apostolski”: od XVII w. tytuł używany przez kapłanów przeznaczonych specjalnie do misji wyrażną decyzją Kongregacji Propagandy Wiary. Później tytuł ten dawano *ad honorem* kapłanom diecezjalnym, zwłaszcza tym, którzy głosili misje parafialne.

szość jednego z nich, mimo że kwas stearynowy zawierający więcej tlenu, tym samym nadaje się lepiej do oświetlenia. Oto zestawienie ciężarów atomowych dwóch ciał:

	wosk	kwas stearynowy
Węgiel	81 784	80 145
Wodór	12 672	12 476
Tlen	5544	7377

Obydwa ciała rozpuszczają się w temperaturze od 60 do 62 stopni Celsjusza. I choć te dwa ciała w stanie pierwotnym są niemal identyczne, jak wielka różnica panuje między nimi, kiedy są dostępne w handlu. Nie chcąc wydawać sądu w tej materii, posyłam tylko z mych próbek świecę, wyrób producentów, którzy domagają się wyłącznych praw na rynku”. Tę notatkę chętnie zachowuję, mając na uwadze problem robotników, pracowników, itd.

Ojciec Bise przysłał bardzo rozsądny i piękny list.

Zebranie w mym gabinecie grupy znamienitych obywateli, przybyli też prowincjał jezuitów i o. Deplace. Przedstawiłem zebranym najpierw wszystkie moje zabiegi, by ściągnąć jezuitów do mojej diecezji, następnie korzyści płynące ze współpracy z nimi i że szczęśliwie mogę oznajmić tym, którzy domagali się ich obecności tutaj, iż ojciec prowincjał zatwierdza utworzenie ich rezydencji w Marsylii; w niedługim czasie może ona stać się ich najpiękniejszym domem we Francji dzięki wielu członkom, których nam przysporzy. Lecz trzeba znaleźć dla nich dom, gdzie mogliby zamieszkać. Ja natomiast udzielam im pozwolenia, by pełnili posługę duszpasterską w kościele Mission de France. Rozmawiałem więc z proboszczem parafii Saint-Théodore i tamtejszą radą parafialną, na której utrzymaniu jest ten kościół. Zachęciłem zebranych, by szukali innych gorliwych współpracowników i postarali się o mieszkanie dla tych ojców, którzy rozpoczną zleconą im posługę.

Poleciłem, aby porozumieli się z madame Aubert i dołożyli starań, by nie utracić pomieszczeń należących do Mission de France, bo trudno byłoby znaleźć inne tak odpowiednie. Ojciec prowincjał wyraził wdzięczność i zapewnił o swej dobrej woli. Panowie obecni w gabinecie także byli bardzo zadowoleni. Będą czynić wszystko, co jest w ich mocy. Poradziłem, by jutro zebrali się

u jednego z nich. Podczas tego zebrania ktoś przyszedł nas zawiadomić, że ks. Flayol znowu został porażony apopleksją, że utracił świadomość i jest bliski śmierci. Posłałem o. Tempiera, by udzielił mu ostatniego namaszczenia, i kiedy tylko zebranie się skończyło, udałem się do umierającego, któremu jeszcze zdążyłem udzielić odpustu zupełnego *in articulo mortis*. W chwili gdy kończyłem modły, zasnął w Panu. Bez wahania wezwałem go jako błogosławionego, który właśnie wszedł do chwały. Dziś rano celebrował mszę świętą ze zwykłą gorliwością. Uczestniczył też w modlitwie brewiarzowej ze znaną solidnością.

Kiedy powrócił do domu, czekając na obiad, upadł, po raz czwarty i już ostatni porażony apopleksją. Zostaliśmy pozbawieni towarzystwa męża Bożego, świętego kapłana, autentycznego wzoru cnót kapłańskich. Żałuję go serdecznie, darzyłem szacunkiem i miłością tego zacnego i wiernego przyjaciela o sercu tak wdzięcznym; zawsze to okazywał wobec innych i nigdy nie miał dosyć, by potwierdzić swe wypróbowane przywiązanie do mnie. Rzadko spotyka się ludzi o wdzięcznym sercu i prawdziwych przyjaciół! Jeżeli komu wyświadczyłem wiele dobra, czy potrafił on docenić moją przyjaźń? Zaczynając Flayol był świadkiem, jak często spotykałem się z niewdzięcznością ludzi, on jednak nie należał do nich. Przypominał mi o tym jego bratanek, lecz sam byłem tego świadomy. Ufam, iż tym samym uczuciem będzie darzył mnie w niebie, jak chwalebnie czynił to na ziemi. Jego imię umieszczam w litanii do wszystkich świętych, których wzywam, polecając im wszystkie osobiste kłopoty.

3 maja: Msza w kościele St-Martin, gdzie spotkali się członkowie stowarzyszeni Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Było mnóstwo uczestników. Można uznać, że wszyscy przystąpili do komunii. Po mszy zebrała się Rada Główna pod moim przewodnictwem, by wybrać prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.

Dyrektor Braci Szkół Chrześcijańskich przedstawił mi projekt listu do Ojca Świętego z prośbą o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. de La Salle'a⁵.

⁵ Jean-Baptiste de La Salle (1651-1719), beatyfikowany w 1888, kanonizowany 24 maja 1900.

4 maja: Uczestniczyłem we mszy pogrzebowej celebrowanej w katedrze za zacnego ks. Flayola *corpore presente* (przy obecnych zwłokach). Odprawiłem egzekwie. Odczułem ból, gdy trzeba było zamknąć trumnę⁶. Wydaje się, że dostosowaliśmy się do rozporządzenia mera miasta, chociaż głośno przeciw temu protestuję, ale trzeba było uznać słuszność tej decyzji, skoro ciało zmarłego rozkładało się w zatrważający sposób, wydając wstrętny odór.

Ojciec Guibert w liście pyta, czy może wrócić na kontynent, jeśli pozwolą mu zajęcia, by odpocząć i uniknąć ataku malarii panującej na Korsyce. Jest pełen podziwu, z jaką zaradnością i spokojem ducha o. Mouchel⁷ prowadzi budowę wyższego seminarium pośród całej tej bieganiny.

W liście do arcybiskupa diecezji Vercelli⁸ zapowiadam mu moją podróż do Biandrate⁹. Przypominam mu o naszej dawnej znajomości z 1825, gdy w drodze do Rzymu zatrzymałem się w Aleksandrii, gdzie on był biskupem¹⁰. Prosił, abym błogosławił w jego kaplicy tajny ślub, gdzie on sam był w charakterze świadka. Zabawne w tej improwizowanej ceremonii było to, że biskup mnie ustroił w swą rokietę (komżę), fioletową pelerynkę i stułę biskupią co mnie dość rozśmieszyło, tym bardziej że sam usługiwał mi jak kleryk i odpowiadał na wezwania modlitw, jakie odmawiałem z jego polecenia. W żartach powiedziałem mu, niech dobrze zamknie drzwi, bo gdyby ktoś przypadkiem nas zobaczył, uznałby mnie za błazna udającego biskupa. Biskup d'Angennes zachował w pamięci mój pobyt, ponieważ kilka lat później zechciał posłać mi tekst obrad swego synodu.

Piszę list do pana de Collegno z kawalerów maltańskich w tej samej sprawie jak do arcybiskupa diecezji Vercelli. Posyłam mu kilka szczegółów dotyczących życia świętego Serenusa¹¹, którego grób, jak mu zapowiedziałem, pragnę nawiedzić.

⁶ *La caisse* (skrzynia): trumna.

⁷ Frédéric Pompei Mouchel (1802-1880), oblat 6 stycznia 1832, kapłan 26 lutego tegoż roku. Wtedy był ekonomem w wyższym seminarium Ajaccio.

⁸ Biskup Alessandro d'Angennes.

⁹ Biskup de Mazenod pisze tutaj: Blanderat; gdzie indziej Blanderate.

¹⁰ Por. List do o. Tempiera, 16 listopada 1825 w *Ecrits oblats* 6, s. 207.

¹¹ Święty Sérénus, dziewiąty biskup Marsylii, zmarły w Biandrate, niedaleko Vercelli około 601. Nie wiemy nic o jego życiu, jedynie to, co przekazują nam cztery listy, jakie pisał do niego w latach 596-601 święty Grzegorz Wielki. Biskup de Mazenod nie

Ksiądz Jonjon¹² znowu przybył, aby przedstawić mi swe plany. Podczas długiej rozmowy nie chciał ukrywać swych dawnych błędów. Sytuacja, w jakiej się znalazł, poruszyła mnie, pragnąlbym mu pomóc wydostać się z obecnych kłopotów finansowych, lecz jaki urząd mam mu zaproponować, który pozwoliłby mu spłacić przypadającą na niego część długu 30 000 franków. Dług ten on i ks. Vidal zaciągnęli na rzecz tego nieszczęśliwego pensjonatu Menpenti. Ksiądz Jonjon szczerze uznaje, że zadał sobie wiele daremnego trudu i musiał znieść niejedną udrękę. Wyznał też bez ogródek błędy przeszłości, które z całego serca mu przebaczyłem.

5 maja: Biskup de Retz napisał, chcąc się dowiedzieć, czy to prawda, że kardynał d'Isoard jest tak ciężko chory, jak donoszą o tym gazety. Brat naszego o. Vincensa przysłał prośbę o pozwolenie, by jego brat mógł go odwiedzić. Swą prośbę poparł przekonującymi argumentami.

6 maja: Biskup diecezji Le Puy pisze, iż zjawi się u mnie we wtorek rano. Zawiadomiłem ks. Féraudy'ego, proboszcza parafii Allauch¹³, iż chcę go mianować kanonikiem. Wyraził swą wdzięczność i na swój sposób zapewnił mnie, iż przyjmuje w duchu posłuszeństwa itd. Dałem mu jasno do zrozumienia, że każdemu kandydatowi stawiam ten sam warunek, by kanonik mieszkał blisko katedry. Ksiądz Féraudy nie był zaskoczony, tym bardziej że zwyczaj ten uświęciła tradycja, mówił mi. Osoby w podeszłym wieku są takie same jak za czasów Horacego *Laudatores temporis acti*¹⁴, wierzę że nie są bardziej wymagający *quoad ubi*¹⁵, w ten sposób mogą uczyć wiek i zalety ks. Féraudy'ego i uwolnić parafię Allauch od niezaradnego proboszcza, a przecież dobrego kapłana.

bada historii z naukowego punktu widzenia. To tym bardziej oczywiste co do postaci Łazarza. Dla niego liczy się pobożność chrześcijańskiego ludu, przywiązanej do lokalnych świętych; tego rodzaju pobożność wskazuje na najdawniejsze korzenie wiary i na doniosłość Kościoła lokalnego i jego historii.

¹² Następujące słowa są wydrapane w tekście: Jonjon, Vidal, Menpenti.

¹³ Simon Ignace Féraudy (1757-1845), wprowadzony na urząd proboszcza parafii Allauch przez o. Tempiera 26 września 1824.

¹⁴ Koniec wersetu Horacego (*Ars Poetica* 173): ci którzy chwalą dawne czasy.

¹⁵ *Quoad ubi*: co do miejsca.

Panowie z komitetu odpowiedzialnego za nową misję jezuitów dali mi sprawozdanie z rozmów z proboszczem parafii Saint-Théodore i radą parafialną. Jej członkowie szybko zapomnieli, że najpierw okazali zrozumienie dla sprawy. Mieli tupet żądać, by jezuiti płacili haracz tysiąca franków rocznie do ich kasy parafialnej za prawo własności kaplicy Mission de France. Nadto mają zapłacić dodatkowo 500 franków, jeśli zechcą sprowadzić się przed świętem świętego Michała. Członkowie komitetu nie ukrywali swego oburzenia. Przybiegli, by donieść mi o wszystkim, prosząc, bym odrzucił¹⁶ te niedorzeczne roszczenia. Byłem równie jak oni zaszkokowany i zezwoliłem, by weszli w układy bezpośrednio z madame Aubert co do czynszu należnego za kaplicę, którą jezuiti obejmą, pomijając wszelkie formalności, gdy tylko dzierżawa parafii wygaśnie. Zobaczymy, co będzie trzeba zrobić do dnia świętego Michała.

7 maja: Nabożeństwo Dni Krzyżowych (*station*)¹⁷ w kościele St-Martin. Cieszę się bardzo, że postanowiłem nigdy nie opuścić tak wielkiego religijnego wydarzenia. Oby Bóg dał wszystkim wiernym zrozumienie, jak cenne są święte nakazy Kościoła. A kapłani w kazaniach zaniedbują przypominania o tym i nie zachęcają penitentów do podejmowania raczej tych solidnych ćwiczeń duchowych natchnionych przez Ducha Świętego niż do indywidualnych praktyk, za którymi tak bardzo się uganiają! Jakie to wspaniałe, gdy biskup wraz z kapłanami przewodniczy zgromadzeniu wiernych przy śpiewie uroczystych suplikacji w świątyni wyznaczonej na ten dzień Dni Krzyżowych (*station*).

Jest to jakby pospolite ruszenie całej chrześcijańskiej rodziny, by błagać o błogosławieństwo i miłosierdzie Boga. Dlaczego nikt nie wyjaśnia sensu tych rzeczy? Czy dlatego nie ma zrozumienia,

¹⁶ Słowo wydrapanie; mogło być także: odrzucić.

¹⁷ 6, 7, 8 maja 1839 były to dni krzyżowe, czas błagalnych modłów i procesji na trzy dni przed Wniebowstąpieniem o błogosławieństwo Boże na urodzaje.

Stations (stacje) (por. wyżej 25 kwietnia) były to, według najdawniejszej rzymskiej tradycji, wyznaczone kościoły, do których wierni udawali się w procesji na uroczystą mszę świętą zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu. Praktykowano to i praktykuje się nadal w innych diecezjach, również w Marsylii. Por. *Dizionario ecclesiastico*, ed. torinese, 1958, t. 3, Stazioni.

że brakuje głębszej refleksji? Obawiam się, że tak, jeśli weźmiemy pod uwagę to, co działo się w przeszłości. Oby to się nie powtórzyło, skoro lud Boży powierzony mej pieczy pouczyłem o zasadach naszej wiary. Proboszcz parafii Saint-Ferreol opowiedział mi smutną historię, jaka go spotkała. Pocieszałem go, ceniąc sobie, że przyszedł ból swój złożyć na moim ojcowskim sercu. Dotknęło go jedno z tych okropnych oszczerstw. Czterech fałszywych świadków podpisało list, w którym jest zawarte zeznanie nieszczęsnej dziewczyny oskarżającej proboszcza o przeróżne haniebne rzeczy.

Zamiatacz ulic, u którego mieszka dziewczyna, bezczelnie zeźrył proboszcza w kościele, gdy ten uczył katechizmu. Trzymając list w ręku, groził, iż pozwie go do sądu. Tymi obelgami obrzucił go w domu dwóch pobożnych kobiet, które oskarżył, iż są współniczkami proboszcza. Nie cofnął się nawet, by wręczyć swój pozew adwokatowi, chyba dla zastraszenia proboszcza i wymuszenia pieniędzy. Ksiądz Falena¹⁸ najbardziej niepokoi to, że ta dziewczyna przesłuchiwana przez jego wikariuszy, wyznała, płacząc, iż boi się człowieka, u którego mieszka, jeżeli więc ma zeznawać w sądzie, nie ośmielił się zaprzeczyć. A proboszcz wyświadczył jej tyle dobra, już raz uwolnił ją od niebezpieczeństwa zamieszkania u niegodziwego zamiatacza ulic, udzielił jej pomocy, umieścił w domu uczciwych ludzi, ubierał zarówno ją, jak i kilkoro dzieci tego oszczercy.

8 maja: Nabożeństwo Dni Krzyżowych (*station*) w kościele Saint-Victor. Wracając z kościoła, natknąłem się na biskupa diecezji Le Puy i ucieszyłem się bardzo z tego spotkania. Byliśmy razem w seminarium Saint-Sulpice, wspólnie też katechizowaliśmy dzieci, które już były u pierwszej komunii w tak zwanej niemieckiej kaplicy; trzecim był obecny biskup diecezji Nancy. Przeszliśmy długą trasę po różnych ścieżkach, którymi wreszcie doszliśmy do wspólnego punktu, do szczęśliwego miejsca spotkania. W 1817 ks. de Bonald został zawezwany do biskupa, który miał go typować do episkopatu. Przedtem rozpoczął karierę na wpół polityczną, towarzysząc do Rzymu ambasadorowi Francji, bpowi de Pres-

¹⁸ Barthélemy Falen (1791-1851), zmarły, gdy był jeszcze proboszczem parafii Saint-Ferreol.

signy'emu¹⁹. Wkrótce potem został mianowany biskupem i okazał się w pełni godny, by wypełniać wzorowo wysokie funkcje w episkopacie.

Ja, starszy wiekiem, powziąłem decyzję, by służyć Kościołowi w ubogich i pokornych, i nosiłem wzgardę świata, a jeszcze bardziej wzgardę tych, którzy nie powinni należeć do świata. Odrzuciłem propozycję, by być jego następcą wobec biskupa „rozdawcy łask”²⁰. Wypełniałem nadal swą misję aż do momentu, gdy pewna sytuacja zmusiła mnie, by usługiwać tym, których uznałem za największe dobro Kościoła. Daremnie uciekałem od godności episkopatu, biskupstwo zostało mi narzucone, gdy najmniej się tego spodziewałem. Wiedziałem jednak, że nie dają mi wieńca z kwiatów, lecz okrutną cierniową koronę. Niektóre ciernie się stępiły, tym bardziej jednak czułem ciężar odpowiedzialności za diecezję, czego się nie domyślałem, gdy zostałem biskupem *in partibus* (biskupem tytularnym). Niech Bóg będzie błogosławiony! Lecz to, co stale mnie niepokoi, to myśl, iż jestem wśród tłumu wiernych, których większość biegnie ku swej zagładzie, natomiast ja nie mam możliwości, by ich powstrzymać ani słowem, ani pragnieniem.

Wyciągam ramiona do tych zbłąkanych, rozszerzam swe serce, by sprowadzić ich na dobrą drogę, bo prawdziwie kocham ich w Jezusie Chrystusie, nieustannie modlę się za nich. Potem zaś powinienem trwać w pokoju, ale nie potrafię, bo czuję, iż jestem gorszy. Przyjechał arcybiskup Chalcedonu, Bonamie²¹. Udaje się do Rzymu, podobnie jak biskup de Bonald. Cieszę się, że mogę gościć tych dwóch biskupów, pozostaną tutaj do soboty. Tytuł arcybiskupa Chalcedonu przypomina mi tego, który był jego poprzedni-

¹⁹ Gabriel Cortois de Pressigny (1745-1823), biskup Saint-Malo za Monarchii, mianowany ambasadorem w Rzymie przez Ludwika XVIII na początku Restauracji monarchii Burbonów, potem arcybiskup Besancon od 1817 do 1823.

²⁰ Maurice de Bonald (1787-1870), syn wicehrabiego de Bonalda, katolickiego filozofa, wyświęcony na kapłana przez biskupa Demandolx, zamianowany po święceniach kapelanem dworu królewskiego. W 1817 biskup de Latil, zamianowany biskupem Chartres i pierwszym kapelanem hrabiego d'Artoisa (przyszłego króla Karola X) i z tego tytułu *distributeur des graces* (wielki jałmużnik) mianował go swoim wikariuszem generalnym. Został następnie biskupem diecezji Le Puy w 1823 i arcybiskupem Lyonu w 1840. Kreowany kardynałem w 1841.

²¹ Marcel Bonamie (1798-1874). Z instytutu kapłańskiego Picpus, apostolski wikariusz Bagdadu w 1832, arcybiskup Smyrny w 1835, przełożony generalny instytutu Picpucieni i arcybiskup tytularny Chalcedonu w 1837.

kiem: to wybitny biskup Frezza²², teraz kardynał, jeden z mych konsekраторów i mój przyjaciel. Był o rok młodszy ode mnie, obecnie nie żyje. Kościół, któremu wiernie służył, oplakuje jego stratę, bo mógł oczekiwać od niego tyle wspaniałych inicjatyw. Plany Boże są niepojęte, lecz zawsze godne uwielbienia.

9 maja: Msza pontyfikalna w katedrze celebrowana przez biskupa diecezji Le Puya. Arcybiskup Chalcedonu i ja zajęliśmy miejsca w stallach prezbiterium. W liście do o. Guiguessa daję zdecydowaną odpowiedź na dziewięć pytań²³.

1. Jeżeli współpraca z dziennikiem katolickim nie odciąga cię, ojcze, od twych zwykłych obowiązków, możesz tam się zaangażować, lecz z umiarem, tak byś nie czuł się tym skrepowany. Nie rozumiem, dlaczego byłoby dla ciebie tak trudne przesłać mi twój artykuł, i jeśli mam ocenić twój dotychczasowy dorobek, moje uwagi mogą być dla ciebie cenne. Aprobuję, że pierwszy swój artykuł dałeś do druku, nie prosząc mnie, bym go przeczytał. Jednak pod warunkiem, że ktokolwiek miałby to czynić, masz go przeczytać swym współpracownikom, by mogli swobodnie przekazać ci swoje uwagi. Proszę, byś przesłał mi egzemplarz artykułu, który ukaże się drukiem.

2. Czy o. Vincens potrzebuje rady, jakiego rodzaju pracę ma podjąć? Wolałbym raczej, aby sam przedstawił mi, gdzie chciałby się poświęcić i plan, który zamierza realizować. Wtedy jego posłuszeństwo będzie miało większą zasługę, gdy będę mógł wybrać między kilkoma propozycjami lub gdy mu polecę, aby już zabrał się do dzieła²⁴.

3. Napisałem komuś, że byłem zdziwiony, iż o. Dassy postanowił na nowo opracować dzieło „Miesiąc Maryi”. Mamy już wiele opracowań rozmaitych autorów, po cóż więc forsować wydanie zbyt banalne, a może nawet gorsze. Nie aprobuję tego przedsięwzięcia.

²² Luigi Frezza (1783-1837) był biskupem Chalcedonu od 1828 do 1837. Jako sekretarz Kongregacji do spraw Duchowieństwa był jednym z konsekраторów bpa Eugenia de Mazenoda w 1832. Kardynał w 1836.

²³ List ten zamieszczony jest w *Ecrits oblats* 9, 108-109. Założyciel przepisuje go tutaj w całości.

²⁴ Panowało powszechne przekonanie, że zasługa posłuszeństwa jest większa, gdy superior nakazuje komuś wykonać to, co zakonnik zamierzał czynić.

4. Daleki jestem od wyrażenia zgody, aby o. Baudrand poświęcił się wyłącznie sprawom parafii. Jeśli zachodzi potrzeba, aby misjonarz zajął się duszpasterstwem parafialnym, o. Baudrand nie powinien być do tego przeznaczony. By zyskać nowe powołania, czy chcesz w diecezji utrwalić przekonanie, iż kandydat przychodzi do nas z myślą, iż zostanie proboszczem? To superior domu jest nim w rzeczywistości; pomagają mu wszyscy członkowie wspólnoty według jego uznania, najlepiej według ustalonej kolejności. Na pewno nie chcę, aby mówiono, że o. Baudrand zajmuje się duszpasterstwem w l'Osier.

5. W sprawie śpiewników proszę porozumieć się z o. Tempierem, który pełni funkcję ekonoma w Zgromadzeniu.

6. Nie miałem czasu przeczytać statutow, które opracował ks. Pison. Chętnie poprę jego dzieło, gdy tylko będę mógł je ocenić.

7. Zgadzam się aby o. Baudrand mógł poświęcić 2000 różańców, które propagowała święta Brygida Szwedzka²⁵.

8. Postąpiłeś, ojcze, roztropnie, nie idąc za wzorem księży twych sąsiadów, którym zarzuca się brak umiaru. Trzeba czynić to, co jest słuszne, i nic ponadto.

9. Twoja opinia co do Braci nie może być akceptowana w Zgromadzeniu. Trzeba ich wypróbować i dokonywać selekcji, lecz nie możemy obyć się bez nich. Wprost przeciwnie, jest nadużyciem angażować do pracy ludzi świeckich, tym bardziej kobiety. Można to tolerować tylko przejściowo, a zezwolenie na ten stan rzeczy zbyt długo trwało. Życzę ci, ojcze, dużo Bożego błogosławieństwa.

Arcybiskup Chalcedonu odprawił nieszpory i nabożeństwo Najświętszego Sakramentu. Przybył do mnie na obiad pan Henry de Bonald²⁶ wraz ze swym bratem. Znamy zasługi tego, którego ojcem był wielki filozof Bonald. Nie tylko został obdarzony wieloma talentami, lecz opiera się na mocnych podstawach religijnych. Byliśmy zgodni, także biskup, jego brat i arcybiskup Chalcedonu

²⁵ W *Dzienniku* z 18 kwietnia 1839 założyciel wspomina „iż poświęcił 2000 koronek”. Istnieje koronka zwana koronką świętej Brygidy Szwedzkiej (†1373). Składa się z sześciu dziesiątek i ma nałożone specjalne odpusty. Błogosławienie tych koronek, po wymarcu Zakonu Świętej Brygidy zostało zarezerwowane Kanonikom Regularnym Najświętszego Zbawiciela. Przywilej ten przekazano również innym kapłanom. Por. Palladini, *Dictionarium morale et canonicum*.

²⁶ Henri de Bonald (1778-1848) napisał wiele dzieł, wśród nich dzieło dla obrony jezuitów.

co do opinii o tych, którzy spychają religię na plan dalszy, a w sercu kryją zajadły sprzeciw, jeśli nie nienawiść do duchownych, co nie przeszkadza im uważać się za zwolenników Burbonów. Być może Kościół ma też tu na ziemi swoje prawa i roszczenia na wzór Burbonów, a kiedy ktoś nie bierze tego pod uwagę, to ja nie mam zaufania do jego poświęcenia dla drugih, choćby się z tego chełpił.

10 maja: Wsiadłem do dylżansu i udałem się w podróż do Digne, mając za towarzysza o. Auberta²⁷. Nie mogłem odwołać tej podróży, chociaż zostawiłem w domu dwóch biskupów, którzy odjadą dopiero jutro. Chętnie przyjęli moje usprawiedliwienie, rozumiejąc powód, dla którego udaję się w podróż, nim opuszczą oni Marsylię.

11 maja: Cały dzień spędziłem w podróży. Zatrzymaliśmy się dopiero w Vinon²⁸, gdzie o. Aubert będący na czczo celebrował mszę, której wysłuchałem. Nie miałem szczęścia celebrowania, ponieważ byłem przekonany, że najbliższy postój będzie dopiero w Oraison²⁹, gdzie mieliśmy dotrzeć późnym popołudniem. Ta droga wiodąca przez Oraison, les Mées i Malijai jest urocza, jest to prawdziwy ogród, którym przejeżdża się wzdłuż rzeki la Durance. Żal patrzeć, ile szkody wyrządzono tej rzece, którą z łatwością można by uregulować, gdyby ludzie doszli do porozumienia.

Wikariusze generalni diecezji Digne oczekiwali nas na drodze z bryczką pół mili od miasta. Ta zapobiegliwość byłaby zbyt cenna, gdybym przybył za dnia, lecz była już ciemna noc i padał deszcz. Wszedłem do seminarium, gdzie miałem zamieszkać; prosili, bym udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Pierwsze me spotkanie z kandydatami do święceń odbyło się u stóp Naszego Pana.

12 maja: Niedziela. Święcenia kapłańskie miały miejsce w katedrze, dokąd udaliśmy się procesjonalnie. Sądziłem przez chwilę, że trudno mi będzie celebrować. Otóż mój służący przez

²⁷ Casimir Aubert (1810-1860); pochodził on z Digne.

²⁸ Vinon-sur-Verdon, 70 km na północ od Marsylii, w departamencie Var.

²⁹ Oraison, 25 km na północ, w Alpach Haute-Provence.

pomyłkę zabrał pończochy i sandały mojego wuja zamiast moich. Nie mógł sobie poradzić, żeby nałożyć mi sandały, a ja dziwiłem się, że moje stopy tak napuchły podczas tej krótkiej podróży. Wreszcie pomyłka została zauważona i musiałem się zadowolić, wkładając bambosze. Zostałem biskupem bosym! Ceremonia wcale nie była przez to mniej okazała, uczestniczyło 37 kandydatów do święceń, w tym 9 do kapłaństwa, a wierni obecni w kościele byli szczęśliwi, iż rozumieli wszystko, jak sami mówili.

Już sam majestat tej niezwykłej ceremonii wystarczył, by przykuć uwagę wszystkich dzieci, które miały być bierzmowane po uroczystości. Były zachwycone wszystkim, co widziały, i jak mówiły proboszczowi, nie myślały o tym, że nie zjadły śniadania. Byłyby niezadowolone, gdybym do nich nie przemówił, kiedy zaczął się ich obrzęd; starałem się mówić krótko, zaspokajając jednocześnie ich pragnienia. Od święceń do bierzmowania potrzebowałem co najmniej sześciu godzin i nigdy czas dla mnie nie jest zbyt długi, kiedy spełniam święte posługi, lecz obawiam się, że inni myślą inaczej. Wikariusz Generalny Bondil oznajmił mi, że jest tak szczęśliwy, że ten poranek upłynął mu jako jedna chwila.

Ksiądz Gariel, proboszcz katedralny, był także w siódmym niebie, nigdy dotąd nie przeżywał z takim przejściem obrzędu święceń. Podobnie wyrażali się wszyscy inni, dzieląc się swymi przeżyciami. Istotnie, wielkie obrzędy religijne kryją w sobie piękno pod warunkiem, iż są godnie, właściwie sprawowane. Ich godne spełnianie nie jest żadną zasługą, pociecha płynie z tego, że się je przeżywa, i co za szczęście, gdy inni przeżywają je wspólnie z nami. Mówiąc z dozą humoru, zacny bp Miollis potrzebowałby na to dwa dni. Całe liturgiczne zgromadzenie asystowało mi do seminarium, pożegnałem ich, udzielając im u drzwi biskupiego błogosławieństwa zwyczajem dawnego biskupa. Po południu przewodniczyłem pontyfikalnym niesporom, kaznodzieją był o. Aubert.

13 maja: Dziś przypada konferencja dla duchowieństwa³⁰. Odprawiłem mszę dla tych kapłanów w seminarystycznej kaplicy. Około południa udzieliłem sakramentu bierzmowania dzieciom wiej-

³⁰ Zebranie duchownych lub konferencja dla przestudiowania kilku punktów teologii dogmatycznej lub moralnej, itd.

skiej parafii, które musiały cztery godziny iść pieszo, by tutaj do-
trzeć; przemawiałem do nich w języku prowansalskim. Zwiedzili-
śmy dawną katedrę. To dosyć piękna świątynia, budowana w do-
brym stylu, która popadła w ruinę. Udałem się udzielić sakramentu
bierzmowania choremu dziecku ku zadowoleniu jego ojca, cenio-
nego nauczyciela szkoły, który docenił wagę łaski dla jego dziec-
ka. Zwodziłem biskupstwo, odrażające więzienie, gdzie nie chcia-
łbym mieszkać za żadne skarby. Najlepiej, jak biskup mieszka
w seminarium, tam zawsze znajdzie odpowiednie dla siebie po-
mieszczenie.

Złożyłem wizytę panu de Roux de Beaucouse. Spotkałem wi-
kariusza generalnego de Gaudemar i przyjął mnie dziekan kapituły
Estays, a w przeddzień delegacja kapituły mnie złożyła wizytę. Ten
dziekan jest starcem liczącym 95 lat. Z prawdziwym zadowoleniem
słuchałem jego wypowiedzi, bo zawsze ceniłem ludzi starych.
Dziekan opowiadał nam anegdoty ze swego długiego życia, któ-
rych słuchałem z żywym zainteresowaniem.

14 maja: Po mszy seminaryjnej poszedłem zwiedzić dom
przeznaczony dla sierot. Architektem jest pan du Patis. Madame du
Patis jest córką pisarza, autora listów o Italii. Jest to kobieta bar-
dzo pobożna, lecz tak osłabiona chorobą, że drobny nawet hałas
przyprawia ją o omdlenie. Przyjechała do Digne zażywać kąpieli
i tam pozostała. Zbudowała wiejski domek, w którym prawdopo-
dobnie dopełni reszty swych dni. Proboszcz jest z niej bardzo za-
adowolony, ofiarowała bowiem dziesięć tysięcy franków na dom dla
sierot. Skoro region jest bardzo ubogi, aby ten ambitny projekt zre-
alizować, potrzebne są osoby o tak ofiarnym sercu. Opatrzność
przysłała mu polską damę i jej córkę, obydwie przekazały na dzie-
ło całą swą majątność. Proboszcz w przewidujący sposób nadał
córcie tytuł i odpowiedzialność przełożonej domu, gdzie ona i ma-
tka zamieszkają na stałe.

Odwiedziłem Braci Szkolnych i ich szkołę, ale nie miałem czasu
złożyć wizyty urszulankom, bo księża Jordany i Bondil postanowi-
li zawieźć mnie do domu letniskowego seminarium, więc udałem
się z nimi. Po powrocie udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym
Sakramentem w kaplicy seminaryjnej. Rektor nalegał, bym prze-
mówił do wspólnoty, więc przyjąłem zaproszenie i zachęciłem

wszystkich seminarzystów, aby miłowali Boga, Kościół i dusze odkupione krwią Jezusa Chrystusa. Moja przemowa była rozwinięciem tej myśli.

15 maja: O trzeciej rano odprawiłem mszę i udałem się w drogę powrotną. Ksiądz Jordany towarzyszył mi aż do Méés, jego dawnej parafii, gdzie pokazał mi zakład braci, których jest założycielem. W Marsylii byliśmy około północy.

16 maja: Wysyłam zaległe listy. Kawaler maltański de Colle-gno pisze i prosi, bym udał się w planowaną podróż. Na cały czas mego pobytu w Turynie zostawia mi swój dom, dla mnie, dla wikariusza generalnego i mego służącego. Czyni to tak szczerze, że nie mogę nie skorzystać. To wypróbowany przyjaciel!

17 maja: Ojcowie Druilhet i Deschamps przybyli na rozmowę w sprawie obecności Towarzystwa Jezusowego w mojej diecezji. Szczerze chcą współpracować, jak przystało na dobrych zakonników. Ja zaś jestem gotów ich wspierać i ochraniać, jak na to zasługują. Zwłaszcza o. Druilhet nie krył swego zadowolenia. Nic bardziej słusznego; ich obecność w Marsylii to dla nich sprawa najwyższej wagi jako punkt wypadowy do Italii, a zarazem docelowy. Ich posługa jest dla mnie bardzo cenna, gdy chodzi o dobro mej diecezji. Przybycie jezuitów do Marsylii to przed Bogiem jeden z najpiękniejszych dni mojego episkopatu.

Ojciec Baudrand prosi w liście o pozwolenie na odwiedzenie swojej matki i czuje się zobowiązany powiadomić mnie, że nowicjusze w Marsylii są lekceważeni i z powodu braku zajęć ulegają zniechęceniu; chociaż do znudzenia to powtarzam, nasz zacny o. Aubert nie przyjmuje tego do wiadomości. Jak mam zareagować wobec faktu, o którym wszyscy wiedzą? To, o czym pisze mi o. Baudrand, potwierdzają wszyscy inni ojcowie i nowicjusze. Sytuacja jest groźna. Gdybym znalazł kogoś, by zastąpił o. Auberta na Kalwarii, umieściłbym go i nowicjuszy w Notre-Dame de Lumières, tam zająłby się wyłącznie nimi.

18 maja: Odpowiedź na list o. Baudranda. List od arcybiskupa diecezji Verceil, bardzo uprzejmy i zachęcający. W numerze

3121 czasopisma „l'Ami de la Religion” znalazłem sprawozdanie z budowy nowego kościoła w Boulogne. To daje do myślenia, że wierni tam okazują więcej wdzięczności niż tu w Marsylii.

19 maja: Pan Gaultier przysłał list polecający trzech Chaldejczyków. Przybyli oni do Francji, by zbierać ofiary pieniężne. Msza pontyfikalna z okazji uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Ojciec Druilhet, zaproszony do mnie na obiad zjawił się dopiero w chwili swego wyjazdu do Lyonu, za późno otrzymał mój list. Chciałem mu przypomnieć, aby nie przysyłano mi do Marsylii ojców grających rolę „zastępców”³¹. Jest to opinia o. Barreta³², który radził, bym to przedstawił o. Druilheta. Ten poczcziwy ojciec, o wielu zaletach nie pociąga swym zewnętrznym wyglądem, jest ślepy na jedno oko, a twarz ma człowieka prostodusznego. Chyba na początku byłoby niewłaściwe przyjmować tylko „miernoty”³³.

Ksiądz Loewenbruck był u mnie na obiedzie. Chciał pożegnać się, bo jutro wyrusza z bardzo dobrą myślą w sprawie, którą prowadzi³⁴, a śmierć arcybiskupa diecezji Chambéry³⁵ zmusza go, by zajął się tym zupełnie.

20 maja: Listem zawiadamiam ks. Féraudy'ego o jego nominacji na kanonika; śmierć ks. Flayola spowodowała bowiem wakans.

Pan Jauvat listem zawiadamia mnie o śmierci ks. Bruneta, wikariusza w Aubagne³⁶. Boleję bardzo z tego powodu, bo był to młody i prawdziwie święty kapłan. Jak wielki ból odczułem, usłyszawszy, że o. Albin znajduje się znowu w stanie krytycznym. Sam nie wiem, co mam robić. Po cudownym pierwszym uzdrowie-

³¹ Dubler: w teatrze ten, który gra rolę pod nieobecność głównego aktora. Termin ten używany jest zawsze w ujemnym znaczeniu (*Littre*).

³² Ojciec Barret. Z kontekstu wynika że chodzi o jezuitę. To nazwisko jednak nie istnieje w dziele o. Burnichona: *La compagnie des Jesuites en France. Histoire d'un siecle, 1814-1914*, Paris 1916.

³³ *A poco*: wyrażenie nieznanne. W języku włoskim mówi się: *persona da poco*: ktoś mało wartościowy.

³⁴ Projekt instalacji oblatów w opactwie Tamie.

³⁵ Arcybiskup Martinet zmarł 6 maja 1839.

³⁶ Ksiądz Edouard Brunet, ur. 13 października 1813, zmarł 20 maja 1839.

niu znowu grożące niebezpieczeństwo; czy nie należałoby po raz drugi atakować niebo? Duszę mam zbolałą, a serce rozdarte. *Dominus exaudiat* (Oby Pan wysłuchał).

21 maja: Przede mszą, którą odprawiłem w kaplicy, nałożyłem habit trzem braciom przeznaczonym do posługi w więzieniu. Jest to załączek stowarzyszenia, które chcemy powołać do życia, a którym ma kierować ks. Fissiaux, nadając stowarzyszeniu nazwę Braci Świętego Piotra w Okowach³⁷.

Dziś zdrowie mego stryja bardzo nas zaniepokoiło; znalazł się on w stanie skrajnego osłabienia, jego wypowiedzi były bez związku, nie miał siły ani pić, ani mówić, pogrążony w ciągłej śpiączce. Byliśmy mocno zaniepokojeni, a obawy nie pozwoliły nam zjeść obiadu. Wezwani lekarze nie mieli dużej nadziei na poprawę; czego można się spodziewać, gdy człowiek ma 91 lat. Czekaliśmy. Dzięki Bogu oczekiwanie nie było długie; obfite poty przyniosły choremu ulgę. Niebezpieczeństwo minęło i po całodziennym niepokoju mogliśmy z ulgą iść na spoczynek.

22 maja: Mój stryj po dobrze spędzonej nocy powrócił do normy; rzecz naprawdę dziwna. Dziękuję za to Bogu. Potrzebowałem tej ulgi, bo wczorajszy dzień był dla mnie bardzo wyczerpujący.

Ojciec Bermond³⁸ pisze, że przetłumaczył dzieło *Żywot czcigodnego Pawła od Krzyża*³⁹. Chciałby, bym zezwolił na druk po krytycznej uwadze któregoś z naszych ojców. Wątpię, czy ten żywot wzbudzi zainteresowanie czytelników. Zbadam sprawę, gdy przyjadę do Laus.

Ojciec Rouviere⁴⁰ przysłał list i jest nadzwyczaj szczęśliwy, widząc wszystko, czego Bóg dokonał przez jego ręce w czasie misji parafialnych.

³⁷ Ksiądz Fissiaux uważa się za założyciela stowarzyszenia Braci Świętego Piotra w Okowach. Dom poprawczy w Marsylii został otwarty 7 marca 1839.

³⁸ François-Xavier Bermond (1813-1889), oblat 4 czerwca 1834, kapłan 24 września 1836. Był wówczas w Notre-Dame du Laus.

³⁹ Paweł od Krzyża (1694-1775), założyciel zgromadzenia Świętego Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, beatyfikowany 1 maja 1853, skutkiem brewe beatyfikacyjnego 1 października 1852. Kanonizowany 29 czerwca 1867.

⁴⁰ Pierre Rouvière (1809-1875), oblat 1 listopada 1837, kapłan 24 czerwca 1838; przebywał wówczas w Notre-Dame de Lumières.

23 maja: Wysłałem list do Lausa i do o. Courtèsa.

24 maja: Dzień skupienia w wyższym seminarium, przygotowujący mnie do święceń w dniu jutrzejszym. Byłem bardzo zadowolony z ogólnej postawy seminarzystów, czują się swobodni wobec mnie, z nimi też spędziłem rekreację. Po modlitwach wieczornych skierowałem do wspólnoty kilka słów zachęty.

25 maja: Sobota Dni Kwartalnych. Święcenia w katedrze. Wyświęciłem trzech na kapłanów, czterech na diakonów, dwóch na subdiakonów itd. Z tych trzech kapłanów dwaj są ze Zgromadzenia, o. Lucien Lagier i o. Perron⁴¹. Trzeci jest ze wspólnoty Saint-Sulpice, to ks. Gaduel. Tymczasem moja diecezja potrzebuje kapłanów. Trzeba czekać do święceń Bożego Narodzenia, by zaspokoić potrzeby wiernych.

26 maja: Ojciec Mouchel przysłał do o. Tempiera list o stanie finansów. Dołączona tam była notatka mówiąca o naszym nieszczęściu. Nie mam wątpliwości, o. Albini nie żyje już z nami na ziemi. Jednak nie mam wystarczających szczegółów, aby zawiadomić Zgromadzenie o tej bolesnej stracie.

27 maja: Zamiast modlić się za o. Albiniego trzeba mi raczej wzywać jego wstawiennictwa. Tak uczyniłem. Jednak dziś rano spłaciłem święty dług, ofiarując za niego mszę świętą, co uczynię też jutro i pojutrze.

List do o. Courtèsa. Potwierdzam, że pošlę mu kaznodzieję na uroczystości świętej Magdaleny i świętego Ludwika. To o. Telmon.

List do pana de Collegno. Przyjmuję jego propozycję mieszkania u niego w Turynie, ustaliłem datę wyjazdu na 9 czerwca.

28 maja: Chore dziecko w mieście otrzymało sakrament bierzmowania. Wizyta u siostr Klarysek. Przybył arcybiskup Aix, proponowałem, by zamieszkał u mnie, lecz obiecał, że zamieszka

⁴¹ Lucien Lagier (1814-1874), oblat 27 grudnia 1835, brat o. Jean-Josepha, OMI; Frederic Perron (1813-1848), nowicjat 24 grudnia 1838, święcenia kapłańskie 25 maja 1839, profesja zakonna 1 stycznia 1840.

u pana d'Andelarre. Zjawi się jutro na obiad w towarzystwie ks. Jacquemeta, swego wikariusza generalnego.

29 maja: Uroczysta suma *Requiem* w kościele Saint-Cannat w intencji ofiar trzęsienia ziemi na Martynice. Wspaniałe wykonanie. Ponad 400 muzyków formowało tę cudowną orkiestrę. Był obecny Paganini⁴², z wielką satysfakcją słuchał wykonania; będąc chory, nie mógł wyrazić inaczej zadowolenia jak przez gesty, które były znaczące. Zresztą, jego postawa była bardzo budująca podczas mszy, moja siostrzenica siedząca obok niego mówiła mi, że od momentu prefacji aż do komunii trwał w głębokim skupieniu religijnym. Dodam, że byłem zaskoczony, jak wielkie milczenie panowało podczas mszy w tym ogromnym tłumie. Uderzyło mnie to zwłaszcza pomiędzy *Pater* i *Pax Domini*. Nie usłyszałeś najmniejszego szmeru. Ten szacunek dla świętych misteriiów, jakiego raczej się nie spotyka wśród muzyków, zawdzięczamy niewątpliwie zaleceniom prefektów jak też dobremu duchowi obecnych, nie byłoby bowiem słuszne odbierać im zasług.

Na obiedzie byli arcybp Aix i ks. Jacquemet, jego wikariusz generalny. Ojciec Guibert oficjalnie powiadomił mnie o śmierci naszego o. Albiniego. Przepisuję ten list, umieszczając w okólniku, który kieruję do wszystkich domów Zgromadzenia. Nie umieszczam go więc tutaj. Śmierć naszego ukochanego brata była śmiercią świętego. Błogosławiony, dołączamy go do wspólnoty będącej już w niebie. O Boże, jak ona jest liczna i jacy oblaci zostali nam zabrani! Rzecz dziwna, jestem z tym bardziej pogodzony, niż się tego spodziewałem. Niewątpliwie tę łaskę wyprosił mi nasz święty brat. Oby zlitował się nad krajem, jaki mu przypadł w udziale, to jego posługa przygotowała ten kraj do nawrócenia.

Fakt, że to dzisiaj otrzymuję portret naszego młodego brata Morandini⁴³, powiększa mój ból. Patrząc na tego wybranego syna, z którym wiązały się nasze nadzieje co do przyszłości Korsyki, a który miał w mych planach być następcą o. Albiniego w apostołacie

⁴² Niccolò Paganini (1782-1840), słynny skrzypek włoski, urodzony w Genui. Por. także *Ecrits oblats* 18, s. 55.

⁴³ Luigi Morandini (1816-1838), brat scholastyk Korsykanin, złożył śluby 27 listopada 1837 i zmarł w Aix 27 grudnia 1838.

swych ziomków. Czy ten widok osłabi moje postanowienie, by pokornie poddać się najświętszej woli Boga? Nie, niech spełnia się zawsze ta godna uwielbienia wola, a nasze plany, choćby wydawały się nam dobre i piękne niech będą pokrzyżowane, jeśli nie są zgodne z Bożym zamiarem.

30 maja: Przybył o. Magnan, później wskażę mu misję, do której go kieruję. Ksiądz Loewenbruck pisze mi, że wikariusze kapitularni Chambery nie zmienią prawdopodobnie niczego, co jest do tej pory. Zmarły arcybiskup cztery piąte swoich dóbr przekazał na dzieło misji z całą swą biblioteką, cenną i bogatą w zbiory. Według pewnych źródeł przypuszcza się, że arcybiskupem zamiast biskupa diecezji Pinerolo⁴⁴. Ksiądz Loewenbruck sądzi, że byłoby dobrze, bym złożył wizytę temu biskupowi, będąc w królestwie Piemontu. Sam Loewenbruck zaś nie zaniecha niczego, co może urzeczywistnić nasz piękny plan i przywieść nas do upragnionego celu. Wizyta ta wydaje mi się trudna do zrealizowania, jeśli miałbym poruszyć sprawę, o którą chodzi. Chyba, żebym starał się przypadkowo tylko zjawić się w Pinerolo.

Biskup Menjaud pisze, że znacznie wreszcie rekolekcje, by przygotować się do swej sakry biskupiej.

31 maja: Wysłałam list do o. Mille'a i zawiadamiam, iż przybywa o. Magnan, a wraca o. Martin. Podobnie jak w Aix nakazuję i jemu, by w ciągu trzech miesięcy przysłał mi notatki o naszych zmarłych oblatach.

Piszę do o. Pélistiera, pozwalam mu wrócić do l'Osier⁴⁵. Dodaję uwagi co do jego stylu pracy w l'Osier. Podaję zasady, których on i inni oblaci nie znają. Jest to błędne przekonanie, że wstępując do Zgromadzenia, oblat nadaje się tylko do takiej, a nie innej funkcji. Jest on zobowiązany pełnić wszystko, co nakłada na niego posłuszeństwo. Tylko to, co jest grzechem, sprzeciwia się duchowi naszego Instytutu. Wszystko, co jest dobrem, nawet jeśli odbiega od głównych celów Zgromadzenia, podpada pod posłuszeństwo. Superior ma prawo tego wymagać, kiedy uzna, że jest to rzecz

⁴⁴ André Charvaz, mianowany biskupem Pinerolo w 1834.

⁴⁵ Por. *Ecrits oblats* 9, s. 112.

słuszna. Są to zasady niepodważalne uznane wszędzie w zakonnych wspólnotach i wszystkich innych zgromadzeniach.

I tak w Rzymie mamy parafie, którymi zarządzają mnisi franciszkanie, dominikanie, nawet bernardyni. Czyż barnabici nie są proboszczami parafii Saint-Dalmas w Turynie, a parafie u wybrzeży Morza Czarnego, czy nie są obsługiwane przez jezuitów będących proboszczami? Przecież wszystkie te instytucje i tyle innych nie mają więcej niż nasze zgromadzenie duszpasterstwa parafialnego za główny cel. Wszędzie przełożeni według danej im mądrości osadzają kiedy i jak wypada poświęcić się w sposób wyjątkowy takiej czy innej posłudze, która bardziej lub mniej odbiega od głównego celu instytucji; obowiązkiem zaś zakonnika jest wywiązać się gorliwie i sumiennie z tego, co mu zostało powierzone.

W parafii Trinité uczestniczyłem w zakończeniu nabożeństw Maryjnych maja. Ponieważ z powodu oktawy⁴⁶ śpiewano nieszpory przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, uznałem, że nie wypada nie uczestniczyć w tym oficjum. Mój pobyt przeciągnął się przez to o jedną godzinę, zaczęliśmy o szóstej, a skończyliśmy o dziewiątej wieczorem. Kościół był wypełniony wiernymi, bez żalu więc pozostaliśmy tam dłuższy czas.

1 czerwca: Wizyta u prefekta w sprawie wydania paszportu.

2 czerwca: Dzień wypełniony zajęciami. Rano o wpół do siódmej udałem się do wspólnoty Młodzieży Chrześcijańskiej⁴⁷, aby odprawić mszę w kaplicy Zgromadzenia i udzielić sakramentu bierzmowania 32 dzieciom przygotowanym na jego przyjęcie. Wróciłem na biskupstwo na czas, aby pontyfikalnie asystować na sumie w katedrze. W czasie procesji po nieszporych niosłem Najświętszy Sakrament, i to uzdrowiło mnie z lumbago, które mnie nękało od trzech dni.

3 czerwca: Piszę list do o. Guiberta. Zapraszam go, by spędził pewien czas na kontynencie.

4 czerwca: Sakrament bierzmowania w katedrze.

⁴⁶ Piątek w oktawie Bożego Ciała.

⁴⁷ Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej zwane Stowarzyszeniem ks. Alle-manda.

5 czerwca: List od...⁴⁸ notatka, którą przepisuję, brzmi właśnie tak. Bez jakiegokolwiek związku. Nie umiem powiedzieć, do czego ta refleksja się odnosi; chyba to była chwila roztargnienia, jak to zdarza się osobom, które dysponują całkowitą swobodą. Prawdopodobnie nie zasługiwałby na taką naganą, pisząc do biskupa diecezji Grenoble, do którego odnosi się z szacunkiem. Napisał do mnie o. Mille; z budującą postawą sakrament bierzmowania przyjął pan Paraque.

6 czerwca: List od o. Courtèsa. Wysłałem list do o. Magnana. Minister do Spraw Wyznań przysłał pozwolenie na mój wyjazd⁴⁹.

Wrócił weterynarz, którego posłałem, aby stwierdził, czy kobyła, którą sprzedałem, cierpi na skrofuły. Stwierdził, że jest zdrowa.

Napisali do mnie oo. Guigues, Courtès i Magnan. Nabożeństwo pontyfikalne. Następnie procesja oktawy Bożego Ciała⁵⁰.

Podróż do Italii [Bez daty, tekst napisany po 25 lipca 1840]⁵¹.

W jaki sposób wypełnić tę lukę? Podróż, w którą się udałem, miała za cel chwalebny grób naszego świętego biskupa Sérénusa

⁴⁸ Słowa wydrapane.

⁴⁹ Biskup napisał do ministra od spraw wyznań 22 maja. Biskup opuszczający diecezję na okres dłuższy niż miesiąc musiał uzyskać na to zgodę ministra.

⁵⁰ Czwartek 6 czerwca, czwartek w oktawie Bożego Ciała.

⁵¹ Biskup de Mazenod był nieobecny w Marsylii od 9 czerwca aż do połowy sierpnia. Przez kilka miesięcy nie notował nic w swym *Dzienniku*; na nowo rozpoczął pisanie 9 listopada w innym zeszycie, dziewiątym. W czasie tej podróży zatrzymał się w Turynie, Verceil, Biandrate, Novara, w Mediolanie, Fryburgu, w opactwie Tamie w Sabaudii, w Notre-Dame del'Osier i Notre-Dame du Laus (Rey II, ss. 70-74). Zamieszczony tu tekst został spisany po 6 czerwca 1839, na stronach 69-73 ósmego zeszytu, którego 22 ostatnie strony zostały puste. Pod koniec tekstu Założyciel mówi, że chcąc znać więcej szczegółów jego wizyty w Biandrate, czytelnik powinien przeczytać list pasterski, który on wystosował z tej okazji. List mający 15 stron druku jest datowany na 25 lipca 1840. Nosi tytuł: „List pasterski z okazji uroczystego przeniesienia czcigodnych relikwii świętego Serenususa”, przeniesienie przewidziane na niedzielę 9 sierpnia tego roku. Tekst z pewnością powstał po 25 lipca 1840; żadna wskazówka nie pozwalała nam ustalić daty.

Ojciec Rey poświęcił cztery strony [II, s. 71-74] tej podróży do Italii i Szwajcarii; w drodze powrotnej bp de Mazenod zatrzymał się na pięć lub sześć dni w każdej wspólnocie Notre-Dame de l'Osier i Notre-Dame de Laus. Podczas podróży Założyciel napisał do o. Casimira Auberta 24 czerwca (z Turynu), do swego wuja Fortune'a 30 czerwca (z Novara) 6 lipca (z Mediolanu), 7 lipca (Stresa) i list do swojej matki tego samego dnia.

oraz zdobycie relikwii jego cennego ciała, które spoczywa w sanktuarium Biandrate w diecezji Vercelli. Sądzę, że idea ta była z natchnienia Bożego, ponieważ tak szczęśliwie się urzeczywistniła ku czci świętego i zbudowaniu wiernych Piemontu oraz Marsylii. Moim zmartwieniem było to, że zatarła się całkowicie pamięć tak wielkiego świętego w diecezji, którą on chwalebnie rządził w VI wieku. Wyrzucałem sobie to, że nic nie robię, by naprawić obojętność ciągnącą się od pokoleń. Mój poprzednik na stolicy biskupiej biskup de Belsunce tak jak ja był tym zatroskany i w... zdobył kość palca świętego, ustanawiając jego święto w diecezji. Ale Rewolucja Francuska, niszcząc relikwie świętych, zmiotła nawet pamięć tego, co już zostało ustanowione w sprawie kultu błogosławionego patrona.

Nikt więcej się nie interesował świętym Serenusem z wyjątkiem kilku kapłanów, którzy na nowo czytali wiernym jego żywot po przywróceniu stolicy biskupiej w Marsylii. Nikt nawet nie wiedział, że istniał święty o tym imieniu. A przecież jest on chlubą naszego Kościoła i nie miałbym spokojnego sumienia, gdybym nie uczynił wszystkiego, co było w mej mocy, by przywrócić należną mu cześć, jak długo nasz Kościół będzie trwał. Napisałem więc do arcybiskupa diecezji Vercelli, a był nim bp d'Angennes, którego znałem, zwłaszcza gdy był biskupem Aleksandrii. Chciałem wiedzieć, czy rzeczywiście ciało naszego świętego spoczywa w jego diecezji i czy tradycja naszego Kościoła jest zgodna z tradycją Vercelli. Pragnąłem też wy badać intencje biskupa wobec mojej prośby o udzielenie mi części relikwii, które są czczone w sanktuarium Biandrate.

Biskup d'Angennes odpowiedział mi bardzo uprzejmie, potwierdził naszą tradycję kultu świętego, zachęcając, bym jak najszybciej realizował plan podróży, o której pisałem. Decyzję tę podjąłem. Wsiadłem na statek parowy, którym dopłynąłem do Genui, mając za towarzysza pielgrzymki o. Tempiera. Kawaler maltański de Collegno czekał na mnie w Turynie, zamieszkaliśmy w jego wiejskiej rezydencji na kilka dni, gdzie przyjęto nas z niezwykłą gościnnością. Kilku dzieciom de Collegno udzieliłem sakramentu bierzmowania, złożyłem wizytę królowi⁵², który zaprosił mnie na

⁵² Karol-Albert I król Sardynii od 1831 do 1849 ojciec Wiktora-Emmanuela II, który doprowadził do zjednoczenia Włoch w 1870.

obiad i posadził obok siebie. Znamienny szczegół z tego obiadu to ten, że niemal w ogóle nie mogłem jeść, król bowiem rozmawiał ze mną bez przerwy podczas posiłku. Kiedy więc w parę godzin później wróciłem do rezydencji mego przyjaciela de Collegno, byłem zmuszony zasiąść do kolacji, tak jakbym wcale nie był obecny na królewskim obiedzie. Historia ta bardzo nas rozbawiła; ale odniosłem korzyść z tej życzliwej postawy dobrego króla, rozmawialiśmy o wielu poważnych sprawach. Mówiłem mu także o swym siostrzeńcu Dedonsie⁵³, któremu król okazał wielką życzliwość.

Swój pobyt w La Vigna ograniczyłem do tygodnia; udałem się do Verceil do arcybiskupa, który przyjął mnie uradowany. Powiedziałem, że chcę odprawić mszę świętą, więc na siłę ubrał mnie w swoją najpiękniejszą jedwabną sutannę. Następnie zlecił duchownym ze swego otoczenia, by towarzyszyli mi do katedry, i wkrótce zjawili się kilku członków kapituły, by asystować mi do mszy, którą postanowiłem celebrować przy ołtarzu świętego Euzebiusza. Seminarzyści nieśli insygnia biskupie, które przekazał im arcybiskup. Na błogosławieństwo główny asystujący kanonik ogłosił odpust dla tych, którzy uczestniczyli we mszy świętej. Bez wątpienia zarządził to arcybiskup jako mający pełnię władzy.

Wszelkie honory oddawano mojej osobie z wielką gorliwością i szczerym oddaniem. Zwiedziłem kaplicę świętego Wilhelma, gdzie we wspaniałym relikwiarzu spoczywa ciało tego świętego. Potem wróciłem do domu arcybiskupa, który z największą sympatią okazywał mi wszelkie względy. W Vercelli odnalazłem hrabiego de Mella, dawnego kolegę szkolnego z kolegium szlacheckiego w Turynie. Razem z kanonikami domu arcybiskupa postanowili pokazać mi to wszystko, co jest godne uwagi w mieście Verceil. Podziwialiśmy okazały szpital wyróżniający się czystością i bogactwem, opiekę nad chorymi sprawują siostry szpitalniczki, a jego administracja jest w ręku znakomitych osób miasta. Liczni seminarzyści noszą czerwone sutanny, nie wiem, na podstawie jakiego kosztownego przywileju, skoro arcybiskup nie jest kardynałem.

W wielkiej sali biskupstwa przysłuchiwaliśmy się dyspacie teologicznej, a raczej egzaminom. Miało to charakter bardzo uroczysty, bo słuchaliśmy przemowy, którą wygłosił w znakomitej ła-

⁵³ Syn Emile Dedons, kuzyn bpa de Mazenoda.

cinie wikariusz generalny. Argumenty zgłaszających uwagi, także w języku łacińskim, formowano z większą bystrością i talentem niż odpowiedzi mówcy. Tekst łaciński mowy wikariusza generalnego, może raczej kopię wręczono mi i znajduje się on w mych papierach. Arcybiskup chętnie towarzyszyłby mi w podróży do Biandrate, lecz w całym królestwie Sardynii obchodzono triduum ku czci świętych z rodziny królewskiej, jak na przykład ku czci błogosławionego Amadeusza⁵⁴. Biskupi mieli celebrować oficjum w swych katedrach; arcybiskup mocno się usprawiedliwił, dając mi do dyspozycji swój powóz, i oddał mnie w opiekę swego osobistego sekretarza.

Dwóch kanoników katedralnych poprzedziło mnie do Biandrate, by oddać mi wszelkie honory w imieniu arcybiskupa i wręczyć mi autentyczną relikwię, po którą przybyłem. Wiadomość o mej podróży przekazano, zdaje się, wszystkim parafiom będącym na trasie naszego przejazdu, bo wierni tłumnie wylegali na place, by mnie zobaczyć i pozdrowić. Z dala od Biandrate spotkałem dość liczną grupę jeźdźców konnych posłanych mi dla osobistej eskorty; chciałem zwolnić tempo podróży, lecz wszyscy jeźdźcy się sprzeciwili. Przybyłem na terytorium Biandrate jak wielki książę, oczekiwany przez duchownych, urzędników miasta, gwardię narodową i wiernych. Wsiadłem z powozu pod łukiem triumfalnym, gdzie ustawiono piękny ołtarz; na nim leżały pontyfikalne szaty, które miałem przywdziać. Wokół duchowieństwo parafii i okolic, na czele proboszcz parafii i dwaj kanonicy w uroczystym stroju, których arcybiskup posłał na me powitanie.

Mając taką asystę, przywdziałem szaty liturgiczne i w kapie, i mitrze na głowie usiadłem w przygotowanym dla mnie fotelu. Wtedy proboszcz wygłosił po łacinie w pięknym stylu mowę powitalną. Po nim mer miasta zwrócił się do mnie po włosku. Następnie przemówił szef korporacji miasta, a na końcu przeor Bractwa Pokutników. Wszystkim obecnym, którzy powitali mnie tak serdecznie, odpowiedziałem w ich języku. Orszak ruszył z orkiestrą na przedzie, ja szedłem pod baldachimem (co trzeba było znieść za wszelką cenę), kierując się w stronę kościoła i błogosławiąc tłum

⁵⁴ Amadeusz, książę Sabaudii (1435-1472).

witający mnie w drodze. Dotarłszy nie bez trudu do kościoła, najpierw oddałem hołd Panu w Najświętszym Sakramencie, klęcząc na pierwszym stopniu głównego ołtarza. Stamtąd wróciliśmy do drzwi kościoła, by dostać się do górnej kaplicy, gdzie na ołtarzu spoczywa w całości w pięknym relikwiarzu ciało świętego Serenususa. Miał szaty pontyfikalne, mitrę na głowie, palce odsłonięte dzięki otworom w rękawiczkach i drogocenne pierścienie.

Na widok tych cennych zwłok upadłem na kolana przed moim wielkim poprzednikiem, którego by uczcić, odbyłem taką podróż. Ogarnęło mnie mimo woli wzruszenie, na tyle żywe i zewnętrzne, że inni z łaskawością je zauważyli. To wszystko wyraziłem w liście pasterskim skierowanym do wiernych z okazji przeniesienia relikwii świętego Serenususa. Nie ma więc potrzeby wspominać tego na tym miejscu. Wieczorem, gdy zamknięto kościół, prosiłem kanoników i proboszcza o otwarcie relikwiarza, by ocenić stan relikwii. Dnia następnego relikwiarz miał być otwierany wobec władz miejskich i znakomitych mieszkańców miasta, było więc rozsądne na przód upewnić się co do jego stanu faktycznego. Opinię tę przyjęto i z wielką pociechą stwierdziliśmy, że pod biskupimi szatami pozostał nienaruszony szkielet — wszystkie jego kości związane żelazną linką. Nie było przeszkód, by ukazać święte ciało w tym stanie, w jakim je znaleźliśmy.

Protokół sporządzony przez komisarzy arcybiskupa jasno wskazuje, jaka wdzięczność ogarnęła wiernych, gdy nazajutrz odprawiłem ofiarę mszy świętej na ołtarzu świętego. Wierni asystowali tłumnie, budząc podziw swą wielką pobożnością. Mówiłem sobie, niech zawstydzą się mieszkańcy Marsylii na widok gorliwości tych ludzi, którzy podawali mi swoje różańce, pierścionki, a nawet chusteczki, bym otarł je o relikwie świętego. Arcybiskup wydał polecenie, by ofiarować mi znaczną część tego czcigodnego ciała. Komisarze przekazali mi więc jedno ramię w całości. Ja jednak chciałem, by odcięto je od dłoni, by ta część pozostała na miejscu, gdzie nasz święty odbiera tak wielką cześć. Byłby to z mej strony brak taktu gdybym pozwolił na oszpecenie relikwii, zabierając dłoń, tak cenną część tego ciała. Relikwię z należną czcią złożono do skrzynki, którą zamknięto, pieczętując pieczęcią arcybiskupa; na wieczór przewidziano procesję.

Listopad 1839

[Listopad]¹: Czynią mi wyrzuty, iż nadal nie piszę *Dziennika*. Przyznaję, że od dnia powrotu z Italii nie napisałem nic z powodu lenistwa lub braku czasu. Musiałbym być bardziej wolny od obowiązków, aby szczegółowo przedstawić wydarzenia z życia diecezji lub Zgromadzenia. Ponieważ niektórzy sądzą, że nawet prosty katalog wydarzeń budzi wystarczające zainteresowanie u tych, którzy zachęcają mnie do pisania, w czym widzą wielką wartość, będę próbował zmusić się do tej niewdzięcznej pracy, bo za taką ją uważam.

9 listopada: Przybył do Marsylii książę Orleanu² i o godzinie 9 czy 10 wieczorem zgłosił się do lazaretu. Tego samego wieczoru prezes intendenty wojskowej lazaretu napisał do mnie następujący list: „Monseigneur, mam zaszczyt powiadomić Ekscelencję, że Jego Królewska Mość książę Orleanu przybył do lazaretu. Prosił o możliwość wysłuchania mszy jutro⁴ o godz. 10. Pragniemy poinformować o tym Ekscelencję i zaprosić do celebrowania mszy w naszej kaplicy. Sprawia to radość Jego Królewskiej Mości, a rząd intendenty lazaretu będzie poczuwać się do wdzięczności. Jeden z jego członków uda się na biskupstwo, by przywieźć Ekscelencję, jeśli obowiązki biskupie na to pozwolą. Mam zaszczyt, itd. Podpisany: Sciana syn, oficer intendenty.

¹ Zeszyt ms. n. IX AGR JM.

² Książę Orleanu: Ferdinand Philippe (1810-1842), syn króla Ludwika-Filipa. Poślubił księżniczkę Hélène de Mecklembourg (por. *Dziennik* 3 czerwca 1837, w: *Ecrits oblats*, 18, s. 180-181). Dowodził dywizją w czasie podboju Algierii.

³ Lazaret: Miejsce odosobnione, gdzie przetrzymuje się w kwarantannie załogę i pasażerów pochodzących z kraju dotkniętego zakaźnymi chorobami. Od XVII w. lazaret Marsylii znajdował się w dzielnicy Saint-Martin-d'Arenc.

⁴ 10 listopada 1829 wypadła niedziela.

10 listopada: List ten doręczono mi, gdy zaczynałem dzień. Odpowiedziałem, że chętnie będę asystował przy mszy świętej w kaplicy lazaretu, dokąd się udam z moim wikariuszem generalnym, który odprawi mszę. Był to odpowiedni sposób, by okazać szacunek Jego Królewskiej Mości i zachować konwenanse mego urzędu. Posłałem kanonika głównego sekretarza⁵, by wszystko należyte przygotował w kaplicy. Ustawiono dwa klęczniki; usunął więc jeden i klęcznik dla mnie ustawił od strony Ewangelii, bym nie był tyłem do księcia, który miał zająć miejsce na chórze naprzeciw ołtarza. Wewnątrz kaplicy ustawiono krzesła dla generała, prefekta, mera miasta i członków intendentury, którzy zamierzali być obecni na mszy. Officer intendentury przybył o dziesiątej, by zawieźć mnie swym powozem do kaplicy. Zaprosiłem go do mego powozu wraz z mymi dwoma wikariuszami generalnymi⁶. Jego powóz jechał za nami, wioząc liturgiczne szaty i święte naczynia, których miał użyć w lazarecie mój wikariusz generalny.

Mój powóz zatrzymał się przed domem kapitana. Prezes i członkowie intendentury podeszli do powozu, by pomóc mi wsiąść. Przewidziano chwilę odpoczynku w pomieszczeniach intendentury, potem udaliśmy się do kaplicy. Wszedłem do kaplicy i zająłem swe miejsce, wtedy doniesiono mi, że książę udał się na chór. Przybyli też generał, prefekt, mer miasta i członkowie intendentury. Kiedy wszyscy zajęliśmy swe miejsca, wikariusz generalny Cailhol w asyście kapelana zbliżył się do ołtarza. Po mej lewej stronie był wikariusz generalny Tempier, który odprawił mszę, zanim kanonik zapowiedział obecność księcia. Ksiądz Cailhol ucałował ołtarz, następnie pozdrowił mnie, a potem księcia. Przyznam, że te trzy gesty były wykonane z wdziękiem i godnością. Zaczęła się msza zgodnie z przewidzianym rytym *coram episcopo*. Przez cały czas sprawowania świętej ofiary panowało głębokie milczenie wśród tych *messieurs* nienawykłych do boskiej liturgii odprawianej w tak uroczysty sposób.

Po mszy wszyscy udaliśmy się do apartamentów księcia; jego adiutant wykonywał rozkazy; byłem wezwany pierwszy. Na moje szczęście książę dobrze orientował się w sytuacji, adiutant miał

⁵ Marc Cailhol.

⁶ Ojciec Tempier i Mathieu Cailhol.

mnie wprowadzić do mieszkania i gdybym postawił stopę na dywanie, byłbym „spalony” i musiałbym przejść tę samą kwarantannę co książę. Jego Królewska Mość pospieszył, by mnie przyjąć w holu; po dziesięciu minutach rozmowy pożegnałem się, chcąc dać miejsce następnym. Generał wraz z adiutantem towarzyszyli mi aż do końca schodów. Generał dywizji i prefekt zostali wprowadzeni przez adiutanta, a ja oczekiwałem w salonie intendenty na zakończenie audiencji. Członkowie intendenty przybyli wkrótce potem, oczarowani odpowiedzią, jaką książę skierował po przemowie ich prezesa; zachowali skrzętnie jego słowa, by je opublikować, jak też przemowę, która była okazją dla tych słów. Wracając⁷.

11 listopada: Nie jest mi łatwo znaleźć wolną chwilę, by zanotować wydarzenia dnia. Dziś rano w mojej kaplicy udzieliłem sakramentu bierzmowania starcowi w wieku 84 lat; udzieliłem pierwszej komunii 23-letniemu młodzieńcowi, otrzymał sakrament bierzmowania razem z innym 18-letnim młodzieńcem i z 23-letnią kobietą i dziećmi pensjonatu.

Siostra Madeleine Geray⁸ zamęcza mnie, bym wreszcie zainteresował się żywo dziełem, które leży jej tak bardzo na sercu. Uległem jej prośbom. Oto, co napisałem w jej księdze: „Biskup Marsylii, pragnąc dać nowy dowód życzliwości wobec dzieła prowadzonego przez siostrę Madelaine Geray pod patronatem kilku biskupów dla ustanowienia domów emerytów i schronisk dla chorych starców sanktuarium, obiecuje, że co roku będzie wpłacać sumę 400 franków. Przez cztery lata zezwala na prowadzenie kolekty w diecezji na rzecz domów dzieła pod warunkiem, iż bazując na tej pensji 400 franków, będzie mógł umieścić kapłana swej diecezji we wspomnianych już domach. Marsylia 11 listopada 1839. Podpisany: C.J. Eugéne, biskup Marsylii.

Siostra potwierdziła też na kartce papieru ze znaczkiem skarbowym (który to dokument znajduje się w moim czerwonym portfelu), że otrzymała ode mnie sumę 8000 franków jako pierwszą wpłatę wspomnianej już pensji, sumę, jaką jej przyznaje nawet

⁷ Tekst z 10 listopada urywa się w tym miejscu.

⁸ Magdeleine Geray, kobieta która poświęciła się dziełom katolickim, nie była zakonnicą. Inicjatorem dzieła dobrego, o którym jest tu mowa, był bp Charles de Forbin-Janson, por. *Dziennik* 17 sierpnia 1838.

wtedy, gdyby z jakichkolwiek powodów domy, o których mowa, przestał istnieć.

12 listopada: Otrzymałem zaproszenie od członków Izby Handlowej na obiad ku czci księcia Orleanu w piątek 15 bieżącego miesiąca; moja odpowiedź jest jednoznaczna; prześlę ją jutro.

Osobno napisałem do generała Baudranda⁹, pytając, jakie są życzenia księcia. Po pierwsze, o której godzinie zechce przyjąć mnie i moje duchowieństwo; także jego zamiar co do niedzielnej mszy. Generał Sebastiani¹⁰ wszystko mi to wyjaśnił, sądzę jednak, iż nie należy polegać na pośredniku, ale otrzymać wprost od księcia jego polecenia.

Odwiędził mnie na dwa dni hrabia de La Villegontier. Zajmie pokój, gdzie mieszkał przez dziesięć dni Pacheo e Sousa, biskup diecezji Guarda w Portugalii¹¹. Ten zacny biskup od sześciu lat wypędzony ze swej diecezji, odtąd żył w Hiszpanii, gdzie związał się z losem króla don Carlosa¹². Pełnił funkcje biskupie w regionach zdobytych przez tego władcę, będąc zawsze z armią i przyjmując zmienne koleje losu żołnierzy. Skoro król musiał uchodzić do Francji, by nie paść ofiarą zdrady Maretto, biskup też znalazł schronienie u nas. Towarzyszy mu proboszcz parafii Tolosa¹³, nazywa się D. Francisco de Aranguxen; są z nim oficer portugalski i jego służący. Te trzy osobistości i ich służący przybyli w tym samym czasie co ks. Cremery, wikariusz generalny diecezji Amiens, który prosił o gościnę, udając się do Nicei, gdzie lekarze posyłają go, by dopełnił żywota. Towarzyszy mu w podróży kapłan i służący. Te siedem osób stanowi urozmaicenie dla zwykłej mojej samotności przy posiłkach i wyjątkową okazję, by stół był bardziej obfity niż w innych dniach.

⁹ Generał Henri Baudrand (1774-1848).

¹⁰ Generał Tiburce Sebastiani (1786-1871). *Ecrits oblats* 18 s. 256, 306-307.

¹¹ Biskup Joachim Joseph Pacheco e Sousa (1769-1857).

¹² Don Carlos de Bourbon (1788-1855), rościł prawa do tronu Hiszpanii. Po śmierci jego brata Ferdynanda VII († 1833) don Carlos bronił swych własnych praw do korony, nie uznając praw córki Ferdynanda, Izabeli II. Od 1833 do 1840 toczyła się wojna między carlistami i christinistami (od imienia Maria Cristina, wdowy po Ferdynandzie, matki Izabeli i regentki).

¹³ Tolosa, w prowincji Guipuzcoa, w hiszpańskim kraju Basków.

14 listopada: Moja odpowiedź na zaproszenie Izby Handlowej to grzeczna odmowa. Uzasadniam ją tym, że nie mogę znaleźć się na przyjęciu, na którym większość gości w mojej obecności naruszałyby święte przykazanie Kościoła. Mniejsza o to, iż ktoś poczuje się urażony. Zasady są zasadami. Zwykły śmiertelnik odpowiadający tylko za swoje czyny może w ostateczności uczestniczyć w tego rodzaju posiłku, chociaż sam bym mu odradzał. Bez żenady może zrezygnować z pokarmów zabronionych, nikt nie będzie się dziwił, lecz pasterz Kościoła nie może ograniczyć się do zwykłej abstynencji, jego ścisłym obowiązkiem jest zaprotestować przeciw jawnemu łamaniu przykazania przez tych, których ma pouczać, budować swym przykładem i w razie potrzeby upomnieć. List mój jasno to przedstawia. Bo jest tym, czym być powinien.

Ale spowodował wiele komentarzy! Biskup nie przyjął zaproszenia na obiad z księciem z rodziny królewskiej. Jaka śmiałość! Śmiałość nie jest stosownym określeniem. To raczej święta niezależność naszej wielkiej misji. Na tym polega wolność, stanowczość, bezstronne stanowisko następców tych, którzy u zarania Kościoła rzekli: Sami rozsądźcie, czy słuszne jest bardziej słuchać ludzi niż Boga.

Generał Baudrand, adiutant Jego Królewskiej Mości, odpowiedział mi, że w piątek 15 w południe książe z przyjemnością przyjmie mnie i moje duchowieństwo i że będzie obecny na mszy w katedrze w niedzielę o godzinie 9.

15 listopada: Czytając afisz wywieszony na drzwiach biskupstwa, dowiedziałem się, że będę celebrować mszę w niedzielę w katedrze. Uznałem to ogłoszenie, mówiąc delikatnie, za bardzo dziwne. Było mi przykro, że nie mogłem spełnić tak uprzejmych poleceń mera. Gdybym był zmuszony do odprawienia tej mszy, odmówiłbym tylko z tego powodu, że przez głupotę podali ogłoszenie, nie uprzedzając mnie o tym; nigdy jednak nie miałem takiego zamiaru i sam mer ma uznać, iż popełnił błąd i innych wprowadził w błąd. W ogłoszeniu wskazano, iż ruch powozów będzie wstrzymany od godziny dziesiątej dokładnie na ulicach, jakimi miałem przejechać, wyruszając z domu. W piśmie do komendanta dywizji wskazałem, iż tym rozporządzeniem policji zostają zablokowany, nie mogąc udać się do Jego Królewskiej Mości o wyzna-

czonej godzinie i w konsekwencji proszę go o wydanie przepustki, itd. Przy okazji poskarżyłem się na niestosowny afisz.

Prefekt policji odpiisał natychmiast, obiecując, iż wyda stosowne polecenie, by umożliwić mi przejazd. Przeprasza też za afisz, lecz nie wyszło to od niego. Wiedząc o tym, odpowiedzialnym za tę błaznadę uczyniłem mera, a raczej jego gabinet, którego członkowie okazują jawną wrogość Kościołowi.

Krótko przed południem udałem się do Hotelu Cesarzy w towarzystwie dwóch wikariuszy generalnych i mego sekretarza. Możliwy był przejazd mego powozu, co dowodzi że prefekt policji wydał stosowne polecenia. Wszedłem do salonu, zastaliśmy tam kilku wyższych urzędników sądu, podprefektów z Aix, Arles itd. Wkrótce salon zapełnił się gośćmi, jak: prezes Sądu Najwyższego Pataille¹⁴, prokurator generalny Borelly, tłum cywilów, wojskowych, prefekt departamentu Vaucluse, itd. Zjawili się też kanonicy i proboszczowie, których wezwałem na tę okazję. Powitalne okrzyki tłumy i oddziałów wojska ustawionych na promenadzie Canebiere i w alei Le Cours oznajmiły, że zbliża się książę, który wyruszył od bramy lazaretu w Arenc i przemierza promenadę Canebière. Jechał konno, a za nim generał Baudrand, generał Sebastiani, prefekt i liczni oficerowie Sztabu Generalnego. Książę zsiadł z konia przed bramą hotelu. W salonie szeptano, że z nadejściem księcia będą wywołani najwyżsi rangą oficerowie. Czułem niechęć do etykiety czasu Napoleona Bonaparte pielęgnowanej w epoce Restauracji. Nie wątpiłem w to, bo La Villegontier, prefekt departamentu Rennes jeszcze wczoraj mówił, że gdy książę Angouleme zjawił się w Rennes, duchownych wzywano dopiero w trzeciej kolejności, po oficerach armii i urzędnikach administracji. Zdaje się, że Jego Wysokość książę Orleanu zachował maniery bardziej zgodne z tradycją i obyczajem narodów katolickich. Biskup Marsylii został wezwany pierwszy. Wszedłem do salonu, gdzie był książę, który podszedł na środek apartamentu i zdecydowanie czekał, aż wszyscy duchowni wejdą do salonu.

Wtedy zwróciłem się do niego w tych oto słowach: „Wasza Wysokość, biskup Marsylii ma zaszczyt zaprezentować Waszej Królewskiej Mości członków kapituły katedralnej i proboszczów

¹⁴ Alexis Simon Pataille, wówczas pierwszy prezes Sądu Apelacyjnego w Aix.

biskupiego miasta oraz innych duchownych. Dziękują oni ze mną uczucia głębokiej czci dla Waszej Królewskiej Mości. Pełni szacunku dla ładu społecznego starają się, by panował on wśród wiernych, wpływając na nich przez orędzie pokoju i bratniej miłości. Duch, jaki ich ożywia, jest gwarantem, że ich serca są pełne wdzięczności za dobrodziejstwa, jakich obecnie doświadczą miasto, gdzie pełnią duchową służbę. Wdzięczność tę czują przede wszystkim wobec Króla, czcigodnego ojca Waszej Wysokości za jego gorliwość dla postępu religii. Wraz ze swym biskupem będą nieustannie poczuli się do wdzięczności poprzez stałe prośby do Boga, by uzyskać błogosławieństwo dla króla, królowej, dla Waszej Wysokości i jego czcigodnej małżonki, i dla całej rodziny królewskiej, co zapewni im doczesną pomyślność i szczęście w niebie”.

Książę wyraził wielkie uznanie dla tej krótkiej przemowy, która chwyciła go za serce, bo nazwał ją cudowną. To może zbyt wygórowana ocena, lecz jestem przekonany, iż w obecnej sytuacji słowa, jakie kieruje do księcia niezawisła władza, w tym wypadku Kościół, są dla niego autentycznym osądem. Poczuli się tak podniesiony na duchu tym, iż nie usłyszał niczego, co wprowadziłoby go w zakłopotanie, że serdecznie dziękował. Książę poprosił mnie o tekst przemowy, którą odczytałem, i pozdrowiwszy mnie, gdy odchodziłem, zwrócił się do mnie niezwykle uprzejmie: do niedzieli o dziewiątej. Prawdopodobnie wiedział już o tym, iż nie przyjąłem zaproszenia, by być z nim na obiedzie dziś wieczorem. Prezentacja gości miała przeciągnąć się do trzeciej po południu. Godzina, o której miał być położony pierwszy kamień wielkiego zbiornika wodnego przyjmującego wody pochodzące z rzeki la Durance poprzez nowy kanał¹⁵.

16 listopada: Aby dać nauczkę nieokrzesanym przedstawicielom władzy publicznej, że kościelnych obrzędów nie należy ustalać, nie uprzedziwszy mnie o tym, uznałem za stosowne wysłać im zaproszenie do uczestnictwa we mszy, podczas której będzie obecny jutro w katedrze Jego Wysokość książę Orleanu.

¹⁵ Kanał został ukończony w 1847. Biskup de Mazenod wygłosił mowę z okazji otwarcia i poświęcenia kanału, 8 lipca 1847. Druk znajduje się w tomie jego listów państwowych.

Gdy udawałem się do katedry, by zobaczyć przygotowania do jutrzejszej ceremonii, wręczono mi dwa bileciki od księcia, który zaprasza mnie do siebie na obiad dziś wieczorem wraz z moim pierwszym wikariuszem generalnym. Chętnie bym się wykreślił od tego gestu uprzejmości. Czy należałoby odmówić? I z jakich powodów? Mam powiedzieć, że dzisiaj jest sobota i nie mogę uczestniczyć w posiłku z mięsnymi potrawami? Owszem, mogłem to oznajmić wczoraj, gdy chodziło o uroczyste przyjęcie, a wszyscy wiedzieli, że dania są mięsne. Swym pojawieniem się tam spowodowałbym zgorszenie.

Ale dzisiaj tym, który zaprasza mnie do siebie, jest sam książę. Czy mam odpowiedzieć: Sir, nie mogę przyjąć zaproszenia ze względu na dania mięsne podczas obiadu? Książę mógłby odrzec, że jest to znak zuchwałości z mej strony osądzać jego zamiary i że dopuszczam się zniewagi w zamian za jego gest pełen szacunku i przywiązania, itd. A jeżeli serwuje się dania mięsne w jego domu, to tylko dla wojskowych niezobowiązanych do abstynencji, natomiast dania postne przewidziane są dla tych, którzy przestrzegają tej zasady i że on sam pierwszy da przykład posłuszeństwa wobec przykazań kościelnych. Co mógłbym odpowiedzieć na takie upomnienie? Bez względu więc na to, że będę patrzył na łamanie przykazań kościelnych, wszyscy byli przekonani, jak również ja sam i mój stryj, że w żadnym wypadku nie mogę nie przyjąć zaproszenia ze strony księcia.

Pójdę więc, lecz mam takie oto postanowienie: Jeżeli, co jest prawie pewne, stół będzie zastawiony daniami mięsnymi, nie będę rozkładał mojej serwetki na oczach wszystkich zaproszonych na znak energicznego protestu przeciw łamaniu przykazania wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych. Co też uczyniłem i osiągnąłem zbawienny skutek tej decyzji. Wszyscy zauważyli mój gest i zrozumieli zaraz jego sens. Sam książę, naprzeciw którego zająłem miejsce i z którym rozmawiałem cały czas podczas obiadu, od razu chwycił sens mego zachowania i nie pytał, dlaczego nie jem. I słusznie powstrzymał się od pytań, bo moja odpowiedź byłaby natychmiastowa i jednoznaczna. Generałowi Sebastianiemu po obiedzie wyjaśniłem, że biskupi nie korzystają z przywilejów, jakie mają ci, co służą w armii. Odpowiedział, że książę, obok którego zajął miejsce, szepnął mu do ucha, iż nie rozkładał swej serwetki,

bo jest to dzień postny. Niedaleko mnie siedzieli Prezes Izby Handlowej i Prezes Sądu i nie uszło to ich uwagi, czego sobie życzyłem, ponieważ to do nich przedwczoraj skierowałem pismo, że nie przyjmę ich zaproszenia na przyjęcie. Lecz chciałem bardziej wyjaśnić im sedno sprawy i po obiedzie powiedziałem: widzieliście, panowie, iż jest wiele sposobów, by okazać swój sprzeciw. Okazali wtedy żal, że praktycznie byli zmuszeni do wydania przyjęcia w piątek. Prosił prefekta, by uzyskał zapewnienie, że ksiązę pozostanie jeden dzień dłużej i aby go zaprosić właśnie w niedzielę. Plan Jego Królewskiej Mości był już ustalony, więc nie mogli wpłynąć na zmianę.

Poza etykietą z czasów Napoleona Bonaparte, która była przestrzegana przy stole, ksiązę okazywał wszelkie możliwe względy, aby uczcić mój biskupi urząd oraz należną mi godność. Wszedłszy do salonu, skierował do mnie słowo, zanim zwrócił się do wszystkich zebranych dygnitarzy. Po obiedzie, nie widząc mnie w swym otoczeniu, gdy wchodził na górę do swych apartamentów, zawołał mnie, bym mu towarzyszył, a wówczas ci, którzy byli wyżsi rangą od biskupa, zwykłego „dowódcy brygady”, ustąpili mi miejsca. Przy stole stałe był zajęty rozmową ze mną itd. Te szczegóły podaję tu, by zaznaczyć, iż na tym przyjęciu moje miejsce nie było przypadkowe, a przecież zaproszenie na nie przyjąłem z konieczności. Jednak ofiarowałem Bogu wszystkie momenty rozczarowania czy zakłopotania, które przeżywałem; przybyłem bowiem tam, myśląc nade wszystko o tym, że ostatecznie wyniknie z tego dobro.

17 listopada: W tym dniu ksiązę miał przybyć do katedry. Kościół był przyozdobiony z dużym smakiem; ustawiono w prezbiterium jeden klęcznik dla księcia i drugi dla mnie. Ksiązę znajdował się pośrodku, ja natomiast od strony epistoły; ozdobiono również tron biskupi. Wyżsi członkowie administracji państwowej mieli zająć miejsce w prezbiterium, pozostali w nawie głównej, jak to było przyjęte. Ksiązę przybył do katedry o dziewiątej trzydziści. Wyszedłem na jego spotkanie na czele kapituły katedralnej. Kanonicy mieli na sobie pelerynki, ja byłem ubrany w *cappa magna* i stułę. U wejścia do katedry przygotowano baldachim, niosło go czterech seminarzystów. Członkowie seminarium ustawili się za

kapitułą katedralną. Wszedłem na górne schody, gdzie zatrzymał się książę. Tam też skierowałem do niego mowę w następujących słowach:

„Sir, przybywając do tej świątyni, aby wielbić Boga, od którego królowie otrzymują władzę, Wasza Królewska Mość uroczyście zaświadcza wobec obecnych tu chrześcijan przywiązanych do swej wiary, iż pierworodny syn królewski jest także synem Kościoła. Tytuł, syn Kościoła, święty twój przodek, uznał za tak wspianiały, iż nim powiększył chwałę swojej królewskiej korony. Dzisiaj znowu przywołujemy go, łącząc z nim hołd należnej tobie, Sir, czci, jaki składają biskup, duchowieństwo i wierni diecezji Marsylii. Ten tytuł sprawia, że możemy liczyć na twą gorliwość w szerzeniu religii, mając przykład niezwyklej życzliwości dla Kościoła króla, twego czcigodnego ojca i wzruszającej postawy twjej pełnej pobożności matki. Francja doznaje jej prawdziwej opieki, a jej cnoty podziwiał stale jeszcze przed twym narodzeniem ten, dla którego jest zaszczytem przemawiać dziś do ciebie¹⁶. Ufamy więc, że przyjmując Waszą Królewską Mość w tej katedrze, doznamy twojej szczególnej łaskawości.

Wygląd tej budowli, nie liczący z godnością należną religii i wspianiałością jej kultu dowodzi, że potrzebna jest inna, zgodna z jej przeznaczeniem w tym wielkim i pięknym mieście, które jego pobożni mieszkańcy zwą katolicką stolicą Francji. Dzięki życzliwości króla ufamy, iż utrzymamy nową katedrę, której pragną mieszkańcy Marsylii. I będą szczęśliwi, jeśli twe potężne pośrednictwo, Sir, którego ośmielamy się wzywać w imieniu diecezjan, zapewni w końcu to dobrodziejstwo chrześcijanom. Jeśli miasto otrzyma to, co odpowiada zwłaszcza jego duchowym, tak szlachetnym i czystym potrzebom, to lud wiernych będzie mógł na pokolenia zachować ten pomnik, świadek twego szczęśliwego pobytu i szczodrobliwości króla, za którą wierny lud będzie zawsze wdzięczny. Prosząc, by Wasza Królewska Mość raczył zanieść do tronu życzenie, tak drogie Marsylii, łączyć się będziemy w zanoszonych przez ciebie, Sir, u stóp ołtarzy prośbach płynących z twego serca pełne-

¹⁶ Królowa: Marie-Amélie de Bourbon (1782-1866), córka Ferdynanda I króla Obojga Sycylii i Marie-Caroline, dobrodziejka rodziny de Mazonod. Eugeniusz poznał ją na Sycylii, por. *Ecrits oblats* 16, s. 96-97.

go synowskiego oddania, od kochającego ojca i małżonka, i od wiernego syna Francji”.

W krótkich słowach książę odpowiedział, że z radością przekaże królowi naszą prośbę, by otrzymać świątynię godną pobożności wiernych Marsylii. Słów, jakich użył książę, nie potrafię podać, bo byłem zajęty tym, jakie polecenia mam teraz wydać¹⁷. Zapomniałem dodać, że kiedy zbliżyłem się do księcia, najpierw podałem mu wodę święconą i pokropiłem obecnych. Byłoby bardziej stosowne, gdybym pokropił księcia, tak jak wszystkich innych. Tak postąpili moi poprzednicy, gdy Ludwik XIV przybył do katedry (28 lutego 1660); podobnie uczynili, kiedy tam przybyli wnukowie Ludwika XIV (7 marca 1701). Następnie książę wszedł do kościoła, byłem po jego prawicy zgodnie z ceremoniałem używanym przez moich poprzedników. Będąc już w prezbiterium, ręką wskazałem księciu należne mu miejsce, a sam zająłem to przygotowane dla mnie.

Wikariusz generalny, ksiądz Cailhol, był po mej prawej stronie, a po lewej kanonik de Lander, mistrz ceremonii kapituły katedralnej. Mój wikariusz generalny miał odprawić mszę, dwaj seniorzy kanonicy zdali mi się nieodpowiedni, by dobrze celebrować obrzędy mszalne. By nie dziwili się, że obok mnie zajął miejsce ktoś niższy od nich rangą, prosiłem do asysty mistrza ceremonii kapituły katedralnej. Książę trwał w pozycji stojącej, aż dałem mu znak, by usiadł. Potem wszyscy usiedliśmy, podczas gdy orkiestra grała marsza koronacyjnego. Rozpoczęła się msza, ja klęczałem na klęczniku, książę trwał w postawie stojącej przed swym klęcznikiem. Na Ewangelię moi dwaj asystenci pokłonili się mnie, uklękli przed ołtarzem, pokłonili się księciu, wzięli z ołtarza dwa ewangeliarze leżące tam i podali do ucałowania świętą Ewangelię jednocześnie księciu i mnie.

Kanonik, który podał księgę księciu, powiedział do niego: *Haec sunt verba sancta* (oto słowa święte), a książę, upadłszy na

¹⁷ Na oddzielnej kartce tu włożonej w *Dzienniku* mamy tekst tej odpowiedzi:

Słowo jego wysokości księcia Orleanu: „Chętnie powtórzę królowi życzenia, jakie raczyłeś, Ekscelencjo, wyrazić wobec mnie. Będę szczęśliwy, jeśli Marsylia wkrótce będzie mogła cieszyć się świątynią, która lepiej harmonizuje z religijnymi uczuciami wiernych. Dziękuję za złożone mi życzenia i łączę się z modlitwą zanoszoną przez ciebie, Ekscelencjo, za moją rodzinę i za pomyślność Francji”.

kolana, z największą czcią ucałował świętą Ewangelię. Wikariusz generalny podał mi księgę, nic nie mówiąc, a ja wypowiedziałem formułę ustaloną: *Per ewangelica dicta deleantur nostra delicta* (niech słowa Ewangelii zglądzą nasze grzechy). Po ucałowaniu asystenci złożyli Ewangeliarze na ołtarzu i wrócili na miejsca obok mnie. Podczas mszy cały czas grała orkiestra. Na podniesienie bębny były takt oddający wojskowe honory¹⁸. Po modlitwie przed komunią kapłana moi asystenci w tym samym porządku jak do Ewangeliarza udali się do ołtarza i wzięli stamtąd patenę pocałunku pokoju¹⁹, by podać ją do ucałowania księciu. Także jedną patenę z ołtarza podano mnie do ucałowania ze słowami do mnie i do księcia: *Pax tecum* (pokój z tobą).

Książę na *Sanctus* i na konsekrację zachował postawę klęczącą, ale potem podniósł się z kolan, prawdopodobnie nie mógł tak trwać z powodu obcisłych spodni wojskowych. Teraz znowu upadł na kolana, by przyjąć pocałunek pokoju. Z wielką czcią ucałował podaną mu patenę. Po mszy śpiewano przy akompaniamencie muzyki hymn *Domine salvum fac* (zbaw, Panie); odmówiłem modlitwę, pozostając na miejscu. Potem podszedłem do księcia, aby zwrócić mu uwagę na brzydotę naszej katedry. „Mówiłem Waszej Królewskiej Mości, że ustroiłiśmy trupa, chciałbym to wszystko pokazać naocznie, byś lepiej zapamiętał, Sir, w jak opłakanym stanie jest nasza katedra”. Kazałem usunąć *antependium*, zasłonę przedniej części ołtarza i książę mógł zobaczyć nagromadzone kamienie wśród prymitywnej budowli. Na jego twarzy pojawił się grymas niesmaku i obiecał mi, że będzie orędownikiem tej sprawy.

Przez chwilę rozmawiał ze mną o konieczności budowy odpowiedniej świątyni i dodał, że byłoby to nawet okazją, by uciszyć tyle niechętnych głosów i konfliktów różnych opinii. Mocno to zaakcentowałem i zapewniłem go, że lud Marsylii całkiem obojętnie przyjmuje plany upiększające miasto, uważając, że służą one bogatym, natomiast dar nowej katedry uznałby za łaskę daną każdemu z osobna. Szedłem z księciem do górnych schodów wraz

¹⁸ „Aux champs”: „Dźwięk bębnów lub trąb na znak honorów wojskowych”.

¹⁹ Ceremoniał przed drugim soborem watykańskim przewidywał, że pocałunek pokoju może być zwykle zastąpiony przez pocałunek pateny lub krzyża, czy też innego świętego obrazu.

z członkami kapituły, pozdrowiłem go na pożegnanie i wraz z podziękowaniem otrzymałem od niego nowe zapewnienie, że będzie orędownikiem mej sprawy. Życzyłem szczęśliwej podróży generałowi Baudrandowi i wróciłem do prezbiterium, aby asystować na sumie, która zaraz rozpoczęła się przy śpiewie członków kapituły.

18 listopada: W końcu powziąłem decyzję, by odbyć podróż do Gémenos, gdzie kardynał de Latil²⁰ oczekiwał od tak dawna mej wizyty. Miałem szczęście gościć tego biskupa, gdy przejeżdżał przez Marsylię. Pozostał u mnie około tygodnia. Z wielką radością przyjąłem go w swym domu, dając dowód mojej przyjaźni. Był bardzo wdzięczny za okazaną mu serdeczność. W końcu osiadł w Gemenos u swego siostrzeńca pana de Gaudina i byłem przekonany, iż ucieszy się z mojej wizyty, co sugerowały liczne listy, które mi przysyłał. Udałem się więc do niego, by spędzić jeden dzień razem z nim. Rozmowa z kardynałem bardzo mnie interesuje, cenię relację pochodzącą od autentycznego świadka i głównego bohatera zdarzeń. Nie możliwe jest usłyszeć o faktach podanych w sposób bardziej realny, jak to czyni kardynał; pamięta o wszystkim, żadne nazwisko nie ujdzie jego uwagi, najdrobniejsze szczegóły przywołuje z wielkim realizmem. Słowem, jesteśmy w samym centrum zdarzeń, słuchając jego opowiadania, a on opowiada bez końca.

Moja wizyta sprawiła mu wielką przyjemność, tego wieczoru pożegnałem go i szczęśliwie dotarłem do domu o 10.30 wieczorem.

19 listopada: Otrzymałem list od zastępcy nuncjusza, gdzie dołączony był list do kard. de Latila; przesłałem mu natychmiast ten list. Być może bp Garibaldi przekazał mu pewne wiadomości o jego własnej dymisji. Wczoraj kardynał mówił mi, że przesłał ją papieżowi, lecz nie otrzymał jeszcze odpowiedzi. Woli raczej całkowicie zrzec się urzędu biskupiego na stolicy w Reims, niż raz

²⁰ Antoine de Latil (1761-1839), biskup Chartres od 1821 do 1824, arcybiskup Reims od 1824 do 1839. Zaprzyjaźniony z rodziną królewską, postanowił zatem towarzyszyć jej na wygnanie podczas rewolucji lipcowej 1830. Nie wrócił już do Reims za swego życia. Diecezją zarządzali odtąd jego wikariusze generalni. Biskup de Mazenod był mu wdzięczny, ponieważ to on w 1818, gdy był jeszcze kapłanem księcia d'Artois, brata króla Ludwika XVIII, zaproponował królowi, aby biskupem Marsylii został Fortuné de Mazenod.

jeszcze narazić się, mianując koadiutora i jak za pierwszym razem²¹ być pod pręgierzem partii monarchistów. Pozwoliłem sobie wczoraj rozwiać te obawy, wyrażając zdziwienie, że coś takiego mogło mu przyjść do głowy. Całkowicie bezpodstawne pretensje tych, którzy roszczą sobie prawo do wtrącania się w domenę, gdzie rozstrzyga wyłącznie sumienie, powinny skłonić kardynała do działania w pełnej niezależności od ich niesprawiedliwych sądów.

Ojciec Guigues pisze mi o tym, co już znałem, czyli o bliskiej haniebnej apostazji tego szaleńca Gignoux. Napisał do niego, zakazując mu zbliżać się do ołtarza, i postąpił bardzo słusznie. Osobiście napisałem do niego i zaprosiłem, by przybył do Marsylii. Miałem nadzieję, że skłonię go, by powrócił do swej służby. List, w którym Gignoux oznajmia mi swój zbrodniczy zamysł, to splot dziwactw i niedorzeczności. Już po raz kolejny zauważyłem, że jego mózg nie funkcjonuje prawidłowo, ale tym razem to jest *nec plus ultra*, istny szczyt szaleństwa. Zaiste, nic innego nie mogłoby usprawiedliwić jego grzechu, i to jakiego grzechu! Zobaczmy, co uczyni.

Ojciec Lucien Lagier z Notre-Dame du Laus przysłał bardzo miły list, w którym wyraża swoje najpiękniejsze uczucia.

Ojciec Courtès pisze, iż on i o. Bernard zamierzali udać się do Saintes Maries, by głosić tam misję. Dzień po ich przybyciu rozszalałe morze przekroczyło wały, zatrwożeni wierni wołali o pomoc do nieba i urządzili procesję, w której niesiono relikwię świętego ramienia²². Wzburzone fale wtedy uspokoiły się, a morze powróciło do swych brzegów. Nie można jeszcze powiedzieć coś konkretnego o misji w tym regionie, gdzie większość mieszkańców przychodzi do kościoła trzy razy w roku.

List od biskupa diecezji Gap. Jeszcze go nie otwierałem, bo bardzo lękam się, że znajdę tam nową wiadomość o zamieszaniu i niepokojach. Co za horror! Biskup wznieca straszne prześladowanie przeciwko Zgromadzeniu, które od dwudziestu lat służy z wielkim poświęceniem diecezji, gdzie on objął właśnie rządy. Nie od-

²¹ Jego biskupem pomocniczym na początku 1839 był Gallard, biskup diecezji Meaux, który zmarł zaraz po przybyciu do Reims.

²² W sanktuarium les Saintes-Maries-de-la-Mer w delcie Rodanu (Camargue), 127 km od Marsylii przechowywano relikwie świętej Marii Magdaleny, siostry świętego Łazarza, oraz świętych Marii Jakubowej i Marii Salome.

ważę się streścić tu tego steku oszczerstw. Szczegółowe dane można będzie znaleźć w naszej korespondencji²³.

20 listopada: Zapłaciłem czek zrealizowany na mój rachunek w Brugelette, gdzie umieściłem swego siostrzeńca Eugène de Boisgelin²⁴.

Wysłałem list do penitencjarza francuskiego w Rzymie, polecając mu siostrę Magdeleine Geray, która stara się o zatwierdzenie swego dzieła przez papieża i pragnie uzyskać stosowne odpusty. Ta zacna siostra mogłaby uniknąć tak uciążliwej podróży w tym celu, lecz Gresset to wyjaśnia.

21 listopada: Dzisiaj konsekrowałem nowy ołtarz kościoła le Calvaire; nadałem mu tytuł Najświętszej Maryi Panny i świętego Józefa. Skrzynkę zawierającą święte relikwie wyłożono czerwonym adamaszkiem; tego rodzaju ozdabianie relikwiarza należałoby zachować we wszystkich obrzędach konsekracji, jakie mam sprawować.

List polecający do księdza Warda, penitencjarza w Rzymie, wręczyłem siostrze Magdeleine Geray. Koniecznie chciała odbyć tę podróż, by uzyskać u papieża zatwierdzenie dzieła i otrzymać od Jego Świątobliwości odpusty. Ta zacna kobieta nie umie ani słowa po włosku i nie zna nikogo w tym kraju. Jednak ma list od pana de Causansa do Panien Sacre Coeur, gdzie na pewno się zatrzyma. Opatrzność, dzięki której działa z taką ufnością, sprawi że w końcu osiągnie swój cel.

Biskupa Garibaldiego zapewniłem, że otrzymałem jego list.

22 listopada: List od kard. de Latila. Mój list przyniósł mu pociechę wśród udręki, w jakiej pewno się znajduje. List od bpa Garibaldiego, jeśli sądzić z jego opinii, jaką usłyszałem, niezbyt

²³ Augustin de La Croix d'Azolette, biskup diecezji Gap od 1837 do 1840 zażądał, aby oblaci opuścili sanktuarium Notre-Dame du Laus, chcąc osadzić tam misjonarzy diecezjalnych. 4 grudnia 1839 został przeniesiony na arcybiskupstwo Auch; jego następcą bp Louis Rossat w 1841 właściwie wypędził oblatów, nałożył na nich karę kościelną (interdykt osobowy) i rozciągnął ją na wszystkich członków Zgromadzenia, którzy pojawiają się w Notre-Dame du Laus. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod* III, s. 729-730.

²⁴ Jezuici prowadzili sławne kolegium w Brugelette w Belgii.

zgadzał się z jego zapatrywaniami; sądzi, że jego odpowiedź także mu się nie spodoba. Nie wiem, o co właściwie chodzi, uważał za stosowne nie pisać mi o tym. Składając wizytę prefektowi, poruszyłem sprawę dobroczynnego dzieła Saint-François Regis; gmina odrzuciła jego prośbę o niewielką subwencję²⁵, chodzi o sumę nie większą jak 600 franków. Mer i członkowie rady gminnej, jeśli szanują dobre obyczaje, powinni poczuwać się do obowiązku wspierania ludzi ofiarnych, którzy doprowadzili do ważności prawnej sto nieślubnych związków i chcą doprowadzić do ważności pięćdziesiąt innych. Byłem bardzo zadowolony z prefekta, który w pełni podzielał mą opinię. Okazał żywe zainteresowanie planem budowy katedry i gorąco zachęcał, by kuć żelazo, póki gorące²⁶.

Pisze o. Guigues, błagając o pomoc; potwierdza, że niegodziwy Gignoux dokonał apostazji.

Ojciec Guibert w liście prosi znowu o pomoc dla domu Vico. Na jaką próbę cierpliwości wystawiają mnie ci poczciwi ojcowie!, mogliby mieć trochę zdrowego rozsądku. Napisałem do ksieni klarysek prośbę, by wspólnota siostr przyszła nam z pomocą, zanosząc do Boga modły w intencji Zgromadzenia tak mocno doświadczonego²⁷. To najlepsza odpowiedź, jakiej mogę udzielić na niestosowne prośby naszych ojców.

23 listopada: Piszę list do markiza Barthélemy'ego²⁸: tej odpowiedzi oczekiwał od czerwca. Ksiądz Chirac²⁹, do którego kieruję list, zasługiwał, bym napisał mu w sposób jak najbardziej uprzejmy, i to uczyniłem.

Napisałem do o. Guiguesa, że w braku misjonarzy postaram się przysłać mu kapłana z mojej diecezji, który będzie mu pomocą w głoszeniu misji.

²⁵ Myśl niejasna: Gmina nie przyznała drobnej dotacji prowadzącym to dzieło. Dzieło Saint-François Regis zajmowało się uznawaniem prawomocności małżeństw nieślubnych.

²⁶ „Kuć żelazo, póki gorące”: korzystać zaraz ze sprzyjającej okazji (Larousse).

²⁷ Ma tu na myśli trudną sytuację wspólnoty Notre-Dame du Laus. Treść tego listu znajduje się na końcu tego tomu.

²⁸ Markiz Sauvair-Barthélemy, poseł.

²⁹ Ksiądz Augustin Chirac (1809-1874). Biskup de Mazenod zwolnił go z funkcji wikarego, by mógł się oddać wychowaniu synów markiza de Barthelemy'ego.

24 listopada: Msza na Kalwarii z okazji ich Święta Ofiarowania. Zgromadzenie bardzo budujące co do liczby i pobożności wiernych. Szalony Gignoux napisał do mnie list. Zebrałem u siebie kilku ojców Towarzystwa Jezusowego, by ich powiadomić o złym prowadzeniu się tego człowieka i przeczytać im list zawierający karę kościelną, którą na niego nałożyłem. Ten nieszczęsny kapłan spalił za sobą wszystkie mosty³⁰. Udał się do biskupa diecezji Gap, aby sprzedać Zgromadzenie, jak Judasz sprzedał swego Mistrza³¹. Okoliczności są uderzająco podobne. Faryzeusze, kapłani i, dodam, arcykapłan z Gap zwołali naradę i nieustannie spiskują, jak by zrujnować tę ubogą wspólnotę Notre-Dame du Laus, chcąc zagarnąć ich rzekome bogactwa. Nieprzerwanie radzą, jakich środków mają użyć, by osiągnąć cel. (Zobacz listy, jakie wymienili w tej sprawie o. Mille i biskup z Gap)³². Znalazł się zdrajca, by im wydać własną matkę, i w tym celu użył wszelkiego rodzaju oszczerstw, jakie mu podyktowały jego ciasny umysł i nikczemne serce. Sytuację pogarsza ten godny pożałowania przypadek.

Czy trzeba jeszcze charakteryzować autora tej groźnej intrygi, co niepodobna ująć w słowach? Podstęp, złośliwość, obłuda, nadużywanie władzy, nienawiść, zazdrość, zachłanność, niesprawiedliwość, zdziczenie obyczajów, niewdzięczność, wszystko razem zbiega się w tym nagłym prześladowaniu. Czyż Bóg nie miałby wziąć w obronę niewinnych, którzy kroczą drogą prawdy!

Przeczytałem ten nowy list biskupa z Gap. Wszelkie rozumowe racje przytoczone w moim liście jako odpowiedź na jego pierw-

³⁰ „Palić mosty za sobą”: „zrezygnować dobrowolnie z wszelkiej możliwości odwrotu, gdy jest się zaangażowany w jakąś sprawę” (Larousse).

³¹ W październiku 1839 o. Gignoux napisał trzy listy do wikariusza generalnego diecezji Gap, ks. Martela, aby przygotować teren dla swej prośby o włączenie go do diecezji. Mówi o ogólnym niepokoju, jaki według niego panuje w Zgromadzeniu (2 października), o konieczności kontroli sprawozdań rady parafialnej Laus i ksiąg rachunkowych, w których obłaci nie notują wszystkich dochodów, itd. (17 i 20 października).

³² Korespondencja ta zachowała się. Z roku 1839 mamy następujące listy: Jeancard do biskupa z Gap, 15 października; bp de La Croix do bpa de Mazenod, 24 października; bp de Mazenod do bpa de La Croix, 6 listopada; Jeancard do ks. Callandre'a, sekretarza biskupstwa Gap, 15 grudnia; bp de Mazenod do bpa de La Croix, 19 grudnia 1839. Listy pisano jeszcze w tonie uprzejmym. Biskup de La Croix prosi Założyciela, by w „godziwy sposób” doprowadził do skrócenia terminu użytkowania Notre-Dame du Laus przez oblatów. Tenże odpowiada, iż nie znajduje żadnego „godziwego sposobu”. Nabyte prawa własności pozwalają oblatom użytkowanie du Laus przez 29 lat.

szy list nie zrobiły żadnego wrażenia na tym biskupie z góry uprzedzonym, niesprawiedliwym i grubiańskim. Bez żenady pyta mnie o prawa własności domu du Laus; zastanowię się więc, co mam czynić; nie mam zamiaru być uległym wobec tych bezczelnych rozkazów. Używam praw własności, ponieważ ich używam, wielokrotnie mu o tym pisałem, by uznał to każdy, kto ma podstawowe poczucie taktu i rządzi się sprawiedliwością. Jeżeli zechce wiedzieć więcej, niech mnie atakuje.

Ksiądz Vidal, rektor kościoła Cassis, powiadomił mnie listownie o ślubie swego brata. Prosi również o pewne wyjaśnienia, których chętnie mu udzię.

25 listopada: Ojciec Mille napisał mi, podając nowe szczegóły co do osoby księdza Martela³³. Mam też opinię proboszcza z Gap o tym człowieku.

Piszę list do Eugène, mego siostrzeńca. Otrzymałem zawiadomienie o małżeństwie³⁴, przysłała je z Donnemarie w departamencie Haute-Marne rodzina Opoix de Mazenod. Nadawcami są również baron de Bininger, rycerz zakonu świętego Ludwika, Legii Honorowej i Phénix de Hohenlohe. Nowożeńcy to mademoiselle Céline Marie Sidonie Opoix de Mazenod i baron de Bininger, rycerz Legii Honorowej, oficer kawalerii. Trzeba, bym przypomniał sobie te nazwiska, kiedy roześlemy innym te zawiadomienia. Nie byłem aż tak przezorny wobec krewnych z mojej rodziny, gdzie mam teraz szukać ich nazwisk?

26 listopada: List bpa Garibaldiego zawiera inny list do biskupa Algieru w sprawie pewnego greckiego mnicha zwanego Zogheb³⁵, wobec którego należy mieć się na baczności.

Złożył mi wizytę pan Mourgues, prefekt departamentu Hautes-Alpes. Podziela on całkowicie moją opinię na temat krytycznej sytuacji, w jakiej znajduje się wspólnota Notre-Dame du Laus przez

³³ M. Martel, wikariusz generalny biskupa de La Croix d'Azolette; zdaje się, że to on ponosi szczególną odpowiedzialność za odejście oblatów z du Laus.

³⁴ W języku francuskim zawiadomienie: *Lettre de faire-part*.

³⁵ Joseph Zogheb. Zrazu nieufny wobec tego mnicha, bp de Mazenod potem wzięł go w obronę, por. Y.B., *Mgr E. de Mazenod et les chretiens orientaux*, w: *Vie Oblate Life*, vol. 57 (1998), s. 211.

intrygę biskupa. Znany jest mu ks. Martel i wystawia mu taką ocenę, na jaką zasługuje. Prefekt jest przekonany, że skoro ks. Peix oddał własność du Laus tym, którzy obsługują sanktuarium, prawo własności przysługuje więc posługującym tam ojcom³⁶.

27 listopada: List przysłał d'Huy³⁷, ten młody człowiek, któremu tyle serca okazałem, przyjmując go do Zgromadzenia. Jednak nie umiał tego docenić, nie oszczędził mnie w nędznym dzienniku „Indicateur”³⁸, gdzie został jednym z redaktorów, gdy opuścił Zgromadzenie. Ma tupet prosić mnie o 50 franków, by realizować obecną misję.

Ojciec Bernard w liście daje do zrozumienia, że ich misja w Saintes-Maries-de-la-Mer nie odbyła się w sprzyjającym czasie. Wierni mieszkają daleko od kościoła i chcąc uczestniczyć w naukach misyjnych, muszą pokonać poważne przeszkody z powodu powodzi, cały region znajduje się pod wodą.

Ojciec Aubert napisze do o. Honorata, że dołączy do nich o. Viala³⁹, któremu wysłał pismo, że ma udać się do Lumières.

28 listopada: List do Jego Królewskiej Mości księcia Orleanu zawierający pismo do króla w sprawie budowy nowej katedry w Marsylii.

Pisze o. Mille, że Gignoux zatrzymał się w Gap i przebywał w Notre-Dame du Laus. Chciałby usprawiedliwić jego szaleństwo, ale nie pozwolił mu celebrować mszy i słusznie postąpił. Zapytuje, czy w obecnej sytuacji, on, Mille, ma udzielać się jako misjonarz, czy być stróżem sanktuarium.

Ksiądz Abbat⁴⁰ napisał list, w którym się usprawiedliwia, iż nie był szczery, mówiąc o zmianie swego wikarego, o którego u mnie zabiegał. Napisałem do rektora w Cassis, księdza Vidala, w odpo-

³⁶ Błędna składnia w tym zdaniu. Poprawiona przez wydawcę dzieła.

³⁷ Jules Marie d'Huy, rozpoczął nowicjat 31 października 1838, opuścił Zgromadzenie przed złożeniem ślubów zakonnych.

³⁸ Istniały wówczas dwa dzienniki o tej nazwie: „L'indicateur du commerce” wydawany od 1822, i „Indicateur marseillais”, ogólny dziennik ogłoszeń i własności, przez Dory, od 1836 do 1839.

³⁹ Jean Viala (1808-1869), oblat 1 stycznia 1839, kapłan 3 listopada tego roku.

⁴⁰ Antoine M.J. Abbat (1779-1866), proboszcz parafii St-Joseph.

wiedzi na jego list. Mój bardzo uprzejmy list każe mu czuć się swobodnie wobec mnie.

29 listopada: O wpół o piątej rano posłaniec z parafii Gémenos przyniósł mi list od proboszcza, który nalegał, bym udał się do ciężko chorego kard. de Latila, chory bowiem zwrócił się do niego z tą prośbą. Nie czekając ani chwili, podczas gdy czyszczono konie⁴¹, udałem się do kaplicy, by celebrować mszę świętą w wielkim niepokoju ducha. Potem wsiadłem do powozu i przybyłem do Gémenos; znalazłem kardynała w opłakanym stanie. Na mój widok ucieszył się ogromnie, ja także wzruszyłem się głęboko, bo bardzo cierpiał. Lekarze zawezwani z Aubagne i Marsylii byli przekonani, że nie przeżyje do wieczora. Po wymianie kilku zdań udzieliłem mu sakramentu ostatniego namaszczenia; poprosił następnie o błogosławieństwo apostołskie i odpust zupełny *in articulo mortis* (na godzinę śmierci). Na każde wezwanie modlitwy odpowiadał bardzo świadomie.

Zgodnie z zapowiedzią lekarza w każdej chwili spodziewałem się pierwszych oznak agonii, jednak przeciwnie, po kilku godzinach tętno się ożywiło i ustąpiło lodowate zimno kończyn. Lekarz bardziej rozgarnięty rozpoznałby w tym postępie choroby początek lub koniec ataku (malarii). Lecz on twierdził, że uchronił chorego od udaru mózgu, gdy rano zastosował pijawki i znaczny upust krwi. Całą uwagę skupił na nerkach, brak moczu uznał za zapowiedź, że nastąpi martwica⁴² tego narządu i pewna śmierć. Co za ignorant! Śmierć nie nastąpiłaby, gdyby rozpoznał rzeczywistą chorobę i zastosował jedyny możliwy lek, o którym nawet nie pomyślał; w bezradnym zakłopotaniu jedyne, co mógł zrobić, to westchnąć. Lekarz konsultant wezwany z Marsylii popełnił straszny błąd, bo radził się tylko jego i ocenił stan dokładnie tak, jak twierdził lekarz z miasteczka.

Ten zaś mądrze mówił, ale nie wskazał żadnego z objawów choroby, których sam nie rozpoznał, a które pomogłyby lekarzowi z Marsylii stwierdzić obecność śmiertelnej malarii i nic innego. Lekarz konsultant wrócił do Marsylii, zostawiając młodego leka-

⁴¹ *Panser un cheval*: szczotkować konia.

⁴² Zgorzel suchy.

rza z miasteczka w przekonaniu, że postawił właściwą diagnozę. Ten nie uczynił nic ponadto i niczego więcej się nie domyślał. Chory zachowywał pełną przytomność umysłu i nadal cierpiał. Rozmawiając ze mną o wzniosłych sprawach wieczności, zauważył, że dawniej lekarze starali się ulżyć choremu w cierpieniu, lecz widocznie to nie jest teraz w modzie. Lekarz zaś poszedł odpocząć i wyciągnął się na materacu w salonie. Ta refleksja chorego oraz me własne przemyślenia wpłynęły na moją decyzję, by nie tracić nadziei na możliwość wyzdrowienia. Z własnej woli więc postanowiłem szukać pomocy u innych lekarzy. Bratanek kardynała poszedł spać.

Postanowiłem wysłać, nie bacząc na ulewny deszcz, woźnicę kardynała z bryczką, do której miał zaprząć konie pocztowe w Roquevaire i pędem jechać do Aix, by stamtąd natychmiast sprowadzić pana d'Astrosa. Napisałem, by nie czekając ani chwili, przybył do chorego. Za jego pośrednictwem zwróciłem się do dwóch lekarzy z Marsylii, którzy mieli przybyć i całą sprawę poleciłem Bogu. Woźnica sprawił się doskonale i d'Astros dotarł do nas o dziewiątej rano, gdy celebrowałem mszę. Weszliśmy do sypialni chorego, badał go starannie i nie zważał wiele na to, co mówił mu lekarz z Aubagne. Przede wszystkim wypytywał lokaja, który ani na chwilę nie opuszczał łóżka swego pana od początku choroby. Zrozumiał, że pierwszą oznaką kryzysu było uczucie zimna, itd., i bez wahania stwierdził, że to nic innego jak tylko śmiertelny atak malarii. Te symptomy, o których ciągle mówił młody lekarz, d'Astros uznał za logiczne następstwo tej choroby.

W salonie powiedział, że nie ma wątpliwości co do diagnozy i obawia się tylko, że chory nie otrzyma w porę chininy, wyłącznego leku na tę chorobę. Niecierpliwił się, czekając na dwóch lekarzy, którzy mieli przybyć z Marsylii, niespokojnie ciągle patrzył przez okno. Obserwując go, rzekłem, by działał zgodnie ze swym sumieniem, na co odrzekł, iż oznaki choroby są zbyt poważne, by mógł działać według utartych schematów. Chodzi przecież o życie chorego, a kilkugodzinne opóźnienie spowoduje fatalne skutki i jego obawy były aż nadto uzasadnione. Trzeba tylko zastosować chininę i na pewno lekarze z Marsylii uznają to wszystko. Co też się stało. Kiedy panowie Ducros i Martin zjawili się w Gemenos, ponad godzinę dyskutowali nad raportem, który przedstawił im pan

Bernard z Aubagne. Następnie wszyscy razem udali się do chorego, zbadali go, zadawali mu pytania i po raz drugi odbyli naradę.

Potem prosili, abym wszedł wraz z panem de Gaudin, a doktor Ducros w imieniu innych lekarzy rozwijał długo teorię co do obecnego przypadku, mówiąc, iż bezsprzecznie mamy do czynienia ze śmiertelnym atakiem malarii, co uznają wszyscy. Chodzi tylko o to, czy lek skutecznie zwalczający malarię zostanie podany na czas i czy należy go zastosować w maksymalnej dawce jednocześnie góra i dołem. Są jednak obawy, czy nie będzie zbyt późno, by osiągnąć spodziewany skutek. To wszystko sprawdziło się. Upłynęło co najmniej sześć godzin przed następnym atakiem malarii; zaczął się, nim lekarze usiedli do posiłku, zaraz gdy odeszli od łóżka chorego; odjechali, nie dając wiele nadziei, iż zastaną kardynała żywym, gdy powrócą nazajutrz w południe. Istotnie stan chorego pogarszał się, nie opuszczałem go więc ani na chwilę, aż nastąpiła śmierć. Całą noc dodawałem mu otuchy, budząc w jego duszy pragnienia, którymi chętnie się karmił.

Doskonale znał swój stan, odznaczał się siłą ducha i wielką wolnością wobec ziemskiego życia. Nie była to tylko rezygnacja i poddanie się woli Bożej, lecz szczerze pragnienie śmierci. Sam wyznał mi, iż najpiękniejszą chwilą jego życia jest śmierć. Aby oszczędzić sobie trudu, przepisuję tu artykuł posłany do redakcji „La Gazette”⁴³ przez naocznego świadka. Napisałem do papieża, aby powiadomić go o chorobie kardynała. Wysłałem list do nuncjusza Garibaldiego. Kardynał prosił, bym napisał do biskupa Nicei⁴⁴, by przesyłał do mnie listy, jakie mógł otrzymywać z Rzymu, bo oczekiwał z niecierpliwością odpowiedzi na swą dymisję. Tego wieczoru otrzymał dwa listy, pierwszy, od proboszcza de Bonneveine’a, kazał sobie przeczytać, drugiego w ogóle nie czytał, lecz w nocy powiedział do bratanka, by go złożył w biurku, zapoznał się z jego treścią po śmierci kardynała i potem spalił. Był to list od księcia Angouleme⁴⁵: może rozpoznał pismo i nie chciał czytać w tak wyjątkowej chwili, tego nie wiem.

⁴³ „La Gazette du Midi”, dziennik założony w 1831.

⁴⁴ Dominique Galvano, biskup Nicei od 1833 do 1855.

⁴⁵ Louis Antoine de Bourbon (1755-1844), syn króla Karola X. Po roku 1830 przebywał na wygnaniu, albo w Anglii, albo w Austrii.

Artykuł z „La Gazette”. Gwarantuję wierność tekstu⁴⁶:

„Mając wyruszyć do Nicei, kard. de Latil poczuł się osłabiony i postanowił odłożyć podróż. Nazajutrz, 28 listopada, stan jego zdrowia pogorszył się, wezwał więc lekarza. Ten, zaniepokojony objawami choroby poprosił o pomoc jednego ze swych kolegów. Kardynał wysłał też prośbę do biskupa Marsylii, aby przybył, ponieważ pragnie mu powierzyć pewne sprawy i doświadczyć opieki swego przyjaciela. Biskup natychmiast wyruszył w drogę do Gemenos i znalazł eminencję w niebezpieczeństwie śmierci, lekarze zapowiadali już bliski koniec. Biskup udzielił choremu ostatniego namaszczenia, które ten przyjął z prawdziwą pobożnością, ze spokojem i pogodą ducha ku zbudowaniu wszystkich. Odpowiadał na każde wezwanie modlitw, a gdy przyjął ostatnie namaszczenie, poprosił o odpust zupełny udzielany na godzinę śmierci.

Okazał godne wyrzeczenie się życia doczesnego i opuszczał je z radością, tych, z którymi żył na co dzień, obdarzał wielkim uczuciem i troską, co świadczy o dobroci jego serca. Wspomniawszy o swym pogrzebie i prosił biskupa Marsylii, któremu zlecił tę sprawę, by zarządził prosty i skromny pogrzeb. Jego ufność w Bogu nie doznała uszczerbku, każde jego słowo świadczyło, iż żył wewnętrznym pokojem. Był na tyle przytomny, iż odbył z naszym biskupem długą rozmowę o wszystkim, co chciał mu powierzyć. Wykorzystaliśmy okazję, iż jego zdrowie nieco się poprawiło i nie tracąc nadziei, szybko wezwaliśmy lekarzy, a byli to d'Astros z Aix oraz Martin i Ducros z Marsylii. Z przybyciem lekarzy choroba została potwierdzona, co pozwoliło im uznać, iż był to atak złośliwej malarii. Przepisali potrzebne leki i sporządzili raport, dając nadzieję na wyzdrowienie, jeżeli następny atak nie zniszczy sił chorego.

Niestety, zgodnie z naturą, ich obawy nie okazały się płonne: w nocy z 30 listopada na 1 grudnia atak gorączki był tak gwałtowny, że stało się oczywiste, iż kardynał tego nie przeżyje. Był świadomy swego stanu; skorzystał z chwili, że miał jeszcze jasny umysł, by wszystkich otaczających śmiertelne łoże zbudować widokiem godnym umierającego biskupa. Kolejno wołał każdego z członków

⁴⁶ W rękopisie przepisany artykuł ma inny charakter pisma.

swojej rodziny, błogosławił ich, zachęcał i podnosił na duchu. Przez dwa dni i dwie noce biskup Marsylii nie odstępował od łóża tego wspaniałego przyjaciela, który nieustannie zwracał się do niego, okazując, że pragnie go mieć obok siebie. Kardynał objął ramieniem biskupa, by go ucałować, dziękując mu za wszystko, co dla niego uczynił; potem zażądał, by przyniesiono pierścień, który nosił zawsze, i nałożył mu na palec, prosząc, by go zachował jako pamiątkę po nim. Rozmawiał ze swym siostrzeńcem, panem de Gaudin, u którego mieszkał, i nie szczędził wyrazów przywiązania i zaufania. Poleciał mu usługujące mu osoby, troszcząc się o wszystko, co dotyczyło losu jego bliskich.

Lecz to, co niezwykle budowało wszystkich, to sposób, w jaki reagował na pobożne refleksje, jakie mu podsuwał biskup Marsylii. Nie przyjmował tylko biernie tych myśli, pragnął czegoś więcej. Na propozycję, aby ponowił akt ofiary ze swego życia, zawołał, iż czyni to bardzo chętnie, lecz według niego nie jest to zasługą w oczach Boga i że on nie traktuje tego jako prawdziwą ofiarę. Wyznaję to w całej szczerości, dodał, najpiękniejszym momentem mego życia jest moja śmierć; tak małą wagę przywiązywał do ziemi i do wszelkich marności. Zmówił kilka wzruszających modlitw, następnie, by spełnić ostatni obowiązek, zanosił gorące modły za swoją diecezję, wyrażając się o sobie samym z głęboką pokorą. Modlił się też za Kościół Powszechny, potem ucałował krucyfiks, z czym jest związany odpust zupełny. Agonia się rozpoczęła i około dziewiątej rano zasnął łagodnie w Panu w niedzielę 1 grudnia. Bezpośrednio po zgonie biskup odprawił mszę w pokoju zmarłego, którego następnie ubrano w szaty kardynała”.

Oto, jak potoczyły się sprawy. Po mszy postanowiłem wracać do Marsylii.

Pan de Gaudin był wdzięczny, że przedtem przestudiowałem testament i dołączone zapiski. W tych zapiskach zlecił swemu spadkobiercy, by porozumiał się ze mną w sprawie transportu jego ciała do Reims. Prosił, abym przyjął od niego portret przedstawiający Piusa VII, co dowodzi, jak bardzo byłem obecny w jego myślach i jak wielką przyjaźnią mnie darzył. Zresztą, tym zaufaniem obdarzał mnie, widząc moje przywiązanie do niego zwłaszcza, gdy był zagrożony utratą życia. I w tym się nie mylił, ponieważ darzy-

łem go gorącym uczuciem przyjaźni i jestem szczęśliwy, że pozostałem taki do końca. Wiedział, że zachowałem to uczucie w moim sercu, gdy cieszył się najwyższym uznaniem i władzą, i że nigdy nie powoływałem się na tę przyjaźń, by prosić go choćby o drobną rzecz.

Widząc go w nieszczęściu, okazałem jawnie uczucie przyjaźni bez obawy, że utracę swój własny prestiż, mówiąc inaczej, nie zważałem na konsekwencje swej decyzji, bo chciałem mu zaproponować zamieszkanie w moim domu, gdzie mógłby pozostać, gdyby to uznał za stosowne.

Grudzień 1839

1 grudnia: Wyruszając z Gemenos, mój powóz przewrócił się na bok od strony drzwi i dziękowaliśmy Bogu, że nikt nie doznał szkody poza kilkoma obrażeniami. Byliśmy spóźnieni z powodu złamanego powozu i dlatego nie zdążyłem na nabożeństwo w Kalwarii, na które miałem przybyć wieczorem.

3 grudnia: Msza u St-Martin w dniu świętego Franciszka Ksawerego. Obiad u Jezuitów. Potem powrót do kościoła St-Martin, aby słuchać kazania i uczestniczyć w nabożeństwie. Napisałem prośbę do prefekta o pozwolenie na transport ciała kardynała z Gemenos i na złożenie go w kaplicy katedry, czekając, aż rząd odpowie na moją prośbę, by ciało przewieziono do Reims i by spoczęło w grobach arcybiskupów.

Wczoraj napisałem do wikariusza generalnego zmarłego biskupa, ks. Grosa, zawiadamiając go oficjalnie o śmierci ordynariusza. Zachęciłem go, by ze swej strony w imieniu kapituły katedralnej starał się o pozwolenie, o jakie ja prosiłem ministra. Prefekt bardzo uprzejmie udzielił mi potrzebnego zezwolenia.

4 grudnia: Zgodnie z moim zarządzeniem ciało kardynała przywieziono i umieszczono u drzwi katedry wczoraj o dziewiątej wieczorem. Ksiądz Cailhol, mój wikariusz generalny przyjął je i kazał złożyć na katafalku ustawionego, jak poleciłem, pośrodku kościoła przyozdobionego żałobnym kirem. Razem z całą kapitułą katedralną odprawiłem dziś rano nabożeństwo żałobne. Wezwałem proboszczów i wikarych miasta, by przyszli do katedry nie gremialnie, lecz każdy z osobna. Nabożeństwo było bardzo uroczyste. Po pięciokrotnych egzekwiach nakazanych przez pontyfikał ciało zamknięte w ołowianej trumnie umieszczonej w innej, drewnianej przeniesiono do kaplicy pogrzebowej rodzi-

ny de Bausset¹, gdzie codziennie będzie odprawiana msza, dopóki nie przewiozą ciała do Reims. Na całunie pokrywającym trumnę umieszczono mitrę biskupią, stułę, piuskę i pelerynkę kardynała oraz czerwony kapelusz z frędzelkami złożony u stóp. Te insygnia pozostają na trumnie w kaplicy, gdzie ją złożyliśmy. Uczyniłem, co było tylko możliwe, aby uczcić osobę biskupa i kardynała, a jednocześnie dopełniłem obowiązków, jakie dyktowała mi przyjaźń.

Wczoraj napisałem list do Ojca Świętego następującej treści²:

„Ojcze Święty,

Przed dwoma dniami powiadomiłem Waszą Świątobliwość o ciężkiej chorobie jego eminencji kard. de Latila. Nie mieliśmy wiele nadziei, iż wyjdzie z tej choroby, tym bardziej że lekarz wezwany z sąsiedniego miasta popełnił błąd.

Nie rozpoznał on symptomów złośliwej malarii, próbując leczyć objawy wylewu krwi do mózgu. Bez wahania więc opatrzyłem chorego świętymi sakramentami i posłałem po trzech innych lekarzy pośród najbardziej znanych w Aix i Marsylii. Ci rozpoznali przyczynę choroby, podając jedyny lek, nie mając jednak nadziei, że przybędą na czas, by zapobiec groźbie śmiertelnego trzeciego ataku. Niestety, ich przewidywania ziściły się. Niebezpieczeństwo śmierci było bliskie i wczoraj w niedzielę 1 grudnia o dziewiątej rano kardynał oddał ducha Bogu.

Jak pocieszające jest to, Ojcze Święty, że Pan obdarzył naszego chorego niezmienną pogodą ducha, co pozwoliło mu budować wszystkich, bo dał dowód wielkiej pobożności, żywo reagował, przyjmując z mych rąk święte sakramenty lub słysząc akty oddania się Bogu, które mu często podsuwałem. Zapewniam Waszą Świątobliwość, niełatwo spotkać kogoś, kto umierałby tak święcie. Jego budujący przykład napełnił me serce pociechą w chwili, gdy traciłem przyjaciela i tak zasłużonego biskupa. Mogę powiedzieć, że nie czułem zmęczenia, gdy dwa dni i dwie noce czuwałem nie-

¹ W dawnej katedrze Marsylii było kilka kaplic, z których kaplica Świętego Piotra była przeznaczona na pochówek członków rodziny de Bausset. Por. Cas. Bousquet, *La Major, cathedrale de Marseille*, 1857, s. 178-179.

² Tłumaczenie tekstu Założyciela napisanego w języku włoskim.

ustannie przy jego łożu i moja obecność przynosiła mu ulgę; tak mogłem spełnić względem niego swój pasterski obowiązek. Aby należycie uczcić tak wielką godność arcybiskupa i kardynała, jak też dopełnić obowiązku, postanowiłem, że ciało zmarłego spocznie w mej katedrze.

Tam, po uroczystym nabożeństwie żałobnym złożymy czcigodne szczątki w zamkniętej kaplicy do momentu, gdy rząd przychylił się do mej prośby na transport ciała do kościoła metropolitalnego w Reims, gdzie kardynał pozostawił skromną pamiątkę, czyniąc darowiznę 6000 franków. Czułem się w obowiązku przesłać to wyjaśnienie Waszej Świątobliwości, zawiadamiając ją o śmieci Jego Eminencji kardynała de Latila, arcybiskupa Reims. Padając do stóp Waszej Świątobliwości, proszę o błogosławieństwo apostołskie dla siebie i dla mojej diecezji. Z najgłębszą czcią, najpokorniejszy i oddany syn Waszej Świątobliwości”.

5 grudnia: List poufny do ministra. O ile to możliwe, chcę uprzedzić go, ukazując mu, jaką intrygę przygotowują spiskowcy³. Ojciec Jeancard napisał list do o. Mille'a, by go uprzedzić i pouczyć, jak ze swej strony ma zachować się wobec prefekta.

6 grudnia: Złożyły mi wizytę damy lub panny z Nazaretu. Wyjaśniałem im, że powinny zrezygnować z tej ogromnej subskrypcji, jaką ogłosiły, a która mogłaby zniweczyć wszystkie dochody podjętych uprzednio dzieł⁴.

W chwili gdy wikariusz generalny wyruszał, aby instalować reckiego proboszcza, którego sprowadziłem z Rzymu⁵, przybył pan Sanachini razem z towarzyszem, prosząc, abym odwołał tę instalację. Twierdzili, że otrzymali list od patriarchy, który zapowiadał,

³ List ten nie został skopiowany do zbioru listów oficjalnych biskupa. Porusza on prawdopodobnie sprawę sanktuarium Notre-Dame du Laus. Biskup diecezji Gap napisał list do ministra wyznań 12 grudnia. Wyjaśnia w nim sytuację, jaka powstała w le Laus, i mówi, że biskup Marsylii „wysuwa roszczenia niezgodne z przepisami prawa”. Zob. archiwum diecezji Gap.

⁴ Biskup de Mazenod napisał 3 grudnia do przełożonej domu zwanego domem Nazaretu, aby zaprotestować przeciwko subskrypcji 12 franków rocznie na rzecz rozwoju ich sierocińca. Wyraził tylko ustnie zgodę na kwestę.

⁵ Flavianos Némé, urodzony w Daïr-el-Kamar (Mont Liban), z zakonu Prêtres du Saint-Sauveur był proboszczem parafii Saint-Nicolas de Myre od 1839 do 1849.

że już wyruszył kapłan wysłany przez niego. Wiedziałem dobrze, co należy sądzić o zapewnieniach Greków i przekonany, że ten list, którego mnie nie pokazano, był wytworem bujnej wyobraźni tych panów, powiedziałem im, niech idą sobie w pokoju. Nie jestem bowiem człowiekiem, który działałby tak nierozważnie, a zamianowany przeze mnie proboszcz z pewnością pozostanie na swym stanowisku; jeśli zaś inny kapłan ma przybyć, to życzę mu szczęśliwej podróży. Instalacja miała miejsce, a kapłan nie przybył.

Złożył mi wizytę pan de Gaudin. Wręczyłem mu dwa listy skierowane do mnie, a adresowane do jego wuja kardynała. Jeden był od ministra sprawiedliwości, drugi od bpa Garibaldiego. Ten ostatni zawierał inne papiery. Chociaż wszystko skończyło się wraz ze śmiercią biednego kardynała, pan de Gaudin postanowił wziąć te listy, by skompletować dokumentację dotyczącą osoby kardynała. Zdaje się, że listy przysłano w sprawie dymisji, jaką kardynał złożył.

7 grudnia: Udzielałem sakramentu bierzmowania rano i wieczorem. Pierwsze nieszpory z uroczystości w seminarium duchownym.

8 grudnia: Msza w kaplicy Bractwa Boskiej Opatrzności. Uczestnictwo liczne i budujące. Sakrament bierzmowania udzielał małemu chłopcu z tego Bractwa, zwanego de l'Etoile⁶ był dla mnie okazją, by powiedzieć coś, co może zbudować wszystkich obecnych. O trzeciej chrzest w mojej kaplicy przyjął syn Jacques'a Marbachera, brata Filipa, mojego służącego i Elisabeth, służącej w mym domu. Philippe i Elisabeth Marbacher byli rodzicami chrzestnymi chłopca. Tego chrztu udzieliłem ze względu na szacunek, którym darzę całą tę dzielną rodzinę, i aby zaznaczyć, jak zależy mi na nich. Ojciec chrzestny i matka chrzestna przyjęli komunię dzisiaj rano.

Dziś wieczorem udałem się do zgromadzenia panien Notre-Dame du Mont i pobłogosławiłem je Najświętszym Sakramentem⁷.

⁶ Dzieło Boskiej Opatrzności zwane l'Etoile założone w 1820 mieściło się od 1820 do 1848 w Place de Lenche.

⁷ Nabożeństwo Najświętszego Sakramentu.

Proboszcz życzył sobie, abym skierował do nich kilka słów. Odśpiewały one kantaty itd. Ich kaplica była pełna wiernych.

9 grudnia: Msza w kaplicy panien Domu Sierot. Mimo niepogody, bo lało jak z cebra, panny stały się wszystkie w kaplicy, słusznie więc postąpiłem, że nie dałem się skusić tym, którzy z nadmiernej troskliwości namawiali mnie, bym został w domu. Towarzyszący mi ks. Cailhol wolał, bym konferencję dla nich wygłosił po komunii; po odbytych rekolekcjach tym bardziej smakowały one w natchnionych słowach, które do nich kierowałem. To Jezus Chrystus, ukryty tam na ołtarzu przemawiał przez moje usta; dusze tych młodych niewiast otwarte na łaskę i małych pensjonariuszek tu obecnych były pod wrażeniem tych słów, a mówiły o tym łzy widoczne na ich policzkach.

Biskup Garibaldi odpowiedział na mój list, w którym powiadomiłem go o ciężkiej chorobie kard. de Latila. Zastępca nuncjusza pisze, że w kopercie zaadresowanej do kard. było pismo papieskie, w którym przyjmuje dymisję ze stolicy biskupiej Reims, o czym zawiadomiał kardynał Jego Świątobliwość, a na odpowiedź czekał tak niecierpliwie i tak długo.

10 grudnia: Niegodny ks. Callandre⁸ przysłał list, gdzie w imieniu biskupa z Gap pyta mnie ponownie, na jakich warunkach zawarł ze mną umowę ks. Peix⁹. Gdyby ten „cwaniaczek”

⁸ Sekretarz biskupstwa Gap.

⁹ Sanktuarium du Laus znane z faktu objawienia Matki Bożej pasterce Benoîte Rencurel w 1664 zamknięte podczas rewolucji francuskiej stało się własnością państwa. Na początku XIX w. budynki wokół sanktuarium zakupili duchowni departamentu Hautes-Alpes i oddali biskupowi. W 1818 de Miollis, biskup diecezji Digne, obejmującej departament Hautes-Alpes (diecezja Gap zlikwidowana przez konkordat ostatecznie została przywrócona w 1823 z biskupem Arbaud), prosił o. de Mazenoda, by kilku kapłanów jego Zgromadzenia zamieszkało w klasztorze du Laus i dalej prowadziło zbożne dzieło pielgrzymek. We wrześniu 1818 Założyciel przyjeżdża do Digne przy okazji swego pobytu w Saint-Laurent du Verdon, gdzie redaguje Regułę Misjonarzy Prowansji. Rozmawia z przedstawicielami bpa Arbauda, a są to: wikariusz generalny i proboszcz z Gap, ksiądz Peix. 26 września zostaje podpisany kontrakt z bpem Arbaudem, na mocy którego biskup powierza Misjonarzom Prowansji opiekę nad sanktuarium i dzieło głoszenia misji parafialnych. Dokument dzierżawny podpisano kilka dni później: ksiądz Peix, oficjalnie właściciel du Laus, oddaje w dzierżawę na okres 29 lat, począwszy od 1 stycznia 1819, „dom położony obok kościoła du Laus i należące do niego dobra”. De-

posiadał chociaż odrobinę taktu i ludzkiego zrozumienia, nie zgodziłby się współpracować w tej niegodziwej sprawie, którą obłudnie ukrywa się (powołując się na prawo). Ale działa on równie pokrętnie jak jego patron, podły Martel.

Ojcu opatowi Zogheb przekazałem treść listu, jaki zastępca nuncjusza napisał do mnie w jego sprawie. Podzielałem tę opinię, że jest on ofiarą prześladowania ze strony patriarchy Mazlouma¹⁰. Przedstawił mi bardzo rzeczowo swą sprawę. Doskonale wiem, jak lekkomyślnie podejmuje się decyzje w biurach Kongregacji Propagandy Wiary, więc nie będę potępiał o. Zogheba na podstawie ich opinii.

11 grudnia: List do biskupa pomocniczego diecezji Nancy. Zaczęłem ten list pisać 23 zeszłego miesiąca. Ojciec de Géramb¹¹ przysłał list w sprawie subskrypcji na rzecz dzieł biskupa Algieru. Przekazuje on 500 franków w imieniu wspólnot Trapistów, których jest prokuratorem w Rzymie.

Adwokat Lajard przestudiował treść umowy, którą zawarłem z ks. Peix, i uznał ją za niepodważalną. Winna być chroniona bardziej ze względu na poczucie taktu niż poszanowanie prawa, lecz poczucie taktu jest czymś obcym dla naszych przeciwników.

12 grudnia: List do mojej matki. List do pana Tassy'ego, w którym wyjaśniam, że martwi mnie to, iż jego pracownik zepsuł szlachetny kamień w moim pierścieniu, lecz nie zgadzam się na jego wymianę. Ksiądz Coulin¹² pisze w sprawie subskrypcji na rzecz domu zwanego domem Nazaretu.

kretem z 6 stycznia 1819 bp Miollis ustanawia kanonicznie dom zakonny Misjonarzy Prowansji w du Laus i nie wyznacza żadnego terminu, jak długo ich wspólnota ma pozostać. Por. J.-M. Salgado, *Les Oblats a Notre-Dame du Laus* (1818-1840). Rome, 1965, tekst polikopiowany 339 stron.

¹⁰ Michel Mazloum (1779-1855) wybrany w 1833 pod imieniem Maximos III na „patriarchę Greko-Katolików Melchitów całego Wschodu, Aleksandrii i Jerozolimy”. Zobacz przypis 35 listopada odnośnie do Josepha Zogheba.

¹¹ Ojciec François de Géramb (1772-1848), żołnierz i ojciec sześciorga dzieci. Wdowiec w 1808; w 1814 wstępuje do trapistów; w 1838 papież Grzegorz XVI mianuje go prokuratorem generalnym trapistów w Rzymie z tytułem opata, mimo że nie był kapłanem.

¹² Ksiądz Fr.-X. Alphonse Coulin.

Ojciec Bernard powrócił z Saintes Maries de la Mer, gdzie głosił misje parafialne. Pogoda nie sprzyjała tej misji, gdzie mieszkańcy żyją w znacznej odległości od kościoła, ulewne deszcze stanowiły dodatkową trudność, zalewając region Crau¹³. Nadspodziewany był rezultat tej misji. Łaska poruszyła serca wszystkich mieszkańców, poczynając od sędziego i mera, urzędników celnych.

Ojciec Martin pisze, jak cudowne sprawy dokonały się podczas jego misji, którą wygłosił w Delfinacie¹⁴. Odwiedziłem księdza diecezjalnego z Wersalu, który w chwili gdy miał odpływać na „wyspy”¹⁵, ciężko zachorował. Moja wizyta przyniosła wielką pociechę temu dobremu kapłanowi.

Wzruszył mnie list od rodziców Philippe¹⁶, tak pełen ciepłych uczuć.

13 grudnia: Napisałem do ks. Grosa, wikariusza generalnego diecezji Reims, sugerując mu, aby pokrył kosztą przewiezienia ciała kardynała. Przysłał mi list, odpowiadając na mój, w którym powiadomiłem go o śmierci kard. de Latila. W imieniu duchowieństwa diecezji Reims dziękuję mi za to wszystko, co uczyniłem dla jego arcybiskupa.

Książdz de Genoude¹⁷ złożył mi wizytę, udając się do Rzymu. Mówił o swych planach sprowadzenia oratorianów, by powierzyć im szkoły średnie (*colleges*); oprócz *colleges* w Juilly i Sorèze¹⁸ planują fundację kilku zakładów wychowawczych. Ojciec Dassý pisze w sprawie apostazji Gignoux. Ojciec Telmon pisze o początkach misji w Alleins¹⁹. Pragnie mieć podręcznik zwyczajów obowiązujących we wszystkich misjach obłackich. Ma rację. Ten pod-

¹³ Równina dolnego Rodanu, na wschód od regionu la Camargue.

¹⁴ Dauphin (departament Alpes de Haute-Provence).

¹⁵ Wyspy: prawdopodobnie Antyle.

¹⁶ Philippe: służący, por. wyżej 8 grudnia.

¹⁷ Antoine Eugene de Genoude (1792-1849), polityk i pisarz; wdowiec w 1834. Wyświęcony na kapłana pozostał dziennikarzem, wybrany na posła.

¹⁸ W Juilly (departament Seine-et-Marne) Oratorianie mieli sławne kolegium założone w 1638. W Sorèze w departamencie Tarn, Lacordaire i Dominikanie, odrodzeni we Francji w 1840 osiedlili się w 1854.

¹⁹ Departament les Bouches-du-Rhône.

ręcznik był już w użyciu; gdzieś się zapodział²⁰ i nie mamy nic na jego miejsce. Misja przynosi cudowne owoce.

14 grudnia: Minister sprawiedliwości napisał, że rząd wyraża zgodę na przewiezienie ciała kardynała do Reims. Panu de Gaudin podałem wiadomość o tej decyzji rządu, radząc, by czekał na odpowiedź wikariusza generalnego Grosa.

15 grudnia: Msza na Kalwarii dla stowarzyszenia mężczyzn; obchodzą dziś swe święto patronalne. Natarczywy list od proboszcza parafii Lamanon²¹ w sprawie misji parafialnej.

Ojciec Mille pisze w liście, iż nowa obelga ze strony panów z Gap²² dotknęła oblatów. Ksiądz Martel zwraca się do niego w tonie urzędnika sądowego, Callandre i Chabran wykonują te polecenia; ci furia ci nieustannie grożą, ich słowa wyrażają to, co noszą w sercu.

Udałem się do prefekta, by omówić z nim sprawę budowy katedry; przekazałem mu odpowiedź ministra sprawiedliwości, który zgadza się na przewiezienie zwłok kard. de Latila. Chciałem, by planem budowy katedry zainteresowali się również nasi posłowie, panowie Surian i Reynard. Poszedłem do nich, ale żadnego z nich nie spotkałem.

List do o. Telmona. Odpowiadam na wszystkie jego zapytania.

16 grudnia: Dokonałem sprzedaży mojej bryczki za cenę 500 franków. Do listu do o. Dassy dodałem odpowiedź generała karmelitów. List do ks. Jordany'ego, wikariusza generalnego diecezji Digne. Jestem gotów udzielić święceń seminarzystom jego diecezji, jeśli zechce przysłać ich do mnie. Mój list, szczerzy i uczciwy, kieruję do tych, którzy zasługują na szacunek pod każdym względem.

17 grudnia: Był dziś na obiedzie biskup koadiutor Nowego Yorku²³. Opowiadał rzeczy interesujące o Ameryce. 500 franków,

²⁰ Czy przez to daje do zrozumienia, że podręcznik się zagubił?

²¹ Lamanon w departamencie Bouches-du-Rhône.

²² „Panowie z Gap”: słowa wydrapane w rękopisie.

²³ W rękopisie: Neuw Hyorck. Jean Dubois, francuski sulpicjanin był biskupem Nowego Yorku od 1826 do 1842. W 1837 jego koadiutorem został bp John Joseph

jakie o. Geramb dał mi na dzieło biskupa Algieru, złożyłem w depozyt w kasie sekretariatu.

18 grudnia: Pisze do mnie pan Drach²⁴. Jego syn, student teologii, chce głosić Ewangelię poganom. Biskup Hughes, koadiutor z Nowego Yorku znowu był u mnie na obiedzie; widział, iż mój dom jest obleżony przez tylu natrętów²⁵.

19 grudnia: Msza w Domu Opiekuńczym z sakramentem bierzmowania dzieci, wychowanków tego zakładu. Konferencja w języku prowansalskim, co bardzo podobało się tym, którzy są przekonani, że do takich dzieci trzeba przemawiać nie inaczej jak w tym języku.

Kanonik Jeancard napisał w moim imieniu do o. Mille'a, podając reguły, których ma przestrzegać.

20 grudnia: Dzień skupienia w wyższym seminarium; chcę przygotować się do jutrzejszych święceń. Zwłoki kard. de Latila wyruszają do Reims; towarzyszy im ks. Lepage. Kapituła po egzekwiach pożegnała zmarłego.

21 grudnia: Święcenia otrzymało pięciu kapłanów. Dla mnie ten dzień jest godny pamięci. W tym właśnie dniu 28 lat temu zostałem kapłanem. Biskup diecezji Gap napisał list. Znowu obłuda! Troskliwie uprzedza mnie, że minister został poinformowany o naszych sprawach przez prefekta departamentu Hautes-Alpes, tak jakbyśmy nie wiedzieli, że on sam i cała jego szajka mówili mu o tym. Wyraźnie czuje, że to na nim ciąży całe odium, i chciałby je z siebie zrzucić, my jednak nie pozwolimy się zwieść z tropu.

Ojciec Bise pisze, wyjaśniając swoją opinię o kaznodziejstwie. Chciałby uniknąć ryzyka, by próbować improwizować swoje kazania. Prosi, niech pozostawią mu czas na przygotowanie nauk, jakie ma wygłosić. Jego uwagi są celne, dlaczego więc nie zapada na

Hughes, Irlandczyk z diecezji Cashel, który później sam został biskupem i arcybiskupem Nowego Yorku. W tym czasie bp de Forbin-Janson, który przejeżdżał przez Nowy York, przebywał w Stanach Zjednoczonych.

²⁴ David Drach (1791-1865), syn rabina. Przeszedł na wiarę katolicką w 1823.

²⁵ Odwiedzający i żebracy wszelkiego rodzaju.

miejscu słuszna decyzja? Będę się starał uregulować tę sprawę w inny sposób.

Jeżeli kiedykolwiek Kotterer chciałby się skarżyć, to niech odpowiedzią będzie list, jaki w jego obronie napisałem do biskupa diecezji Blois²⁶, gdy na mnie nalegał, by mógł opuścić Zgromadzenie:

„Ekscelencjo, chciałbym polecić twej trosce ks. Kotterera. Kapłana tego znam dobrze, przez dłuższy czas był pod moim kierownictwem. Stwierdzić mogę, że był człowiekiem czystych obyczajów, nie pozbawiony talentów. Świadcstwa potwierdzają, że z powodzeniem głosił słowo Boże. Nie wątpię więc, że będzie przydatny w duszpasterstwie i że zostanie życzliwie przyjęty w twej diecezji, tym bardziej że zna go dobrze superior wyższego seminarium. Żywię przekonanie, że o. Kotterer przyjęty do twej, Ekscelencjo, diecezji nie sprawi ci zawodu; będzie tam lepiej pracował niż w moim regionie, gdzie konieczne jest rozumieć i nawet mówić w języku prowansalskim. Bez wahania poparłem plan, jaki powziął Kotterer, by diecezję Blois wybrać sobie przed innymi diecezjami, bo znam twoją dobroć i wiem, że ks. Le Duc²⁷ jest nastawiony pozytywnie. Proszę, Ekscelencjo, weź tego młodego kapłana pod swoją opiekę. Rzadko nadarza się okazja do napisania listu, spiesznie więc korzystam z tej sposobności, aby wyrazić moją głęboką cześć dla ciebie, co czynię dziś z radością, polecając się twej modlitwie”.

Na ten uprzejmy list nie otrzymałem odpowiedzi, co mnie nie dotknęło. Nie obrażam się tak łatwo jak inny biskup, który się uskarża, iż nie odpowiedziałem na list, który przyszedł zaraz potem, jak mu swój wysłałem. Pisząc do mnie, chciał mnie ostrzec, bym miał się na baczności przed oszustem i jego intrygami, których sam padł ofiarą. Wracając do biskupa z Blois, nie zaangażował ks. Kotterera i jak miał mu powiedzieć, nie miał mu nic do zofiarowania.

22 grudnia: List, który przysłał Adrien Chappuis²⁸, zdumiał mnie niepomierne. Na początku wyraża uczucia wdzięczności,

²⁶ Philippe François de Sausin, biskup diecezji Blois od 1823 do 1844.

²⁷ Superior seminarium duchownego w Blois.

²⁸ Adwokat w Paryżu, który dawniej był członkiem młodzieżowego stowarzyszenia w Aix.

czego mogłem oczekiwać od człowieka, któremu wyświadczyłem tyle dobra, następnie wysuwa propozycję zaskakującą, na co nietrudno jest mi odpowiedzieć. Prosi mnie o zgodę, by mógł zniweczyć intrygę tych, którzy gorączkowo pracują, jak sam twierdzi, by odrzucić moją kandydaturę na stolicę biskupią Reims czy Paryża, które to stolice, jak mówią, będą wkrótce wakujące. Chappuis twierdzi, że ten spisek doprowadził już do odsunięcia mojej kandydatury na stolicę biskupie Auch i Lyonu. No cóż, nie domyśliłem się, iż wzięli mnie pod uwagę, by przenieść mnie do Auch lub Lyonu i że życzliwe mi osoby chciały mnie uhonorować, pozbawiając mnie tego rzekomego przywileju; jednak znając moje rozumowanie i moje zasady, mogliby żyć spokojnie. Oświadczam to zdecydowanie, że dla biskupa to żaden przywilej, lub jak mówią w świecie, żaden awans, gdy otrzymuje on nominację na arcybiskupa.

Czasy współczesne dopuściły się prawdziwych nadużyć. Być może to przekonanie płynie z faktu, że arcybiskupi mają pięć tysięcy franków więcej niż biskupi. A może dlatego, że Bonaparte mianował ich generałami dywizji, podczas gdy biskupów uczynił tylko generałami brygady. W moim przekonaniu potrzeba innych powodów, by móc przenieść biskupa i nie mam na tyle miłości własnej, abym sądził, że jestem w stanie dokonać więcej dobra w wielkiej diecezji niż w mej małej diecezji Marsylii.

Jestem bardzo wdzięczny dobremu i wspaniałemu adwokatowi Chappuis za jego pełną dla mnie postawę życzliwości. Kierując się poczuciem sprawiedliwości, chciał udaremnić grę tych, którzy, chcąc mnie odsunąć od stanowisk biskupich, rzucają na mnie oszczerstwa, pełni zazdrości lub innych namiętności i lęku. Dziękując mu za jego dobrą wolę, nie pozwolę, by cokolwiek uczynił pośrednio lub bezpośrednio dla zdemaskowania niezycznych mi ludzi i by zrealizował zamiary, których nigdy nie zaakceptuję.

23 grudnia: Udałem się do prefekta i zaprosiłem do mego powozu, by mu pokazać drugi klasztor Sióstr Wizytek, który chcemy sprzedać na hospicjum dla żebraków. Osiągnąłem swój cel: prefekt był zachwycony tym budynkiem i jest przekonany, że nadaje się doskonale do podjętego zamiaru. Zwołałem radnych Zgromadzenia, by podjąć decyzję, czy zostaną dopuszczeni do ślubów za-

konnych o Perron²⁹ i brat Roux³⁰. Ci dwaj zostali dopuszczeni jednogłownie; ich obłacja będzie miała miejsce w tych dniach; dostaną numery 82 i 83. Niestety! Szatan przesiał tę rodzinę zakonną, której tak straszliwie obawia się piekło i aż siedemnastu znalazło się nieodpowiednich co do ciężaru i miary ziarna. Odpadli jak plewa przy młóceniu³¹. Dałby Bóg, by nie spalili się w ogniu.

Nie licząc tych 17, ośmiu innych z bardziej lub mniej słusznych powodów zostało zwolnionych od ślubów, co stanowi liczbę 25, którą należy odjąć od 82; mamy 58, z tych dziesięciu otrzymało już swą nagrodę, którą zdobyli dzięki swej wytrwałości. Liczba pracowników tu, na ziemi, wynosi 48, z których mamy 41 kapłanów, trzech oblatów z niższymi święceniami i czterech braci konwersów. Oto, jak się przedstawia personel Zgromadzenia w końcu grudnia 1839.

24 grudnia: List od głównego sekretarza³² księcia Orleanu to tak wielka zachęta dla naszych planów, że chciałbym podać wierne jego treść:

„Ekscelencjo,

Zgodnie z życzeniem księcia Orleanu mam zaszczyt poinformować cię, iż Jego Królewska Mość, okazując szczególne zainteresowanie, przekazał królowi oficjalne pismo, które mu wręczyłeś dla Najjaśniejszego Króla. Jednocześnie informuję, że księżę oddany tej sprawie zapoznał ministra z problemem poruszonym w tym piśmie i pragnie nadal śledzić przebieg sprawy, nie tracąc jej z pola widzenia, bez względu na wydarzenia w Algierii i jego powrót do tego kraju.

Proszę przyjąć, itd.”.

Ksiądz Gros, wikariusz generalny z Reims pisze, iż zgadza się ze mną co do sprawy przedstawionej w moim liście i dysponuje

²⁹ Frederic Perron (1813-1848), urodzony w Bosco (Alessandria) we Włoszech, kapłan 25 maja 1839, oblat 1 stycznia 1840.

³⁰ Jacques Nicolas Roux, urodzony w 1817, oblat 1 stycznia 1840, kapłan 3 lipca 1842, opuścił Zgromadzenie w 1844.

³¹ W języku francuskim zdanie skomplikowane: siedemnastu odpadło wraz z plewami, nie mając ciężaru i miary ziarna. Aluzja do Mt 3,12.

³² Chodzi o głównego sekretarza księcia.

sumą tysiąca franków dla pana de Gaudina, by uczestniczyć w kosztach transportu ciała kard. de Latila.

List od o. Deveronico. Wyjaśnia mi, że mając wadę wymowy, bo jąka się, nie jest w stanie przewodniczyć modlitwie wieczornej. Jest to bolesne dla mnie, że o. Courtès nie rozumiał, czym jest ta ułomność. Mógłby oszczędzić temu biednemu dziecku wiele udręki.

25 grudnia: Msza pontyfikalna w noc Bożego Narodzenia. Drugą mszę odprawiłem, podczas gdy chór śpiewał jutrznię. Liturgia pontyfikalna w pół do jedenastej z muzyką. Nieszpory pontyfikalne z kazaniem, po nich uroczyste błogosławieństwo.

Piszę list do pana Chappuisa. Dziękuję mu za dobrą wolę, jaką mi okazał, lecz stanowczo mówię, by absolutnie nie podejmował czegokolwiek, bezpośrednio lub pośrednio, chcąc zwrócić uwagę rządu na mnie. Wyjaśniam, jak bez mojej wiedzy włożono na mnie ciężar odpowiedzialności za diecezję Marsylii, i przypominam, że odrzucałem każdą propozycję objęcia biskupstwa, nawet gdy była ze strony króla. Dopiero mój poprzednik postawił mnie w sytuacji, w której byłem zmuszony przyjąć brzemię, przed czym zawsze się broniłem. Ten jeden raz to bardzo wiele, chodziło tu o małą diecezję, którą stworzyłem i którą realnie kieruję od piętnastu lat. Kiedy jednak znajdę podstawę w prawie kanonicznym, poproszę o zwolnienie mnie z tej odpowiedzialności.

26 grudnia: Oto list Ojca Świętego:

„Grzegorz XVI, papież.

Czcigodnemu bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Z bólem serca i zarazem z wdzięcznością otrzymaliśmy, czcigodny bracie, twe dwa listy mówiące najpierw o chorobie naszego drogiego syna, J.B. de Latila, biskupa tytularnego Saint-Syste i kapłana Kościoła Rzymskiego. Równie szybko dotarła do nas wiadomość, jaką wysłałeś o jego śmierci zaledwie trzy dni później. Nasz ból nie był mniejszy niż twój, lecz pocieszyła nas wiadomość zawarta w twoim drugim liście, iż w ostatnich dniach życia ten pobożny kardynał opatrzony sakramentami, których mu udzieliłeś, świadomie pragnął śmierci, i to z taką uległością, że był dla ota-

czających go wzorem męstwa. Kierowani więc ojcowską miłością nie omieszkaliśmy polecić Bogu duszy zmarłego w ofierze mszy świętej i modłach, aby najmiłociwszy Pan odpuścił mu winy, które popełnił z ludzkiej ułomności. Raz jeszcze wyrażamy wdzięczność tobie, czcigodny bracie, tak za otrzymane listy, jak zwłaszcza za wszelkie dobro, jakie z serca okazałeś umierającemu. Więc pokornie prosimy Ojca miłosierdzia w niebie, aby nagroził cię obfitymi łaskami swej dobroci, które zlewają się także na owczarnię powierzoną twej pieczy. Jako dowód szczególnej życzliwości udzielamy, czcigodny bracie, apostołskiego błogosławieństwa tobie i wiernym ci powierzonym.

Rzym, u Sainte-Marie-Majeure, 18 grudnia 1839, dziewiątego roku naszego pontyfikatu

(własnoręczny podpis) Grzegorz XVI, papież³³”.

Ojciec Honorat daje szczegóły misji Malemort; początek misji w Bedoin³⁴. Ojciec Courtès pisze mi o rzeczach zdumiewających. Ojciec Deveronico miał pożyczyć od swych rodziców 200 franków i 150 franków od więźnia. Nie do wiary, by doszło do takiego szaleństwa. Muszę mu o tym napisać. Louis, mój siostrzeniec napisał mi z Vals-pres-le-Puy. Ojciec Deschamps, rektor Jezuitów, złożył mi nieoczekiwaną wizytę. Przyszedł mi oznajmić, że ojciec generał posyła go znowu do Awinionu, by kontynuował tam rozpoczęte dzieła, i że o. Pitron został mianowany rektorem na jego miejsce. Niech ojciec generał mi wybaczy, lecz mam inne zdanie. On nie wie, co czyni, i szybko zrozumie swoją pomyłkę. Trzeba było człowieka o takiej bystrości umysłu jak o. Deschamps, aby dać mocne podstawy rodzącej się wspólnocie Towarzystwa Jezusowego w Marsylii. Będąc tutaj, zdobył uznanie. Wątpię, czy o. Pitron, mimo osobistych zasług, będzie otoczony takim szacunkiem jak ojciec Deschamps. To rzeczywiście sprawia zawód, gdy włożyło się tyle wysiłku, by odnieść pewien sukces, a tu nagle jest się pozbawionym odpowiednich środków; zwłaszcza gdy sprawa jest trudna.

³³ Tekst oryginalny w języku łacińskim.

³⁴ Malemort-du-Comtat i Bédoin w departamencie Vaucluse.

27 grudnia: Moja matka oddała mi swoją akcję na rzecz kościoła Saint-Lazare jako darowiznę do mojej osobistej dyspozycji³⁵.

Chcąc dać dowód mojego uznania za szlachetną posługę i ofiarność ks. Fissiaux, postanowiłem zamianować go honorowym kanonikiem katedralnym. Czy możliwe jest spotkać lepszego kapłana niż tego młodego duchownego? Ma najszcześniejsze pomysły wszelkiego rodzaju dzieł dobroczynnych, a łączy z tym rzadko spotykaną energię, by je wszystkie wspólnie realizować. Lecz najbardziej godna pochwały jest jego skromność, która nie pozwala mu stawiać siebie na pierwszym miejscu. Również jego szacunek skłaniający go do tego, by niczego nie zaczynać bez porozumienia ze mną i niczego nie realizować jak tylko wspólnie ze mną.

Złożył mi wizytę generał dywizji, a także prefekt. Powiedziałem im, że jeżeli będziemy mieć nową katedrę, mogliby wziąć seminarium duchowne i zrobić z niego wojskowy szpital, na co zgodę wyraża rząd. Kupując domy z rue Rouge oraz teren nieużywanego³⁶ przez władze miasta starego cmentarza, można by zbudować piękny gmach dla pięciuset chorych, którzy będą leczeni w szpitalu wojskowym. Tak oto wszystko przyczyniałoby się dla wspólnego dobra. W tej sprawie będę jeszcze rozmawiał z generałem, aby przedstawił swemu ministrowi wojny nasze plany dotyczące katedry, co byłoby dla niego korzystne.

28 grudnia: Piszę do o. Deveronico, ganiąc go, że pozwolił sobie bez wiedzy superiora wziąć pożyczkę. List do biskupa seniora³⁷ diecezji Digne to odpowiedź na list, jaki ten święty biskup skierował do mojego wuja, a w którym łaskawie wspominał o mnie.

List do proboszcza parafii La Ciotat. Skoro parafia Aubagne jest tak opuszczona, ks. Carbonel nie może przyjść mu z pomocą. Pisząc do biskupa diecezji Grenoble³⁸, zapraszam go bardzo uprzej-

³⁵ 14 marca 1837 bp de Mazenod zebrał kanoników i proboszczów, aby zastanowić się, jak zdobyć pieniądze na spłatę części długu zaciągniętego przy budowie kościoła Saint-Lazare. Uchwalono rozestanie 500 akcji po 200 franków jako pożyczkę zwrotną na okres dziesięciu lat, bez procentów.

³⁶ *Désespère* — niezdatny do użycia (Littré).

³⁷ Bienvenu de Miollis, biskup diecezji Digne od 1805 do 1838. Podał się do dymisji w wieku 86 lat w 1838 i wycofał się do Aix. Jego następcą był biskup M.D. Auguste Sibour.

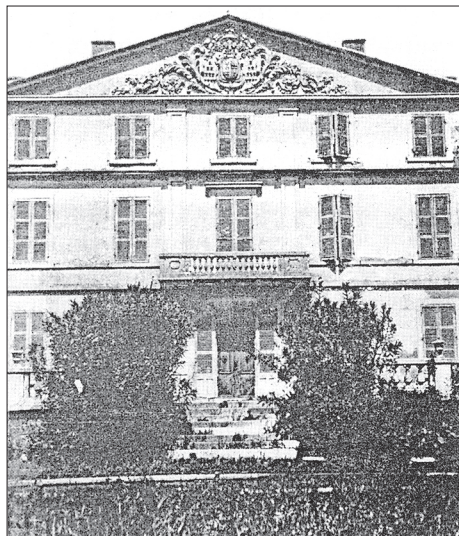
³⁸ Philibert de Bruillard, biskup Grenoble od 1826 do 1853.

mie, by pobył u mnie jakiś czas. W ten sposób chciałbym przeprosić go, że zwlekałem zbyt długo z odpowiedzią na jego ostatni list.

29 grudnia: Piszę do pana de Gaudina i zawiadamiam go, że ks. Gros, wikariusz generalny z Reims, przekazuje sumę tysiąca franków do jego dyspozycji, aby uczestniczyć w kosztach pogrzebu kard. de Latila. Znowu spotkałem się z panem de Surianem, naszym posłem, i poleciłem mu sprawę budowy katedry.

30 grudnia: Losowanie piętnastu akcji na rzecz kościoła Saint-Lazare.

31 grudnia: Wielkie przyjęcie dla duchowieństwa miasta i wielu innych osobistości. Prefekt chciał mnie uprzedzić; przyszedł do mnie, zanim ja udałem się do niego. Udałem się tam jednak, gdy wrócił ode mnie, jak też do generała dywizji, generała brygady i mera miasta. To zwalnia mnie od obowiązku składania im wizyty w dzień Nowego Roku. Co za pańszczyzna!



*Saint-Louis. Wiejski dom wypoczynkowy biskupstwa Marsylii,
który bp Eugeniusz de Mazenod nabył w 1839
(Por. Dziennik 21 i 22 kwietnia 1839)*



*Wielebna Matka Emilie D. Vialar, Założycielka Zgromadzenia Sióstr
św. Józefa (1797-1856). Kolebka Zgromadzenia jest w Gaillac
(departament Tarn); dom generalny przeniesiono później do Marsylii,
gdzie bp de Mazenod zatwierdził statut nowego instytutu*



Ojciec Charles-Dominique Albini, OMI. Zmarł 20 maja 1839 w Vico na Korsyce (Por. Dziennik 28 lutego 1839 (cuda); 27 kwietnia (choroba); 20 i 29 maja 1839 (śmierć); 27 maja 1839, 3 grudnia 1841 (świętość)



*Klasztor w Vico na Korsyce, w którym zmarł o. Albini.
Ciało jego spoczywa w kościele klasztornym*

Styczeń 1840

1 stycznia: Rozpocząłem zajęcia jeszcze przed świtem. W czasie mszy świętej złożyli na me ręce swe śluby zakonne o. Perron i brat Roux, którzy przybyli do mojej kaplicy w towarzystwie ojców z Kalwarii i nowicjuszy.

Rozpoczęło się następnie wielkie ogólne przyjęcie, trwające cały Boży dzień. Wiele razy wznosiłem serce do Boga, ofiarując Mu ten męczący dla mnie obowiązek. I choć z oporem w nim uczestniczyłem, mogłem dostrzec i dobrą jego stronę, którą był hołd składany głowie Kościoła w diecezji. Wiele osób chciałoby spotkać się z nim, by zamienić choćby kilka ciepłych słów. Tematem tak nam droгим, który przy tej okazji poruszamy, jest potrzeba budowy nowej katedry, itd.

2 stycznia: Ksiądz Chirac donosi w liście, że markiz Barthélemy jest do mej dyspozycji, gdy tylko to okaże się konieczne przy budowie katedry.

Rycerz de Collegno prosi o informacje o o. Rossim¹. Ten hul-taj miał czelność udać się do arcybiskupa Turynu, będąc naznaczony podwójnym piętnem odstępcy, bo porzucił Zgromadzenie i uciekł z mojej diecezji, do której był włączony z chwilą, gdy został wyjęty z pod jurysdykcji swego ordynariusza biskupa diecezji Cuneo.

Ojciec Courtès pisze, że arcybiskup jest bardzo zadowolony z misji, które głosili nasi ojcowie. Jakże bowiem mogło być inaczej!

Ojciec Deveronico przysłał list, w którym deklaruje swą niewinność wobec oskarżenia go, iż zaciągnął pożyczkę u więźnia. Jest to jałmużna, jakiej ten więzień udzielił w imieniu osoby, która

¹ Joseph Rossi, ur. w 1800 w Demonte (diecezja Cuneo lub Conti), oblat 15 sierpnia 1830, kapłan 25 grudnia 1830. Opuścił Zgromadzenie w 1836.

pozostawiła mu swobodę, aby dał w jej imieniu, kiedy to będzie konieczne. Nie tak dokładnie wyjaśnia sprawę drugiej pożyczki. Twierdzi, że jest to czek wypisany od ręki, prawdopodobnie na nazwisko jego rodziców. I właśnie tego nie powinien przyjmować. W pozostałej części listu wyraża swe najlepsze uczucia.

Książd Barbarin² przysłał list pisany z seminarium Saint-Sulpice.

3 stycznia: Niepowodzeniem zakończyło się moje pośrednictwo u pani i panny Meinier; rozgoryczone postawą pana de Lesca-sesa, nie chcą więcej słyszeć o nim. Niech więc ten pan porzuci nadzieję że będzie mógł poślubić osobę, którą uwiódł. Jest ona zdecydowana wychować dziecko, które prawnie uznaje za swoje, lecz wołała by raczej umrzeć, niż miałoby ją spotkać to straszne nieszczęście zostać żoną mężczyzny, jakim jest pan de Lesca-ses. Moim zadaniem jest przekazać tę odpowiedź panu de Lesca-ses.

Przyszła wiadomość o śmierci arcybiskupa Paryża³. Jestem prawdziwie zasmucony odejściem tego duchownego. Modliliśmy się za niego podczas wieczornych modlitw we wspólnocie, a jutro odprawię za niego mszę świętą.

Książd Caire, nasz kanonik honorowy⁴, przysłał list.

4 stycznia: Msza za arcybiskupa Paryża. Podobnie jak wczoraj, dzisiejszy dzień upłynął mi na wizytach. Wszelkie nasze czynności są miłe Bogu, kiedy Mu je ofiarujemy. Pańszczyznę tę chcę odrobić, bo to obowiązek biskupa. Jednak z tych spotkań pasterza z owieczkami rodzi się zbawienny owoc.

Oto list, który napisałem do pana Chappuis w odpowiedzi na jego drugi list. Wolalbym raczej go nie przepisywać, lecz Tempier zganił mnie, że nie skopiowałem pierwszego listu, trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i zabrać się do przepisywania:

„Mam nadzieję, drogi synu, że mój list dostaniesz w porę, aby odwieść cię od realizowania tego, do czego natchnęło cię twe dobre serce, w nadziei że będzie to dla mnie pożyteczne lub przyjem-

² Arsène de Barbarin (1812-1875), z Marsylii, był w instytucie Sulpicjanów.

³ Biskup H. Louis de Quélen, zmarły 31 grudnia w wieku 61 lat.

⁴ Andre Caire (1797-1856), rodem z Marsylii, był kapłanem w Paryżu.

ne. Zasady, jakimi się kieruję, podczas całego mego pasterzowania znajdziesz w wyjaśnieniu, jakie ci posłałem. Otóż oceniam sprawę z innego punktu widzenia, niż ty to czynisz. Patrzysz na to po ludzku, a ze względu na przyjaźń chciałbyś uzyskać dla mnie to, czego ludzie tu na ziemi zwykle pragną. Co do mnie, mam na uwadze jedynie to, co wieczne i każdą rzecz odmierzam miarą, którą stanowi moje sanktuarium. Mówiłem ci, jak to się stało, iż wbrew sobie zostałem biskupem Marsylii. Oczywiście nigdy nie wziąłbym na siebie takiego ciężaru odpowiedzialności, gdyby mnie pytano o zgodę. Wiesz, że pozycja społeczna dawała mi więcej swobody, by należycie pełnić obowiązki mego urzędu w diecezji, którą w rzeczywistości zreformowałem.

Mimo nieuniknionych przeszkód, by wyplenić nadużycia i ustalić zdrowe zasady, wiele razy z powodzeniem udawało mi się zrealizować swój zamysł. Za rządów biskupich mego stryja oraz przez krótki okres mego episkopatu dzięki ojcowskiej trosce o każdego i dzięki duchowi braterstwa, którego starałem się pielęgnować wśród duchownych, mogłem dokonać tego, czego nie mógłby nikt w żadnej innej diecezji Francji, a nie sądzę, by ktoś ponosił większe trudy ode mnie. I tak słynny kaznodzieja Frere powiedział mi tej jesieni, zachwycony tym, co widział podczas rekolekcji duszpasterskich, które prowadził dla nas, że nigdzie dotąd nie spotkał tak serdecznej atmosfery jak tutaj. Z jednej strony ojcowska troska, synowska postawa z drugiej strony i taka naturalna swoboda, taka spontaniczność, tyle wdzięku w tej braterskiej przyjaźni.

Pomimo to wciąż odczuwam ciężar odpowiedzialności i co by się stało, gdybym miał zaczynać gdzie indziej, zwłaszcza w Paryżu, gdzie biskup pełniący sumiennie swój urząd spotyka przeszkody nie do przewyciężenia, gwałtowny sprzeciw i różnego rodzaju niepokoje. Dlatego uważam za szaleńca każdego, kto ubiega się o tę siedzibę biskupią, i za naprawdę nieszczęśliwego tego, kogo zmuszono, by ją przyjąć. Nadto nie uniknie grzechu, kto w swym zaślepieniu bezpośrednio lub pośrednio czyni najmniejsze starania, aby objąć to stanowisko, i naraża swe zbawienie, nie mogąc wypełnić wszystkich obowiązków prawdziwego pasterza dusz z powodu nadzwyczajnych trudności. Wiesz, że cała nasza misja daje się poznać tutaj. Zaszczyty, szacunek itd. to są tylko dodatki i naprawdę nie warto się za nimi uganiać. Jak widzisz, drogi synu, otworzy-

łem przed tobą całą mą duszę. To przypomni ci czas, gdy będąc świadkiem wszystkich moich czynów, mogłeś czytać w mej duszy jak we własnym sercu.

3 stycznia⁵: Kilkakrotnie przerywałem pisanie tego listu z powodu niekończących się noworocznych wizyt, także poza dzień 1 stycznia, bo miałem do czynienia z tłumem ludzi. Chciałbym skończyć go dzisiaj, jeśli możliwe. W sposób wyczerpujący wyjaśniłem ci sedno sprawy, którą zajmujesz się powodowany uczuciem przyjaźni. Dodam, iż twe postępowanie przedstawia co do formy poważne braki. W jakim celu dzienniki miałyby się mną zajmować? Czy nie wyglądałoby to tak, że piszą tylko pod moje dyktando lub za moją namową? Wyobrażam sobie ogromne oburzenie jako odpowiedź na ten proceder. Godzien pożałowania jest, kto dla sławy, ulegając tym intrygom, ściągnąłby na siebie niechybnie powszechnie potępienie. Lecz także godzien pożałowania byłby ten, kto przeciwie z całej duszy odpycha jakąkolwiek myśl o godności kościelnej, jak to ja czynię w swej szczeroci. Zresztą, co mógłbyś zyskać, gdybyś był przekonany, że bardziej zasługuję na to niełatwe stanowisko i że podołam temu zadaniu?

Spowodowałbyś szemrania, obudziłbyś zazdrość i wznieciłbyś wszelkiego rodzaju namiętności. Artykuły z gazet nie mają wpływu na rząd, gdy podejmuje on ważne decyzje. Jesteśmy przekonani, że rządzący znają dobrze zasługi tych, których powołują do tak wysokich godności. Intryga może niekiedy ich zmylić, lecz czy nie byłoby intrygą, gdyby rząd ogłaszał nominacje pod wpływem artykułów z gazet? Nigdy więc nie radziłbym komuś, by działał takim sposobem, gdy chodzi o promowanie kogokolwiek na odpowiedzialne stanowiska. Co do mnie, powtarzam, nie chcę używać takich środków ani żadnych innych, bo nie uważam, że nadaję się do czegokolwiek, ja, który ledwie mogę podołać obowiązkowi, jakie Opatrzność złożyła na mnie. Wreszcie, nie ubiegając się wcale o żadne godności i nie pragnąc mieć nowych problemów, każdego dnia proszę Boga, aby nadarzyła się sposobność, kiedy mógłbym powrócić do prywatnego życia.

Wtedy mój czas poświęcałbym tylko sprawom wiecznym, przekonany, że bardziej przysłużyć się bliźniemu modlitwą niż gdy-

⁵ List bez daty, rozpoczęty wcześniej, kontynuowany 3 stycznia.

bym gorliwie działał dla jego dobra. Mam nadzieję, synu, że zgodzisz się z moją opinią i uznasz jej słuszność. Tak nakazuje mi sumienie, co nie wzbrania mi ponownie wyrazić ci szczerą wdzięczność za wszystko, co czynisz dla mnie kierowany szlachetną przyjaźnią. Raduje się bardzo moje serce, że jesteś szlachetny, wrażliwy i pielęgnujesz uczucie wdzięczności. Moja radość będzie pełna, gdy oprócz naturalnych zalet ujrzę w tobie cnoty nadprzyrodzone, jakie ozdabiały twą duszę w wieku młodzieńczym, co ogromnie ceniłem. Nieustannie proszę o to Boga i chciałbym usłyszeć o tym od ciebie samego, gdy Boskie światło rozproszy każdą ciemność, jaka chwilowo zatrzymuje jego promienie. Żywię tę nadzieję i przyciskam cię do mego serca, które kocha cię wciąż jak dawniej, gorąco i głęboko. Żegnaj”.

W liście do pana Berryera⁶ proszę go, by zechciał dołączyć do naszych posłów i poprzeć wielką sprawę budowy nowej katedry.

5 stycznia: List do o. Maillarda, prowincjała Jezuitów. Słusznie usprawiedliwia się, że był zmuszony zabrać mi o. Deschamps. Uważam tę decyzję za bardzo nieszczęśliwą dla powodzenia ich wspólnoty w Marsylii.

Proboszcz z Digne, ks. Gariel pisze do mnie i prosi, bym wykupił akcję dla wsparcia jego dzieła domu dla sierot.

List od o. Gibellego; na tej pustelni Vico gospodaruje on mądrze swym czasem. Jest to niewielka misja.

Ojciec Guibert wciąż odbywa wizyty duszpasterskie wraz z biskupem diecezji Ajaccio.

Nalegałem, aby w Święto Objawienia Pańskiego odmówiono w katedrze jutrznię. Uczestniczyłem w niej zarówno ze względu na przywiązanie do tego wielkiego święta, jak i dlatego by dać innym przykład. Aby zbytnio nie przedłużać nabożeństwa, postanowiłem opuścić kazanie. Zrobię wszystko, by wiernych nakłonić do gorliwego uczestnictwa w tej tajemnicy tak drogiej narodowi pogańskiemu, a którą ostatnio całkiem zaniedbano. Te przeżycia są zbyt bliskie memu sercu, bym mógł ustąpić komukolwiek.

⁶ Antoine Berryer, poseł.

6 stycznia: Poniedziałek. Piękny i pracowity dzień zaczął się od mszy w mej kaplicy, gdzie przyjęła komunię cała moja rodzina i moi służący; dziesięć osób dorosłych przyjęło Pierwszą Komunię Świętą oraz sakrament bierzmowania. Po tej ceremonii poszedłem do Hospicjum Saint-Joseph, by udzielić sakramentu bierzmowania choremu na epilepsję oraz marynarzowi i dziewczynie, którzy przyjęli dziś Pierwszą Komunię Świętą. Opuściwszy ten smutny dom, gdzie żyją razem rozmaici wariaci, udałem się pospiesznie do katedry, by uczestniczyć w uroczystej sumie. Potem odprawiłem publicznie półgodzinną adorację, zadowolony, że sporo wiernych zgromadziło się na to nabożeństwo lekceważone aż dotąd.

Po obiedzie znowu udałem się do katedry uczestniczyć w niesporach i wysłuchać kazania. Następnie ruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem i celebrans udzielił błogosławieństwa. Kościół był wypełniony wiernymi, niezmiernie mnie to uradowało, bo spełnia się moja nadzieja, aby tę uroczystość obchodzić tak, jak teraz to czynimy.

Biskup diecezji Limoges⁷ napisał poufny list, prosząc o informacje dotyczące mego diecezjanina, który zamierza poślubić pannę ze swojej diecezji.

Sibour, biskup elekt diecezji Digne, zaprasza mnie na uroczystość swojej sakry. Jego list został zredagowany tak, że nie wiemy, czy chodzi o to, by być obecnym na ceremonii, czy uczestniczyć w akcji jako biskup asystujący.

Proboszcz parafii Alleins⁸ przysłał dziękczynny list za cudowne owoce misji głoszonych w jego parafii.

7 stycznia: Inny list od C. Niech Bóg go błogosławi. Nieustannie gotowi są, by atakować, i obawiam się, by nie przysporzyli mi kłopotów, a nawet wplątali w jakąś kabałę wobec mojej postawy niezmiennej, by absolutnie odrzucać jakąkolwiek propozycję⁹.

⁷ Biskup Prosper de Tournefort (1761-1844), pochodzący z departamentu le Vaucluse, związany z Aix i z Portalis.

⁸ Alleins (departament Bouches-du-Rhône).

⁹ Prawdopodobnie jest to A. Chappuis, były członek stowarzyszenia młodzieży Aix, adwokat w Ministerstwie Finansów w Paryżu. Pragnął on nominacji bpa de Mazenoda na arcybiskupstwo Paryża; por. niżej 13 stycznia.

Msza w domu dla ubogich dziewcząt¹⁰. Dosyć liczna grupa przybyłych. Mianowano członków zarządu. Sprawy tego dzieła postępują coraz bardziej.

8 stycznia: List od rycerza de Collegno. Wysłałem mu odpis jednego z mych listów do Rossiego, co umożliwi arcybiskupowi Turynu ocenić tego kapłana i podjąć decyzję w jego sprawie.

List do biskupa elekta diecezji Digne, w którym przyjmuję jego propozycję. Udam się do Aix wtedy, kiedy mi da znać.

Proboszcz parafii Bonneveine pisze, że celebrował Święto Objawienia Pańskiego zgodnie z moim poleceniem 6 stycznia i bardzo to zbudowało wiernych. Nabożeństwa rano i wieczorem gromadziły tyle ludzi co w każdą niedzielę. Ten zacny proboszcz uradowany bardzo mówi, iż z całego serca odśpiewali *protector noster*¹¹ itd.

9 stycznia: List od proboszcza parafii Saint-Henry. Uroczystość 6 stycznia była cudowna, cały dzień kościoł wypełniali wierni. Taka gorliwość zdarzyła się tylko w Dzień Narodzenia Bożego. Złożył mi wizytę proboszcz parafii Cayols. Tam uroczystość Objawienia była wyjątkowo piękna. Sześciu mężczyzn stale adorowało w kościele, kobiet zaś było dużo więcej. Wierni uczestniczyli tłumnie w nabożeństwach, podobnie było na procesji. W parafii Saint-Julien świętowano tak uroczystość jak w Cayols. Proboszcz z Auriol przedstawił mi podobną sytuację w swej parafii. Kościół był pełen wiernych, jakby to była niedziela.

Na biskupstwie zebranie zarządu wszystkich dzieł dobroczynnych, to jest przytułku, szpitala chorych na cholere, domu sierot. Najpierw wyraziłem tym damom me uznanie za dzieła, jakie prowadzą w moim mieście biskupim, potem wyjaśniłem, w jakim celu zebrałem je tutaj: mianowicie by je ostrzec przed tym, co wydaje

¹⁰ Chodzi o dzieło charytatywne Nazaret założone w 1837 na rzecz ubogich dziewcząt. Miały być służącymi domowymi (por. *Encyclopedie des Bouches-du- Rhône*, t. 10, 1923, s. 548). Może też chodzi o dzieło kierowane przez damy z Nazaretu? Por. poniżej, przypis 28.

¹¹ *Protector noster aspice Deus et respice in faciem Christi tui* (Spójrz, Puklerzu nasz, Boże, i wejrzyj na oblicze twego Pomazańca), psalm 83 prawdopodobnie śpiewany jako modlitwa za biskupa.

się fatalnym zamachem. Damy protestantki, zazdrosne o dzieła prowadzone przez damy katolickie chciały je naśladować i urządziły dom dla osieroconych dziewcząt. Tym sposobem przyciągnęły do siebie dzieci katolików, obiecując ich rodzicom złote góry, jednocześnie narażając dzieci na odstępstwo od wiary. Wobec tego katolikom zabrania się wspierać finansowo tego rodzaju zakład opiekuńczy. Skoro damy protestantki ośmielają się pukać do drzwi katolików pod pretekstem, że katolicy zbierają ofiary u nich, kazałem członkiniom naszych dzieł, żeby podjęły decyzję, iż odtąd jest zabronione zbierać ofiary na ich dzieła u protestantów. Wtedy będzie łatwiej odmówić protestantom finansowej pomocy na rzecz ich zakładu opiekuńczego. Wszystkie damy zrozumiały, jak ważna jest sprawa przeze mnie poruszona, więc każdy zarząd podejmie decyzje, które posłużą za regułę dla wszystkich członków różnych stowarzyszeń.

10 stycznia: Ojciec Mille podaje w liście nowe szczegóły przygotowanej intrygi. W imieniu duchownych domagają się nominacji ks. Depéry'ego¹² na biskupa. Trzech kandydatów, których wysunął bp de La Croix, zostało odrzuconych przez ministra. Możliwe, że i mój list przyczynił się do tego odrzucenia.

Pan Pavy w liście do mnie poleca mi nauczycielkę pensjonatu i prosi, bym napisał do rektora w jej sprawie.

Panowie Mottet i Blanc przyszli prosić mnie o wstawiennictwo na rzecz dzieła Saint-François Regis, którego członkom brakuje potrzebnej gorliwości.

Sakrament bierzmowania udzielony choremu w mieście.

11 stycznia: Ksiądz Loewenbruck przyniósł mi list od kard. Pacy. List do proboszcza parafii Alleins w odpowiedzi na jego list. Cieszę się, że Bóg udzielił takiego błogosławieństwa jego parafii podczas misji tam głoszonych. Wizytowałem przytułek, aby pokazać ten dom prefektowi.

¹² Biskup La Croix d'Azolette mianowany arcybiskupem diecezji Auch 4 grudnia 1839. Biskup Louis Rossat mianowany dla Gap w 1840; w 1844 zastąpił go bp Jean Irénée Depéry, przyjaciel bpa de La Croix.

12 stycznia: Msza dla Stowarzyszenia Młodzieży¹³ z okazji ich święta patronalnego. Wróciłem pospiesznie, by być obecnym w katedrze na sumie.

List do biskupa diecezji Limoges; przesyłam mu informacje odnoszące się do pana Ludovica de Panisse'a.

Wizyta wysłannika papieskiego Paccy, który podróżuje w towarzystwie sławnego ks. De Luki. Udaje się on do Paryża, aby wręczyć kapelusz kardynalski kard. de La Tour d'Auvergne¹⁴. Wyrusza jutro, żałuję więc, iż nie mogłem go ugościć, chociaż pragnąłem przysłużyć się kard. Pacce w osobie jego kuzyna. Ten wspomniały kardynał przesłał mi przez niego bardzo miły list razem ze swoim najnowszym dziełem *De' grandi meriti verso la Chiesa cattolica del clero*, itd. *Di Colonia*, a także dwa piękne medale, jeden z brązu przedstawia wnętrze Bazyliki Świętego Pawła, na drugim srebrnym widnieje jego portret. Przy tej samej okazji przesłała mi list madame Mellingen.

13 stycznia: Patriarcha Mazloum przysłał w końcu list i zawiadania mnie, że bezskutecznie szukał kapłana swego obrządku, by go mi przysłać, i że uda mu się go znaleźć itd. Już go nie potrzebuję, wybór został dokonany, proboszcza zamianowałem i wprowadziłem na urząd. Oto odpis listu do kan. Caire'a:

„Mój drogi kanoniku, przykro mi, że tak późno odpisuję na twój list, co nie jest brakiem wrażliwości na oznaki twego do mnie przywiązania, bo jeszcze jest pora, by podziękować ci za twój list i życzenia, które złożyłeś mi z okazji Nowego Roku, zwłaszcza życzenia zdrowia i łask Bożych.

Ja także składam ci, mój drogi kanoniku, moje najlepsze życzenia noworoczne. Niedawno miałem okazję widzieć twego brata laika. Z twego polecenia przekazał mi on tę smutną nowinę. Już od dawna straciłem wszelką nadzieję, że pozostanie wśród nas ten zacny biskup. Znalіśmy się od lat i żałuję go bardzo. Proszę Boga, aby dał Kościołowi Paryża godnego następcę tak zacnego arcybiskupa. W całej Francji Kościół żyje mocno sprawą następstwa, bo

¹³ Stowarzyszenie Młodzieży, które założył ks. Allemand.

¹⁴ Charles de La Tour d'Auvergne (1768-1851), biskup diecezji Arras od 1802 do 1851, kreowany kardynałem 23 grudnia 1839.

pierwszy pasterz stolicy trwa na posterunku najbardziej wysuniętym w stronę wroga. Tam bowiem jest siedlisko bezbożności i wylęgarnia wszelkiej fałszywej nauki. Uznanie znajduje tam każdy błąd itd.

Jaki biskup będzie zdolny stłumić lub chociaż osłabić ten ogromny zamęt w umysłach? Mój Boże! Nawet święty Ambroży czy święty Jan Chryzostom przeraziliby się na ten widok. A gazety urządzają sobie niezłą zabawę, wskazując na tego czy tamtego kandydata. Jeśli chodzi o mnie, nie potrafię wyjaśnić, skąd się wziął ten grad padających na mnie głosów, dziwnych i zarazem niespodziewanych¹⁵. Gdybym chciał traktować je poważnie, nie miałbym innego wyboru jak tylko ratować się ucieczką. Caire, drogi przyjacielu, nie wspominaj już o tej ewentualnej nominacji i obyś mi życzył raczej śmierci niż biskupstwa w Paryżu.

Żegnaj, drogi kanoniku, powierzam się nieustannie twej gorącej modlitwie jak też modlitwie sióstr zakonnych¹⁶ i ściskam cię gorąco”.

Jak wspomniałem, nie umiem wyjaśnić, skąd się wziął ten grad padających na mnie głosów, bo trudno sobie wyobrazić, iż wszystkie gazety bez względu na orientację wymieniają moją kandydaturę, jakby były zainteresowane tym, bym został arcybiskupem Paryża. Swą opinię o tej sprawie wyraziłem w liście, którego odpis tu zamieszczam. Musiałbym być nierozumny, gdybym sądził inaczej.

14 stycznia: Adresatem mego listu jest o. Mille; przypominam, by miał się na baczości przed M.B.¹⁷, który maczał ręce w ohyd-

¹⁵ Ojciec Rey pisze na ten temat: „Kandydatura biskupa Marsylii na stolicę arcybiskupią Paryża była bardziej realna, niż on sądził w chwili, gdy pisał te słowa. Upewnia go o tym list, jaki napisał Menjaud, biskup pomocniczy diecezji Nancy pod datą 4 marca: «Pewnego dnia widziałem, mówił do niego ten biskup, twoje nazwisko na liście kandydatów na arcybiskupstwo Paryża; dałby Bóg! Byłoby to wielkim szczęściem dla Paryża, dla Kościoła we Francji i dla tego, który zawsze będzie ci oddany»”. Rey II, s. 82, przypis 1.

¹⁶ W Paryżu kan. Caire był kapelanem sióstr Notre-Dame, a także kapelanem wspólnoty Dames de Saint-Joseph.

¹⁷ Założyciel pisze M.B. Można sądzić, iż ma na myśli oblata, przyjaciela duchowieństwa z Gap, lecz znani są tylko oo. Gignoux i Pelissier, którzy wtedy opuścili Zgromadzenie.

nym spisku uknutym przez spelunkę z Gap i Embrun. Jest on też zdolny do zdrady i wiarołomstwa.

15 stycznia: Proponuję, aby o. Courtès zaangażował o. Deveronico do głoszenia misji w Lafare¹⁸. Proboszczowi z La Ciotat polecam pewnego młodego człowieka, by kierował jego życiem duchowym; wśród Greków kłótnie; są mniej związani z ich kościołem¹⁹ niż sądzą. List do patriarchy z podziękowaniem; proszę, by nie szukał kandydata na proboszcza. Z troszczyłem się o to.

16 stycznia: Poświęcenie organów w kościele Saint-Victor. Było mnóstwo wiernych. Potem nabożeństwo i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

17 stycznia: Misje parafialne w Lamanon, które głosił o. Bernard cieszyły się powodzeniem. Przesłałem mu gratulacje i szczególnie mu poleciłem markiza de P., by się nim opiekował, skoro za łaską Boga skorzystał z tych misji.

18 stycznia: W liście do kard. Castracane'a²⁰ proszę o zezwolenie, by o. Zogheb mógł oczyścić się z zarzutów. List do biskupa diecezji Nancy, który przebywa aktualnie w Nowym Yorku w Stanach Zjednoczonych²¹. List od ministra wyznań, który jest bardzo przychylny sprawie budowy katedry. List do nuncjusza Garibaldiego, w którym polecam mu o. Zogheba udającego się do Paryża. Wyjaśniam, dlaczego słusznie dochodzi on swych praw.

19 stycznia: Pan Canaple prosi o spowiedź i chce mieć tylko mnie jako spowiednika; z wielkim zadowoleniem udałem się tam. Zawiadomiłem też ks. Bicherona w parafii Saint-Charles, by był gotów jutro przynieść choremu święty wiatyk, gdy tylko dowie się o mym przybyciu.

List do o. Courtès'a.

¹⁸ Lafare w departamencie Vaucluse.

¹⁹ Kościół Saint-Nicolas de Myre.

²⁰ Wielki Penitencjarz. Biskup de Mazenod poznał go w 1832, gdy Castracane był sekretarzem Kongregacji Propagandy Wiary.

²¹ Biskup Charles de Forbin-Janson odbywał podróż od października 1839 do września 1840 do Stanów Zjednoczonych i do Kanady, głosząc misje parafialne.

20 stycznia: W kaplicy udzieliłem sakramentu bierzmowania kobiecie nawróconej z protestantyzmu. Znowu udałem się do pana Canaple'a, by przygotować go do sakramentów. Przyniesiono mu je w mojej obecności. Po dziękczynieniu po komunii udzieliłem mu sakramentu bierzmowania. Przyjął go z pobożnością i wdzięcznością. Wróciłem do domu na obiad, po którym o. Mie zaproponował, bym udzielił sakramentu bierzmowania złożonemu chorobą dziecku, które przyjęło Pierwszą Komunię Świętą. Usłuchałem przekonany, że jest moim obowiązkiem to spełnić. Tak biskup spędza dzień w takim mieście jak Marsylia.

Ojciec Pierre Aubert napisał prośbę, bym go zabrał z domu w Aix. Powody, jakie przedstawił, kazały uczynić mi to bezzwłocznie. Odpisałem, a mój list zawiezie mu o. Telmon jutro rano, który zastąpi go w Aix bez względu na powstałą tu pustkę.

21 stycznia: Zebranie proboszczów w sprawie dochodów parafialnych²².

Na obiedzie był u mnie biskup de Wykerslooth²³ de Schalukwyk, ordynariusz diecezji Curium w asyście jednego ze swoich kuzynów i swego sekretarza. Przekazał mi bardzo pocieszające wiadomości o Holandii, gdzie urzęduje jako jedyny biskup katolicki. W tym królestwie żyje około miliona katolików, co stanowi niemal połowę poddanych króla Wilhelma. Władca ten przyznaje, iż popełnił błąd niewymierny, ryzykując wojnę z Belgią²⁴. Niemniej obsadza ludźmi swej sekty wszystkie stanowiska, przez co są wpływowi, lecz nie najbogatsi.

22 stycznia: List do prowincjała Jezuitów²⁵. Nie ukrywam przed nim, iż błędem z jego strony był fakt, że o. Deschamps został odwołany z Marsylii. List napisany w uprzejmym tonie, lecz co należało, wyłożyłem rzeczowo.

²² Casuel: całość okolicznościowych honorariów danej parafii.

²³ Inni autorzy to słowo piszą także: Wijkerslooth, Wijckersloot.

²⁴ *Jouer*: ryzykować, narażać się. Belgia została przyłączona do Niderlandów w 1814 za protestanckiego króla Wilhelma Pierwszego Orańskiego, który objął tron w 1815. Prowadził on niezręczną politykę, która doprowadziła do powstania w Belgii i do jej niepodległości w 1830.

²⁵ Kopię tego listu z 21 stycznia dołączono do zbioru listów administracyjnych.

Dziś wizytowałem dom Nazaret, gdzie są Damy od Najświętszego Sakramentu i inne. Zebranie proboszczów dla sfinalizowania sprawy omawianej już poprzednio. Posiedzenie trwało od godziny 14 do 19.30. Nie chcę w żaden sposób mieszać się w te obrady. Chodzi bowiem o dobro dotyczące ich samych i reszty duchowieństwa, do mnie należy tylko skłonić ich do rewizji dochodów pochodzących z różnych ofiar i wiedzieć, jak chcą najlepiej je wykorzystać. Przyjęli sprawozdanie komisji powołanej zeszłego roku. Wiemy, iż wśród liczących się miast nie ma takiego, gdzie dochody duchowieństwa z ofiar nie byłyby o wiele wyższe.

Trzeba więc zadbać o proporcje dotyczące zamożności wierznych, dlatego moim pragnieniem jest, by zwiększone ofiary ponosili bogaci ludzie, co następnie pomoże mi posłać kilku wikarych więcej do najludniejszych parafii, które naprawdę ich potrzebują. Skromność ofiar utrudniała mi bardzo te zabiegi. Czy nie jest rzeczą słuszną, by bogaci składali ofiary, z których można by zaspokajać duchowe potrzeby wszystkich? W tym roku wikarzy nie zebrali 900 franków z ofiar ani proboszczowie 1000 franków, więc niemożliwe było powiększyć liczbę uczestniczących w podziale. Przez tę operację zwiększą się ofiary miasta o piętnaście tysięcy franków, i to bez wielkiego hałasu. Dzięki temu będę mógł posłać kilku wikarych więcej.

Ojciec Martin napisał list, cytując najbardziej interesujące szczegóły o misjach, jakie głosił. Chciałbym go przepisać w całości, by ten list pod datą 21 stycznia 1840²⁶ przechowano i wpisano do historii Zgromadzenia. Może Pan wzbudzi w kimś zrozumienie, jak bardzo opowiadanie o wszelkich dokonaniach misjonarzy okazuje się w przyszłości pomocą dla zbudowania i chluby naszego Stowarzyszenia.

Ojciec Bernard przytacza w liście szczegóły z misji, które głosi w Lamanon; bardzo budujące. Msza w kaplicy Sierot²⁷ na zakończenie rekolekcji dla dam prowadzących ten dom. Wielka liczba komunii. Tegoż dnia przystąpili do bierzmowania Włosi w koście-

²⁶ Zachowało się wiele listów, które o. Martin pisał do Założyciela; pierwszy jest z 21 stycznia. Ojciec, który należał do wspólnoty le Laus, mówi, iż oblaci wygłosili w latach 1839-1840 sześć misji w diecezji Gap. Wspomina o sprawie Laus i dodaje, że król bierze pod uwagę kandydaturę bpa de Mazenoda na stolice arcybiskupią Paryża.

²⁷ Kaplica dzieła na rzecz sierot po epidemii cholery.

le na Kalwarii; kazanie po włosku do licznie zgromadzonych. Następnie powróciłem do kaplicy Sierot, aby odśpiewać tam nieszpory, wysłuchać kazania i udzielić błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

List od księcia Orleanu. Brakuje mi czasu, bym mógł go przepisać. List ten to wymowne świadectwo życzliwości księcia. Otrzymałem od niego odpis listu, jaki przysłał mu minister od spraw wyznań w odpowiedzi na jego list polecający sprawę budowy mej katedry. Oba pisma są interesujące i świadczą o dobrych zamiarach rządu wobec tak drogiego memu sercu projektu. Z radością stwierdzam, że ta doniosła sprawa posuwa się naprzód.

27 stycznia: Napisałem do króla, chcąc go odwieść od zamiaru mianowania na biskupstwo Gap człowieka, który podziela błędy bpa de La Croix. W tym samym celu napisałem list do ministra sprawiedliwości.

28 stycznia: Posiedzenie Rady Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Owoce tego roku są naprawdę zadowalające. Szczegóły podaje aktualne sprawozdanie. Przełożona wspólnoty Nazaret²⁸ prosi, bym mianował innego dyrektora dla domu.

29 stycznia: Msza w pierwszym klasztorze panien Wizytek. Ksiądz Coulin napisał prośbę, bym go odwołał z posługi w domu Nazaret; wyjaśnił powód swej decyzji, gdy złożył mi wizytę. Po rozmowie z nim postanowiłem, że dokładnie zbadam, jak te damy rozumieją swe roczne śluby posłuszeństwa, ubóstwa, itd. W tej materii chcę urobić sobie jasną opinię, ponieważ wydaje mi się niedorzeczne i nie do przyjęcia, jeśli w ciągu roku w imię posłuszeństwa przełożona zarządza dobrami członków tego instytutu w taki sposób, iż naraża je na niepewną przyszłość w wypadku, gdy podwładna po upływie roku nie odnowi swych ślubów.

²⁸ Biskup de Mazenod wymienia w swoim *Dzienniku* 18 grudnia 1838 Damy Nazaretu. Wydaje się, iż chodzi tu o wspólnotę, która prowadziła ochronkę Nazaret, gdzie umieszczano dziewczęta niewolnice wykupione przez ks. Olivieriego na targu w Aleksandrii w Egipcie (Rey II, s. 310).

30 stycznia: Napisałem list do księcia Orleanu, dziękując mu, iż łaskawie raczył przysłać mi odpis listu, jaki napisał do niego minister od spraw wyznań, a który to odpis był dołączony do listu, który do mnie skierował przy tej okazji.

31 stycznia: Msza za naszego drogiego o. Suzanne'a. Upływający czas nie osłabia wspomnienia ani żalu po jego stracie.

Luty — lipiec 1840

1 lutego: Mademoiselle Daniel złożyła mi wizytę. Poświęca się bardzo dla ks. Coulina, stąd jej obawy, że przełożona domu Nazaret, mademoiselle Dormoi może nastawić mnie przeciwko niemu. Przyznała, że łożyła już sporo ze swych pieniędzy na dzieło katechizacji i że gotowa jest wydać jeszcze więcej. O tym wiedziałem, a teraz pojmuję lepiej jej ślepe przywiązanie do ks. Coulina i jak bezkrytycznie zgadza się na wszelkie jego pomysły. Bez wątpienia należy do tych, które ofiarowały ks. Coulinowi pieniądze potrzebne mu na wakacyjne podróże, jakie sobie zafundował pod pretekstem ratowania zdrowia.

1 lutego: Trzecia panienska ze wspólnoty Nazaret przyszła dziś rano, skarżąc się na ks. Coulina; prosi też, bym pozwolił jej spowiadać się u kogoś innego. Potwierdziła opinię, jak niewiarygodne pretensje wysuwa ten kapłan pod adresem swych penitentek domu Nazaret, żąda: 1) aby uznały, że jest nieomylny w trybunale pokuty; 2) aby pozwoliły mu korzystać z materii ich spowiedzi, gdy uzna to za stosowne. Jej zeznanie o wszystkim innym zgadza się z tym, co wyznały mi mademoiselle Dormoi i mademoiselle de Bonneval. Tylko tyran do tego stopnia może nadużywać swej władzy! Ksiądz Coulin przysłał oburzający list, w którym ośmiela się robić mi absurdalne zarzuty. List ten świadczy o niewdzięczności i złośliwości tego człowieka, któremu zawsze okazywałem tyle serca¹.

¹ F. Coulin urodzony w Cassis, diecezja Marsylii. Był nowicjuszem i klerikiem oblatem od 1819 do 1822. Wyświęcony na kapłana diecezjalnego w 1824 przez dłuższy czas był wikarym w Notre-Dame du Mont, oddając się gorliwie dziełom charytatywnym. Pozostał w dobrych relacjach z bpem de Mazonodem i utrzymywał z nim korespondencję aż do 1861.

W każdym zdaniu ukryta jest intencja, by mnie zranić. Człowiek o chorym umyśle, nad którym aż dotąd litowałem się, znosząc stale jego kaprysy, lecz czas najwyższy, bym go traktował obojętnie, o co niesłusznie mnie oskarża. Zbyteczne jest wspominać, jak odnosił się do wszystkich, którzy mieli z nim do czynienia. Jego niewdzięczność wobec ks. Chaix² daje nam wyobrażenie, czego mogliśmy się po nim spodziewać, gdybyśmy przedtem nie doświadczyli, czym jest jego nieznośny charakter, by nie powiedzieć jego niegodziwość.

2 lutego: Błogosławieństwo świec w katedrze. Wprowadziłem na urząd kanonika honorowego, którego zamianowałem w tych dniach. Jest nim zacy ks. Isnardon³, zasłużony w służbie kapłańskiej, człowiek godny zaufania.

3 lutego: Odpowiedź na bezczelny list, jaki napisał do mnie ks. Coulin. Mimo wielu zajęć warto było go przepisać i zachować:

„Dopiero dziś wieczorem odpowiadam na obelżywy list, jaki, księżo, napisałeś do mnie wczoraj. Miałem nadzieję, że ostatecznie wycofasz go, kierowany wyrzutami sumienia. List ten jest wymownym świadectwem uczuć, jakie żywisz w sercu, i potwierdza, iż myliłem się, nie traktując cię w sposób, w który, jak niesłusznie sądzisz, traktowałem cię dotąd. Okazując ci stałą życzliwość, błędy, za które często mogłem cię ganić, przypisywałem w końcu twej nadpobudliwości. To ojcowskie uczucie sprawiało, iż tolerowałem niejedną wybryk, nade wszystko wykazując z upodobaniem twoje dobre intencje. Ale przestałem się łudzić, zrozumiałem, co naprawdę kryjesz w sercu. Traktujesz swego biskupa tak, jak potraktowałeś ks. Chaix, nie będę tym bardzo się wzruszać. Lecz bym nie musiał w końcu posłać cię, księżo, na dwa tygodnie do seminarium na przygotowanie się do obowiązków, które zbyt łatwo zaniedbujesz, kiedy ośmielasz się pisać do mnie w złym nastroju, proszę, daj spokój z pisanem do mnie listów. Możesz zwracać się bezpośrednio do moich wikariuszy generalnych, gdy musisz załatwić jakąś sprawę, co

² M. Chaix, urodzony w 1767, był wikariuszem generalnym w Marsylii. Zmarł 11 marca 1837.

³ Jean-Baptiste Isnardon, wikariusz katedry, kanonik honorowy. Zmarł w 1842.

nie znaczy, że w stosownych okolicznościach nie zechcę udzielić ci rad, których w mym przekonaniu bardzo potrzebujesz. Pozdrawiam”.

4 lutego: List do biskupa diecezji Le Mans⁴. Dołączam ten, który o. Vaures⁵ przekazał mi przez siostrę Geray. Ksiądz Bautain⁶ przysłał nadzwyczaj pochwalny list. Dołączył 200 franków na potrzeby diecezji Algieru.

5 lutego: Ksiądz Coulin⁷ oprzytomniał. Do mego wikariusza generalnego przysłał następujący list: „1) Odczuwam wielki żal z powodu listu, jaki napisałem 1 lutego, przyznając, iż źle postąpiłem; szczerze pragnę i obiecuję nie popełnić takiego błędu. 2) Odwołuję i potępiam każdą myśl i opinię wyrażoną przy tej i innej okazji, które są przeciwne uległości, przywiązaniu i synowskiemu oddaniu, co zawsze wyznawałem i nadal chcę to praktykować i tego nauczać. 3) Błagam ekscelencję, by puścił w niepamięć to, że sprawiłem mu tyle przykrości z różnych powodów, i przyrzekam czynić wszystko, co w mej mocy, by wynagrodzić mu zło nienagannym postępowaniem. 4) Gorąco pragnę być bliżej serca mego biskupa, obiecując, iż o wszystkim będę go informował, zawsze szukać będę u niego rady i natchnienia do realizowania dobra. 5) Proszę ekscelencję, by spalił mój list z 1 lutego i uznał me postępowanie, począwszy od tego dnia, zapominając, co było dawniej. Ufam mocno, iż otrzymam to, o co proszę, mając w pamięci wielkoduszność biskupa okazaną tym kapłanom, którzy mieli nie szczęście zlekceważyć swe obowiązki względem ich pierwszego pasterza. Ożywiony tą ufnością, czy mam prawo, księżu wikariuszu generalny, stawić się przed jego ekscelencją?...”.

Mając na uwadze treść tego listu, przyjąłem z dobrocią ks. Coulina i puściłem w niepamięć jego wszelkie złe postęпки. List od arcybiskupa Aix, który zaprasza mnie na uroczystość konsekracji

⁴ Jean-Baptiste Bouvier, biskup diecezji Le Mans od 1834 do 1854.

⁵ W rękopisie: Vore. Jest nim prawdopodobnie o. François Vaures OFM, bp de Mazenod spotka go w Rzymie w 1845. Por. *Ecrits Oblats* 17, s. 181.

⁶ Louis Bautain (1796-1867), kapłan, profesor na wydziale humanistycznym w Strasburgu, następnie profesor teologii moralnej na wydziale teologicznym na Sorbonie. Był jednym z głównych reprezentantów fideizmu.

⁷ Coulin, słowo stale wydrapane na tej stronie.

biskupa diecezji Digne. Chciałby wykorzystać to spotkanie, aby ze swymi kolegami omówić bieżące sprawy naszych diecezji. Rozważę tę propozycję. Nie mam czasu, by opisać kłopotliwą sytuację, którą dziś zastałem w drugim klasztorze Wizytek. Musiałem spędzić ponad trzy godziny w rozmównicy klasztornej, by zbadać całą tę wrzawę, jaką uczyniły te poczciwe zakonnice z powodu pewnych bardzo mądrych zarządzeń ich przełożonego, mojego wikariusza generalnego. Byłem przynaglony przez siostry z rady domowej, bym użył swego autorytetu, w wyniku czego złożyłem z urzędu przełożoną. Siostra Dalmas, przełożona pierwszego klasztoru, została wezwana, by w charakterze pełniącej obowiązki tutejszej przełożonej sprawować władzę w klasztorze drugim zgodnie z regułą, która przewiduje taki wypadek.

6 lutego: Msza i sakrament bierzmowania w kościele St-Barnabé u sióstr Szarytek. I tym razem znalazłem napis: „O sroga wieczności”, który poleciłem zmienić podczas mej ostatniej wizyty. I cóż? Uparły się, by utwierdzać te biedne dziewczęta w niewolniczym lęku, bo zbyt wiele słodczy zakosztowałyby ich serca spodziewające się szczęśliwej wieczności. Zasady, jakie przekazał ks. Receveur⁸, nic nie straciły ze swej mocy w tym stowarzyszeniu. Jego następcy wcale tego nie kryją, utrzymują, że należy prowadzić ludzi metodą zastraszania.

Wracając z kościoła St-Barnabé, zaszedłem do pierwszego klasztoru Wizytek, by te zacne siostry były gotowe odstąpić mi na pewien czas ich przełożoną, jutro bowiem poślę ją do drugiego klasztoru w charakterze pełniącej tam obowiązki przełożonej, dopóki nie znajdziemy innej.

7 lutego: Na obiedzie u mnie byli biskup Babilonu⁹, biskup Tripoli¹⁰ oraz pan Saint-Yves. Biskup Tripoli ma tylko piętnastu

⁸ Antoine Receveur (1750-1804), założyciel Stowarzyszenia Chrześcijańskich Rekoлекcji, które obejmowało kapłanów i zakonnice. Znani byli pod nazwą Szarych Braci i Szarych Sióstr. Założyciel wspominał o tych zakonnicach w 1837, por. *Ecrits oblats*, 18, ss. 234-235, 237.

⁹ Laurent Trioche, marsylczyk, był faktycznie biskupem Bagdadu. Biskup de Mazenod wydał o nim surowy sąd w liście do bpa Barnabo 28 stycznia 1853.

¹⁰ Tetungi, greko-katolicki arcybiskup Tripolisu w Syrii.

katolików w tej świeżo ustanowionej przez patriarchę Mazlouma diecezji i żadnych środków do życia. We Francji organizuje zbiórki na potrzeby swej diecezji bez wiedzy Kongregacji Propagandy Wiary¹¹, która oświadczyła, że ma wracać do Azji. Biskup ten jest jeszcze młody i miał złych doradców, bo jest to zbyt słaba protekcja powoływać się na takich popleczników. Poświadczyłem podpis tych, którzy wydali mu certyfikat, iż jest biskupem bez koniecznych środków do życia; są to nasz grecki proboszcz oraz ks. Joseph Zogheb i paru innych duchownych wschodniego obrządku, którzy go znają. Biskup Babilonu zna go także, lecz nie złożył tam podpisu, w ten sposób nie narazi się Kongregacji Propagandy Wiary, gdzie już przedtem musiał składać wyjaśnienia.

Laurent Trioche, biskup Babilonu, chce spędzić dwa miesiące w Marsylii, gdzie ma okazję spotkać wielu dawnych kolegów ze szkoda, jak słyszałem, dla swej biskupiej godności. Pozbawieni należytej kultury osobistej jego koledzy, widząc go na ulicy tylko z pektorałem, mówią mu na ty, nie okazując żadnego szacunku i poszanowania dla godności biskupa. Co tam masz?, pyta wikary, chwytając jego krzyż. On zaś powinien okazać dużo rezerwy, by pohamować te bezczelne odzywki i odpowiedzieć bez gniewu, lecz z godnością: krzyż ten to oznaka dystansu, jaki istnieje w hierarchii kościelnej pomiędzy mną a tobą.

8 lutego: Ojciec Courtès napisał list i podaje pocieszające wiadomości o misji w Lafare.

Dziś zjawił się urzędnik sądowy, by zawiadomić mnie, że siostra Marie Caroline Tesseyre¹² złożyła protest wobec doznanej przemocy itd. Zdecydowałem, że nie przyjmę urzędnika ani sądowego zawiadomienia, ale dowiem się jutro, skąd pochodzi ten absurdalny pomysł. Nie mogłem uwierzyć, by siostra odwołana z urzędu posunęła się do tej ostateczności, przypuszczam, że to raczej jej brat adwokat wymyślił sobie ten dziwny tryb procedury sądowej.

¹¹ W tym czasie Wschodnie Kościoły Katolickie zależały od Kongregacji Propagandy Wiary. Kongregację dla Kościołów Wschodnich ustanowił w 1862 Pius IX „w łonie Kongregacji Propagandy”; w 1917 Benedykt XV dał jej autonomię.

¹² Por. wyżej 5 lutego.

9 lutego: W kościele St-Victor pontyfikalna msza z uroczystym śpiewem i muzyką. Ogromny tłum wypełnił świątynię, trwając w pobożnym skupieniu. Odprawiłem także nieszpory pontyfikalne i udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem; nie byłem jednak obecny na procesji w dolnym kościele. W powrotnej drodze udałem się do domu poprawczego, by udzielić sakramentu bierzmowania umierającemu chłopcu. W zakładzie tym znajduje się 45 chłopaków w wieku od 10 do 18 lat. Ze smutkiem stwierdzam, iż w tak młodym wieku może dojść do moralnego upodlenia. Jednak ufamy, iż wiele dobra przyniosą starania i troskliwa opieka, którą pragnę zapewnić tym biednym chłopakom przez posługę ks. Fissiaux i ks. Margaillana¹³, jego asystenta. Niektórzy z tych podopiecznych już okazują zbawienne skutki katechizacji, jaką otrzymują.

10 lutego: Siostrę Dalmas powiadomiłem, że siostra Marie Caroline wniosła pozew. Ojciec Guibert pisze, jak wielki podziw ma dla swych seminarzystów, bardzo zadowolony ze współbraci, tak iż pragnie, by ten stan rzeczy zawsze trwał, ponieważ według niego na tym polega szczęście, jakie człowiek może osiągnąć na ziemi.

11 lutego: List od mojej matki i siostry. Udzieliłem sakramentu bierzmowania staremu żołnierzowi w koszarach fort Saint-Jean.

[Początek kwietnia]¹⁴: Wracam do tego *Dziennika*, czując wielką niechęć. Ostatecznie, jaki skutek będzie z kłopotów, jakie przysparza mi wszystko to, co z tym jest związane? Zanotować kilka faktów, najczęściej bez znaczenia, które rzadko mam okazję rozwinąć i nad którymi nie jestem zdolny czynić jakiegokolwiek refleksji. Jestem w takim stanie umysłu i serca, że wszystko staje się dla mnie nieważne i prawie żadnej wagi nie przywiązuję do spraw

¹³ Henri Joseph Margaillan (1815-1873), był wikarym i rektorem wielu parafii.

¹⁴ Biskup Fortuné de Mazenod zachorował 12 lutego i zmarł 22 lutego mając 91 lat. Ojciec Rey wspomina ostatnie chwile biskupa, dodając: Założyciel zawiesił wtedy *Dziennik*, „tylko raz notował w pierwszych dniach kwietnia, by przepisać list kondolencyjny króla Ludwika-Filipa. Poprzedza tę notatkę refleksją, z niej wynika, iż „po upływie miesiąca od śmierci rana wciąż krwawi” (Rey II, s. 86).

toczących się tutaj na ziemi. Bo jak mogłoby być inaczej, skoro wokół otaczają mnie cienie śmierci, wszystko mi mówi, że życie jest tylko marzeniem sennym, a grób niemal dotyka kołyski. Na cóż zda się czynić tyle zabiegów, by zostawić jedynie ziarnko piasku jako ślad twego pobytu na ziemi? Wkrótce pochłonie cię otchłań, której łupem jest każde pokolenie szybko odchodzące tam jedno po drugim.

Dla mnie jest szaleństwem zajmować się poważnie czymkolwiek innym niż zbawieniem własnej duszy. Zajmuję wzniosłe i odpowiedzialne stanowisko, gdzie do moich codziennych zajęć dochodzi mnóstwo obowiązków dotyczących powierzonych mi dusz. Tłum ludzi przewija się tu co dnia, by omawiać rozmaite sprawy, męczące i kłopotliwe decyzje związane z administracją, wszystko to każe mi szukać i tęsknić za odpoczynkiem, gdzie byłbym wolny od tylu trosk. I mając na głowie tyle spraw, jakie zaprzatają mój umysł, jeszcze na domiar proponują mi arcybiskupstwo Paryża! Mój Boże, jakaż władza mogłaby mnie zmusić, bym zgodził się na tę ostateczność, którą odrzucam z całych sił mojej duszy? Chcę tylko spokojnie żyć; potrzeba odpoczynku jest tak nagląca, iż jedynie poczucie obowiązku każe mi wypełniać wszystkie zobowiązania mego urzędu.

Nie zależy mi, by okazać się lepszym od innych w tym niełatwym zadaniu, nawet nie czuję potrzebnego zapału, gdyby zmuszono mnie, bym wziął na siebie tę odpowiedzialność. Powtarzam więc, daleki jestem od tego, by przyjąć kiedykolwiek tego rodzaju propozycję. Zamiast zastanawiać się nad przyszłością, myśl moja krąży zwykle wokół grobu, gdzie niedawno złożyłem cenne szczątki mego czcigodnego stryja. Niebawem złożą i mnie w tej samej krypcie i spoczną obok niego; nasze prochy razem oczekiwać będą wielkiego dnia zmartwychwstania. Jak to wyryto na kamieniu, który przykryje nas obu: *Hic jacent, etc, expectantes beatam spem et adventum gloriae Magni Dei*¹⁵. Myśl o znikomości życia i towarzyszący jej coraz głębszy niesmak, jaki wzbudza we mnie ród ludzki, doprowadziłyby mnie do skrajnych decyzji, gdybym nad tym nie panował.

¹⁵ Tu spoczywają, itd., którzy oczekują błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga (Tt 2,13).

Nie chciałbym rozpoczynać żadnych nowych dzieł, czy to sądząc, że nie zdążę ich dokończyć, czy to wmawiając sobie, iż nie warto trudzić się dla ludzi, którzy wciąż odpłacają się niewdzięcznością i niesprawiedliwością. Lecz trzeba im odpłacić się dobrem, ponieważ zostali odkupieni. Drogi przyjacielu, wszystko tu na ziemi to tylko marność, mówił mi umierający kardynał arcybiskup z Reims, przy którym czuwałem w jego ostatnich chwilach życia. Zamykając mu oczy, na myśl mi nie przyszło, iż niebawem będę musiał opłakiwać przedwcześnie zmarłego mego drogiego stryja. Wszystko zostało napisane i wydrukowane o tej błogosławionej śmierci i nie mam odwagi, by dodać cokolwiek, lecz strata świętego starca mocno wyryła się w mym sercu. Takich przyjaciół spotyka się tylko raz!

Oto treść listu od króla:

Paryż, 29 marca 1840

Ekscelencjo,

Listy, które od ciebie otrzymałem, przeczytałem z wielką uwagą. Opłakiwałem wraz z tobą bolesną stratę czcigodnego biskupa, twego stryja, którego wybitne cnoty od dawna ceniłem. Nie mniej cenię sobie godne pochwały staranie, by zaraz podzielić się ze mną swymi uczuciami w tej sprawie tak godnej uwagi. Gorąco dziękuję ci, ekscelencjo, zapewniam o przyjaźni. Oddany

Louis-Philippe.

List polecający do bpa Garibaldiego w sprawie arcybiskupa Tripolisu. Inny list okólny do wszystkich biskupów Francji. List arcybiskupa Tuluzy¹⁶ wzywającego do protestu przeciw ograniczeniu wolności nauczania w niższych seminariach. Upłynęły miesiące: marzec, kwiecień, maj, czerwiec i lipiec. W tym czasie nie zdobyłem się, by zanotować cokolwiek z wydarzeń bieżącego dnia i przelać na papier choćby małą uwagę o tym, co się wokół mnie dzieje. Niektórzy z mego otoczenia są tym zasmuceni, lecz to jest silniejsze ode mnie; nie potrafię przewyciężyć uczucia niechęci, by notować codziennie to, co mnie dotyczy. By sprawić innym

¹⁶ David d'Astros, arcybiskup Tuluzy od 1830 do 1851.

przyjemność, usiłowałem podjąć zadanie mi nałożone. Nie byłem temu wierny; czy teraz będzie inaczej? Nie mogę tego zapewnić.

31 lipca: Na mym biurku leży list, którego adresatem jest o. Delvaux. Pisząc do niego, robię mu przyjacielskie wyrzuty, iż odmówił mej prośbie, by mój siostrzeniec mógł pozostać w Bruggellette. List do Feliksa de Mazenoda, żyjącego w zamku Saint-Marcellin przez Sury-le-Comtal w departamencie Loire. Odpowiadam na jego bardzo uprzejmy list. Jego brat, Louis de Mazenod¹⁷, mieszka w zamku de Vergnon naprzeciw Condrieu, departament Isere. Piszę do niego i przyjmuję wyrazy ubolewania, jakie przesyła, iż nie mógł mnie odwiedzić podczas swego pobytu w Marsylii, oraz na pytania dotyczące naszej genealogii.

W liście do madame Leblanc wyjaśniam uprzejmie, że nie mogę niczego zrobić dla jej syna Fortuné'a.

List do o. Bellona; listy do oo. Gibellego i Semerii. List do mademoiselle Cornélie de Mellingen. Chyba wystarczy na jeden dzień! W tym ostatnim pisałem do tej Angielki, dawnej penitentki kard. Odescalchiego¹⁸:

„...Ucieszył mnie fakt, że otrzymała pani wiadomości odnośnie do bpa Odescalchiego. Tytułuję go w ten sposób, ponieważ w moim własnym przekonaniu łatwo jest zrzec się godności kardynała, by być mnichem. Kto zaś otrzymał święte i nienaruszalne znamię godności biskupa, pozostaje biskupem przed Bogiem, w Kościele i przed ludźmi na całą wieczność. Dlatego nigdy nie pozwolę, by traktować biskupa jak prostego kapłana i umniejszać jego godność pochodzącą wprost z prawa Bożego, bo przewyższa ona godność kapłana, a ktoś usiłuje je mylić. Chwałę pokorę świętych, ale nigdy nie pochwałę zwyczaju który zganię nawet wobec ojców soboru, gdyby mnie tam wezwano. Chodzi o tytułowanie po prostu „ojcze” (co dotyczy tylko do kapłana) biskupa, który w hierarchii Kościoła Chrysusowego jest zawsze i wszędzie wyższy godnością niż kapłan i różni się od niego. To, co mówię tutaj, mademoiselle, mówiłem jezuitom, których cenię tak bardzo, iż zechciałem, by

¹⁷ Mamy odpis tego listu z 24 lipca 1840. Adresatem jest Louis de Mazenod, młodszy brat Feliksa.

¹⁸ Kardynał Carlo Odescalchi wstąpił do jezuitów, por. Rey II, s. 88.

osiedlili się w Marsylii mimo wielu sprzeciwów ze strony ludzi wpływowych, którzy ich nie cierpią.

Mówiłem to samo kardynałom-biskupom, którzy myślą tak jak ja, powiedziałbym to samo papieżowi, gdyby zapytał mnie o zdanie. Proszę zauważyć, że nie ganię biskupa, który usuwa się do klasztoru, jedynie nalegam, by zawsze był uważany choćby w skromny sposób za tego, kim jest. Członkowie zakonu znajdują uznanie w mych oczach, okazując szacunek należny biskupowi. Uznania nie zdobywa się, sprowadzając do własnych proporcji tego, co najbardziej wzniosłe w Kościele z woli Chrystusa. Być może będziesz, mademoiselle, zasmucona, iż mówię o tym bez ogródek, takim jednak powinien być biskup w Kościele Bożym i żadne ludzkie względy nie mogą go odwieść od wyznawania tego, co uznaje on za słuszne”.

Jak zaznaczyłem w liście, o. Semeria ma o. Gibellego jako pierwszego radnego, admonitora i ojca duchownego. Pisałem, że pozycja, jaką zajmuje o. Guibert w diecezji, wymaga, by uznawano go w domu misyjnym Vico zwykle za wizytatora, ponieważ nie mamy prowincjałów w Zgromadzeniu.

Sierpień — grudzień 1840

1 sierpnia: Jeszcze jeden rok więcej do 58 przeżytych lat. Więc dzisiaj rozpoczynam 59 rok życia, z czego 25 lat spędzonych w świecie, 25 lat w stanie duchownym, począwszy od tonsury aż do kapłaństwa i wkrótce osiem lat biskupstwa. Kapłanem zostałem, gdy skończyłem 28 lat od pięć miesięcy, biskupem, gdy skończyłem 49 lat od trzech miesięcy. Te liczby mówią najpierw, że od dawna już nie jestem młody, i wystarczająco wskazują, dlaczego odczuwam niesmak wobec wszystkich ziemskich rzeczy. Przypominają mi również dobrodziejstwa Boga, a za łaską niebios niech nie gania mnie, iż tak mało odpowiadałem na dar mego potrójnego powołania.

2 sierpnia: Rocznica mojego chrztu. Msza w klasztorze Kapucynek. Te święte niewiasty są tak mi oddane, iż z radością dają im sposobność, aby swe modły łączyły z moimi w sposób bardziej osobisty. Dla mnie jest to potężna pomoc duchowa. Jestem pewien, że w innych klasztorach nie zapomniano dzisiaj o mnie, lecz w dzień odpustu zwanym Porcjunkula¹ należy dać pierwszeństwo córkom świętego Franciszka.

Obiad ze wspólnotą na Kalwarii. W tamtejszym kościele byłem na niesporach, a kaznodzieja, o. Mille, wygłosił pochwalną mowę na cześć świętego Alfonsa Liguoriego. Ten ojciec postanowił nie głosić kazania, jakie przygotował przed kilku laty. Według swego zwyczaju dokonał rzeczy zaskakującej. Zaraz po obiedzie przedwczoraj napisał zupełnie nowe kazanie, nauczył się go wczoraj i bez zająknięcia wygłosił je dzisiaj.

¹ Odpust zupełny udzielony przez papieża Honoriusza III wszystkim wiernym, którzy nawiedzą 2 sierpnia 1221 sanktuarium porcjunkuli, pierwszy dom zakonu świętego Franciszka, obok Asyżu. Następnie stał się on odpustem wieczystym.

Przydarzyła mi się zabawna historia. Po odczytaniu listu pasterskiego, jaki wydałem z okazji przeniesienia relikwii świętego Sérénusa², przemówiłem do wiernych, by wyjaśnić lepiej mój punkt widzenia. Między innymi podkreślałem zasługi wyznaczonych przeze mnie kaznodziejów; wskazałem na kaznodziejskie walory, jakie posiada o. Ferrand, jezuita, który ma głosić w sobotę w kościele Świętej Trójcy. By słysząc te pochwały, wierni darzyli go zaufaniem, nazwałem go wybitnym mówcą itd. Wychwalałem w końcu o. Guyona, który ma głosić Słowo Boże w poniedziałek w katedrze. Pomiąłem milczeniem jedynie tego, który będzie głosić w niedzielę w kościele Świętej Trójcy, ponieważ był wśród nas. To właśnie ten, który odczytał list pasterski, o. Telmon, nasz misjonarz, którego nazwiska nie wymieniłem. Świetnie. Czy ktoś zorientował się, że o. Ferrand skulił się za filarem kościoła i był zmuszony słuchać, jak obsypuję go pochwałami? Kiedy powiedziano mi o tym po błogosławieństwie, nie mogłem powstrzymać się ze śmiechu, co też rozbawiło obecnych.

3 sierpnia: Sakrament bierzmowania w mojej kaplicy. W pensjonacie mademoiselle Duranti poświęciłem nową kaplicę.

Biskup diecezji Digne przybył do Marsylii, by tylko widzieć się ze mną. Wydaje się, iż jest to zwyczaj przyjęty przez biskupów, bo list z zapewnieniem duchowej łączności nie wystarczy. Dla nich istotne jest złożyć wizytę swym współbraciom, biskupom danej prowincji zaraz po objęciu urzędowania w diecezji. Co do mnie, nie byłem tak uprzejmy.

Zebranie proboszczów miasta w mym domu. Przy okazji przeniesienia znacznej relikwii świętego Serenusa, którą przywoziłem z Biandrate, pragnę pobudzić ich gorliwość. Wprawdzie każdy z nich otrzymał list pasterski, jaki napisałem na tę okoliczność, jednak chcę, by wiernym swych parafii przekazali należyty pogląd. Zapowiedziałem im też, że wydam okólnik wzywający ich do przeprowadzenia kwesty na rzecz hiszpańskich księży, którzy w znacz-

² Biskup otrzymał tę relikwię w 1839; upłynął rok, zanim odbyło się jej uroczyste przeniesienie do Marsylii, kazał bowiem przygotować bogaty relikwiarz. List pasterski pochodzi z 25 lipca.

nej liczbie przybywają do mojej diecezji³. Niekiedy ich liczba dochodzi do 80. Sam jeden nie jestem w stanie zatroszczyć się o wszystkie ich potrzeby.

4 sierpnia: Obwoziłem po mieście biskupa z Digne. Zamieszkał w naszej wiejskiej rezydencji⁴, gdzie czuje się bardzo dobrze. Wspólnie gościliśmy w domu Opatrzności Boskiej dla ubogich sierot i nawiedziliśmy kilka kościołów.

5 sierpnia: Biskup z Digne wyjechał dziś wieczorem. Udając się na przystanek, gdzie miał wsiąść do dyliżansu, który przejeżdżał przez Saint-Louis, upadł i mocno się potłukł.

6 sierpnia: List od biskupa diecezji Le Mans. Przyniósł go pan Gavot, którego biskupowi poleciłem. Biskup donosi, że ks. Bourmault, mój były kolega z seminarium, jeden z jego wikariuszy generalnych, leży sparaliżowany. Louis, mój siostrzeniec, pisze, że przyjedzie do mnie w pierwszych dniach września.

7 sierpnia: Pan Grassis de Digne przysłał list do kan. Jeancar-da, w którym zapowiada, że wybierze z mego konta 500 franków. Prosi, abym do sumy 1000 franków, jakie otrzymał ode mnie dla panien Isnardy, dodał nadto 500 franków. Nie mogę przystać na tę propozycję.

W liście do Cesarie powiadamiam ją, że Louis postanowił przyjechać do mnie⁵.

8 sierpnia: Biskup diecezji Digne przysłał list dziękczynny za serdeczną gościnę, jakiej doznał, będąc u mnie. Odpowiadam równie serdecznie. W kościele Świętej Trójcy pierwsze nieszpory pontyfikalne w obecności członków kapituły katedralnej i całego duchowieństwa w mieście. Ojciec Ferrand głosi kazanie. Byłem mile zaskoczony, widząc, że wierni wypełnili trzy nawy kościoła, by

³ Królowa Maria-Krystyna, regentka Hiszpanii rozpętała prześladowanie kleru (Rey II, 92). Zobacz poniżej, październik.

⁴ W posiadłości wiejskiej Saint-Louis, w letniej rezydencji biskupstwa.

⁵ Césarie de Boisgélín, siostra Ludwika, kleryka jezuickiego.

oddać cześć relikwiom świętego Serenusa. To pierwsze nabożeństwo robiło wrażenie. Bóg będzie uwielbiony w swoim świętym.

9 sierpnia: Msza pontyfikalna z udziałem członków kapituły katedralnej w kościele Świętej Trójcy ku uczczeniu świętego Serenusa; jego wspomnienie obchodzimy w dniu dzisiejszym. Od rana wierni licznie uczestniczą na każdej mszy świętej. Tłumy na mszy pontyfikalnej. Na nieszpórach pontyfikalnych pochwalną mowę ku czci świętego wygłosił o. Telmon, słuchaliśmy jej z wielkim zadowoleniem.

Uroczysta procesja z okazji przeniesienia świętej relikwii. Budowała ona licznych wiernych. Przy pięknej pogodzie ogromny tłum wyszedł na ulicę, by podziwiać ten wspaniały orszak, w którym uczestniczyły wszystkie bractwa pokutników i stowarzyszenia męskie, między innymi Stowarzyszenie Młodzieży; swym zachowaniem budowali mieszkańców całego miasta.

Weszliśmy do katedry i wtedy przekazałem relikwię członkom kapituły. Z udziałem instrumentów muzycznych odśpiewaliśmy hymn *Iste confessor*⁶ oraz antyfonę Sacerdos. Okadziłem relikwię, potem od tronu biskupiego odmówiłem orację o świętym Serenusie. Odśpiewano *Ave verum* i *Tantum ergo* i zakończyłem ceremonię błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

10 sierpnia: Najpierw msza cicha w katedrze, podczas której rozdano wielką liczbę komunii, następnie suma. W uroczystych nieszpórach uczestniczyło całe duchowieństwo miasta i wielki tłum wiernych. Podobnie jak o. Ferrand, o. Guyon w swym kazaniu potraktował drugorzędnie postać Serenusa. Niemniej uroczystość na cześć świętego wypadła wspaniale. Na zakończenie udzieliłem wiernym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

11 sierpnia: Wiele spraw w mieście. Dyrektor nowego domu dla umysłowo chorych jest bardzo uprzejmy i gotów prosić o kapelana dla swego zakładu.

W liście do kan. Guiena, zanim daję mu upomnienie, że nie wziął udziału w naszej uroczystości, proszę go o wyjaśnienie, czy przebywał dziesięć mil od Marsylii.

⁶ Hymn z brewiarza rzymskiego na uroczystość wyznawców.

12 sierpnia: Ojciec Delvaux przysłał list i zawiadamia, że mając na uwadze naszą przyjaźń, postanowił, aby Eugène pozostał w college'u. Nie przekonują go moje racje, denerwują go aluzje w moim liście, które traktuje ogromnie na serio.

13 sierpnia: Odpowiadając na jego list, dziękuję mu za wyrazy gniewu, mówiące o delikatności jego uczuć do mnie. Ganię go za surową interpretację moich słów i dowodzę słuszności moich racji. Czy może być większa radość niż spotkanie całej naszej rodziny w moim domu z tej okazji, że przyjeżdża Louis?

Adresaci moich listów to oo. Aubert⁷ i Martin. Z powodu małej liczby nowicjuszy zgadzam się, by przyjąć kilku studentów, jednocześnie wyrażam obawę, iż to ryzykowne i niepewne⁸ przedsięwzięcie nie przyniesie spodziewanych owoców w postaci nowych kandydatów. Trudno w tym wieku ludzić się co do pozytywnych skutków naszych wysiłków⁹.

W czasie obiadu odwiedził mnie biskup diecezji La Rochelle¹⁰, który zatrzymał się na kilka godzin w Marsylii. Przyjąłem go z wszelkimi oznakami uprzejmości. Zjadł tylko brzoskwinie, oczekiwał go obiad u Szarych Sióstr, gdzie był już zapowiedziany.

14 sierpnia: Siostra Geray pod moim kierownictwem będzie realizować dzieło, o którego powstaniu myślałem już od dawna i gdy jeszcze żył nasz o. Suzanne, pragnąłem uczynić go za nie odpowiedzialnym. Później rozmawiałem w tej sprawie z ks. Coulinem, były też poinformowane Damy z Nazaretu. A może teraz wreszcie to nam się uda. Chodzi o ustanowienie domu dla służących, którym kończy się umowa o pracę i oczekują odpowiedniego zatrudnienia. Dom ten mógłby przyjmować także młodych ludzi przybywających z innych krajów w poszukiwaniu pracy, a są narażeni na sytuacje pełne niebezpieczeństw, zanim znajdą właściwą pracę.

Ojciec Semeria napisał do mnie, gdy jeszcze nie otrzymał mego listu. Jego list wiernie oddaje piękno jego duszy. Mieszkań-

⁷ Prawdopodobnie Casimir Aubert, mistrz nowicjuszy.

⁸ *Chanceux*: ryzykowny.

⁹ Mowa o pierwszej próbie junioratu w Notre-Dame de Lumières (Rey II,89).

¹⁰ Clément Villecourt, biskup diecezji La Rochelle od 1836 do 1855.

cy Korsyki, jak sam pisze, głośno wyrażają wdzięczność za dobro, jakie nasze Zgromadzenie czyni w ich kraju, czy to w seminarium, czy to poprzez misje parafialne i mówią: *senza il vescovo di Marsiglia cosa avrebbe potuto fare il vescovo Casanelli?*¹¹. Jest to najwyższa pochwała, jaka mogła spotkać naszych ojców.

15 sierpnia: Msza pontyfikalna. Błogosławieństwo papieskie. Procesja w mieście, w której nie uczestniczyłem.

16 sierpnia: Kardynał Pacca przysłał list, w którym jak zwykle wyraża całą swą przyjaźń. Przyniósł go ks. Barola, jego sekretarz, którego kardynał mi poleca, jego i podróż, jaką ten duchowny odbywa; jak twierdzi kardynał, to wybitny pisarz, profesor filozofii w Kongregacji Propagandy Wiary. Zaprosiłem go jutro na obiad. Tę grzeczność wyświadczam ze względu na drogiego kardynała, który wychodzi naprzeciw wszystkim moim życzeniom. Ksiądz Barola twierdzi, że przyjaźń, jaką kardynał mnie darzy, jest zbyt wielka, by ją wyrazić. Pragnę ją odwzajemnić moim szczerym przywiązaniem do niego.

17 sierpnia: Sakrament bierzmowania w mojej kaplicy, wypełnionej po brzegi, jakby jeszcze nigdy dotąd nie było tu bierzmowania. Tymczasem odbywa się ono w każdy poniedziałek.

Na rozdanie nagród w niższym seminarium przybył ze mną ks. Barola. Chciałem, by miał wyobrażenie o naszych zwyczajach i opowiedział o nich w Italii, gdy powróci do Rzymu. Rzeczywiście, był zachwycony wszystkim, co widział, i z zainteresowaniem śledził, jak młodzi popisują się swoją znajomością literatury. Wzruszyło go ojcowskie słowo, które skierowałem do uczniów. Pełen entuzjazmu prosił, bym mu pozwolił przemówić do zebranych i wyrazić to, co czuje jego serce. Nie mogłem mu odmówić tej łaski, lecz by przygotować umysły uczniów na tę niespodziankę, przedstawiłem go zebrany. Gdy umilkła muzyka i nastało milczenie, mój gość, ku memu wielkiemu zaskoczeniu i zawstydzeniu,

¹¹ „Bez biskupa Marsylii czy mógłby cokolwiek zrobić biskup Casanelli?”, biskup diecezji Ajaccio.

w następujących słowach zwraca się do mnie z takim przejęciem, jak to potrafią włoscy ludzie pióra w podobnych sytuacjach:

*Tanta tuis inest doctrina et gratia verbis
Ut capiant animos dulcia melle magis
Felices animae quarum tibi credita cura est
Virtutis carpent, te duce, praesul, iter¹².*

Następnie zwracając się do uczniów, wygłosił niewielki poemat po włosku, którego słów nie pamiętam. Były to wyrazy uznania i zachęty.

Złożyłem wizytę madame Rigny. Ona i jej córka były w śmiertelnym niebezpieczeństwie, gdy ich powóz wywrócił się w podróży; towarzysząca im służąca zmarła.

18 sierpnia: List od arcybiskupa z Aix. Listy jego i mój minęły się w drodze. Jego opinie dokładnie pokrywają się z moimi co do próśb, które mają być przedłożone na zebraniu plenarnym.

Ojciec Pastorel¹³ przysłał mi grawerowany portret tego czcigodnego o. Etienne'a, którego wyniosłem na opata, dając mu błogosławieństwo opackie w Aiguebelle. Zmarł w wieku 96 lat, pełen zasług. Do ostatnich chwil wspominał mnie; z ufnością wzywam jego wstawiennictwa.

19 sierpnia: Pobyt na wsi. Książę de Sabran wraz z małżonką złożył mi wizytę. Narada razem z hrabiną de Monteil. Moja dojrzała decyzja zgadza się z tym, co przekazałem jej słownie.

20 sierpnia: Czy mógłbym zapomnieć o rocznicy, która jednocześnie łączy się z bólem i pociechą? Ofiarę mszy świętej złożyłem raczej, by uczcić w niebie naszego świętego o. Marcou, niż ulżyć mu w czyśćcu, który dla zbawienia dusz oddał życie jak męczennik miłości bliźniego, a którego przejście do lepszego życia odbiło się takim echem.

¹² Twoje słowa odznaczają się tak wielką mądrością i wdziękiem, że są słodsze od miodu. Szczęśliwe dusze, które powierzono twemu pasterzowaniu, pod twym kierownictwem uczą się, jak dążyć do doskonałości.

¹³ Gilles Pastorel, trapiста, z którym o. Tempier pertraktował co do przejęcia na własność sanktuarium Notre-Dame de Lumières (*Ecrits oblat* 18, s. 43-46).

W liście do siostry Geray udzielam jej pozwolenia, by mogła znaleźć sobie towarzyszkę dla realizacji dzieła opiekuńczego na rzecz służących, które to dzieło jej powierzam.

W liście do kard. Fransoniego¹⁴ podaję informacje, o jakie prosił w sprawie Vitagliano¹⁵ i tytułu misjonarza apostolskiego¹⁶, jakiego ten się domaga. Informacje są pomocne, lecz nie wiem, czemu ma służyć ten tytuł. List do o. Gillesa Pastorela, trapisty. Dziękuję mu, że przysłał mi część szat, które nosił czcigodny ojciec opat Etienne i za litografię jego portretu. Ten święty opat zmarł w wieku 96 lat w opinii świętości. Ojciec Pastorel przypomina, że to ja udzieliłem mu benedykcji opackiej w Aiguebelle.

Odpisuję na cenny list, jaki przysłał mi kard. Pacca, polecając mi swego sekretarza, ks. Barola.

Ojciec Aubert pisze, że zatrzymał się w Lumières i że wspólnota ma się tam dobrze; dotarł już do Notre-Dame du Laus.

W ostatnim liście o. Ricard wyraził prośbę, bym pojechał do Lumières i omówił z panem Demarre¹⁷ sprawę domu. Dodaje, iż za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny dwie niewidome w jednej chwili cudownie odzyskały wzrok. Jedna była niewidoma na skutek przebytej ospy, druga miała zaćmę, która ustąpiła zaraz po modlitwie i jakby dwie łuski spadły jej z oczu.

Siostra Geray urządziła zabawną scenę, żądając certyfikatu, iż jest założycielką dzieła. Byłoby rzeczą nierozumną spełnić jej żądanie, zanim podwaliny dzieła zostaną położone. Musimy postarać się dla niej o dom i trzeba najpierw go wyposażyć, dlatego ten tytuł założycielki jest zbyt pretensjonalny, i domagać się go byłoby rzeczą niesprawiedliwą.

¹⁴ Giacomo Filippo Franski, prefekt Kongregacji Propagandy Wiary od 1834 do 1856.

¹⁵ Pierre Vitagliano (1801-1871). Był fundatorem domu Sierot i zgromadzenia Oblatek Maryi Niepokalanej, pod koniec życia, dziekanem kapituły katedralnej w Marsylii.

¹⁶ Tytuł zatwierdzony przez Kongregację Propagandy Wiary w 1743, nadawany misjonarzom którzy ukończyli Rzymskie Kolegium Pontyfikalne, oraz kapłanom specjalnie przeznaczonym do pracy na misjach. Istnieje kategoria apostolskich misjonarzy *ad honorem*; to o ten tytuł ubiegał się ks. Vitagliano.

¹⁷ Dawny właściciel sanktuarium Notre-Dame de Lumières (*Ecrits oblats* 18).

25 sierpnia: Wizytacja duszpasterska w Allauch, gdzie wszystko układa się tak wspólnie.

Monseigneur Chatrousse, biskup elekt diecezji Valence przysłał mi zaproszenie, bym asystował przy jego konsekracji biskupiej 21 września.

26 sierpnia: Odpisuję biskupowi elektowi z Valence, dziękując mu za zaproszenie i gratulując nominacji. Mówię, że to ja proponowałem go ministrowi od spraw wyznań do godności biskupiej. Z chęcią udałbym się na tę konsekrację, lecz skoro moja obecność nie jest nieodzowna, być może nie będę mógł porzucić planowanych zajęć.

Ksiądz Joannis, proboszcz parafii Mormoiron¹⁸, przysłał opis prześladowania w 1792, jakiego doznały karmelitanki z Marsylii.

27 sierpnia: List, jaki napisał mi o. Bise, jest zasmucający co do treści i formy. Pod pretekstem urojonej doskonałości okazuje szemranie, skarży się na powierzoną sobie posługę, grozi, że zwróci się do papieża, by go wysłał na misje zagraniczne itd. Co za iluzja! Biedne dziecko, nie jest on zdolny wygłosić nawet prostego kazania, a w swych pretensjach wierzy, iż jego własne skrzydła poniosą go w odległe kraje misyjne. Ile trzeba mieć cnót, by stać czoła wszelkim niebezpieczeństwom tych gorących krajów! Mój Boże, jaki żalobny obraz ducha! Czy postanowił on kiedykolwiek nauczyć się pokory i posłuszeństwa i trwać w świętej obojętności? Kto choćby trochę posiada te cnoty, nie odważy się pisać, jak napisał o. Bise, przeciwnie, nawet przez myśl mu to nie przejdzie.

List do siostry Geray. Dostosowałem się do jej zamiarów, lecz z pewnym rozsądkiem. Mając ten upragniony dokument, zamierza ona zwrócić się do sióstr zakonnych, które włączą w to dzieło posługę przy chorych w domach.

List, jaki piszę do biednego Gignoux¹⁹, zawiera zwolnienie go ze ślubów zakonnych. Powinniśmy wydalić tego człowieka dawno

¹⁸ Mormoiron w departamencie Vaucluse.

¹⁹ Słowo wydrapane.

temu. Ale nie mamy szans na poprawę, gdy trzeba okazać miłosierdzie. Nie mam odwagi, żeby zrobić odpis mego listu.

Pisząc do o. Bise, jednocześnie ganię go i zapewniam o mej przyjaźni, przypominając o powierzonych mu zadaniach.

Odpisuję na list, jaki skierował do mnie o. Courtès, który wielokrotnie skarżył się na o. Chauveta, prosząc o o. Francona²⁰.

Piszę do mego siostrzeńca Louisa, by podał datę swego przyjazdu.

29 sierpnia: Madame marquise de Cordoue napisała do mnie w sprawie dzieła dobrotycznego.

Pan Wuilleret przysłał list zawierający wartościowe papiery na konto i dla spłaty domu oblackiego w Billens; pan Badou, który nabył posiadłość, spłaca należny dług.

List od mej matki. Jest zadowolona ze służby, jaką pełni u niej Jean Marbacher; posłałem go, by w razie potrzeby zastąpił swego brata, któremu ze względu na podeszły wiek nie mogę powierzyć normalnych obowiązków.

Arcybiskup diecezji Monreale²¹ chętnie odpowiedział na moje pytania skierowane w imieniu markiza de Villeneuve'a w sprawie ołtarza ku czci świętego Ludwika i jego relikwii, które znajdują się w kościele metropolitalnym Monreale.

Piszę list do hrabiego de Panisse'a, pytając o adres pana de Villeneuve'a, który w jego imieniu prosi, bym przesłał wiadomość arcybiskupowi Palermo²².

Podczas wizytacji duszpasterskiej w Saint-Menet przyszły dzieci z: les Accattes, les Camoins, la Treille i Eoures²³; tegoż dnia ludność Roquevaire wypełniła kościół; w Auriol były dzieci z la Bourine, Peypin, la Destrousse. Jadąc z Auriol do Saint-Savourmin, zatrzymałem się w La Destrousse, by obejrzeć kościół, tam oczekiwali mnie wszyscy mieszkańcy. Proboszcz parafii Gréasque sprawił mi miłą niespodziankę, idąc na moje spotkanie z wielką liczbą

²⁰ Jean Françon (1807-1888), kapłan 16 czerwca 1832, oblat 29 czerwca 1840.

²¹ Domenico Balsamo OSB arcybiskup Monreale na Sycylii. (Założyciel pisze Montreal).

²² Arcybiskup F.M. Pignaelli, z zakonu Teatynów.

²³ W rękopisie: Néoures.

parafian i tak przymuszając mnie, bym wszedł do kościoła i przemówił do nich. Nieco spóźniony przybyłem do Saint-Savournin, tam oczekiwali mnie wszyscy wierni. Nazajutrz przypadł odpust parafialny i nikt nie poszedł do pracy. Jako dobry i łagodny duszpasterz wyszedłem naprzeciw ich potrzebom, by każdemu przypomnieć obowiązki stanu. Żegnając mnie, tłum towarzyszył mi aż do połowy drogi.

Powiedziano mi, że mieszkańcy Belcodène oczekują mnie w swej kaplicy, udałem się więc na ich spotkanie. Nie sądzę, aby kiedykolwiek biskup wizytował to miejsce. Wieczorem byłem w Gemenos, nazajutrz udzieliłem dzieciom bierzmowania. Droga powrotna do Aubagne przemierzała posiadłości pana Gaudina, gdzie zatrzymałem się, by poświęcić kaplicę zbudowaną dla kard. de Latila, jego wuja, z której już nie skorzystał. Pomieszczenie, w którym kardynał umierał i gdzie byłem obecny przy jego śmierci, za kilka dni będzie pokojem sypialnym młodej pary zaślubionych; oprócz osób, które tam zamieszkają, wszystko pozostanie bez zmian. Taka refleksja nasunęła mi się w czasie krótkiego pobytu. W Aubagne jak zwykle trudności personalne pomiędzy proboszczem i wikarymi.

Z Aubagne udałem się do La Ciotat. Ludzie tłumnie cisnęli się naokoło mojej karety, tak że musiałem wysiąść z powozu i cały tłum poprowadziłem do kościoła, gdzie udzieliłem im błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem w nagrodę za ich entuzjazm. W parafii Ceyreste sakramentu bierzmowania udzieliłem najpierw dzieciom, a także wspólnocie klasztornej, która kwitnie duchowo. Potem ruszyłem do Cassis i dotarłem tam dosyć późno, ale wierni przyjęli mnie z entuzjazmem. Podobnie jak w La Ciotat, udzieliłem im błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Z Cassis przez Gineste udałem się do Marsylii.

13 września: W Marsylii złożył mi wizytę pan de Liancourt, prezes²⁴ ratownictwa morskiego, który bardzo pragnął widzieć się ze mną.

²⁴ *Moteur*: kierujący załogą. *Sauvetage*: tutaj, ratownictwo morskie.

14 września: W swej prywatnej kaplicy udzieliłem sakramentu bierzmowania nie pamiętam ilu kandydatom. Panie z Przytułku przyszły radzić się mnie w sprawie zakupionego domu. Proboszcz parafii Saint-Lazare zirytował mnie zamiarem umieszczenia swej rodziny na plebanii, którą, jak się okazuje, budowaliśmy wielkim kosztem po to, aby ta rodzina mogła tam żyć wygodnie, podczas gdy wikarzy są zmuszeni zająć drugie drugie piętro, nie mając tego, co konieczne, by mieszkanie było czyste i schludne. Byłem mocno niezadowolony z tej propozycji proboszcza, mimo że powody, jakie przytaczał, uznawał za ważne. Nie chciałem dać mu zaraz ostatecznej odpowiedzi, cała ta sprawa wydała mi się tak niestosowna, że nie mam w ogóle zamiaru wyrazić zgody na jego prośbę.

Pan Martin, osobisty sekretarz pana Thiersa²⁵ gorąco poleca mi w swym liście ks. Vidala, proboszcza parafii Cassis, który tęskni za parafią w mieście.

Ojciec Bise napisał list, w którym jak zwykle w osobliwy sposób wyraża swe życzenia.

Ojciec Honorat opisał szczegółowo napływające pielgrzymki²⁶ do Notre-Dame de Lumières w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Ksiądz Leblanc przysłał prośbę, bym zwrócił się listownie w jego sprawie do arcybiskupa Paryża²⁷, który, jak mówi, otacza mnie czcią i miłością. Nie potrzebuję zachęty, by oddać przysługę ks. Leblancowi, który skądinąd stale podkreśla, iż jest moim przyjacielem. Niestety ten znaczny kapłan jest żywym przykładem tego, iż rodzice mogą stać na przeszkodzie, by kapłan realizował w pełni misję, do jakiej został powołany. Najpierw nie pozwolili, by syn poszedł za głosem powołania, wstępując do Zgromadzenia, teraz z ich powodu nigdy nie jest zadowolony ze swego losu, ponieważ nie dość zarabia.

²⁵ Thiers (1797-1877), polityk z Marsylii, przewodniczący Rady Miejskiej.

²⁶ *Le concours* (zbiegowisko): chodzi o napływ pielgrzymów.

²⁷ Ksiądz Leblanc był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży w Aix; w Paryżu arcybiskupem był od niedawna Denis Auguste Affre, który został zabity podczas rewolucji 1848. Studiował on w seminarium Saint-Sulpice w tym samym czasie co Eugeniusz de Mazenod. Mianowany na arcybiskupstwo Paryża 26 maja 1840, otrzymał sakrę biskupią 6 sierpnia.

Posada wikarego parafii Saint-Eustache nie zadowalała go, bo nie zaspokaja oczekiwań matki, brata i siostry; a przecież wikariat ten zapewnia dochód w wysokości od 3000 do 4000 franków. Ich może zadowolić tylko wikariat parafii Saint-Sulpice lub Saint-Roch²⁸. Leblanc oczekuje tego, zdaje się, że rodzina pragnie, by przełożeni uznali, że dla niego całkiem odpowiednie jest probostwo. Choć jest człowiekiem mało zdolnym, w dodatku niedbałym, to przywiązanie do rodziny jest dla niego pierwsze: *Si mei non fuerint dominati tunc immaculatus ero*²⁹.

Biskup diecezji Valence przysłał list, dziękując, że będę obecny na jego biskupiej konsekracji. Myśl o tej podróży jest dla mnie ciężarem, powinienem jednak udać się tam dla dobra Zgromadzenia³⁰.

16 września: Panu Martinowi odpowiadam na jego list w sprawie ks. Vidala.

Piszę do biskupa diecezji Digne, prosząc o ks. Maurela, proboszcza parafii Les Dourbes, który pragnie wstąpić do Zgromadzenia³². Wprowadziłem w domu zwyczaj lektury religijnej, w której mają uczestniczyć wszyscy domownicy, bo to głównie dla nich ustanowiłem tę praktykę. Nigdy nie udało mi się, jak początkowo planowałem, zorganizować dla nich katechezy niedzielnej, bo byłem zbyt zajęty nabożeństwami w kościele, gdzie zwykle jestem obecny. Praktyka tej lektury ma zastąpić to, czego w inny sposób nie mogłem realizować. Pierwszymi lektorami byli mój siostrzeniec i moja siostrzenica³², dając dobry przykład tym, którzy po nich obejmą tę funkcję.

Piszę list do markiza de Villeneuve-Trans zawierający odpowiedź arcybiskupa diecezji Monreale na mój list z wieloma pytaniami, na które markiz de Villeneuve bardzo czekał.

²⁸ Saint-Eustache, Saint-Sulpice, Saint-Roch są to parafie Paryża.

²⁹ Ps 18, 14: „Jeśli moi bliscy nie zapanują nade mną, wtedy będę nieskalany”.

³⁰ Założyciel chciał, aby oblaci głosili misję w tej diecezji, pierwszym celem była ewangelizacja, lecz także by byli znani w regionie i zyskiwali nowe powołania dla Zgromadzenia.

³¹ Les Dourbes w departamencie Alpes de Haute-Provence. Ksiądz Maurel nie wstąpił do nowicjatu.

³² Louis de Boisgelin, jezuita przybył do Marsylii. Biskup de Mazenod z tej okazji zebrał całą swą rodzinę na kilkudniowy pobyt na początku września w letniej rezydencji Saint-Louis. Nieobecny był tylko Eugène de Boisgelin, student u Jezuitów w Brugelette. Por. Listy biskupa de Mazenod do swej matki, 11 sierpnia i 5 września 1840.

[Październik]³³: Wróciłem z Vienne, gdzie asystowałem przy konsekracji biskupiej biskupa diecezji Valence. Wizytacja duszpasterska w Saint-Loup, Saint-Charles i Mazargues. Wszędzie to samo nabożne skupienie dzieci i ogółu wiernych, jak również pełne zrozumienia odpowiedzi na moje pytania. Tylko to powinno wystarczyć na dowód, że metoda, którą posługuję się, jest jedyną słuszną, a mianowicie przemawiać do ludu jego własnym językiem³⁴. Mocniejszym argumentem jest jednak pewien rodzaj zachwyty, jak mówił jeden z kapłanów, który na widok tego, co się wokół niego działo, sam doznał zachwycenia. Dałby Bóg, aby ten kraj wydał moich następców przekonanych o konieczności zastosowania mojej metody.

Królowa Krystyna³⁵ przybyła do Marsylii. Byłoby rzeczą stosowną, aby publiczność okazała należytą pogardę tej kobiecie, nie wychodząc na jej powitanie. Ciekawość okazała się silniejsza od wyczucia przyzwoitości i tego, co słuszne, bo tłum ciekawskich ciśnie się wokół niej, nie okazując jednak jakiegokolwiek dla niej sympatii. Nie słychać ani jednego radosnego okrzyku, ani jednego wiwatu. Zebrany tłum ze spokojem patrzy na przejeżdżającą królową.

25 października: Królowa udała się na mszę do kościoła Saint-Charles. Proboszcz parafii nie zdążył porozumieć się ze mną i postanowił sam oddać należne jej honory, na co być może nie wyraziłbym zgody. Razem z wikarymi powitał ją w drzwiach kościoła, ofiarując jej wodę święconą (czego właśnie nie powinien robić, co najwyżej mógł ją pokropić sam), towarzyszył jej aż do prezbiterium, gdzie był przygotowany wyściełany dywanem i poduszkami klęcznik. Lecz co jest całkiem naganne, podał jej przed komunią patenę do ucałowania, gdy się znajdowała przed celebrującym ka-

³³ Biskup de Mazenod uczestniczył w pielgrzymce do Notre-Dame de Lumières na uroczystość Narodzenia Matki Bożej 8 września i był tam do 13 września. Po powrocie do Marsylii 14 września po kilku dniach wyruszył do Vienne w departamencie Isere, by 21 września być na święceniach biskupich bpa Charrousse'a. Od 23 do 28 września przebywał w Notre-Dame de l'Osier. Towarzyszyli mu o. Tempier i ks. Dupuy. Por. Rey II, s. 89-90.

³⁴ Zwróć uwagę tutaj na wyrażenie „w ich własnym języku”, tak dobitnie ukazujące jego przekonania i praktykę duszpasterską.

³⁵ Por. wyżej 3 sierpnia.

planem. O tym wszystkim zostałem poinformowany i swe uwagi miałem przesłać proboszczowi, gdy przyszedł z wizytą prefekt policji. Chce omówić ze mną dwie sprawy: 1) w imieniu królowej Krystyny prosi o pozwolenie odprawiania mszy świętej w salonie jej hotelu, ponieważ Jej Królewska Mość pragnie uczestniczyć w niej codziennie; 2) chce wybadać moje nastawienie i gdy zajdzie konieczność, skłonić mnie, bym złożył królowej wizytę.

Na pierwszą prośbę odpowiedziałem pozytywnie i jutro wydam stosowne polecenia. Co do punktu drugiego, otwarcie dałem do zrozumienia prefektowi, że wizyta ta jest niemożliwa z powodu mej wrażliwości, jak też nie pozwala mi na to moje sumienie. Ta kobieta bowiem budzi we mnie grozę, gdyż jej niemoralne prowadzenie się nabrało zbyt wielkiego rozgłosu³⁶. Bardziej jednak, gdyż przez swe decyzje w życiu publicznym, stała się przyczyną tylu nieszczęść Hiszpanii. Czynię ją odpowiedzialną za wszelką niesprawiedliwość i anarchię do jakiej doprowadziła jej chora ambicja. Użyła przemocy wobec Ferdynanda, by ustanowił prawo salickie³⁷ w swym państwie, podpisała dekrety skazujące niektórych na wygnanie, zezwoliła na rozgrabienie majątków duchowieństwa, na okrutne prześladowanie, jakiemu zostali poddani kapłani itd. W końcu to głównie za jej przyczyną doszło do schizmy³⁸ siejącej spustoszenie w Hiszpanii; niemożliwe więc, bym złożył wizytę kobiecie tego pokroju, i sądzę, iż biskup, który by się zdecydował tam pójść, naraziłby na szwank własny honor, a nawet swoje sumienie.

³⁶ Historia mówi o jej miłosnych związkach z jednym z członków jej gwardii przybocznej, z którym miała dziesięcioro dzieci.

³⁷ Prawo salickie. Zwyczaj utrwalony przez rody Frankońskie (przez Franków z dynastii salickiej) pozbawiający kobiety prawa sukcesji w królewskim rodzie, wielokrotnie stosowane w Królestwie Francji. Wojny za panowania Don Carlosa wybuchły, gdy to prawo stosowano lub nie w Hiszpanii, gdzie rodzina królewska była z dynastii Burbonów, a więc pochodzenia francuskiego.

³⁸ 10 kwietnia 1842 bp de Mazenod w liście pasterskim zaleca publiczne modły za Kościół w Hiszpanii. Na stronie 5 pisze: „Nie można patrzeć obojętnie i bez wielkiego smutku, jak niegdyś kwitnące Chrystusowe dziedzictwo na siłę jest odrywane od swych starożytnych duchowych korzeni i w ten sposób odłącza się od Kościoła Bożego. Przerazenie nas ogarnia na widok rozdarcia, jakie dokonuje się z winy władzy świeckiej, która uzurpuje sobie prawo stawiania bariery oddzielającej biskupów od Wikariusza Jezusa Chrystusa...”.

To, że swą opinię przedstawiłem szczerze, bez ogródek, wprawiło prefekta w zdumienie, jednak nalegał, tłumacząc, że sprawię ogromną radość królowej, a nawet królowi, który im polecił przekonać księżniczkę, by zerwała z tą haniebną przeszłością. Widziałem, iż mój upór i stanowcza odmowa mocno rozczarowały prefekta, na pewno rozczarują tych, którzy go nakłonili, by wstawił się u mnie w tej sprawie. Uważam za pożyteczne sytuacje, które wszystkim tym panom dopomogą zrozumieć, jak wielka jest godność biskupa. Pragnę tu przytoczyć zdanie z listu, jaki napisał do mnie ks. Boyer³⁹, rektor seminarium Saint-Sulpice: „Mój siostrzeniec jest wyrazicielem uczuć przyjaźni i szacunku, jakie żywię dla ciebie, ekscelencjo. Należą się one tobie, naszemu przyjacielowi i byłemu wychowankowi, który z woli Boga i Kościoła stał się naszym ojcem”.

Nie chciałyby już więcej wciągać do rejestru następnej apostazji. Tacy apostości, jak Gignoux i Pélissier niosą na sobie swoje własne piętno. Jest to coś przerażającego. I oto następna, nieoczekiwana i niezrozumiała apostazja. Jak sądzę, pięćdziesięcioletni już człowiek, Ancel⁴⁰ dwa lata temu po rocznym nowicjacie złożył ślubny i został skierowany, ku swemu wielkiemu zadowoleniu, do seminarium duchownego na Korsyce. Oto, co pisze z Montgenèvre⁴¹, gdzie bez jednego słowa zgodził się przyjąć funkcję królewskiego kapelana. Jakby to było coś najzwyczajniejszego w świecie, informuje mnie o tym nierozważnym kroku i pomijając wszelkie wymagane formalności, prosi o zwolnienie ze ślubów. Jakie racje przemawiają za tym? To, że jest dla niego nie do zniesienia, aby ktoś młodszy od niego miał przed nim pierwszeństwo, jakby ten punkt reguły zakonnej był dla niego czymś obcym. Jak miałem reagować na takie obłąkanie?

Żał mi go było i dlatego napisałem mu słowa pełne ojcowskiej troski, aby go nakłonić do powrotu do swych obowiązków. (Zobacz ten list w zbiorze mojej korespondencji). Mój list wywarł na nim pewne wrażenie, jeśli sądzić po danej odpowiedzi, jednak trwa on nadal przy swoim postanowieniu, licząc się nawet z możliwością,

³⁹ Denis Pierre Boyer, sulpicjanin (1766-1842). Eugeniusz de Mazenod znał go z czasów seminarium Saint-Sulpice. Boyer był stryjcem arcybpa Affre'a.

⁴⁰ Nazwisko to oraz dwa poprzednie są wydrapane w rękopisie.

⁴¹ Departament Hautes-Alpes.

że zostanie wydalony, jak to mu dałem do zrozumienia, że jest to jedyny sposób zwolnienia od ślubów; aż przykro o tym pisać. Napisałem do niego ponownie z propozycją, że dam mu pozwolenie na przebywanie poza domami Zgromadzenia pod pewnymi warunkami, jakie mu przedstawiłem (zobacz ten list w zbiorze mojej korespondencji)⁴².

Listy, jakie otrzymuję z Aix⁴³, napawają smutkiem, aż nadto przekonują mnie, jak wiele zła temu domowi wyrządziły nieszczęśliwe rządy tamtego superiora⁴⁴. Wszyscy oblaci, jacy przebywali w tym domu, skarżą się wielkim głosem i nie bez powodu. Ostatni tam posłany ojciec P⁴⁵ skarży się, wyliczając żałosne zdarzenia, co dowodzi jego dobrej woli i mądrości; porównaj jego listy z... września i z 10 listopada 1840. W pierwszym liście donosi o tym, co jest złe, nie znając jeszcze jego źródła, w drugim wskazuje jasno, gdzie ono jest ukryte.

16 listopada: Do czego zmierza arcybiskup Paryża? Wydany przez niego dekret dotyczący stroju duchownych⁴⁶ przynosi ujmę naszej czcigodnej praktyce kościelnej. Niewątpliwie skłoniło go do tego najbliższe otoczenie złożone z kapłanów o nowych ideach, z czego jest tak dumny. Biskup diecezji La Rochelle słusznie zaprotestował przy pewnej okazji przeciw tej zgubnej nowatorskiej idei. Dziennik „L'Ami dela Religion” na zarządzenie biskupa die-

⁴² Ten list opublikowano w *Ecrits oblats* 9, s. 135-137.

⁴³ Słowo wydrapane.

⁴⁴ Większość ojców mieszkających w Aix skarży się z powodu o. Courtèsa, który był superiorem domu od 1823 do swej śmierci w 1863.

⁴⁵ Nie mamy pewności, kim może być ten ojciec P. Ostatni, którzy przybyli do Aix, to ojciec Telmon, mający zająć miejsce o. Pierre'a Auberta, i zdaje się także o. Françon, o którego prosił o. Courtès, jak też o. Perron. Być może to jego Założyciel ma na myśli, pisząc ojciec P.

⁴⁶ Od czasu rewolucji lipcowej 1830 księża często przywdziewali świecki strój. Od początku swojego episkopatu bp Affre chciał przywrócić zwyczaj noszenia stroju duchownego, stosując ten przepis bardzo szeroko. Rozporządzenie z 22 października 1840 brało pod uwagę, iż przepisy Kościoła, szczególnie soboru trydenckiego „wyznaczają jako obowiązujący jedynie strój skromny, odróżniający się od stroju świeckiego” i „gdy strój długi jest raczej powszechnie zalecany, można jednak, będąc zgodnym z myślą Kościoła, zamienić go na szatę bardziej wygodną”. Dlatego wydaje się przepis, iż każdy duchowny, który przyjął święcenia, ma odtąd obowiązkowo nosić sutannę, krótką sutannę lub surdut. Por. Limouzin-Lamothe i J. Leflon, *Mgr D.A. Affre...*, Paris, 1971, s. 86-87.

cezji la Rochelle zareagował w bezczelny sposób. Stąd jasne jest, że pan Picot już nie jest redaktorem tego pisma. Jest prawdą, iż dla takich księży, jak de Genoude i Combalot⁴⁷ oraz im podobnych, noszenie sutanny nie jest żadnym przywilejem, lecz ta klika inną drogą mogła zdobyć autorytet. Konsekwencje tej nowej praktyki, którą chcieliby oni narzucić, powołując się na autorytet arcybiskupa Paryża, zdały mi się na tyle poważne, iż postanowiłem o tym pomówić z kilkoma biskupami.

Napisałem do arcybiskupa diecezji Besançon i do arcybiskupa Tuluzy⁴⁸, aby przekazać im swą opinię o tej sprawie i wy badać ich własne zapatrywania. Moją pierwszą myślą było napisać bezpośrednio do biskupa diecezji La Rochelle, by dodać mu otuchy w doznanej obeldze i zapewnić o moim poparciu. Niewykluczone, iż to uczynię, tymczasem oczekuję odpowiedzi dwóch arcybiskupów.

19 listopada: Niemożliwe, by duchowieństwo Marsylii pozostało objętne na klęskę żywiołową, jaka dotknęła tyłu mieszkańców kraju⁴⁹. Czując się w obowiązku pobudzić ich do okazania bratniej pomocy, zaprosiłem na biskupstwo proboszczów, by zakomunikować im swój plan działania, który zebrani kapłani przyjęli z wielkim zrozumieniem. Postanowili, że każdy z nich przeznaczy na ten cel 50 franków; co do wikarych, uznali, że mogliby oni dać każdy po 15 franków. Natomiast księża z diecezji ofiarowali: proboszczowie po 50 franków, rektorzy po 25 i wikarzy po 10 franków. Oceniono, że członkowie kapituły katedralnej mogliby ofiarować ogółem 500 franków, a kapelani po 10 franków każdy. Co do mnie, sądziłem, że pomimo tyłu wydatków muszę dać przynajmniej 500 franków, jakkolwiek dowiedzieliśmy się z gazet, że arcybiskup Lyonu będącego w centrum klęski ofiarował tylko tysiąc franków. Bez wątpienia stać go na więcej.

⁴⁷ Joseph Picot (1770-1841), historyk, dziennikarz, długoletni naczelny redaktor pisma „L'Ami de la religion et du roi, journal ecclesiastique et litteraire”. A.E. de Genoude, por. przypis 17, 13 grudnia 1839. Théodore Combalot (1797-1837), profesor, pisarz, zwłaszcza kaznodzieja wielokrotnie zapraszany do Marsylii do głoszenia kazań. Duch wojowniczy, miał zatargi z niejednym biskupem.

⁴⁸ Jacques Mathieu, arcybiskup Besançon od 1834 do 1875 i D. d'Astros, arcybiskup Tuluzy. Odpisy tych dwóch listów pod datą 16 listopada znajdują się w Zbiorze listów administracyjnych biskupa Marsylii.

⁴⁹ Rzeka Rodan wyszła z brzegów, co doprowadziło do powodzi.

20 listopada: Opat trapistów w Aiguebelle przysłał prośbę o odprawienie 200 mszy w intencjach mu powierzonych. By przyjąć z pomocą zacnym ojcom, rozdzieliliśmy je między siebie. Napisałem mu, że chcąc go odciążyć, możemy odprawić jeszcze sto mszy.

List do o Semerii.

Zwołałem kapitułę katedralną, której członkowie kanonicy zgodzili się wpłacić 500 franków, by pomóc poszkodowanym.

Chciałbym wysłać ustaloną sumę do dyspozycji arcybiskupów Aix, Lyonu i Awinionu oraz biskupa diecezji Valence.

Trudno mi wyrazić to, co przeżyłem, udzielając sakramentu bierzmowania młodzieńcowi w wieku 25 lat, kóremu jutro mają amputować nogę aż do uda. Dwa tygodnie temu wrócił na łono Kościoła i mogę śmiało powiedzieć, że osiągnął już szczyt doskonałości. Trudno to po ludzku wytłumaczyć, łaska dokonała widzialnego, niemal dotykającego cudu. Jego ojciec pozostaje protestantem tylko z nazwy, ponieważ widząc tę cudowną przemianę syna, nawrócił się i obiecał, że zmanifestuje to w późniejszym czasie.

22 listopada: Konsekracja kościoła Karmelitów pod wezwaniem świętego Józefa, świętej Teresy i świętego Jana od Krzyża. Był to bardzo piękny obrzęd liturgiczny. Dzień początkowo deszczowy, później rozjaśnił się. Rozpoczęliśmy ceremonię o 8.00, skoro jednak ofiarę mszy świętej sprawowałem po konsekracji kościoła, skończyliśmy wszystko dopiero o 13.30.

Zmarł nagle ks. Blanc⁵⁰, proboszcz parafii Sainte-Trinite. Poczł się źle o północy, rano o 8.00 już nie żył. Żał mi go, ten zacny kapłan to prawdziwy Izraelita *in quo dolus non est*⁵¹.

Na zakończenie misji ogłoszonej przez naszych ojców w parafii Saint-Marcel ustawiono krzyż misyjny. Pobożność, jaką okazowali wierni, którym udzielałem komunii świętej, była dowodem, z jak wielkim pożytkiem korzystali oni z nauk misyjnych. Pogoda była wspaniała, a wierni tłumnie uczestniczyli w nabożeństwach. Okoliczne parafie, z wyjątkiem tej Saint-Loup dawały dowód wytrwałości, ich wierni licznie uczestnicząc w naukach misyjnych, wykorzystali okazję, jaką są misje parafialne, by pojednać się

⁵⁰ Mathieu Blanc (1769-1840).

⁵¹ J 1, 47 „To prawdziwy Izraelita w którym nie ma podstępny”, Jezus o Natanaelu.

z Bogiem, i dzisiaj rano gremialnie przystępowali do komunii. Czy można sobie wyobrazić doskonalszy porządek i spokój tam panujący, gdy stawiano krzyż misyjny? Na placu, gdzie dokonywałem uroczystego poświęcenia krzyża, nastąpiła tak głęboka cisza, że wszędzie można było usłyszeć każde słowo formuły poświęcenia. Pożegnanie wiernych z misjonarzami to prawdziwie wzruszający moment.

8 grudnia: Msza w kaplicy Przytułku; damy prowadzące to dzieło stały się w licznym gronie; krótko objaśniłem sens dzisiejszej uroczystości i uczciłem pamięć ks. Blanca, ich dyrektora, dając im jako jego następcę o. Tempiera.

9 grudnia: Przybyła liczna delegacja rady parafialnej z Saint-Charles, prosząc, bym pozostawił jako proboszcza ks. Bichersona. Bardzo się obawiają, by nie znaleźć się pod przemożnym panowaniem ks. Delastrade'a⁵². Powiedziałem, by przestali się lękać i byli spokojni. Ogarnia mnie wstręt, by prowadzić ten *Dziennik*, i tylko gdy zadam sobie gwałt, zaczynam go kontynuować. Potrzebuję czasu, by dodać kilka refleksji do codziennych wydarzeń, lecz tego czasu mi brakuje. Byłoby dobrze przestudiować moje listy, również te, które otrzymuję, do tego jednak potrzebny jest sekretarz, a takiego nie posiadam.

12 grudnia: Arcybiskupi Aix i Awinionu napisali do mnie, dziękując za to, co uczyniliśmy dla powodzian z ich diecezji. Biskup diecezji Valence uprzedził mój list, gdy tylko z prasy dowiedział się o naszej pomocy. Jestem przekonany, iż my w Marsylii zrobiliśmy więcej dla tej sprawy niż gdziekolwiek indziej. W pozostałych diecezjach biskupi zarządzili kolektę na pomoc powodzianom, my zaś sami zobowiązaliśmy się, że damy z naszych oszczędności. Idąc za przykładem moich kapłanów, wszystkie diecezje mogłyby dostarczyć około miliona franków tym, których dotknęła Boża ręka.

Piszę do o. Bermonda i polecam, by oszczędzał swe siły, w tym celu zwalniam go od postu. Otwierając jego przemyślenia list,

⁵² Placide Bicheron (1796-1868), długoletni superior niższego seminarium.

najpierw wybuchnąłem śmiechem, ale kiedy przeczytałem, iż znowu dokuczają mi bóle w klatce piersiowej, zacząłem się niepokoić.

W swym liście o. Guibert odrzuca stanowczo oskarżenia, które kieruje przeciw jego wspólnocie ks. Ancel⁵³. Ten szaleniec niekiedy miewa dzikie, heretyckie pomysły, których niepodobna zaakceptować. Sądzi, iż chłodny klimat w Montgenèvre dobrze mu zrobi.

Ojciec Mille pisze, że misje w Malijai nie były tak udane jak te w Brusquet⁵⁴. Współbracia są zniechęceni, wierni nie przychodzili na nauki rekolekcyjne, nie chcąc absolutnie poddać się działaniu Bożej łaski. Bóg dopuszcza te trudne doświadczenia, aby szafarzy swego miłosierdzia utwierdzić w pokorze. Ma to także pozytywną stronę, zresztą sprawiedliwość Boża da się odczuć opornemu ludowi. Bo jeśli uparcie trwają w zatwardziałości, to obecność wśród nich misjonarzy, wysłanników Boga, jest dla opornego ludu niczym innym jak wydaniem wyroku śmierci, jaki On sam ogłasza przeciw nim. Tak to wyraziłem, pisząc do o. Mille'a.

Arcybiskup Lyonu w podziękowaniu przysłał mi krótki list, którego nie mogę odczytać moim kapłanom, ponieważ nie wspomina tam o nich. Biskup de Belley prosi mnie o pomoc. Chce powstrzymać akcję, jaką prowadzą w Rzymie bracia Allignol⁵⁵.

Wydałem okólnik, w którym zapowiadam powołanie stowarzyszenia kobiet służących, co od dawna zamierzałem, oraz stowarzyszenia sióstr zakonnych posługujących chorym⁵⁶, których bardzo potrzebujemy w Marsylii. Jestem przekonany, że te dwa instytuty zostaną życzliwie przyjęte.

17 grudnia: Chrzest, wyrzeczenie się herezji, pierwsza komunia i sakrament bierzmowania, przyjęła je w mej kaplicy madame

⁵³ Nazwiska Guibert i Ancel wydrapane w rękopisie.

⁵⁴ Malijai i Le Brusquet (departament Alpes de Hautes-Provence).

⁵⁵ Bracia Allignol: dwaj kapłani diecezji Viviers, autorzy broszury: *De l'état actuel du clergé de France*. Uważali, że są ofiarami uprzedzeń ze strony administracji biskupa. Biskup Guibert, ordynariusz diecezji Viviers w 1841, doszedł z nimi do porozumienia w 1844-1845.

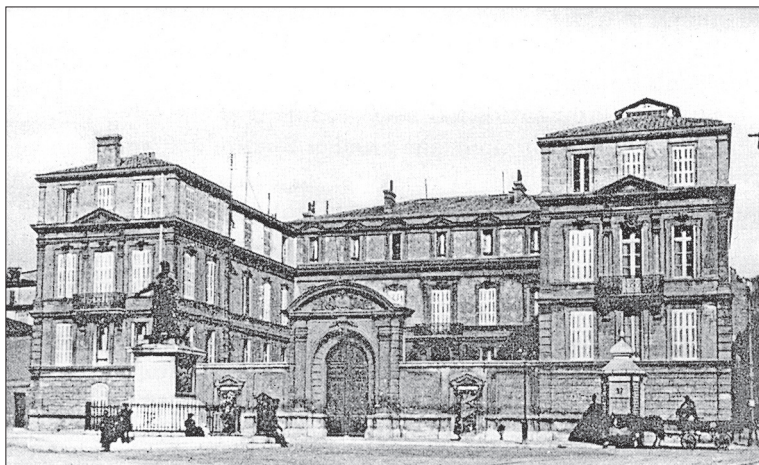
⁵⁶ Okólnik ukazał się 16 grudnia. Te dwa instytuty powierzono zgromadzeniu Sióstr Nadziei z Bordeaux, gałąź Świętej Rodziny z Bordeaux, instytutu założonego przez ks. Noaillesa. Por. list do madame Latouche, przełożonej generalnej, 30 grudnia 1840.

Pastre. Wzruszyła mnie głęboka pobożność tej nowo ochrzczonej kobiety, było to dla mnie nagrodą za ponad dwie godziny trwającą ceremonię i zmęczenie, o ile można mówić o zmęczeniu podczas wspaniałych obrzędów, jakie sprawowałem z wielką radością.

List od kard. Pacy.



*Fortuné de Mazenod,
biskup Marsylii od 1823 do 1840. Ur. w 1749,
zmarł 22 lutego 1840 (Por. Dziennik 27 kwietnia 1839 (91 lat);
21 i 22 maja 1839 (choroba); kwiecień 1840 (śmierć)*



*Biskupstwo Marsylii, gdzie zmarł Fortuné de Mazenod
(Por. Dziennik 30 marca 1839; remont budynku)*

1841¹

12 maja 1841²: Już przedtem udzieliłem pozwolenia, aby dać jeszcze jedno piętro do budynku, gdzie mieszka wspólnota Notre-Dame de Lumières. To było potrzebne także ze względu na studentów; postanowiliśmy ich przyjąć, by w ten sposób zdobyć kandydatów do naszego nowicjatu, który całkowicie się wyludnił. Próba, jaką w tym roku podjęliśmy, daje nadzieję, ponieważ wszyscy młodzi zamieszkujący dom studencki odznaczają się dobrym duchem i gorąco pragną, by uznano ich za godnych do przyjęcia do nowicjatu, gdy ukończą naukę.

By zapewnić im wykształcenie, posłaliśmy do tego domu naszych młodych oblatów³, zarówno, którzy już ukończyli teologię, jak i tych, którzy kontynuują studia. Zdobywając sami wiedzę, będą mogli pomagać w nauce innym i własnym przykładem utwierdzać ich w powołaniu⁴. Ci nasi ojcowie, którzy odwiedzili ten dom, byli zachwyceni panującą tam atmosferą. Prośmy Boga, aby domowi temu udzielał coraz to więcej łask z nieba.

13 czerwca⁵: [Ojciec Mille, superior Notre-Dame du Laus, przysłał list]. Zanim dam mu odpowiedź, oczekuję na jego spr-

¹ Jak to zostało powiedziane we wstępie do tego tomu, zeszyty z rękopisem *Dziennika* z 1841 roku nie zachowały się. Mamy tylko kilka stron przepisanych w komentarzu do Reguły o. Yenveux i w biografii Założyciela, które napisali oo. Rambert i Rey.

² Yenveux VIII, s. 115.

³ Seminarzystów.

⁴ Było to wówczas praktykowane w seminariach: studenci teologii nauczali w niższych seminariach. Scholastycy, poza kilkoma wyjątkami, nie przebywali w Lumières; juniorat, otwarty w 1839-1840, zamknięto w 1847, gdy po akcji powołaniowej, którą prowadził o. Léonard Baveux w seminariach, nowicjaty w Osier zappełnił się do tego stopnia, że trzeba było otworzyć drugi nowicjaty w Nancy.

⁵ Yenveux, VI, s. 46.

wozdanie z wizyty biskupa⁶. Byłoby chwalebne, gdyby biskup widział napływających pielgrzymów do Laus i miał wyobrażenie o ich przywiązaniu do tego sanktuarium; martwi mnie jednak, że mój list nie dojdzie na czas, bo chciałbym poradzić, aby o. Mille chcąc ugościć biskupa, nie pozwalał sobie na zbyt wystawny obiad⁷.

Lipiec⁸: Dobrze zdaję sobie sprawę, jak przykrą rzeczą jest, gdy nikt nie prowadzi dziennika, by notować przynajmniej główne wydarzenia w Zgromadzeniu; trzeba, by ktoś inny niż ja wzięła na siebie to zadanie. Jestem zbyt zajęty, pochłonięty nagłącymi sprawami, bym mógł poświęcić się regularnie każdego dnia temu dziełu, które wielokrotnie musiałem porzucać. Nie sądzę, by w przyszłości miało się to zmienić; tymczasem najbliżsi z mego otoczenia domagają się ode mnie i proszą nieustannie o *Dziennik*; nie odmówię więc, okazując dobrą wolę.

15 i 16 lipca: Biskup Montrealu w Kanadzie zatrzymał się przed kilkoma miesiącami w Marsylii¹⁰, będąc w drodze do Rzymu, i w rozmowie przedstawił mi potrzeby swej diecezji. Nalegał, bym posłał mu co najmniej czterech misjonarzy z naszego Zgromadzenia. Ich zadaniem byłoby ewangelizować mieszkańców kraju i gdyby mieli na tyle zapału, mogliby udać się do pogan żyjących w tym regionie. Niewątpliwie była to kusząca propozycja, lecz ja, który z doświadczenia znam (dajmy spokój temu rozważaniu)... No cóż! Nie odważyłem się dać biskupowi pozytywnej odpowiedzi, ale obiecałem, że rozważę jego prośbę, i gdy będzie wra-

⁶ Louis Rossat, biskup diecezji Gap od 1841 do 1844. To on w 1841 zastosował drastyczne środki przeciwko oblatom, zmuszając ich do opuszczenia Laus.

⁷ „Nie pozwalał sobie na wystawny obiad”: aby obfitość potraw i rozrzutność nie sugerowały, że wspólnota bogaci się z datków pielgrzymów.

⁸ Yenneux VII, s. 265.

⁹ Yenneux I, s. 47-50. Fragmenty pierwszej części tego tekstu znajdują się w Rambert II, 94-95 (lipiec); druga część w sprawie oo. Daly’ego i Naughtena znajduje się w Rey II, 105-106 (z kilkoma dodatkami) i w Rambert II, 97.

¹⁰ Ignace Bourget (1799-1885), biskup Montrealu od 1840 do 1876. Do Francji przybył 1 czerwca 1841. 20 czerwca, będąc w drodze do Rzymu, zatrzymał się w Marsylii. Wracając z Rzymu, znowu zjawił się w Marsylii 5 i 6 sierpnia. Znamy szczególności podróży bpa Bourgeta z jego osobistego sprawozdania.

cał, przedstawię mu, co konkretnie mogłem zrobić, by zadośćuczynić jego życzeniu.

Moim zamiarem było poznać opinię wszystkich członków Zgromadzenia i dopiero mając ich przyzwolenie, dać odpowiedź biskupowi Montrealu. Szło bowiem o misje w dalekich krajach wymagających zupełnego poświęcenia. Mogłem je powierzyć tylko ludziom dobrej woli gotowych do ofiary; musiałem mieć ich całkowitą zgodę. I to uczyniłem. Najpierw wezwałem kilku superiorów naszych wspólnot lokalnych, ci od razu poparli me plany. Powiadomieni o tym wszystkim niektórzy ojcowie zaraz wyrazili gotowość do wyjazdu, jak o. Reinaud, o. Aubert¹¹, o. Pont¹². Wszyscy mówili, iż wobec tak pięknej propozycji nikt nie zgłosi sprzeciwu. Mając to zapewnienie, szybko napisałem do biskupa Montrealu, nim nadeszła odpowiedź od pozostałych domów za pośrednictwem ich superiorów. Obawiałem się bowiem, że biskup w oczekiwaniu na moją zgodę zwróci się do innego zgromadzenia, które mając takiego protektora, na pewno wykorzysta okazję, by rozpocząć tak interesującą misję.

Dziś więc napisałem do biskupa, że przyjmuję propozycję, jaką mi przedstawił, będąc w Marsylii, i czekam na jego powrót, by ostatecznie uzgodnić plan działania. Chciał co najmniej czterech misjonarzy, obiecał, iż pokryje koszty podróży i da im parafię w diecezji, by zaspokoić potrzeby wspólnoty. Z upływem czasu może ona się powiększyć nie tylko o nowych misjonarzy, których zechcę, lecz i miejscowych, którzy chętnie przyłączą się do nich. Nasi misjonarze będą głosić misje w wielu parafiach diecezji i mogą ewangelizować pogan, gdy ktoś z nich nauczy się ich języka. Otwiera się przed nami wspaniała misja i z radością, iż oblaci, którym przedstawiłem tę, przyjęli ją z entuzjazmem, spodziewam się też, że wszyscy pozostali dzielą ich przekonania.

Przy okazji wspomnę, że realizujemy jeszcze inny podobny plan na etapie próby, ponieważ Opatrzność nam go wskazała, posługując się wydarzeniami w pełni zasługującymi na naszą uwagę. Jak wiadomo, mamy w Zgromadzeniu wspaniałego ojca, rodowite-

¹¹ W tekście kopisty: o. Robert.

¹² J.A. Valentin Reinaud i Jérôme Pont (1807-1869) byli wtedy profesorami w seminarium duchownym w Marsylii; o. Casimir Aubert był superiorem domu Kalwarii, jednocześnie zakończył posługę mistrza nowicjatu.

go Irlandczyka¹³, który jakby nam spadł z nieba. Jako oblat bez zarzutu, i jest dla nas wzorem życia zakonnego i doskonałości. Pośród zalet, jakie posiada, podziwiamy nade wszystko jego skromność i łagodność. Nikt by nie przypuszczał, iż ten tak drogi nam syn żywi w swym sercu gorącą miłość bliźniego oraz wypróbowaną gorliwość z myślą o nawracaniu swoich rodaków, heretyckich Anglików¹⁴ w Anglii i wielu innych krajach. Będąc zaledwie diakonem, szukał jakiegoś domu, by ułatwić Zgromadzeniu rozpoczęcie wielkiego dzieła misyjnego. Zaproponował, że napisze do Irlandii, by szukać tam kandydatów, którzy byliby odpowiedni do naszej misyjnej posługi. Odpowiedzi, jakie otrzymał, pozwalają mu ufać, że wszystko jest na dobrej drodze. Właśnie wtedy zjawił się na Kalwarii, nie wiem, w jakim celu, młodzieniec, z którego twarzy promieniowała niewinność jego duszy i miał zarezerwowane miejsce na statku, by nazajutrz wyruszyć do Rzymu¹⁵.

Ojciec Aubert przypadkiem był w zakrystii, gdy ten młodzieniec przemówił do niego po łacinie. Ojciec Aubert, domyślając się po akcencie, że jest Anglikiem, odpowiedział na jego pytanie po angielsku; młody Anglik, zachwycony, iż znalazł kogoś, kto mógłby go zrozumieć, przedstawił swoją prośbę. I tak po kolei wyjaśnia, że opuścił Irlandię, by zostać misjonarzem. Tym szczęśliwym zbiegiem okoliczności jego pragnienie mogło się spełnić, bo znalazł się w domu misjonarzy, i nie domyślając się, za rozmówcę miał superiora domu.

Nie czekając, młodzieniec prosi o przyjęcie; zaraz anulowano jego rezerwację na podróż do Rzymu i został członkiem naszej wspólnoty. Brat Daly, który przybył, by lepiej mu wszystko wyjaśnić, dojrzał w tym nowy znak Bożej woli, że ma realizować misyjne dzieło. Okazuje się, że ten młodzieniec to anioł, odbył już połowę swego nowicjatu ku zbudowaniu otoczenia i łączymy z nim wiele nadziei. Nazywa się Naughten i pochodzi ze sławnego regio-

¹³ Ojciec Guillaume M. Daly (1814-1894,) ur. w Newtownbarry, oblat 17 lutego 1838, kapłan 2 maja 1841.

¹⁴ „rodaków, heretyckich anglików”, to wyrażenie jest zaskakujące; o. Daly był Irlandczykiem.

¹⁵ John Naughten, urodzony 1 listopada 1824 w Emis, w diecezji Clary, rozpoczął nowicjat 31 października 1840, śluby zakonne 1 listopada 1841, święcenia kapłańskie w 1847, opuścił Zgromadzenie w 1859.

nu O'Connell. Nie koniec na tym, brat Daly zwykle nieszukający kontaktów z innymi, w wyjątkowej okoliczności poznał angielskiego protestanta, który właśnie zamierza ze swoją rodziną podróżować do Anglii. Wkrótce potem Anglik proponuje by brat Daly towarzyszył mu, i chce opłacić jego podróż aż do Liverpoolu. Jeszcze teraz zdumiewa mnie ten niespodziewany znak Bożej Opatrzności i aż do chwili wyjazdu nie mogłem w to zupełnie uwierzyć.

Jednak widząc takie zaufanie drogiego Daly, iż po jednej tylko rozmowie zdecydował się na podróż, śpiesznie udzieliłem mu święceń (2 maja 1841), chciałem bowiem, aby wyruszył nazajutrz, czując nad sobą Bożą opiekę. Bóg w tak cudowny sposób objawił swą potęgę i dobroć wobec wiernego sługi, który bez reszty oddał się do Jego dyspozycji. Warto dodać, iż aby ta nadzwyczajna podróż doszła do skutku, jak chciał tego o. Daly, teściowa Anglika koniecznie musiała odwołać nagle swój wyjazd. Być może to Pan natchnął ją taką myślą, aby wolne miejsce w powozie zajął o. Daly. Celem podróży było zbadać miejscowy teren i założyć dom misjonarzy naszego Zgromadzenia, których zadaniem byłoby poświęcić się nawracaniu heretyckich Anglików. Jeśli zaś zajdzie potrzeba i pozwoli na to liczba misjonarzy, wyruszą do krajów kolonialnych lub nowo zdobytych regionów Ameryki czy nawet do jakiegokolwiek części świata.

17 lipca: Ojciec Vincens, do którego piszę list, otrzymał nowe zadanie mistrza nowicjatu. Chcę dodać mu odwagi, bo jest nieco zatrwożony¹⁶. Przypominam mu, że goście mają mieć oddzielny refektarz, nic bowiem nie może stanąć na przeszkodzie, by nasi nowicjusze, a nawet nasi ojcowie zachowywali nasze zwyczaje dotyczące umartwienia i czynów pokutnych. Zalecam jednakowość co do stroju duchownego¹⁷. List do o. Dass'y'ego¹⁸. Dziękuję mu, że korzysta z każdej okazji, by do mnie napisać, i daję mu kilka dobrych rad. Zachęcam, aby następnę wydanie jego opracowania

¹⁶ Yeneux VII, s. 12-13 przy końcu tomu. Nowicjat Notre-Dame de l'Osier otwarto 17 lutego 1841, zob. Rey II, s. 105. Ten list z 17 lipca do o. Vincensa jest zamieszczony w *Ecrits oblats* 9, s. 156-157.

¹⁷ Yeneux VI, s. 48.

¹⁸ Ten list z 17 lipca jest zamieszczony w *Ecrits oblats* 9, s. 154-156.

„Pelerinage a Notre-Dame de l’Osier”¹⁹ zawierało widok domu pielgrzyma, jakim ma być pewnego dnia, i klasztoru, według planu budowy, przeze mnie zatwierdzonej²⁰.

20 lipca²¹: Nie potrafię tego wytłumaczyć²², że dotąd nikt nie zwrócił mi uwagi, iż o. Guibert, który tyle uczynił dla biskupa i diecezji Ajaccio, pozostał w cieniu bez należnej czci i wdzięczności. Rozumiem lepiej głos Boskiej Opatrzności, bo może to mi wyjaśnić także list, jaki otrzymałem od biskupa diecezji Ajaccio. To ten list ukazuje dobitnie, jak bardzo biskup ceni o. Guiberta i jak wielką wdzięczność czuje, iż oddał ogromne usługi diecezji i jemu samemu. Rząd chce nominacji o. Guiberta na biskupa i wcale się temu nie dziwię. Do tej godności ja sam wskazałem jego kandydaturę, sądząc, że jego nominacja na stolicę biskupią Gap przysłuży się nie tylko Kościołowi, lecz również będzie pożyteczna dla Zgromadzenia i w tym się nie myliłem.

Skoro nie udało się, aby mógł zostać biskupem Gap, zrezygnowałem z dalszych zabiegów. Sumienie nie wskazywało mi żadnego pilnego powodu, jakim powinienem się kierować, mając na względzie dobro Zgromadzenia, gdy chodzi o jednego z tych członków, którzy będą najbardziej odpowiedni i godni. Pozwoliłem więc działać Opatrzności, zamierzając rozważyć później, co będzie można zrobić, gdy sam bieg wydarzeń będzie wymagać podjęcia konkretnej decyzji. Otóż niedaleki był odpowiedni moment, by zając stanowisko, do czego skłonił mnie list biskupa diecezji Ajaccio. Przepiszę go później, ponieważ świadectwo tam zawarte ma służyć zbudowaniu zgromadzenia.

¹⁹ Dopiero w 1845 ukazało się to drugie wydanie (Grenoble, 166 stron) broszury *Pélerinage a Notre-Dame de l’Osier*.

²⁰ Yenveux II, s. 46. W 1839 oblaci wybudowali schronisko dla pielgrzymów; w lipcu 1841 Założyciel wydał polecenie, aby podniesiono o jedno piętro domy w Notre-Dame de l’Osier i w Notre-Dame de Lumières, por. Rey II, 105.

²¹ Yenveux IX, s. 107-109. Kilka zdań drugiej części są w Rambert II, s. 85.

²² Por. poniżej 7 sierpnia.

Klasztor Vico, 12 lipca 1841

Ekscelencjo,

Pragnę otworzyć przed tobą swe serce i powierzyć ci sprawę tak bardzo cenną, gdy chodzi o dobro mej diecezji, a co do której nie możesz ty również, Ekscelencjo, pozostać objętny. Nie wątpię, że ze zrozumieniem przyjmiesz do wiadomości, z jakim niepokojem myślę o przyszłości Kościoła w mojej diecezji, ośmielę się nawet twierdzić, że potrafiś przywrócić mi pokój serca, o ile to będzie zależało od ciebie. Obawiam się, że będę pozbawiony o. Guiberta, który jest moją prawą ręką i główną sprężyną wszystkich moich poczynań. Nie ukrywam, Ekscelencjo, że ja pierwszy spowodowałem ten nagły zbieg wypadków, którego się lękam. Byłem i jestem przekonany że o. Guibert odznacza się wybitnymi zaletami, doceniam też jego poświęcenie dla dobra mojej diecezji, dlatego z poczucia sprawiedliwości i wdzięczności napisałem do rządu, że jest kandydatem pod każdym względem odpowiednim, by sprawować funkcję biskupa.

W 1837 po raz pierwszy przedstawiłem jego kandydaturę ministrowi do spraw wyznań. Później, w 1839, przekazane ustnie informacje potwierdziłem oficjalnym listem. Otrzymałem teraz list poufny, gdzie zawarta jest stanowcza prośba o informacje dotyczące jego osoby i o moją osobistą opinię o nim. Nie muszę powtarzać ci, Ekscelencjo, jak pozytywną opinię wydałem w sprawie o. Guiberta, odpowiadając listownie ministrowi do spraw wyznań. Pragnę cię jednak powiadomić, że chwając jego wybór na urząd biskupa, prosiłem usilnie, aby pozostawiono go w mojej diecezji jeszcze na dwa lata. Nie zadowala mnie jednak, że o tę łaskę prosiłem pana ministra, oczekuję jej przede wszystkim od ciebie, Ekscelencjo, i o nią usilnie proszę.

Aby uwieńczyć to piękne dzieło, jakie rozpoczęłeś, posyłając mi godnego współpracownika, błagam cię, nie pozwól, by mi został zabrany w tym momencie. Zwłoka, jakiej się domagam, przyczyni się tylko do powiększenia zasług o. Guiberta, który opuści Korsykę, mając w swym dorobku tym chwalebniejsze dzieła, że doprowadzi je do końca, co jest naszą wspólną troską. W obecnej sytuacji nikt inny nie jest w stanie go zastąpić. Ufam, Ekscelencjo, że zrozumiesz, z jakimi trudnościami będziemy się borykać, gdyby

o. Guibert miał wkrótce nas opuścić; więcej niż pochwały świadczą one, jak bardzo cenię tego wybitnego kapłana i jaką wagę przywiązuję do tego, iż oddałeś mi ogromną przysługę, przekazując go do mej dyspozycji. Proszę, przyjmij, Ekscelencjo, wyrazy mej wdzięczności z zapewnieniem o pełnym czci i głębokim przywiązaniu, jakie składa twój pokorny i oddany sługa.

A.T. Raphael [Casanelli d'Istria], biskup Ajaccio.

24 lipca²³: Nasze domy przysyłają odpowiedzi po rozważeniu sprawy, którą im przedstawiłem. Należy wszystkie wpisać do naszych ksiąg, tak bardzo są budujące. Na ten temat odpowiedzieli mi nie tylko superiorowie domów Le Laus, Lumières, L'Osier (superior Aix uczynił to wcześniej), ale wielu członków ich wspólnot postanowiło mi przesłać bezpośrednio swoje opinie. Jest to piękna karta w historii naszego Zgromadzenia, dzięki temu świat pozna, jak wspaniały duch ożywia to jeszcze mało znane Zgromadzenie i do jakiej ofiary są gotowi jego członkowie. Wiem, że ono wytrzyma konkurencję najbardziej szacownych i zasłużonych zakonów w Kościele, które niech pokażą teraz piękniejszy przykład poświęcenia. A dowodem niech będą listy, jakie napisali oo. Mille, Guigues, Honorat, Courtes, a nadto oo. Vincens, Baudrand, Lagier, Aubert²⁴, Dassy, Bermond, Magnan, Hermitte i Bise. Czytając je, można łatwo się przekonać, że duch Boży ożywia tych ludzi, którzy rozumieją obowiązki swego świętego stanu, a szczególną własnością naszej drogiej rodziny zakonnej są gorliwość o zbawienie bliźnich, wierna służba Kościołowi i miłość Zgromadzenia.

28 lipca²⁵: Rocznica rewolucji lipcowej 28 tegoż miesiąca. Uroczyste modły za zmarłych w katedrze. Pan Cunin-Gridaine, minister handlu przebywający w Marsylii wziął udział w nabożeństwie, ja także byłem obecny. Doskonale wszyscy wiedzą, że na tym kończy się moja funkcja w tych obchodach, bo nawet nie zapraszają mnie już na obiad, który tego dnia wydaje prefekt. Z pew-

²³ Yenneux I, s. 51 w zakończeniu. Rey (II,108) i Rambert (II, 95-96) cytują kilka fragmentów tego tekstu, lecz opuszczają nazwiska.

²⁴ Kopista napisał: Haiser, prawdopodobnie chodzi o o. Pierre'a Auberta.

²⁵ Rambert II, s.82. Rocznica rewolucji lipcowej 1830 (28-30 lipca).

nością minister zauważy, że nie zjawiłem się na przyjęciu, i gospodarze wyjaśnią mu powód mej nieobecności. Nigdy nie ukrywałem, że nie mogę pochylać czynów, których zgubne skutki odczuwamy do dziś, i z ich powodu trudno nie ubolewać. Kościół może i powinien modlić się za dusze swych poległych synów, którzy pojednali się z Bogiem i trwają w komunii z Nim; lecz skoro na tym kończy się ma misja, nigdy nie chciałem czynić czegoś więcej.

29 lipca²⁶: Prefekt nie omieszkał powiadomić mnie o pobycie księcia Henri d’Aumale²⁷, więc tym razem przyjąłem zaproszenie na obiad. Uchylenie się od spotkania z księciem byłoby niestosowne, tym bardziej że pominąłem okazję, by złożyć wyrazy uszanowania jego bratu, księciu de Nemours²⁸. Zresztą, bez niechęci i żalu spotkam się z tymi książętami, tylko coraz bardziej staję się przeciwnikiem dworskiej etykiety i skrępowania, mam czynić swą powinność i nic poza tym. Od władców tego świata nie oczekuję niczego przynajmniej dla siebie i jestem przekonany, że mogą bez żenady obejść się beze mnie, równie jak ja mogę obejść się bez nich. Dlatego z upodobaniem pozostaję w swym domowym zaciszu i pozostawiam całkowitą swobodę tym, którzy myślą inaczej, nie pragnąc kiedykolwiek spotkania się z nimi.

I oto o. Tempier zjawia się z ciekawym listem w ręku. List od księcia d’Aumale’a, który zaprasza mnie na obiad jutro, w sobotę. Książę uczynił jeszcze większy gest, zadał sobie trud, aby pieszo przybyć na biskupstwo i bez wątpienia odwzajemnić wizytę za tę, którą złożyłem mu wczoraj. Dotychczas książęta nie okazywali aż takich gestów uprzejmości i zapamiętałem, że przed dwoma laty Ferdinand-Philippe, książę Orleanu, umiał zdobyć sobie popularność, nawiedzając mojego wuja mającego wówczas dziewięćdziesiąt lat. W każdym razie książę d’Aumale nie zastał mnie w domu ponieważ mieszkam na wsi, a o. Tempier przywitał go na dziedzińcu biskupstwa. Wobec tylu dowodów uprzejmości czy można okazać się „gburem”? Do tego jednak dojdzie, ponieważ postanowiłem nie skorzystać z zaproszenia i jutro nie zjawić się na obiedzie.

²⁶ Rambert, s. 82-83.

²⁷ Henri d’Orléans, książę d’Aumale, czwarty syn króla Ludwika Filipa.

²⁸ Louis Charles Philippe, książę de Nemours, drugi syn króla Ludwika Filipa.

Nie mogę absolutnie być uczestnikiem posiłku, gdzie serwuje się mięsne potrawy w dzień sobotni. Pomijając, że tego rodzaju spotkania są dla mnie ciężarem, nie mogę być świadkiem, jak w sposób publiczny i uroczysty narusza się święty nakaz wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych. Wystarczy, że już raz zaprotestowałem podczas obiadu, jaki wydał książę Orleanu; można się było spodziewać, jak wielkie zdziwienie spowoduje moje zachowanie. Właśnie dlatego, że to się już raz zdarzyło, mam mieć się na baczności i siebie nie narażać, będąc zmuszony do dawania innym surowej nauczki. O ile pierwsza lekcja wywarła zbawienny skutek, to ta druga będzie czymś nienaturalnym. Mój wikariusz generalny da odpowiedź prefektowi Jaminowi, że biskup Marsylii, będąc nieobecny, nie skorzysta z zaproszenia jego królewskiej mości. Książę i jego świta niech myślą o tym, co chcą, nie będę się tym przejmował.

1 sierpnia²⁹: Nic szczególnego w tym dniu, poza tym że kończę dzisiaj 59 lat. W ten sposób zbliżamy się do kresu życia, niemal nie zdając sobie z tego sprawy. Rozpoczynający się dzień niezmiennie przybliża nas do starości, nadchodzące urodziny przypominają nam, że jesteśmy starsi o jeden rok i z każdym rokiem liczba lat rośnie. Zaskakuje nas to, bo choć upływa szybko życie, nic nie wydaje się zmienione na gorsze ani co do zdrowia ciała, ani co do władz umysłu. Lustro mogłoby przyciągnąć moją uwagę i ukazać niszczące działanie czasu, lecz tym sprzętem posługuję się tylko po to, by szybko pozbyć się natrętnej brody. Zresztą, lustro pokazuje, jakim byłem wczoraj czy przedwczoraj, i pomaga mi zastanowić się na urodę i świeżością mego oblicza. Krótko mówiąc, mam już sześćdziesiątkę na karku. Może lepiej byłoby, gdybym o tym nie wiedział, bo to uświadamia mi, że zbliżam się do kresu życia, skąd więc mam czerpać odwagę, by rozpocząć jakieś dzieło? Może to przełamać tylko siła woli wspomagana potężną łaską Boga.

2 sierpnia³⁰: Mam spotkać się z nim [księciem d'Aumale'em] jutro u prefekta, gdzie zostałem zaproszony na obiad, aby odpoku-

²⁹ Yenveux IV, s. 192.

³⁰ Rey II, s. 104.

tować za swoje grzechy. Tym gestem uprzejmości chcę wynagrodzić księciu fakt, że nie przyjąłem jego zaproszenia na obiad. Nie zastałem go w jego domu.

3 sierpnia³¹: Książę d'Aumale jeszcze zachował w sobie młodzięcą prostotę i niewinność, bo w rozmowie odznacza się naturalną skromnością. Przypomniałem mu jego dziadka³², króla Neapolu, na co zareagował z prawdziwie synowskim zaufaniem, że byłem tym oczarowany. Ten władca, rzekłem, takie przydomki nadał trzem księżniczkom, swym córkom, to znaczy królowej Francji³³, królowej Sardynii³⁴ i królowej Hiszpanii³⁵: *la bella, la buona, la santa*. Książę d'Aumale odpowiedział natychmiast z uśmiechem i lekkim rumieńcem na twarzy: „*la santa* to była bez wątpienia moja matka”. Byłem urzeczony tym, iż zareagował on tak spontanicznie, dając dowód swej miłości oraz synowskiego przywiązania. Wspaniale potrafił wyrazić głęboki smutek i beznadziejność pewnych żołnierzy, których wymienił z nazwiska, gdy przyszło im umierać w Afryce bez ostatniej posługi sakramentalnej. Przekonałem się, że książę ma wiarę.

6 sierpnia³⁶: Ojciec Courtès strapiony; napisałem więc do niego parę słów. Duchowieństwo Aix jest pod wrażeniem kazań głoszonych często przez jezuitów, podczas gdy oblaci rzadko mogą występować na ambonie w tym mieście; powodem jest mała liczba misjonarzy i ich młody wiek. Kiedy będziemy już mieć za sobą czterysta lat istnienia, ufam, że będziemy gotowi stanąć w zapasy z jezuitami, dorównując im nie tylko co do gorliwości, ale też co do moralnej siły i sposobów, jak osiągnąć sukces. Pragnąc tego teraz, gdy jesteśmy w początkach, byłoby niezdrową ambicją³⁷.

³¹ Rey II, s. 104.

³² Ferdynand Pierwszy (1751-1825), król Neapolu.

³³ Marie-Amélie (1782-1866), małżonka Ludwika Filipa i matka duc d'Aumale.

³⁴ Marie-Christine, królowa Sardynii, zmarła w 1849.

³⁵ Marie-Antoinette, zaślubiona w 1802 z Ferdynandem VIII, zmarła w 1806.

³⁶ Tekst ten może być napisany w styczniu, ponieważ list, którego adresatem był o. Courtès, wspomniany tutaj przez Założyciela, nosi datę 8 stycznia. Por. *Ecrits oblat* 9, s. 143-145. Lecz data 6 sierpnia jest do przyjęcia, ponieważ w tym dniu jadł on obiad z kilkoma jezuitami, których zaprosił z okazji pobytu w Marsylii bpa Bourgeta.

³⁷ Yenneux, w druku, t. 1, s. 29.

Dziękuję Bogu, że jezuci czynią tyle dobra, i godzę się z faktem, iż czynię o wiele mniej niż oni w wielkich miastach, gdzie mają znakomitych kaznodziei. Umiejmy docenić tę część, jaką wyznaczył nam Pan. Czy nasze misje parafialne nie przynoszą stokroć więcej zbawiennych owoców niż ich działalność? I nie ma żadnej przesady w tym stwierdzeniu; dowodem są najbardziej oczywiste fakty, choćby te najświeższe. Tam, gdzie jezuci niczego nie dokonali, nasi misjonarze czują się panami sytuacji. I tak w Caderousse³⁸, zniechęceni tym, że ich wysiłki nie przynoszą spodziewanych skutków, jezuci byli zmuszeni wycofać się; natomiast nasi misjonarze, którzy zajęli ich miejsce, głosząc misje parafialne, odnieśli pełny sukces do tego stopnia, że musieli powtarzać nauki rekolekcyjne, czyli gromadzić wiernych w kościele dwa razy dziennie w oddzielnych grupach dla mężczyzn i dla kobiet³⁹.

6 sierpnia⁴⁰: Zaczny biskup Montrealu nie posiadał się z radości⁴¹, iż osiągnął to, czego tak bardzo pragnął. Już teraz gorącą sympatią i miłością darzy ojców przeznaczonych do jego dyspozycji⁴². Jak tylko poznałem tego świętego biskupa, zaraz nabrałem przekonania, że niezawodnie otoczy swą życzliwością tych z naszej wspólnoty, których powierzam jego ojcowskiej pieczy. Do oblatów zaś należy zasługiwać na nią coraz bardziej dzięki ich poświęceniu i duszpasterskiej gorliwości oraz przez umiłowanie reguły i praktykę cnót zakonnych. W tym samym czasie co oni wyrusza do Montrealu grupa jezuitów, pełnych ducha Bożego; z wielkim zapałem pragną kontynuować dzieło swych poprzedników. Ojciec prowincjał, będąc dziś u mnie na obiedzie wraz z biskupem Montrealu, przedstawił nam opinię wszystkich ojców Towarzystwa co do tej misji.

Nie ma ani jednego, który nie pragnąłby być wybranym do tego dzieła, a rektor ich domu w Marsylii asystujący prowincjało-

³⁸ W departamencie le Vaucluse.

³⁹ Yenneux I, s. 37.

⁴⁰ Rambert II, s. 98.

⁴¹ Biskup Bourget przybył do Marsylii 5 sierpnia, w drodze powrotnej z Rzymu.

⁴² Wydaje się iż Założyciel wyznaczył już kilku ojców mających wyruszyć do Kanady w końcu września. Lecz Rey (II, 109) pisze, że o. Honorat został wyznaczony dopiero 13 sierpnia.

wi odznaczał się spośród nich największym entuzjazmem. Mam nadzieję, iż oblaci nie pozostaną w cieniu tego jaśniejącego światła, jakie Opatrzność zapala przed nimi, by oświecać im drogę i pobudzać do świętego współzawodnictwa. Będą chlubą naszego skromnego i pokornego Zgromadzenia, które po raz pierwszy rozwija swe sztandary poza granicami swego kraju. Ufam, iż dzięki osobistej świętości i gotowości do poświęcenia wysłuchają błogosławieństwo Boże nie tylko dla dzieła, jakie podejmują, lecz również dla całego Zgromadzenia, w imię którego mają rozpocząć zwycięski bój.

7 sierpnia⁴³: Ojciec Guibert napisał cudowny pełen taktu list świadczący o jego wielkoduszności. Ten list daje mi klucz do rozwiązania zagadki z listu o. Moreau⁴⁴. I chociaż wniosek nasuwa się sam, jednak odrzucam go jako zbyt szokujący. Jakże wielka jest niewdzięczność ludzka. „Nie od dzisiaj, pisze o. Guibert, wszyscy wiemy, że cokolwiek dobrego możemy uczynić, to tylko za taką cenę. Podczas tych spotkań, by zachować pokój duszy, wystarczy, że pamiętam, iż jestem uczniem Jezusa Chrystusa, jak też twoim, ojczy, uczniem”.

10 sierpnia⁴⁵ Biorę do ręki dzisiejszą gazetę i czytam następujące słowa: „Rząd ma zaszczyt podać do wiadomości, że dokonał wielkiego wyboru. Ksiądz Guibert, wikariusz generalny biskupa Ajaccio, Casanelli d’Istria i rektor tamtego seminarium duchownego został powołany na następcę biskupa diecezji Viviers, ks. Bonnela, który podał się do dymisji⁴⁶. Ten duchowny przyczynił się bardzo do rozwoju diecezji Ajaccio, a bp Casanelli z wielkim za-

⁴³ Yenveux IX, s. 103.

⁴⁴ Jesteśmy w posiadaniu tego listu o. Moreau z lipca i innego z 11 sierpnia.

On mówi, jaką postawę przyjęli niektórzy wobec o. Guiberta, że jest to postawa zazdrości i niewdzięczności. Dodaje, że jeśli jest sprzeciw wobec nominacji o. Guiberta na biskupstwo, to pochodzi on od bpa Casanellego. W odpowiedzi na list z lipca Założyciel pisze: „Zagadka, którą wyjaśnia hasło biskup”. A 11 sierpnia o. Moreau zaczyna swój list w ten sposób: „Rozwiązanie zagadki... rozporządzenie królewskie z 30 lipca”, którego mocą o. Guibert zostaje mianowany na biskupstwo diecezji Viviers.

⁴⁵ Yenveux IX, s. 103 i Rey II, s. 111.

⁴⁶ Bonnel de la Brageresse, biskup diecezji Viviers od 1826, podał się do dymisji w 1841 w wieku 84 lat.

lem rozstaje się z tak cennym współpracownikiem. Ale dzięki swej gorliwości ks. Guibert przyczyni się znacznie do rozwoju diecezji Viviers. Ufamy, że znany ze swojej skromności ks. Guibert nie uchyli się od odpowiedzialności biskupiej, bo jej ciężaru nie udźwignie jakikolwiek kapłan, który byłby tak godny jak on”.

Zgadzam się całkowicie z tą nominacją, lecz nie mam nikogo, kto mógłby go zastąpić, w tej sytuacji jestem w wielkim kłopotcie. Zgromadzenia jeszcze nie stać na tak wielkie ofiary, jednak nie ośmielę się przeciwstawić planom Boskiej Opatrzności. Dwa lata zwłoki, o które prosił biskup Ajaccio, były mi tak bardzo na rękę. Decyzję muszę podjąć natychmiast, *undique angustias*⁴⁷!

10 sierpnia⁴⁸: Ojciec Courtès zapytuje mnie w liście, jak ma się sprawa misji w Kanadzie. Pisze tak: „Realizacja mojego planu przyniesie wiele wspaniałych owoców i niech będzie impulsem dla ciebie, ojcze, do podjęcia ostatecznych decyzji... Sprawisz mi prawdziwą radość, gdy powiadomisz mnie, jaka jest twoja aktualna opinia w tej sprawie, bo wiesz, ojcze, jak żywo interesuje mnie ta misja”. Mówiąc to, nawiązuje on do życzenia, jakie wyraził, bym go wybrał do tej misji. Mogę mu tylko być wdzięczny za jego dobrą wolę, ponieważ dwudziestoosmiostopniowy mróz kanadyjski może odstraszyć człowieka, który tak bardzo boi się zimna.

W liście do o. Courtèsa przesyłam mu sprawozdanie z tego, co zostało ustalone z biskupem Montrealu. Mówię mu, jaki kłopot sprawiła mi nominacja o. Guiberta; odpowiadając na jego kanadyjskie zapędy, wyjaśniam, że większą trudność sprawia mi, kogo mam posłać w miejsce o. Guiberta, niż znalezienie misjonarzy do Ameryki.

12 sierpnia⁴⁹: Miałbym wyrzuty sumienia, gdybym wiernie nie zachował w pamięci słów z listu o. Guiberta z 14 lipca, które wyjawiają przywiązanie tego szlachetnego serca i duszy do końca wiernej. To byłoby zbyt mało tylko wspomnieć o tym, jak to uczyniłem pod datą, gdy nadszedł jego list:

⁴⁷ „Zewsząd udręki” (Daniel 13, 22).

⁴⁸ Yenneux I, s. 53.

⁴⁹ Yenneux IX, s. 113.

„Miałem napisać do ciebie, ojcze, na zakończenie studiów w naszym seminarium, aby dać ci sprawozdanie ze stanu naszego domu, lecz przeszkodziły mi obowiązki związane z wyjazdem alumnów. Dziś chciałbym napisać w zupełnie innej sprawie. Powtarza się historia z Gap. Minister do spraw wyznań napisał do prefekta Korsyki, prosząc o informacje co do mojej osoby, domyślasz się, ojcze, w jakim celu. Jednocześnie podobny list został przesłany do biskupa. Ufam, że te informacje zostaną w aktach i będą wykorzystane dopiero w dalszej przyszłości. Chyba nie będzie zuchwalością z mej strony sądzić, że ta interwencja pochodzi od ciebie. W każdym razie, skoro moje obawy nie są bezpodstawne, chciałbym, abyś mi, ojcze, wskazał, co w danej sytuacji powinienem uczynić. Pełniłem zawsze tylko twoją wolę i chcę nią się kierować jako moją najwyższą regułą do końca mego życia; lecz moim pragnieniem jest, abyś podejmując, ojcze, tak ważną decyzję, kierował się wyłącznie dobrem naszego Zgromadzenia. To dla niego poświęcałem się aż dotąd i dla niego resztę mego życia poświęcam. Nie chciałbym dzisiaj zajmować ci więcej czasu”.

Cytując te słowa, z wielką przyjemnością przytoczę jeszcze to zdanie, które chwyta mnie za serce: „Nie wiem, jak mam dziękować ci, ojcze, za wszelkie wyrazy czulej i ojcowskiej dobroci; jednak sądzę, że do pewnego stopnia zasługuję na nią z powodu miłości i przywiązania do ciebie, które przewyższają wszystko to, co z samej natury kryje się w synowskim sercu”.

15 sierpnia: [List o. Guiberta]. W końcu otrzymał on dekret królewski, który zawiera jego nominację na biskupa diecezji Viviers. Dekret ten ma datę 30 lipca. Biedny Guibert czuje się tym przytłoczony: „Za tydzień, pisze, przybędę do ciebie, ojcze, by rzucić się do twoich stóp i odebrać rozkazy, które nie są mi jeszcze dostatecznie znane”. Czy mógłbym sprzeciwić się planom Opatrzności Boskiej? Chociaż po tym droгим synu pozostanie żal wśród wiernych Korsyki, a w Zgromadzeniu powstanie luka, postąpiłbym wbrew swemu sumieniu, gdybym nie zaakceptował, że chce on dźwigać ciężar, jaki Pan wkłada na jego barki. Ofiara, jaką składam na rzecz Kościoła, da Zgromadzeniu nowe błogosławieństwo. Jakże nie widzieć, iż tym wydarzeniem kierowała ręka Boga? Wokół ministrów krążą intryganci, by zdobyć podstępnie jakieś wa-

kujące biskupstwo, i nikt nie pamięta, że Guibert ma prawo ubiegać się o godność biskupa, czy to z tytułu osobistych zalet, czy z tytułu ofiarnej służby Bożej na Korsyce.

I oto nie bacząc na tłum uganiających się za zaszczytami, rząd zwraca się do skromnego kapłana, który bez reszty oddał się powierzonemu mu dziełu na tej dalekiej wyspie. Co więcej, biskup zasmucony tą stratą żąda usilnie odroczenia nominacji na okres dwu lat, a nuncjusz gani go, że przedkłada dobro swej diecezji nad dobro Kościoła powszechnego. Jego słowa świadczące, iż głęboko ceni on biskupa nominata, są pełne uznania i tak trafne, że skromny nominat, a w konsekwencji i ja, ulegliśmy, okazując posłuszeństwo. Nie mogę ich tu nie prztoczyć⁵⁰. „Dobro partykularne niech ustąpi przed dobrem ogólnym, dla którego powinieneś, Ekscelencjo, poświęcić ks. Guiberta. O ile więc mogę, proszę, abyś w żaden sposób nie dał mu do zrozumienia, by uchylił się od tej decyzji, ale raczej gdyby się opierał, gorąco zachęcaj, by wyraził zgodę, gdy tylko nadejdzie królewska nominacja. Ufam, że nie będzie się ona opóźniać, bo została definitywnie zatwierdzona. Sądzę, że dobrze się rozumiemy w tej sprawie i że postąpisz, Ekscelencjo, tak jak tego wymaga najwyższe dobro Kościoła⁵¹”.

Mając ten list pochodzący od przedstawiciela papieża, czy można postąpić inaczej jak tylko zdać się na wolę Bożą? Nie chcę choćby w najmniejszy sposób jej się sprzeciwić. Czy można pominąć milczeniem to, co wydarzyło się na Korsyce na wieść o nominacji o. Guiberta? Jest to zbyt wzruszające i godne uwagi, by nie utrwalić tego w tym *Dzienniku*. Oto, co pisze mi o. Semeria, nie mam przed sobą jego listu. Na wieść o tej nominacji nastąpiło ogólne poruszenie wśród mieszkańców Vico i Nesa, którzy pierwsi dowiedzieli się o niej. Rozdzwoniły się dzwony we wszystkich kościołach, spontanicznie oświetlono wszystkie domy, mieszkańcy uzbrojeni w strzelby i pistolety szli tłumnie w stronę klasztoru z płonącymi pochodniami w ręku i ciągle było słychać wystrzały wśród okrzyków radości. Biskup Ajaccio przybył również i witany przez cisnący się tłum wraz z biskupem nominatem udał się do kościoła w Vico, by

⁵⁰ Yenveux IX, s. 114; Rey II, s. 112.

⁵¹ Rey II, 112. Rey na początku cytatu dodaje: „Cytujemy tylko ten fragment listu bpa Garibaldiiego, z dnia 28 lipca”.

zaintonować uroczyste *Te Deum*. Potem przemówił proboszcz, wychwalając zasługi młodego biskupa, ten zaś jękając się, z wielkim wzruszeniem wypowiedział kilka słów podziękowania, mocno zmieszany tym nieoczekiwanym entuzjazmem. Jego słowa świadczące o jego głębokiej pokorze wycisnęły łzy z oczu obecnych. Widok niespotykany i porywający. Z pewnością tak samo spontanicznie zareagują wierni całej wyspy, gdy tylko dowiedzą się, że nasz drogi Guibert został zamianowany biskupem⁵².

19 sierpnia⁵³: Pisząc bardzo serdeczny list do bpa Casanellego, składał mu gratulacje, a jednocześnie wyrazy współczucia; chcę mu oznajmić, iż wybrałem go jako pierwszego biskupa asystującego podczas ceremonii sakry, której z Bożą pomocą pragnę dokonać.

Marsylia, 19 sierpnia 1841.

Ekscelencjo,

Ojciec Bellon o duszy anielskiej zamknął oczy swej pełnej zasług siostrze i gotuje się do powrotu na swą placówkę w twojej diecezji. Korzystając z okazji, chcę wręczyć mu list z wyrazami gratulacji i zarazem współczucia. Bez wątpienia przynosi to tobie, Ekscelencjo, zaszczyt, że spośród twych najbliższych współpracowników wybrano pasterza Kościoła. Jest to dowód, że w twojej szkole formują się wybitni ludzie, zdolni wypełnić zadanie biskupiej posługi. Nuncjusz, przywołując autorytet Kościoła, z góry wykluczył jakąkolwiek możliwość odmowy i nie liczył się z osobistymi względami miejscowego biskupa. Nie wystarczyła okazała uległość, należało nadto wykazać się inicjatywą. Twierdził, że trzeba było zachęcać nominata do stanowczej decyzji, do której przywiązywał w imieniu Stolicy Apostolskiej nadzwyczajną wagę i bardzo poważne konsekwencje.

To naprawdę zaskakujące. Bez zastrzeżeń zgodziłem się na dwa lata zwłoki, o co mnie, Ekscelencjo, prosiłeś i z całej duszy pochwalałem to *mezzo termine*⁵⁴, co dawało nam pewną swobodę działania, ale wyobraź sobie moje zdziwienie, gdy przeczytałem

⁵² Yenveux IX, s. 117 i Rey (II, s. 112), który podaje kopię początku tego tekstu.

⁵³ Yenveux IX, s. 116, 118 i 119.

⁵⁴ Ten pośredni termin.

w gazecie piękne, lecz porażające słowa: „Rząd ma zaszczyt podać do wiadomości, iż dokonał wspaniałego wyboru itd.”. O tej nominacji dowiedziano się zaraz w Viviers, bo natychmiast wikariusze generalni, rektorzy seminariów itd. piszą do dawnych kierowników duchownych nominata w Aix, aby w imię Boga przynaglali go do przyjęcia nominacji. Zastanawiające, że duchowni ci obawiają się w razie odmowy tych samych trudności, o jakich wspomniał nuncjusz. Mam te listy, które mi dostarczono. Wspominam o nich, by dodały ci one, Ekscelencjo, odwagi, jak dodały odwagi i mnie. Podobnie bowiem jak ty, ja także muszę zdać się na wolę Bożą z powodu wyższych pobudek dla dobra Kościoła powszechnego i zgodzić się na utratę naszego drogiego współpracownika.

Skoro więc rozumiemy, jaka jest wola Boża, trzymajmy się dzielnie. W tym wszystkim Bóg będzie uwielbiony, ponieważ damy Kościołowi pasterza według Jego serca. Składając tę ofiarę, jest rzeczą słuszną, byśmy dali mu nowe życie wraz z darem Ducha Świętego i pełnię kapłaństwa przez włożenie naszych rąk. Jeśli Bóg pozwoli, udzielię mu sakry biskupiej w Marsylii, a ty, Ekscelencjo, będąc jego i moim przyjacielem, zostaniesz pierwszym współkonsekratorem, drugiego zaś zechcę wybrać młodszego wiekiem od ciebie. Będziesz się cieszył, że możesz oddać go jako cenny dar Kościołowi za cenę tylu naszych wyrzeczeń. Szczegóły ustalimy, gdy porozmawiam z biskupem nominatem, którego przyjazdu oczekuję w najbliższych dniach. Chciałbym, abyśmy wszyscy trzej jak najprędzej spotkali się i poświęcili czas na poufną rozmowę. Tymczasem proszę przyjąć zapewnienie o mej nieodwołalnej przyjaźni, bo skoro ofiarowałem ci, Ekscelencjo, to, co miałem najdroższego, jesteście we wspólnocie duchowej, mając tylko jedno serce.

21 sierpnia⁵⁵: Do odważnej opinii o. Moreau zawartej w jego listach w związku z nominacją o. Guiberta na biskupstwo Viviers z radością dołączam opinię o. Courtès⁵⁶, jaką mam przed sobą: „Wzruszyłem się bardzo, ojczy, lekturą twego listu. Niech Bóg będzie błogosławiony! Byliśmy przekonani, iż żywotność, jaka jest w nas, wróży rozkwit i przetrwanie Zgromadzenia. Wiadomość ta

⁵⁵ Yenveux IX, s. 120.

⁵⁶ Kopista tekstu Yenveux umieścił tu słowo: *Constant*.

dotrze wszędzie, co w konsekwencji przyniesie nam korzyść. Szczerze dzielę z tobą radość z powodu tej decyzji, da ona Kościołowi biskupa z grupy wybitnych, i to z naszego Zgromadzenia. Opatrzność pamiętała o nim i szukała go wielokrotnie, aby sprawował najwyższy urząd, do którego został przeznaczony, a jego opór i skromność tym lepiej świadczą o jego zasługach i że od tej odpowiedzialności się nie wymówi, bo byłoby to nieposłuszeństwo wobec Boga. I nie obawiam się konsekwencji tej nominacji, która dla nas jest raczej powodem do radości i ufności niż... Za jednego wziętego z naszych szeregów Bóg da nam innych dziesięciu”.

1 września⁵⁷: List do o. Dassy’ego. Nie bez racji usprawiedliwia się on z faktu, że dopiero z gazet dowiaduję się, iż podjął współpracę z komitetem historycznym sztuk i rzemiosł. Miał dostarczyć dane archeologiczne, zwłaszcza monografię opactwa i słynnego kościoła St-Antoine⁵⁸. Nie mam żadnych uwag na ten temat, zastanowię się, jaką dać odpowiedź. Jest faktem, iż o. Dassy to człowiek utalentowany, któremu nie wystarczą zwykłe zajęcia. Nadzwyczajna pojętność, z jaką zabiera się do pracy, sprawia, że namiętnie szuka nowych zajęć, potrafi podołać wszystkiemu, bo nie rezerwuje sił, by oddać się kaznodziejstwu, studiowaniu teologii i dziełom dobrowolnym. Jego wadą jest to, że z całą energią rozpoczyna jakieś zajęcie, zanim zwróci się o radę do swego przełożonego i nawet nie pomyśli o tym, że może działać wbrew jego woli.

14 września⁵⁹: Jakiego doznaję szczęścia, kiedy rozdają Ciało Chrystusa członkom całej mojej rodziny. Jest w tym coś boskiego, nadprzyrodzonego i tylko z trudem usiłuję powstrzymać łzy, tak mocno czuje to moje serce.

⁵⁷ Yenneux III, s. 118.

⁵⁸ To dzieło o. Dassy’ego ukazało się pod tytułem: *L’abbaye de Saint-Antoine, en Dauphine. Essai historique et descriptif, orne de huit dessins lithographies, par un pretre de Notre-Dame de l’Osier, correspondant du ministere de l’instruction publique pour les travaux historiques*. Grenoble, Baratier, 1844, 514 s.

⁵⁹ Rey II, s. 119. Louis de Boisgeline, seminarzysta w zakonie jezuitów był chory i przyjechał do Marsylii 20 sierpnia na kilkutygodniowy odpoczynek. Odwiedził swoją rodzinę w zamku Saint-Martin-de-Pallieres (departament Var). Biskup de Mazenod udał się tam również w dniach od 7 do 16 września. To przy tej okazji skreślił tych kilka słów 14 i 16 września.

16 września⁶⁰: W zamku prowadziliśmy życie wspólnotowe. Dla mnie był to budujący widok, gdy tyle chrześcijańskich dusz zebranych wokół mnie pociągały czarem swoich cnót i najbardziej cennymi zaletami. Nasza zacna mama w wieku osiemdziesięciu lat to wzór tradycyjnych obyczajów rodzinnych, wiernie wypełniająca wszystkie swoje obowiązki religijne. Ona i moja siostra codziennie recytują oficjum brewiarzowe z godnym podziwu skupieniem i nabożeństwem. Moja siostra to prawdziwy anioł pobożności. Kobieta, która mężnie, z heroiczną odwagą zniosła srogie doświadczenia losu, okrutną stratę swych dzieci, oplakiwanych przez nas wszystkich; jej męstwo nie wykluczało jej kobiecej wrażliwości. Mój szwagier to najbardziej szlachetny człowiek, jakiego znam. Brakowało mu tylko tego, czego na prośby jego dzielnej i mądrej żony i nas wszystkich Pan raczył udzielić, to znaczy aby był praktykującym katolikiem, bo do spraw religii odnosił się zawsze z największym szacunkiem.

A co mam powiedzieć o moim siostrzeńcu Louisie, którego świątobliwe życie jest pełne ideałów? Eugène, jego brat, zachwyca nas wszystkich i przekonaliśmy się, że zasłużył na pochwałę, jaką pod jego adresem skierował o. Pillon, rektor kolegium w Brugelette. Co do Césarie, wszyscy, którzy ją znają, zgodzą się ze mną, że wyróżnia się zarówno swą uprzejmością, jak i dobrocią, i że jest uosobieniem doskonałości, gdy chodzi o jej umysł, jej serce i cechy charakteru. To szczęście mieć wokół siebie tak mi drogie osoby jest zamącone i zmieszane z goryczą, gdy patrzę, jak cierpi nasz biedny Louis...

23 września⁶¹: [Zgon kard. Odeschalchiego⁶²]. To przez nałożenie jego rąk dana mi jest pełnia kapłaństwa; dary, jakie otrzymałem wraz z moją biskupią sakrą, to poniekąd owoc tej łaski, jaka zamieszkała w jego duszy. Dlatego zawsze mam w pamięci przyjaźń, która zawiązała się między nami z powodu tej duchowej łącz-

⁶⁰ Rey II, s. 119.

⁶¹ Rey II, s. 118.

⁶² 2 września bp de Mazenod otrzymał wiadomość o śmierci kard. Odeschalchiego, który zmarł w swej celi, będąc jezuitą. 23 września podczas rekolekcji dla duszpasterzy biskup prosił, by jego duchowieństwo wzięło udział razem z nim we mszy pontyfikalnej za spokój duszy zmarłego.

ności. Zawsze będę się chlubił, że to z jego rąk otrzymałem biskupie święcenia jak również z rąk dwóch innych tak dostojnych kardynałów: Frezzy i Falconieriego. Nigdy jeszcze ceremonia mszy żałobnej nie była tak wspaniała. Z wyrazami mojej wdzięczności łączyło się całe duchowieństwo, biorąc udział w błagalnej modlitwie za zmarłego.

26 września⁶³: Chętnie zamieszczam tu fragment listu, jaki o. Ricard skierował do o. Tempiera: „Chociaż nie prosiłem o pozwolenie na wyjazd do Kanady, wiesz dobrze, ojcze, że pozostaję w świętej obojętności, to znaczy, że jestem gotów iść tam, gdzie pošlą mnie przełożeni i wyruszyć, nie czyniąc żadnych uwag, jeśli uznają oni to za słuszne. Wyrażam żal, że zasmuciłem serce naszego czcigodnego i ukochanego ojca generała przy innej okazji⁶⁴. Dlatego, by naprawić swój błąd, jestem gotów uczynić cokolwiek w przyszłości przełożeni zadecydują. Ufam, iż Bóg udzieli mi siły, by pełnić we wszystkim Jego świętą wolę, która mi zostanie oznajmiona decyzją moich przełożonych. Jestem teraz bardziej niż kiedykolwiek związany ze Zgromadzeniem, a jeżeli Bóg uwolnił mnie od moich niepokojów, to dlatego, że każdego dnia prosiłem go o łaskę, bym mógł umrzeć na łonie tego świętego Instytutu, do którego mam szczęście należeć. Prosiłem, aby o. Honorat zechciał przedstawić ci moją opinię oraz nakreślił ci mój prawdziwy obraz.

28 września⁶⁵: Tego wieczoru pożegnaliśmy naszych drogich misjonarzy, którzy jutro wyruszą do Kanady⁶⁶. Czyż może być coś bardziej budującego niż ich nastawienie, gdy wyruszają pełni zapалу, gotowi do całkowitego poświęcenia. Wspaniałomyślnie składają ofiarę z najbardziej naturalnych uczuć i nawet im na myśl nie przyjdzie, by ktokolwiek okazywał, jak bardzo ich ceni. Trzeba to

⁶³ Yenveux III, s. 85.

⁶⁴ W 1830 po zdobyciu Algieru o. Ricard pragnął wyruszyć do Algierii, Założyciel polecił mu, by zachował spokój „aż objawi się Boży plan”. Por. *Ecrits oblats* 7, s. 204, nota 14.

⁶⁵ Por. Rey II, s. 109, i Yenveux I, s. 53 przy końcu.

⁶⁶ Wyruszyli wówczas do Kanady: superior, ojciec J.B. Honorat oraz oo. J.F. Bau-drant, P.A. Telmon, L. Lagier i bracia L. Roux i Basile Fastray, którego Założyciel nazywa i zawsze pisze jako Bazile. Por. *Ecrits oblats*, I, s. 11.

powiedzieć, bo tak jest rzeczywiście: każdy z nich jest doskonały, mają uznanie u Boga.

1 października⁶⁷: Msza w kościele Misji⁶⁸, podobnie jak wczoraj. Dzisiaj jednak była bardziej uroczysta z powodu pierwszego piątku miesiąca, co w kościele Misji jest obchodzone wiernie, z wielką pobożnością.

2 października⁶⁹: Od kilku dni przebywam w Aix. Celebrowałem mszę w kościele Misji w godnym pamięci dniu ku czci świętych Aniołów. To z ich pomocą utworzyliśmy to stowarzyszenie.

8 października⁷⁰: W liście do o. Guiberta skarżę się na jego tak długie milczenie, co mnie zaczyna martwić. Polecam, aby przypomniiał naszym drogim Kanadyjczykom, że nie powinni marnować czasu na zwiedzanie Paryża⁷¹ i nie tracić z oczu swej wielkiej i szczytnej misji i niech patrzą na rzeczywistość innymi oczami niż ci, którzy szukają światowych wrażeń.

17 października⁷²: Także wszystkie gazety zamieściły pochwalne artykuły na cześć o. Guiberta; cytowałem już kilka fragmentów. Oto artykuł nieco starszy, lecz tak trafnie oceniający sytuację, że postanowiłem go przepisać.

„Univers, 2 września 1841. Donoszą nam z Ajaccio: ks. Guibert, biskup nominat diecezji Viviers, opuścił nasze miasto 19 tego miesiąca⁷³, udając się do Paryża. Niech nam będzie wolno wyrazić uznanie zacnemu superiorowi naszego seminarium duchownego, po którym cała Korsyka pozostaje w żalu, widząc dobro, jakie

⁶⁷ Yenneux IV, s. 122.

⁶⁸ W kościele domu oblackiego w Aix.

⁶⁹ Yenneux IV, s. 157.

⁷⁰ Yenneux VI, s. 84.

⁷¹ Ojciec Guibert przybył do Marsylii 20 sierpnia, opuścił Marsylię i wyruszył do Paryża 7 września, gdzie pozostał aż do końca stycznia 1842 w oczekiwaniu na konsystorz zatwierdzający jego biskupią nominację; w Paryżu spotkał „kolonię kanadyjską” (oblatów mających wyruszyć do Kanady) i przez cały tydzień oprowadzał ich po stolicy. Por. Rey II, s. 112.

⁷² Yenneux IX, s. 105-106.

⁷³ 19 sierpnia.

dokonało się za jego sprawą. Od pół wieku nasza wyspa była pozbawiona instytucji kształcenia kleru; dyscyplina kościelna doznała wielu uszczerbków, wspaniałe cnoty, jakie niegdyś były ozdobą korsykańskiego kleru, znikły na skutek złych czasów, wtedy Bóg, litując się, przysłał nam biskupa Casanellego d'Istria, który miał łaskę podnieść, itd. Lecz aby wypełnić tak trudną misję, było nieodzowne powierzyć wychowanie naszych kleryków temu, kto byłby zdolny pokierować ich powołaniem przez objaśnianie tajemnic naszej wiary, sprawy tak zaniedbanej, oraz przez urabianie w nich cnót ewangelicznych. Zbyteczną rzeczą jest mówić, z jakim powodzeniem ks. Guibert realizował zamiary biskupa «Odnowiciela».

Nie zawiódł pokładanej w nim nadziei, udowodnił to ponad wszelkie oczekiwania gorliwością, swym talentem i stanowczością charakteru, która na Korsyce jest konieczna w realizowaniu dobra. Wiemy, że nasi seminarzyści uczynili postępy w zakresie wiedzy i cnoty pod energicznym i ojcowskim kierownictwem tego przewodnika. Wyniki osiągnięte w ciągu sześciu lat są niezmierne i wkrótce nasi kapłani będą mogli dorównać duchownym najwspanialszych diecezji Francji. Ale ks. Guibert wyróżnił się wśród nas gorliwością i talentem nie tylko jako rektor seminarium duchownego. Jego poważny, męski głos zdolny przekonać słuchacza, gdy przemawiał, i słowo pełne namaszczenia zostawiły w duszach błogosławiony owoc. Jego biegłość w prowadzeniu różnych spraw oraz głęboka znajomość ludzi i rzeczy sprawiły, iż biskup powierzył mu wzniosłe i trudne misje, czy to w Paryżu wobec rządu, czy w Rzymie u Stolicy Apostolskiej.

Będąc wypróbowanym w ważnych misjach, został mianowany wikariuszem generalnym diecezji przez bpa Casanellego d'Istrie, trafnie oceniającego swych duszpasterzy. Wkrótce potem biskup wskazał go, i to kilkakrotnie, jako kandydata odpowiedniego, który będzie godnie sprawował święty urząd biskupi. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, iż rząd raczył znaleźć kandydata na biskupa na naszej wyspie. W naszej ocenie to wielki dowód uznania dla diecezji Korsyki, dla czcigodnego biskupa, który tak szczęśliwie nią zarządza, oraz dla jego zasłużonego współpracownika. Ksiądz Guibert zostawia lukę, jest to jeden z tych, których trudno zastąpić, skoro umiał utożsamiać się z tym wszystkim, co drogie naszemu sercu. Ufamy, że nie zabraknie nam nigdy jego ojcowskiej troski i że na-

wet z daleka będzie wciąż okazywał nam wielką życzliwość, którą podczas pobytu na Korsyce się odznaczał, co było tak pożyteczne dla nas, a jemu przyniosło powszechne uznanie”.

Przysłali mi z Korsyki dziennik zawierający następujący artykuł⁷⁴:

„Ksiądz Guibert świeżo wyniesiony do godności biskupa diecezji Viviers wyruszył w czwartek, by objąć tę stolicę biskupią. Nigdy nie zapomnimy, jak wiele dobra dokonał ten zacny kapłan w naszej diecezji. Jako rektor wyższego seminarium duchownego w Ajaccio zaprowadził dyscyplinę kościelną i zorganizował studia, osiągając wspaniałe wyniki. Nade wszystko świecił przykładem, i to dzięki jego cnotom i nauce nasi seminarzyści odznaczają się solidną wiedzą teologiczną i żarliwą pobożnością. Jako wikariusz generalny ks. Guibert wywierał zbawienny wpływ na sprawy tutejszego Kościoła: nie mogły być niezauważone jego wybitne zalety i rozległa wiedza, którym towarzyszyła tak rzadko spotykana skromność, duch wyrzeczenia się i pokora jak u pierwszych chrześcijan. Musiały one zrodzić swe owoce i uprawniały do zdobycia jednej z najwyższych godności w Kościele.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, w tym naszym dziewiętnastym stuleciu, zwłaszcza we Francji, należy ten czcigodny urząd biskupi powierzać ludziom o sercu prawdziwie ewangelicznym, odznaczającym się szlachetnym i światłym umysłem. Człowiek ubogiej wiedzy o pospolitym charakterze i ograniczonych horyzontach umysłowych może być dobrym księdzem i doskonałym wiejskim proboszczem, nie będzie jednak dobrym biskupem. Ksiądz Guibert należy do tej elity francuskiego kleru, skąd wyszło tylu znakomitych kapłanów, którzy wyróżnili się w dziedzinie naukowej i w świecie chrześcijańskim; w tym jego zacisznym miejscu znalazł go ktoś i uznał za godnego tak zaszczytnego urzędu. W diecezji Viviers będzie od pierwszej chwili kochany, jak kochano go na Korsyce, gdzie nasze wdzięczne serca będą zawsze mile wspominać jego wybitne zalety i cnoty”.

⁷⁴ Założyciel pisał na początku tekstu z 17 października: wszystkie gazety także mówią (o nominacji) naszego o. Guiberta, „cytowałem już kilka fragmentów”. Poniższy tekst zamieszczony w Yenveux IX, s. 127-128, bez daty i komentarza mógł być przepisany tego samego dnia 17 października. Zamieszczamy go tutaj.

Chętnie zbieram i przechowuję opinie, które wyrażają taką aprobatę jak ta. One opierają się tylko na prawdzie i na tym, co słuszne i, co rzadko jest spotykane, oddają sprawiedliwość zasługom nominata bez domieszki zazdrości czy pełnych jadu namiętności. W liście skierowanym do biskupa diecezji Ajaccio odnośnie do nominacji ks. Guiberta minister wyraża się tak: „Król jest świadomy szczególnej sytuacji twojej diecezji, Eminencjo, i zważywszy na nadesłane przez Eminencję uwagi w swej mądrości dokonał wyboru, wskazując na osobę ks. Guiberta. Diecezja Viviers znajduje się w szczególnych okolicznościach, dlatego też prosiła o biskupa, który posiadałby właśnie te wybitne cechy, dzięki którym ten zasłużony kapłan umiał zdobyć twoje, Eminencjo, zaufanie i go nie zawiódł, itd.

20 października⁷⁵: Jestem pogrążony w wielkim smutku, dla nas bowiem ta śmierć to wielka strata⁷⁶. Z pewnością był to jeden z najbardziej zasłużonych i czcigodnych kapłanów mojej diecezji. Umierał jak święty. Jestem szczęśliwy, że do końca jego życia mogłem mu wyświadczyć przysługę w tym wszystkim, co mu było miłe. W dzień przed śmiercią prosił mnie, i wyraziłem zgodę, by zawieziono jego ciało do jego dawnego kościoła parafialnego Saint-Laurent. W ten sposób najpierw wierni, których prowadził przez 50 lat, będą mieli okazję uczestniczyć w nabożeństwie pogrzebowym. Jutro przed świtem ciało zostanie przewiezione do katedry, tak by uroczystości pogrzebowe odbyły się zgodnie z rytuałem kapituły.

10 listopada: [List do o. Semerii] Wyjaśniam parę zasad, jakie ma zachować jako rozjemca, głosząc misje na Korsyce, by spełniono postulaty tamtych ludzi⁷⁷. I niech troskliwie gromadzi, cokolwiek odnosi się do naszego o. Albiniego⁷⁸.

⁷⁵ Rey II, s. 118.

⁷⁶ 10 października odszedł z tego świata Jean Jacques Bonnafoux (1777-1841), kanonik tytularny, dawny proboszcz parafii Saint-Laurent, jeden z inicjatorów misji 1820, za jego sprawą oblaci osiedlili się w Marsylii.

⁷⁷ Yveneux I, s. 186. Co do nabożeństw przywrócenia pokoju i pojednania podczas misji parafialnych, por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod...* II, s. 159-160.

⁷⁸ Yveneux IX, s. 12.

21 listopada⁷⁹: Uwielbiam i poddaję się wyrokom Boga, gdy powołuje On do siebie duszę młodzieńca, który dojrzał już do nieba⁸⁰; jednak możliwe jest cieszyć się, gdy posiada się takie serce, jakim Bóg obdarza tych, którzy mają szczęście wnikać w serce Jezusa Chrystusa. Więc poddaję się Boskim wyrokom, lecz strata tak nieodżałowanej istoty pozostaje zawsze największą ofiarą, na jaką można się zdobyć dla Boga i Jego najświętszej, godnej uwielbienia woli.

22 listopada: Nie pochwalam sytuacji, kiedy mistrz nowicjatu sporządza miesięczne sprawozdanie dla superiora generalnego, a wpięć zasięga rady swego superiora domu. Życzę sobie, aby każdy z tych ojców przesyłał mi oddzielnie swą własną opinię. Ta metoda jest pewniejsza, aby dojść do poznania prawdy⁸¹. Do nich należy wprowadzić do domu kandydatów do Zgromadzenia, lecz dopuszczają ich do nowicjatu dopiero, gdy superior generalny wyrazi swoją zgodę. Jemu mają przesłać swoje uwagi odnośnie do kandydatów, którym mają towarzyszyć i uważnie się im przyglądać przez pewien czas, itd.⁸².

24 listopada⁸³: Złożył mi wizytę wizytator Łazarzystów w Ameryce, w towarzystwie kilku swoich współbraci. Jak zwykle prosili mnie o upoważnienia związane z podróżą morską, między innymi o upoważnienie do odprawiania mszy na statku, kiedy czas na to pozwoli. Najpierw odmówiłem, nie wiedząc, czy biskupi Francji udzielają takiego przywileju. Misjonarze zapewnili mnie, że dotychczas zawsze arcybiskupi Bordeaux, Rouen tudzież inni biskupi udzielali takich pozwoleń. Wobec tych zapewnień przychyliłem się do ich prośby.

⁷⁹ Yenveux IV, s. 118.

⁸⁰ Louis de Boisgelin i jego choroba. Przebywał u swej rodziny, potem jesienią 1841 wysłano go do Paryża, gdzie miał być przebadany przez sławnych lekarzy.

⁸¹ Yenveux VII, s. 30 przy końcu. 23 listopada i 3 grudnia bp de Mazenod pisze do o. Vincensa, od niedawna mianowanego mistrzem nowicjatu w Notre-Dame de l'Osier. Por. *Ecrits oblats* 9, s. 174-177.

⁸² Yenveux VIII, s. 83.

⁸³ Rey II, s. 120.

26 listopada⁸⁴: Ojciec Vincens pisze mi w liście o tym, co nazywa swoją biedą. Jest jasne, że szuka pociechy, opowiadając o swych kłopotach. Jest słuszną rzeczą, bym dzielił jego troski, i dodam mu zachęty, odpowiadając na to wszystko.

28 listopada⁸⁵: Trzeba jednak działać roztropnie i wpierv uformować ludzi, nim Zgromadzenie rozpocznie misje w tym dalekim kraju. Upłynęło bowiem kilka lat, nim ojciec Dały stał się tym, kim jest teraz, i trudno po roku nowicjatu liczyć na młodych, którzy nie znają naszego języka⁸⁶, a w konsekwencji nie są w stanie przez dłuższy czas korzystać z formacji, jaka jest przewidziana. Czy mamy ich odesłać do Irlandii po tak krótkiej próbie, zanim dobrze poznają i docenią nasze Zgromadzenie i będą mogli związać się z nim? Niemożliwe.

3 grudnia⁸⁷: Koniecznie trzeba zająć się zbieraniem dokumentów, aby przynajmniej w skrócie przedstawić życie i posługę o. Albiniego⁸⁸. Czcimy na ołtarzach świętych, którzy przecież nie byli obdarzeni większymi darami niż ten sługa Boży. Każdy z nas dobrze wie, jak heroiczne były jego cnoty, i możemy zaświadczyć, że pewne zdarzenia z jego życia są cudowne, jak były cudowne w życiu każdego innego świętego. W powszechnej opinii duchowieństwa Marsylii jest on uznawany za błogosławionego. Wszyscy wierni Korsyki od dawna uważają go za świętego. Czyny przemawiają jeszcze mocniej niż słowa do tych, którzy go znali lub którzy tylko słyszeli o nim. Wierni gromadzą się przy jego grobie, prosząc go o wstawiennictwo, wielu przypisuje mu otrzymane łaski i działałe cuda.

Biskupi diecezji Digne, Ajaccio i ja pragniemy świadczyć, że ta powszechna opinia jest prawdziwa i dołączyć nasze własne refleksje. Pierwszym jest bp Casanelli, którego owieczki korzystały

⁸⁴ Yenveux VII, s. 231.

⁸⁵ Yenveux VIII, s. 62.

⁸⁶ W liście z 23 listopada do o. Vincensa bp de Mazenod pisał, że do l'Osier jadą trzej młodzi Irlandczycy: Fr. McDonagh, John Noble i Th. Meehan.

⁸⁷ Yenveux IX, s. 2.

⁸⁸ W liście z 10 listopada adresowanym do o. Semerii w Vico biskup de Mazenod prosi go o zebranie tych dokumentów, por. *Ecrits oblats* 9. s. 170-171.

z tak wielkich dobrodziejstw posługi tego świętego kapłana. Biskup ten w całej swej diecezji zarządził publiczne modły, aby Bóg raczył zachować tak drogiego męża itd. Promotor od spraw beatyfikacji, któremu częściowo przedstawiłem⁸⁹ fakty, zapewnił mnie, że są wystarczające powody, by rozpocząć proces beatyfikacyjny. Czy nie poczuwamy się do winy wobec naszego błogosławionego współbrata jak też wobec Zgromadzenia, jeżeli okazując lekceważenie, nie wypełniamy tego obowiązku?

14 grudnia⁹⁰: Ojciec Lagier⁹¹, któremu w liście wyrzucam, że do sprawy brata Reya⁹² podszedł z pewną namiętnością, użył zwrotu nie do przyjęcia i posłużył się nim, wyobrażając sobie, że nie sprzeciwię się temu, czego on chce. Piszę więc: „Informować mnie o tym, o czym, mój drogi ojcze, wiesz, przedstawić mi twój punkt widzenia to rzecz słuszna, to nawet twój obowiązek. Trzeba było jednak pozostawić mi swobodę w osądzaniu sprawy, a do ciebie należało jedynie przekazanie mi stosownych informacji. To, że wydałeś wyrok, nie pytając mnie o zdanie i nie troszcząc się o to, jaką decyzję podejmę, jest rzeczą dalece naganną i nigdy bym nie przypuszczał, że jest to możliwe. Do czego dojdziemy, jeżeli każdy po kolei zechce narzucić superiorowi swój punkt widzenia?”

Jaka ludzka społeczność toleruje, by ktokolwiek odzywał się do swojego przełożonego w takich słowach: „Jeśli nie spełnisz, ojcze, czego bronię, będę zmuszony odejść ze swymi współbraćmi i przed tobą zrezygnować z urzędu, itd.?” Drogi ojcze, cytuję twe własne słowa, byś sam dokonał ich oceny. Chcesz zrezygnować z urzędu, na który cię powołano na mocy posłuszeństwa! I zgodziłbyś się mieć za towarzyszy tych, których masz pouczać o obowiązku tego posłuszeństwa, którego więzy zostały zerwane, zmieszane z błotem, unicestwione przez to jedno niegodziwe zdanie

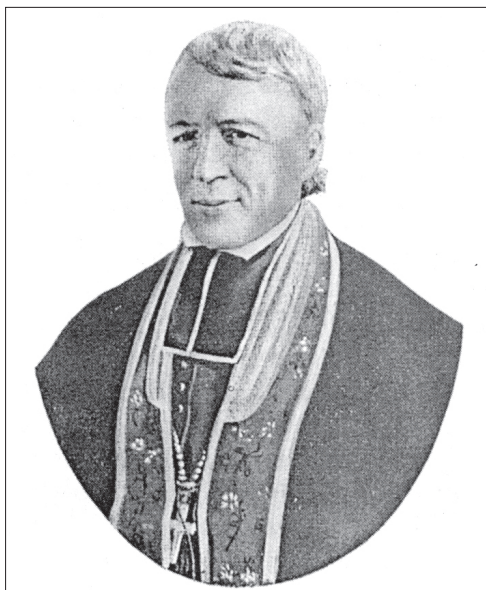
⁸⁹ obrońca wiary w Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Nie wiemy, kiedy bp de Mazenod spotkał go, aby rozmawiać z nim o o. Albinim.

⁹⁰ Yenneux III, s. 121.

⁹¹ Oryginał tego listu zaginął; zachował się tylko ten fragment przepisany w *Dzienniku* i zamieszczony w *Ecrits oblats* 9, s. 177-178. Ojciec Lagier był wówczas profesorem i rektorem seminarium duchownego w Marsylii.

⁹² Nie chodzi tu o o. Achille'a Reya (1828-1911), autora biografii Założyciela, lecz o J.J. Denisa Reya (1813-1869), oblata 26 grudnia 1840 i wówczas kleryka.

wyrażające chęć wywrócenia wszelkiego ładu! Jak mógłbym przypuszczać, że ty, ojcze, zrealizujesz tego rodzaju groźbę; wyrwała się z serca pełnego trwogi i bez wątpienia zaprzeczyłbyś jej, zwłaszcza gdyby usłyszeli ją ci, którzy oczekują, że pokierujesz nimi słuszną drogą, dając wzór wszystkiego, co jest ideałem osoby zakonnej”. Patrzcie, co za wspaniały kierownik chcący nauczać innych obowiązku świętego posłuszeństwa!



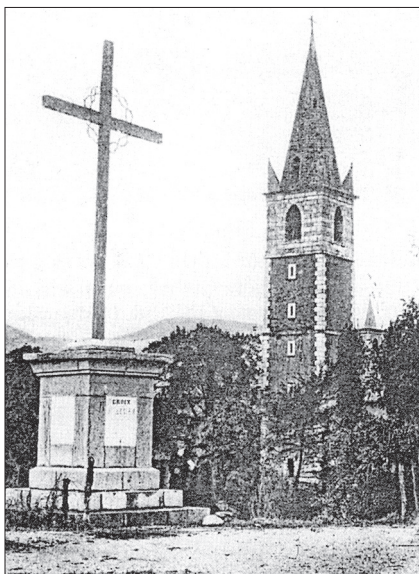
Ignace Bourget
biskup Montrealu od 1840 do 1876. Prosił o oblatów
w czasie swej wizyty w Marsylii w 1841
(Por. Dziennik 15, 16, 24 lipca, 6 sierpnia 1841)



Ojciec Jean-Baptiste Honorat
pierwszy superior oblatów w Kanadzie
(Por. Dziennik 28 września 1841)



Hippolyte Guibert (1802-1886)
biskup diecezji Viviers w 1841
(Por. Dziennik 20 lipca; 6, 10, 12, 15, 19 i 21 sierpnia 1841)



Dzwonnica w Notre-Dame du Laus



*Notre-Dame du Laus, sanktuarium,
którego gospodarzami byli oblaci od 1819 do 1841.
Dzwonnicę wybudował o. Guibert, superior od 1829 do 1834
(Por. Dziennik 21-28 listopada, 10 i 21 grudnia 1839;
10, 14, 17 stycznia 1840; 13 czerwca 1841)*

ANEKS

Wyjątki z listów administracyjnych biskupa Marsylii

- 1. List biskupa de Mazenod do członków komitetu organizacyjnego Spółki dla kolonizacji Afryki Północnej. Marsylia, 4 lutego 1839.** Autentyczna kopia: AAM, Zbiór listów administracyjnych, t. 4, n. 20, s. 18-20.

Biskup de Mazenod obawia się, że Spółka katolicka dla kolonizacji Afryki Północnej z czasem utraci swój charakter chrześcijański i ograniczy się tylko do operacji finansowych. Przyznaje, że można przyjmować do Spółki protestantów i muzułmanów pod warunkiem jednak, że ich kult i ich ośrodki nie będą popierane.

Marsylia, 4 lutego 1839.

Szanowni Panowie,

Od początku czułem się w obowiązku wypowiedzieć się na przedstawioną mi propozycję poparcia Spółki dla kolonizacji Afryki Północnej. Stowarzyszenie to uznane za katolickie miało za główny cel cywilizowanie Afryki przez szerzenie religii katolickiej i było nade wszystko dziełem chrześcijańskiego miłosierdzia. Mogłem jedynie przyklasnąć tej pięknej inicjatywie, która natchnęła założycieli Spółki. Potem z nakazu roztropności postanowiono, że dla dobra samej katolickiej religii dzieło będzie zwać się Spółka chrześcijańska w miejsce Spółka katolicka, sądząc, że nie ucierpi na tym istota dzieła. Wskutek tego ustępstwa odbiegającego od pierwotnego planu miałem obawy, że to spowoduje niebezpieczne zmiany i, jak miemam, stanie się poważnym problemem. Wszela-

ko wydało mi się, iż charakter katolicki Spółki będzie zachowany dzięki kilku wyrażeniom, które na moją prośbę zostały umieszczone w przedmowie do statutów, a także dzięki kilku poprawkom proponowanym przeze mnie i przyjętych przy redakcji artykułów odnoszących się do religii, by uniknąć jakiegokolwiek dwuznaczności i ustalić jasne warunki.

Wyraziłem więc zgodę i poparłem Spółkę, mimo iż irytujące przemilczenie pierwotnej nazwy zdradzało w mej ocenie bojaźliwość i brak odwagi; tymczasem jako biskupa zaproszono mnie, bym uwierzytelnił religijny charakter katolickiego dzieła, które nie może się zdobyć na to, by otwarcie uznać się za takie, jakim jest. A teraz, szanowni panowie, przedstawiacie mi nowy projekt statutów, który, zredagowany z dużą znajomością interesów kapitałowych i tego, co je zabezpiecza, starannie chroni te interesy i absolutnie usuwa to, co nie zgadza się z ogólnym ich rozumieniem. Lecz jeżeli w tym względzie nie brakło ludzkiej roztropności przy redakcji nowych statutów, to jednocześnie dała się całkowicie pochłonąć przez problem operacji finansowych, do tego stopnia, iż nie poświęciła nawet małego artykułu sprawie religii katolickiej. Ściślej biorąc, z wszelkich uprzednich ustaleń wykluczyła wszystko, co pierwotna redakcja stanowiła, by „na tej samej ziemi afrykańskiej znów zakwitła ta święta religia, która niegdyś jaśniała niezmiernym blaskiem” (przedmowa do pierwotnych statutów).

W mojej ocenie sprawa ta została zaprzepaszczone. Boleję z tego powodu, panowie, tym bardziej że dobro duchowe, jakie obiecywała Spółka, nie zostanie zrealizowane. A nadto że dzieło to pierwotnie pomyślane w sensie wybitnie katolickim ostatecznie przyczyni się do bezpośredniego szerzenia protestantyzmu na wybrzeżu afrykańskim. Dlatego też z nakazu sumienia postanawiam zawiesić swoją współpracę z tym dziełem, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej do czasu, aż otrzymam konieczne zapewnienia będące gwarancją moich religijnych przekonań. Kościół nie wzbrania się okazywać za każdym razem miłosierdzia każdemu człowiekowi bez względu na to, jaką wyznaje religię, i miłuje wszystkich ludzi, którzy zostali stworzeni na obraz Boga, a tym samym wezwani do poznania prawdy. Wyświadcza im wszelkie możliwe dobro zarówno materialne, jak i duchowe, nawet za cenę największych ofiar ponoszonych przez jego sługi.

Wszelako kierowany duchem bezinteresownej służby i miłości wobec ludzi i jako duchowa wspólnota stosuje niekiedy surowe środki dla zachowania karności, środki zbawienne wypływające z miłości do swych członków; co do zasad zaś pozostaje nieugięty, a nawet nietolerancyjny, jeśli tak można się wyrazić. Kościół nigdy nie odstępuje od swoich zasad i nigdy nie zgodzi się na ustępstwa z jakichkolwiek ludzkich względów. Bo tak jak nigdy nie uzna, że można czynić zło, by wynikło dobro, nie może iść na najmniejsze ustępstwo wobec błędu, choćby miała wynikać z tego korzyść na rzecz prawdy. Jego wiara jest niezmienna, jak niezmienna jest prawda. Jego wiara jest prawdą i przestałaby być prawdą, gdyby pozostawała w jakimś związku z błędem lub szła z nim na kompromis. „Tak” i „nie” postawione w jednym punkcie nie mogą się pogodzić, także prawda udowodniona nawet w stosunkach ludzkich z konieczności nie toleruje jawnego błędu.

Kościół katolicki, będąc niewzruszoną kolumną prawdy, przechowuje niezmiennie, z absolutną pewnością depozyt wiary, jaki Bóg mu powierzył na zawsze, do końca czasów. Dlatego nie może on wprost współpracować w szerzeniu herezji protestanckiej, w przeciwnym razie przeczyłby sobie i wyparłby się siebie; sprzeciwia się temu zarówno jego miłość bliźniego, jak i jego wiara. Nie może zgodzić się, aby ci, którzy są lub mają być jego dziećmi, żyli lub popadli w błędy sprowadzające utratę zbawienia oraz anatemę (wyklęcie), jaką bez wytchnienia nakłada on na wszystko, co sprzeciwia się głoszonej przez niego nieomyślnej nauce, której zasadą i źródłem jest jednocześnie prawda i miłość bliźniego. Nie będziecie więc, panowie, protestować, iż przestrzegam sumiennie tej zasady i trzymam się jej wiernie, jak to czyni sam Kościół. Rozumiecie, iż jest to mym najświętszym obowiązkiem jako biskupa-stróża wiary. Spodziewam się waszej aprobaty, gdy bez wahania zwrócę się do was, katolików, wskazując, iż ten święty obowiązek ciąży zarówno na was, jak i na mnie, chociaż co do was, to w nie tak wybitnym stopniu.

Nie możecie zatem od niego się uchylić bez zdrady wiary świętej, jaką wyznajecie. Niemałe zgorszenie wśród waszych braci spowodowałyby karygodna obojętność z waszej strony traktująca na równi wszystkie religie, nie czyniąc żadnej różnicy między Kościołem Jezusa Chrystusa i różnymi sektami, z pogardą odrzu-

cającymi jego autorytet, pomiędzy prawdą objawioną a błędem, który został napiętnowany. To prawda, że doktryna, jaką przedstawiam, szkodzi bardzo współczesnych filozofów, zawsze wrogo nastawionych do Kościoła. Ta filozofia, tak życzliwa herezji, której jest córką, w jakimś sensie okazuje się bardziej nietolerancyjna wobec prawdy niż prawda wobec błędu i zuchwale wysuwa hasło „nietolerancja” jako porażające oskarżenie przeciw religii katolickiej. Chętnie organizuje przeciw nam prześladowanie, nawet aż do rozlewu krwi, gdy wie, że z nią jest rząd. Lecz w swej miłości do człowieka gorszy się tym, iż mamy dogmaty wykluczające jakikolwiek błąd, które nie pozwalają nam mówić jednocześnie „tak” i „nie” w materii prawd wiary i sprzyjać jednakowo tym, którzy wyznają, że papież jest zastępcą Jezusa Chrystusa, jak i tym, którzy głoszą, że jest antychrystem.

Zresztą, niezależnie od tego, co myśli współczesna filozofia, musimy okazać zdecydowanie, gdy nakazy płynące z wiary wiążą nasze sumienie. Wtedy mamy okazać zdecydowanie, cokolwiek by nas to kosztowało, gdyby nawet trzeba było wykazać się tą samą nieugiętą nietolerancją, jaką widzimy u męczenników: ponieważ nie chcieli pobłażać żadnym błędom, umierali wśród katuszy. Szanowni panowie, z tego, co powiedziałem, nie wynika, że musimy wykluczać protestantów, rzucając anatemę na ich własne błędy. Żyjąc wśród nich, powinniśmy zawsze okazywać im miłość bliźniego, utrzymywać wzajemne dobre relacje w sprawach doczesnych, szanując godność osoby, każdego z nich traktować ich jak braci. Możemy zatem przyjmować ich do naszej Spółki w charakterze akcjonariuszy, uznawać za kolonistów, tych, którzy mogą być użyteczni naszym instytucjom i wszystkim, zarówno kolonistom, jak i akcjonariuszom przyznać prawo do korzyści materialnych płynących z naszych operacji finansowych.

Ale w żadnym razie nie możemy przyczyniać się bezpośrednio do budowy ich świątyń, płacić na utrzymanie duchownych czy popierać to, co dotyczy zachowania, wyznawania i praktykowania ich herezji. Podobna zasada moralna odnosi się do każdej religii innej niż religia katolicka, apostołska i rzymska. Muzułmanie niech będą traktowani przez Spółkę ze sprawiedliwością i miłością bliźniego, lecz dla swej niewiary nie mogą być faworyzowani więcej niż heretycy z powodu ich własnych błędów. Czemu mielibyśmy

podtrzymywać tych nieszczęśliwych ludzi w ich zgubnym zaślepieniu? Znaczyłyby to działać na szkodę ich najcenniejszych korzyści duchowych i odpowiadać przed Bogiem za stan ich dusz. Jak widzicie, panowie, nie żądam, aby Spółka odznaczała się nadmierną surowością, tyranizując innych. Niewątpliwie, nie może zapraszać do swych instytucji zbyt wielu protestantów, ich obecność bowiem z powodu różnic wyznaniowych nie dałaby obrazu jednolitej ludności europejskiej.

W oczach Arabów nasza religia byłaby religią rozdartą przez sektę uznającą się za chrześcijańską, w rzeczy samej sprzeczną z prawdziwym chrześcijaństwem, to znaczy z religią katolicką, skutkiem czego zamierzone dzieło cywilizacji Afryki zostałoby zahamowane. Biedni tubylcy wyrobiliby sobie negatywną ocenę wiary, dzięki której mają otrząsnąć się z barbarzyństwa. Lecz nie lekceważąc głównych zasad naszej, możemy odnosić się z szacunkiem do herezji niektórych kolonistów, jak to czynimy wobec innych grzechów, które mogą popełnić. Jak wiemy, prawdziwa religia wyklucza współdziałanie i zgodę na błąd, który potępia, podobnie jak teologia moralna wyklucza zgodę na występki i niesprawiedliwość, które potępia. To nie znaczy, że Spółce zabrania się, by rozdzielała swe dobrodziejstwa pomiędzy katolików oraz tych, którzy nimi nie są, na wzór Boga, który sprawia, że słońce Jego wschodzi zarówno nad złymi, jak i nad dobrymi. Jedyne, co konieczne powtarzam, to by nie współdziałała ona w zakładaniu placówek i szerzeniu herezji w Afryce, budując świątynie, opłacając duchownych czy popierając jej błędy.

Obowiązkiem Spółki jest popierać religię katolicką, dostarczać wszelkich środków finansowych i innych, koniecznych do funkcjonowania jej instytucji i rozwoju, by mogła nieść światło wiary i obyczajów oraz cywilizować kraj. Lecz jeśli chcemy, by protestantyzm jako religia korzystał z tych samych dobrodziejstw, biskup nie może pozostać w Spółce, jego obowiązkiem będzie wycofać się i podać to do publicznej wiadomości. Musi też ostrzec wiernych o ich zobowiązaniach względem wyznawanej wiary, to znaczy, że mają również wycofać się ze Spółki. Mam nadzieję, że nic podobnego się nie zdarzy; dlatego pragnę wyrazić zgodę na ofiarowaną mi propozycję, bym stanął na czele rady głównej tej Spółki. Najpierw jednak oczekuję wystarczających gwarancji, że

bezpodstawne są moje obawy, iż protestantyzm będzie uznany jako religia przez Spółkę i i jej instytucje. Potrzebne gwarancje spodziewam się otrzymać drogą, którą uznacie za najbardziej stosowną, oczekując odpowiedzi. W przeciwnym razie poprzestanę na tym, by przesłać wam życzenia dobra.

Przyjmijcie, proszę, itd.

† C.J. Eugeniusz
Biskup Marsylii.

2. List bpa de Mazenoda do czcigodnej matki ksieni klasztoru Świętej Klary, 23 listopada 1839. Oryg. klasztor Klarysek w Marsylii.

Biskup de Mazenod prosił często zakonnice klasztorów kontemplacyjnych o modlitwę w potrzebach jego Zgromadzenia oraz diecezji. Oto przykład prośby tego rodzaju. Wspomina o tym liście w swoim *Dzienniku* 23 listopada.

Marsylia, 23 listopada 1839.

Dziękuję Ci, moja droga Matko, za twoją wielką życzliwość. Korzystam z nadarzającej się okazji i proszę zarządzić, by wspólnota sióstr polecała specjalnie Bogu Zgromadzenie naszych misjonarzy, które w diecezji Gap cierpi okrutne prześladowanie. Powody prześladowania mogą zdradzić tylko Tobie, Matko; proszę nie przekazywać tej wiadomości siostrom. Z powodu małej liczby misjonarzy niemożliwe jest zrealizować wszystkie prace powierzone naszemu Zgromadzeniu. Śmierć świątobliwego o. Albinięgo zupełnie pokrzyżowała nasze szyki i misyjne plany na Korsyce. Jesteśmy zmuszeni zrezygnować z wielu misji w różnych diecezjach, w których Zgromadzenie ewangelizuje parafie. Krótko, jest to dla nas czas próby; trzeba, abyście wsparły nas waszą modlitwą, błagając, by Bóg odtrącił szatana, któremu pozostawił pewne pole do działania, by zasiał kąkol w polu i pustoszył dziedzictwo ojca rodziny.

Wszystkie te sprawy przedstawiam tobie, Matko, prosząc, byście z ufnością przedstawiały je Bogu. Dołączam się do waszych modłów i udzielam błogosławieństwa Tobie, jak również całej twej wspólnocie.

† C.J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

3. List bpa de Mazenoda do pana Martina du Nord, ministra sprawiedliwości i wyznań, 23 marca 1841. Oryg: Archiwum Państwowe w Paryżu.

Od lat katolicy ubiegali się o prawo prowadzenia szkół średnich. Villemain, minister edukacji, przygotował kilka projektów ustawy, stale odrzucanych. Trzeci projekt, przedstawiony posłom 10 marca 1841, zawierał bardzo pozytywne punkty reform. Usunął dwa świadectwa szkolne stwierdzające, że przyszły maturzysta uczęszczał w szkole państwowej na wykłady retoryki i filozofii na poziomie uniwersyteckim. Odwoływał zakaz nauczania wydany na mocy dekretu z 1828, itd. Lecz bp de Mazenod żądał, by te pozytywne rozporządzenia, jak prawo do otwarcia college, nie weszły w życie kosztem niezależności niższych seminariów; te bowiem, zgodnie z projektem ustawy, mają od-tąd podlegać uniwersytetowi, gdy dotychczas podlegały wyłącznie władzy biskupiej; ten długi list ma datę 23 marca i został opublikowany w dziennikach „L’Ami de la Religion” oraz „L’Univers”. Wobec silnej opozycji Villemain wycofał projekt ustawy. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod III*, p. 192-199.

Marsylia, 23 marca 1841.

Szanowny Panie Ministrze,

Kiedy Królewska Rada Uniwersytetów zarządziła, że uczniowie niższych seminariów nie mają prawa otrzymać świadectwa maturalnego o kierunku humanistycznym, w liście z 21 listopada 1838 do pańskiego poprzednika skierowałem naglące żądanie, aby

odwołał tę godną pożałowania ustawę. Królewska Rada powoływała się na artykuł 5 rozporządzenia z 15 czerwca 1828 w sprawie niższych seminariów, domagając się stosowania go bardziej bezwzględnie, niż czyniła to do tej pory. Podkreśliłem, iż rozporządzenie to wzbudziło niewyraźne oburzenie. Sądzę, że warto pokrótce przypomnieć ekscelencji, o czym wtedy pisałem, ponieważ jeżeli ustawa, którą dzisiaj nam proponują, jest nie do zaakceptowania, trzeba też jasno stwierdzić, iż obecne ustawodawstwo musi utracić swą moc prawną.

Wskazałem tam, że wspomniany już artykuł 5 po jego ogłoszeniu w oczach katolików został uznany za narzędzie prześladowania, do czego rząd był jakby zmuszony w krytycznym okresie słabości władzy; po upływie zaś ośmiu lat wprowadzać go w życie to nic innego jak tylko wznieść groźne niepokoje. Przypomniałem też, że ten artykuł traktował szkoły potrzebne Kościołowi jako instytucje wrogie, przed którymi należy się bronić, zamiast je chronić, do czego mają prawo. Uznanie zaś, że uczniowie tych seminariów są pozbawieni praw do zdobywania wolnych zawodów (wszystkie one wymagają uprzedniego wykształcenia ze świadectwem maturalnym) uniemożliwiało uczniowi zdobycie zawodu i wyrokowało, że będzie albo niczym, albo księdzem, co jest znie wagą wyrządzoną Kościołowi!

Zmuszał kandydatów do kapłaństwa, aby decydowali nieodwołalnie i ostatecznie o swojej przyszłości, nim rozpoczną pierwszą klasę licealną (retorykę), to znaczy w szesnastym lub siedemnastym roku życia.

W ten sposób artykuł ten stanął w opozycji do prawa cywilnego, które będąc zgodne z prawem kościelnym, nie pozwalało kandydatowi przyjmować święceń przed ukończeniem 21 roku życia. Okazał się on surowszy od reguł panujących w armii, gdzie seminarzysta rzucony przez los do służby wojskowej ma możliwość wyboru do 24 roku życia między służbą w armii i stanem duchownym. Tyranizuje bulwersująco nieszczęsnego młodego człowieka; ten ledwie wyrósł z wieku dziecięcego, wpada w sidła stanowionego prawa, które może pewnego dnia doprowadzić go do stanu, gdzie jego sumienie zostanie stłumione aby dać miejsce goryczy i nieutulonym żalom. Przecież będąc wolnym przed Bogiem, winien mieć możliwość powrotu do życia świeckiego. Artykuł wynalazł

nowy rodzaj zbrodni, bo powołany do stanu zasługującego na wielki szacunek wychowuje się w zbożnym zaciszu i praktykuje tam najcenniejsze cnoty; i za tę niezwykłą zbrodnię wymierza taką karę: winny nie ma dostępu do wszystkich szacownych zawodów, jest napiętnowany, by kontaktując się, nie skaził pewnych grup z wyższych sfer. Artykuł uniemożliwił nieodzowne rozpoznawanie powołań w seminariach; naraził duchowieństwo na przyjmowanie w swoje szeregi kandydatów, którzy nie powinni się tam znaleźć; samej instytucji niższych seminariów zadał śmiertelny cios: w oczach rodziców stały się one siđłem zastawionym na pobożną młodzież i wkrótce zostały opuszczone, rodziny nie chciały bowiem narażać swoich synów na niepewną przyszłość; i tak pozbawił instytucję Kościoła możliwości werbowania przyszłych duchownych, narażając na niebezpieczeństwo bliskiego upadku; w końcu wyrządził Kościołowi niewiarygodną zniewagę, dając do zrozumienia, iż nie przez brak kompetencji, lecz z zasady jest niegodny, by formować przyszłych obywateli. Uczniowie, którzy chlubnie zdobyli świadectwo maturalne w zakresie nauk humanistycznych i posiadli solidną wiedzę humanistyczną, z punktu widzenia obowiązującej ustawy nie mogli zdobywać dyplomów, dzięki którym mieliby dostęp do wielu zawodów, do jakich byli powołani.

Jak mówiłem, Kościół czynił zabiegi, by seminarzyści, których otacza troskliwą opieką, nie byli w ten sposób oderwani od służby ołtarza i przekazani władzy Uniwersytetu, zazdrosnego, by narzucić im swe prawo. Przez to Kościół nie żąda przywilejów, tylko koniecznego wyjęcia spod monopolu uniwersytetów i ich nieograniczonych wprost przywilejów. Dla społeczeństwa to sprawa najwyższej wagi, ponieważ od istnienia i rozwoju niższych seminariów zależy we Francji przyszłość stanu kapłańskiego, a w konsekwencji religii katolickiej, bez której społeczeństwu grozi nieunikniona zagłada. Dodałem, że artykuł 5 wzbudził oburzenie, bo w swej niegodziwości chciał nas upokorzyć; okazał się mimo wszystko nieużyteczny co do celowości zamierzonej przez ustawodawcę. Jego celem bowiem było zmusić niższe seminaria, by ograniczyły się do swego specjalnego przeznaczenia, a warunek narzucony to nie przekroczyć z góry ustalonej liczby uczniów, co stanowiło w rzeczy samej gwarancję tym mocniejszą, że ustalona liczba kandyda-

tów do kapłaństwa była niewspółmierna do potrzeb naszych diecezji.

Pan minister łaskawie mi odpowiedział 13 stycznia 1839, „iż z uwagą czytał moje spostrzeżenia” i, podsumowując, dodał: „że jak najbardziej uznaje doniosłość tych uwag, lecz przedmiot sprawy jest zbyt delikatny, dlatego wymaga dogłębnego przestudiowania i zapewnia, że zajmie się tym gorliwie. Sądzi, iż trzeba by znaleźć dobry sposób i sprzyjające warunki, by do ustaw wprowadzić zmiany korzystne dla niższych seminariów, które nie będą w sprzeczności z obowiązującym prawem uniwersyteckim”. Sądziłem więc, iż bez większego trudu znajdzie się sposób i odpowiednie warunki, by zmienić te nie do zniesienia ustawy i uzdrowić sytuację powstałą na skutek politycznych zmian, a której winniśmy położyć kres, gdy życie polityczne wróci do normy. Ufałem, że w końcu będzie ustanowione od dawna obiecanie prawo o wolności nauczania. Obecnie jest ono gotowe, ale jakie jest moje zdziwienie i mój ból, gdy stwierdzam, że to, co było powodem skargi episkopatu francuskiego, okazuje się jeszcze bardziej oburzające!

Tu nie chodzi tylko o złośliwe restrykcje wobec biskupów uprawnionych, by prowadzić specjalne szkoły dla młodych kandydatów do kapłaństwa; odmawia się im teraz samego prawa i za taką cenę uchyla się wszystkie dotychczasowe ograniczenia! Jeśli zbadamy dogłębnie obecny projekt ustawy, musimy stwierdzić, iż kościelne szkoły średnie nie są już szkołami kościelnymi, wychowanie do stanu duchownego jest tylko wychowaniem uniwersyteckim, a uczniowie seminarium duchownego są uczniami uniwersytetu; to od uniwersytetu zależy teraz wszystko. To on przyznaje konieczne stopnie naukowe superiorowi, profesorom, a nawet wychowawcom podległym także tej jurysdykcji. Tylko od jego dobrej woli zależy, czy superior uzyska dyplom nadający mu konieczne uprawnienia. Przyznawany jest on przez jury, które tworzy dziewięciu członków: jednego z nich wyznacza biskup, sześciu zaś minister szkolnictwa, mając ogromną przewagę w mianowaniu jeszcze dwóch pozostałych, którzy są członkami odwołałnymi.

Jedynie Uniwersytetowi przysługuje potrójne prawo: 1) poprawiać lub zmieniać regulamin seminarium oraz program nauczania i należy mu je przysyłać każdego roku; 2) zarządzać wizytację i kontrolę seminarium tak często, jak zechce, by rozpoznać, czy ra-

czej starać się wlać tam swego ducha i nawet wobec uczniów pouczać superiora i profesorów, kontrolować, reformować kierunek nadany przez pasterza diecezji nawet w tym, co należy do ćwiczeń duchownych; 3) decyzją rady uniwersyteckiej, a w razie apelacji decyzją rady królewskiej osądzać superiora i profesorów, chętnie przypisując im błędy, aby móc ich przykładowo i publicznie karcić, na drodze dyscyplinarnej zawiesić ich w urzędowaniu, nawet wydać nakaz zamknięcia seminarium. Czy to nie przykłady mówiące o uniwersyteckim monopolu, a od tej chwili o monopolu niedopuszczającym wyjątków wobec Kościoła? Jak daleko jeszcze sprawy mogą zajść, gdy żyjemy w takiej rzeczywistości?

Szkoły kościelne poniosą zgubne konsekwencje wszystkich ustaw i praw, które stopniowo będą narzucane władzom administracyjnym, te zaś wchodząc w uprawnienia biskupów, zechcą roztoczyć nad nimi pełną władzę. Może władze te będą działać w duchu katolickim, ale kto nas zapewni, czy potem nie okażą niezdecydowania? Możliwe, że nawet znaczna część ich członków przejmie się duchem naszej epoki, z typową dla niej niestałością, z ideowym zamętem, a nawet z pełną uprzedzeń obojętnością w sprawach religii. Czy w tej sytuacji zawsze nauczanie będzie zgodne z wiarą, do której Kościół zobowiązuje swe dzieci, aby umysł uznał boskie prawo? Chyba nie będzie żadną obrazą mniemać, iż na katedrach uniwersyteckich są prezentowane wszelkie systemy, opinie oraz różne wierzenia religijne.

Zasiadający na nich niekoniecznie są katolikami. Niezależnie od tego, jaką zasadę religijną przyjmuje dekret powołujący do życia Uniwersytet, w istocie nie uznaje on katolicyzmu za niezmienną regułę. Jest on instytucją, która ze swej natury jako zasadę przyjmuje obojętność wobec wszystkich religii. Jest on szkołą-strażniczką nauczania oficjalnego, którego gwarantem jest Państwo, a zatem nie może wyznawać innej religii poza oficjalną religią Państwa, które nie wyznaje żadnej, choć uznaje jednakowo wszystkie. Jest uniwersytetem Francji, lecz nie jest uniwersytetem katolickim. Powołany, by kształcić wszystkie dzieci Francji, każde z nich traktuje odpowiednio do religii wyniesionej z rodzinnego domu. Posyła jednego do kaplicy katolickiej, drugiego do świątyni protestanckiej, trzeciego do synagogi i uważa to za zgodne z logiką, ale to nie jest zgodne z prawdziwymi przekonaniem katolickimi. Biskup bowiem

winien z całym przekonaniem głosić, że w istocie nic bardziej nie burzy w młodych umysłach miłości do prawdy.

Skoro więc taki jest Uniwersytet, to czy można podporządkować mu nauczanie, a nawet tryb życia szkół katolickich? Czy możemy bez wahania przyjąć jego rozporządzenia? Czy możemy na przykład zaakceptować książki, które on proponuje swym uczniom? Wskazano, że na niektóre z nich została nałożona kościelna cenzura, a inne powstały w duchu antychrześcijańskim. A nawet gdyby były bez zarzutu, nikt nie zagwarantuje prawowierności tych, które będą zatwierdzone w późniejszym czasie, skoro nie jest konieczny autorytet Kościoła w tym, co się odnosi do prawd wiary. I czy możemy przyjąć nauczanie filozofii uniwersytetu, podczas gdy z tych samych powodów może ono być splamione najgroźniejszymi teoriami? Czy można zaakceptować ogólny kierunek, jaki on chciałby nadać, gdy sam miotany każdym powiewem nowych opinii przebiega cały krąg ludzkich błędów w tym wieku pozbawionym trwałych zasad. Może okazać się, że pewnego dnia, ulegając złej idei, stanie się zarzewiem nienawiści do stanu kapłańskiego.

Jest więc słuszną rzeczą, aby uniwersytet nie mieszał się w sprawy naszych szkół. Nie powinien wcale wysyłać inspektorów, których mowa sprzeczna z naszą mogłaby powodować konflikt. Nie może też sam lub przez jury będące prawie w całości z jego mianowania poddawać badaniu duchownych wyznaczonych przez biskupów do nauczania w naszych niższych seminariach. Każdy wie, jak trudno wtedy zadowolić jego ambicje, zwłaszcza gdy jakiś kapłan nieugiętej wiary zbije argumenty egzaminatora w zakresie historii czy filozofii. Czy w tej sytuacji egzaminator okaże przychylność i przyzna słuszość kapłanowi, czy nie zechce przyłapać na błędzie szefa konkurencyjnej szkoły, wprawić go w zakłopotanie i upokorzyć, odsyłając z niczym? Ponadto, czy nie jest to w najwyższym stopniu niestosowne, że mianowany przez biskupa kapłan lub sam biskup, gdy zechce być superiorem swego niższego seminarium, muszą stanąć przed podobną komisją egzaminacyjną i od jej decyzji zależy, czy będą mogli pełnić swój urząd?

Niech uniwersytet odpowiedzialny za szkoły państwowe kieruje nimi według dyrektyw Państwa i pozwoli biskupom kierować ich szkołami, a Kościołowi działać w duchu Kościoła. Jakże długa

jest lista przypadków, gdy biskupi nie są w stanie sprostać wymaganiom prawa. Niejeden z mych czcigodnych kolegów dał do zrozumienia, iż rozliczne przeszkody uniemożliwiają mu utrzymać niższe seminarium czy choćby tylko znaleźć stosowny personel odpowiedzialny za jego prowadzenie. Tylko za cenę wielu trudów i ofiar uda mu się je pokonać, bo spełnione są warunki, jakie odpowiedni kapłani chcą przyjąć, na tyle odważni, że nie dadzą się pokonać, i na tyle liczni, że wystarczą w każdej sytuacji. Chociaż przeznaczeniu i użyteczności szkoły poddanej rygorowi Uniwersytetu i narażonej na niestałość administracji nie zagrozi upadek, niemniej jest prawdą, iż ta szkoła niebędąca już wyłącznie pod władzą biskupa straci swój własny charakter szkoły kościelnej.

Minister szkolnictwa nie miał zamiaru likwidować szkół tak koniecznych, jakimi są niższe seminaria. Lecz jeśli wbrew intencji prawodawcy taki ma być skutek ustawy, to czy episkopat może uznać taką ustawę? Czy mógłby bez słowa sprzeciwu wyzbyć się prawa nieodłącznego od swej misji wychowania i kształcenia młodych kandydatów do kapłaństwa? Takie jest prawo biskupów, bo jest to jeden z ich obowiązków, bo to wypływa z ich urzędu. Z powodu tej ustawy może się zdarzyć, że biskup będzie mógł korzystać ze swych praw i pełnić swą misję pasterską tylko w zależności i pod kontrolą osób świeckich z Uniwersytetu, i to osób wrogo nastawionych do katolików! Jak to możliwe! Czyż biskupi nie są wolni i niezależni w swym urzędowaniu! I dlaczego właśnie Uniwersytetowi ma podlegać episkopat, któremu z Bożego autorytetu jest powierzony urząd nauczycielski i do którego w najwyższym stopniu należy formowanie przyszłych sług ołtarza przez odpowiednie wykształcenie i wychowanie!

W takim razie dlaczegoż by nie poddać pod kontrolę Uniwersytetu także nauczania religii na ambonie w naszych kościołach oraz katechizacji dzieci, bo w końcu wszystko to jest teologią i należy do jednego z fakultetów uniwersyteckich, jest gałęzią wykształcenia podległego temu potężnemu monopolowi, który ogarnia wszelką ludzką wiedzę? Jest pewne, iż byłoby nadużyciem uderzanie w wolność religijną zagwarantowaną przez konstytucję. Ale nawet bez kontroli nauczania teologii w wyższych seminariach i kościołach Uniwersytet wdarłby się w prawa biskupów, gdyby proponowana ustawa weszła kiedykolwiek w życie. Były to gwałt

zadany konstytucji, a zagwarantowana tam wolność nauczania jest nadto nieuczynana przez tę ustawę, która w tym celu narusza aktualne przepisy, aby sam Kościół poddać pod jarzmo uniwersytetu pod pozorem powszechnego prawa. A jak mam rozumieć wszystko, co dotyczy biskupa lub jego delegata, którzy by móc pełnić swe funkcje, są obowiązani uzyskać świadectwo moralności na merostwie?

Dziwi niepomnie to podporządkowanie biskupa autorytetowi Uniwersytetu. Czy to ma być zachowanie bez zarzutu, tam, gdzie szanuje się towarzyskie formy? A gdy mer nie zechce przyznać swemu biskupowi i swemu proboszczowi świadectwa moralności, to z kolei sądy mają rozpatrzyć sprawę. Biskup w razie potrzeby dostarczy dowód przemawiający na jego korzyść, a sędziowie, po zbadaniu sprawy i po wysłuchaniu mowy obrońcy królewskiego, zawyrokują, czy pod względem obyczajów i sprawowania biskup jest rzeczywiście godzien tego, by mógł poświęcić się nauczaniu. I bez żadnej podstawy, ot tak sobie, mer może przekazać sprawę sędziom, a są tacy, którzy szukają tego typu sensacji. Nie wdają się w szczegóły, aby wykazać wszystkie błędy planowanej ustawy. Panująca tam wszechwładnie zasada monopolu uniwersytetu zawiera tyle zgubnych i absurdalnych konsekwencji, że chęć wprowadzenia jej w życie pod pozorem wolności tylko powiększy aktualne sprzeczności z rzeczywistymi potrzebami Kościoła.

Tak, panie ministrze, ta nieszczęsna ustawa stanie się powodem jeszcze większego niezadowolenia, niż to było z powodu rozporządzeń z 16 czerwca i nie tylko ze względu na moc prawną artykułu 5, bardziej jeszcze, że będzie stosowany w sposób tak godny opłakania. Jak mi się wydaje, będzie to gorsze dla niższych seminariów, niż było w najsmutniejszym okresie Cesarstwa. To prawda, że wtedy uczniowie byli zobowiązani uczęszczać na zajęcia szkolne do państwowych lub gminnych gimnazjów, lecz przynajmniej nasze szkoły istniały jeszcze jako szkoły katolickie i były pod zarządem biskupa. Przykrości, jakie je spotykały, dotyczyły tylko studiów klasycznych, wewnętrzne sprawy domu, w praktyce nienaruszone, zostawały w rękach biskupich, natomiast obecnie konkurencyjnej władzy Uniwersytetu podlega dosłownie wszystko, nawet to, czy szkoły te będą mogły istnieć.

Oświadczam więc, panie ministrze, że jeżeli wbrew moim oczekiwaniom parlament zatwierdzi proponowaną ustawę i nie zosta-

nie ona zupełnie zmieniona w tym, co dotyczy Kościoła oraz ochrony jego praw i interesów, jestem pewien, iż cały episkopat nie zawaha się protestować i publicznie domagać się jej odwołania. Pragnie on ustawy, która szczerze gwarantowałaby wolność nauczania, dlatego nie może milczeć, gdy w imię wolności usiłuje się odebrać mu swobodę spełniania swej najbardziej istotnej misji. Byłoby to bardzo niebezpieczne dla trwałości kapłaństwa i dla przyszłości religii katolickiej we Francji. Oto są, panie ministrze, uwagi, jakie mam zaszczyt przesłać panu w sprawie, której jest pan rzecznikiem w Radzie Ministrów jako mającemu kompetentną władzę i jako obrońcy praw. Ufam, że uzna je pan za godne zastanowienia i że znajdzie pan rozwiązanie, które uspokoi wszystkich tych, którzy biją na twogę.

Proszę przekazać, że duchowieństwo, a zwłaszcza episkopat zasługują na to, by przynajmniej Państwo, jak też Uniwersytet darzyli ich zaufaniem. A jeżeli nie zechcą obdarzyć nas takim zaufaniem, jakie byłoby słuszne i konieczne, to niech nam przynajmniej oszczędzą bólu w sprawie naszych szkół z powodu aktualnego ustawodawstwa, które zwłaszcza z artykułem z dekretów z 16 czerwca absolutnie nie zaspokaja naglących potrzeb Kościoła i nie wychodzi naprzeciw jego najbardziej słusznych żądań. Pozwoli pan, że posłużę się metodą, jakiej użyło kilku mych czcigodnych kolegów, którzy by zawiadomić innych o swych listach pisanych do pana w tejże sprawie, oddali je do druku.

Proszę przyjąć, panie ministrze, zapewnienie o moim wielkim szacunku.

† C. J. Eugeniusz
Biskup Marsylii

Skorowidz imion własnych*

(Najważniejsze nazwiska osób i nazwy miejscowości)

— A —

- Abbat, Antoine, proboszcz 157
Affre, D.A., arcybiskup Paryża 219, 223-224
Agenon 114
Aiguebelle, opactwo trapistów 226
Aix, oblaci 22-23, 194, 224, 251-252
Aix, pierwsza posługa Założyciela 12, 81-83, 84-85
Aix, proboszczowie 12
Aix, stowarzyszenie młodzieży chrześcijańskiej 80-83
Aix, szpital 110
Ajaccio, wyższe seminarium duchowne 223
Albini C.D., OMI 21, 44, 48-49, 52, 56, 69, 110, 128-131, 181, 255, 257, 268
Alessandri 29
Algieria 67-68, 200, 251
Allard, J.F., OMI 29
Allauch 216
Alleins, misje parafialne 170, 188, 190
Allignol, bracia 132-133
Alphonse de Liguori, święty 208
Amédée, książę Sabaudii 137
Ancel, Joseph, OMI 20, 223, 228
Andelarre, hrabia Louis d' 96, 131
André, D. V., OMI 21
Angennes, A., arcybiskup diecezji Verceil 117
- Anglia, oblaci 4, 11, 234, 237-239, 257-258
Antoine de Saint-Lazare, franciszkanin reformowany 93, 108
Aranguxen, Francisco de 142
Arbieu, madame 9, 12, 71, 76, 81
Astros, D., arcybiskup Tuluzy 205, 225
Astros, lekarz, d' 159, 161
Aubagne 218
Aubert, Casimir, OMI 124, 127, 157, 212, 215, 233-234
Aubert, madame 115, 19
Aubert, Pierre, OMI 21, 194, 233, 238
Auriol, proboszcz, d' 189
Aygaldes, misje parafialne 22, 34, 37, 39, 79-80

— B —

- Badou 217
Balsamo, D., arcybiskup Monrealu 217
Baragnon 58
Barbarin, Arsene, kapłan 184
Barjac, kaznodzieja 46, 100
Barola, kapłan 213
Barret, jezuita 128
Barthe, minister wyznań 33, 53
Barthélemy, markiz 154, 183
Baudrand, Henri, generał 142-143, 151
Baudrand, Jean F., OMI 102, 123, 127, 238, 251

* Indeksy opracowała Monika Król.

- Bausset, madame, de 96
 Bausset, rodzina, de 164-165
 Bautin, Louis, kapłan 200
 Baveux, Leonard, OMI 231
 Bédoin, misje parafialne 177
 Belcodéne 218
 Bellon, Charles, OMI 61, 206, 247
 Belsunce, de, biskup 135
 Bérard 106-108
 Berbrugger, L.A., 67
 Bermond, F. X., OMI 78, 129, 227, 238
 Bernard, Jean Antoine, OMI 22, 37, 59, 70, 78-79, 152, 157, 170, 193, 195
 Bernard, lekarz 159-160
 Bernet, J., arcybiskup Aix 38
 Berryer, A., poseł 187
 Biandrate 7, 10, 117, 135-138
 Bicheron, kapłan
 Billens, dom oblacki 76, 217
 Bininger de, baron 156
 Bise, N., OMI 11, 21, 75-77, 115, 172, 216-217, 219, 238
 Blanc, kapłan 190, 226-227
 Blanchenay, madame 103
 Boisgelin, Césarie de 96, 210, 250
 Boisgelin, Eugène de 153, 250
 Boisgelin, rodzina 212, 220, 249-250
 Boisgelin, Louis de, s.j., 106, 210, 220, 256
 Boisgelin, madame A.N. de 203-204
 Boisselot 101
 Boissieu, Adolphe, OMI 19
 Bollard, F., kapłan 60
 Bonald, Henri de, filozof 123
 Bonald, M. de, biskup diecezji le Puy 13, 16, 76, 121, 123
 Bonamie, Marcel, wikariusz apostolski Bagdadu 121
 Bondil, wikariusz generalny diecezji Digne 125
 Bonnafoux, J.J, kanonik 17, 56, 255
 Bonnaud, kapłan 110
 Bonnel, biskup diecezji Viviers 243
 Bonneval, madame 75
 Bonneveine 68, 189
 Bonnieux, misje parafialne 46
 Borelly, prokurator generalny 144
 Boué, kapłan 114
 Boulogne 128
 Bourbon, L.A., książę Angouleme 160
 Bourgarel, adwokat 81, 92
 Bourget, Ignace, biskup Montrealu 232, 242, 260
 Bourmault, kapłan 210
 Bournissac, szef sekty oświeconych 80
 Boussinet, kapłan 91
 Bouvier, J.B., biskup diecezji Le Mans 200
 Boyer, D.P., sulpicjanin 223
 Briot de Monremy, Adolphe 96
 Bruat 108-109
 Brugelette 206
 Bruillard, Philippe, biskup diecezji Grenoble 178
 Brunet, kapłan 81, 128
 Bucchi, kapłan 79-80
 Bussieres, kapłan 42
- C —
- Caderousse, misje parafialne 242
 Cailhol, Marc, sekretarz biskupa de Mazenod 10-11, 98-99
 Cailhol, Mathieu, wikariusz generalny biskupa de Mazenod 99, 140, 149, 164, 168
 Caire, A., kanonik 184, 191-192
 Callandre, sekretarz biskupa diecezji Gap 168
 Camoin, wizjoner 71
 Canaple 194
 Cannizzaro, księżna 113
 Carbonel 178
 Carlos de Bourbon, don 142
 Cart, J.F. biskup diecezji Nîmes 59
 Casanelli d'Istria, biskup diecezji

- Ajaccio 36, 52, 110, 213, 238,
243, 247, 253-255, 257
- Cassis 218
- Castillon, misje parafialne 68, 100
- Castracane, kardynał 193
- Causans, de 153
- Cayols 189
- Ceyreste 218
- Chabran 171
- Chaffoy, P.B., de, biskup diecezji Ni-
mes 58
- Chaix, F.X., wikariusz generalny bi-
skupa de Mazenod 199
- Chappuis, Adrien, adwokat 13, 44,
173-174, 188
- Charles, święty 68
- Charles-Albert, król Sardynii 135
- Charles X, król 71
- Charvaz, A., biskup diecezji Pignerol
132
- Chauvet, C.A., OMI 23, 217
- Chervaz, kanonik 57
- Chirac, kapłan 154, 183
- Christian 99
- Christine, królowa Hiszpanii 210, 221
- Claman 106
- Clapier 44
- Collegno, rycerz 50, 117, 183, 189
- Combalot, Théodore, kapłan 225
- Consolat, M.D., mer Marsylii 62
- Cordoue, de, markiz 112
- Coriolis, Josephine, de 29
- Coulin, kapłan 198, 200
- Coulomb, V., kapłan 73
- Courtès, H., OMI 21, 39, 42, 44, 46,
9, 53, 61, 70, 76, 78, 96, 110, 130,
134, 177, 183, 193, 217, 224, 238,
241, 244, 248
- Cremery, wikariusz generalny diece-
zji Amiens 142
- Croy, de, książę, arcybiskup diecezji
Rouen 66
- Cumin-Gridaine 238
- Cyprien, biskup diecezji Toulon 61
- D —
- Dalmas, siostra 201, 203
- Daly, G., OMI 234-235
- Daniel, mademoiselle 198
- Darré, G., kapłan 963-94
- Dassy, L.T., OMI 61, 77-78, 102, 170,
235, 238, 249
- Dauphin, misje parafialne 170, 249
- Dedons, Emile 136
- Delestrade, A., kapłan 227
- De Luca, kapłan 191
- Delvaux, s.j. 206
- Demandolx, biskup diecezji Amiens
13, 83
- Demarre 215
- Depéry, J.I., biskup 190
- Deplace, s.j. 29-30, 113
- Dervieu 50
- Deschamps, N., s.j. 96, 127, 177
- Deshôtels 75
- Deveronico, J.J., OMI 53, 178
- Devie, biskup diecezji Belley 38, 91
- Dherbes, kapłan 39
- Didon, kapłan 87
- Digne, święcenia kapłańskie z rąk
Założyciela 17, 51, 111, 124, 126,
168, 178, 187-189, 210, 257
- Dolceaqua, Louis de, franciszkanin
reformowany 93
- Donnet, A., arcybiskup Bordeaux 94
- Dormoi, mademoiselle 198
- Dosithée, siostra 68
- Drach, David 172
- Dravet 60
- Druilhet, s.j. 127-128
- Dubois, Jean, biskup 171
- Książę Orleanu, por. Ferdinand-Phi-
lippe
- Duch Święty 35
- Ducros, lekarz 160-161
- Dupont, Celestin, arcybiskup Aw-
inionu 53
- Dupuch, A.A., biskup Algieru 91

Dupuy, J.A., kapłan 221
 Duranti, mademoiselle, pensjonat 209

— E —

Emery, sulpicjanin 82
 Emprin 110
 Espanet, J.B., kapłan 52, 74
 Estays 126
 Etienne, trapista 214

— F —

Falconieri, kardynał 251
 Falen, proboszcz 120
 Fastray, B., OMI 251
 Fenasse, wikariusz generalny 94
 Feraudy, proboszcz 118, 128
 Ferdinand, król Hiszpanii 221-222
 Ferdinand I, król Neapolu 240-241
 Ferdinand-Philippe, książę Orleanu 139, 239
 Ferrand, s.j. 47
 Fissiaux, kapłan 22, 30, 50, 60, 129, 178, 203
 Flayol, B., wikariusz generalny 17, 55-56, 117, 128
 Fonscolombe 100
 Forbin-Janson, Charles de, biskup 23, 55, 66, 141
 Fouillot, S., s.j. 106
 Fournier 32, 50
 François-Xavier, święty 60, 164
 Françon, Jean, OMI 217
 Fransoni, G.F., kardynał 215
 Frezza, Luigi, kardynał 122, 251

— G —

Gabriel, kaznodzieja 10, 16, 45, 47, 59, 89, 93
 Gabrielli, proboszcz 56
 Gaduel, Laurent, kapłan 109, 130
 Gallard, biskup diecezji Meaux 66

Galvano, D., biskup Nicei 160
 Garcin, madame 60
 Garibaldi, nuncjusz 153, 156, 160, 167, 205, 246
 Gariel, proboszcz 187
 Gaudemar, wikariusz generalny diecezji Digne 126
 Gaudin, de 160, 167, 176, 218
 Gaultier, de 128
 Gavot 20
 Gémenos 10
 Genoude, A.E., kapłan 170, 225
 Georges, kapłan 91
 Géramb, Francois de 169
 Geray, soeur Magdelaine 141, 215-216
 Gibelli, A., OMI 21
 Gignoux, J. OMI 102, 170, 192, 223
 Gineste 218
 Girod de l'Ain, minister wyznań 96
 Grassis 210
 Gréasque 217
 Grzegorz XVI 74, 176-177
 Grégoire, rektor Saint-Andre 39
 Gros, wikariusz generalny diecezji Reims 164, 170, 179
 Guibert, H., OMI, biskup diecezji Viviers 30, 48, 52, 54
 Guien, kanonik 211
 Guigues, E. B., OMI 22, 102, 122, 134, 152, 154
 Guyon, s.j. 211

— H —

Henri d'Orléans, książę d'Aumale 239
 Hercules, d' hrabia 109
 Hermitte, Jean, OMI 238
 Hillereau, J.M., arcybiskup diecezji Petra 68
 Honorat, J.B., OMI 23, 39, 46, 52, 68, 100, 157, 251
 Hughes, J.J., biskup 172
 Huy, Jules Marie, d' 157

— I —

Icosie 9, 66
 Irlandia 234, 257
 Isnardon, J.B., kanonik 199
 Isnardy, medemoiselles 42, 210
 Isoard, J.J. Xavier, kardynał 10, 22, 59
 Istres, misje parafialne 21, 52, 61

— J —

Jacquemet, wikariusz generalny Aix 131
 Jauffret 33
 Jauffret, Joseph, biskup diecezji Metz 83
 Jauvat 128
 Jeancard J., kanonik 11, 98, 155
 Jezus Chrystus 41, 82
 Joannis, proboszcz Mormoiron 216
 Jonjon, kapłan 16, 24, 52-53, 92, 104, 118
 Jonquier, J.R., kapłan 34
 Jordany, wikariusz generalny diecezji Digne 111, 171

— K —

Kanada, oblaci 232-233, 242, 244, 251
 Kotterer, Calixte, OMI 53, 173
 Książę Orleanu, por. Ferdinand-Philippe 10, 157-158, 175, 196-197

— L —

La Ciotat 73, 81, 178, 193, 218
 Lacoste, misje parafialne 23
 La Coste, C.A., prefekt departamentu les Bouches-du-Rhone 53
 La Croix d'Azolette, biskup diecezji Gap 153, 155, 190
 La Destrousse 217
 La Fanteria, de, opat 26-27
 Lafare, misje parafialne 193
 Laforét, sędzia śledczy 69

Lagier, J.J., OMI 258
 Lagier, Lucien, OMI 130
 Lajard, adwokat 169
 Lallemand de Mont, Frederic 96
 Lalley, misje parafialne 78
 Lamanon, misje parafialne 171
 Lambruschini, Luigi, kardynał 23
 Lander, de, kanonik 149
 Landmann, kapłan 30
 Laresche, wikariusz generalny diecezji Nimes 58
 La Salle, Jean Baptiste, de 116
 Latil, de, kardynał 10, 16, 121, 151, 153, 158, 165, 168, 170-172, 176, 179, 218
 La Tour d'Auvergne, kardynał 191
 La Villegontier, de, hrabia 142, 144
 Lavison 52
 Leblanc, Fortune, kapłan 219-220
 Le Brusquet, misje parafialne 228
 Le Duc, superior seminarium w Blois 173
 Lepage, kapłan 172
 Lescases, de 184
 Les Crottes 97
 Liancourt, de 218
 Liverpool 235
 Loewenbruck, kapłan 112
 Louis-Charles-Philippe, książę de Nemours 239
 Louis-Philippe, król 113, 205
 Lubières, de, markiz 39

— M —

Magnan, J.J., OMI 23, 40, 46, 69, 80, 96, 132, 134, 238
 Mai, Angelo, kardynał 67
 Maillard, s.j., prowincjał 187
 Maksoud, Michel, proboszcz 108
 Malemort, misje parafialne 177
 Malijai, misje parafialne 124, 228
 Malvilan 53
 Marbacher, bracia, służący 43, 167
 Marcou, J.J., OMI 59, 214

- Margaillan, H.J., kapłan 203
 Marie-Amélie de Bourbon 241
 Marie-Antoinette, królowa 148
 Marie-Caroline, królowa 149-150
 Marie-Christine, królowa 8-9, 52-55, 241
 Marie-Christine, regentka Hiszpanii 210, 221-224
 Marsylia, biskupstwo 79-80, 230
 Marsylia, Dames de Nazareth 166-167, 188, 195-196, 199, 212
 Marsylia, Dames du Saint-Sacrement 195
 Marsylia, diecezja 16-17
 Marsylia, dom de la Providence 22, 54-55
 Marsylia, dom Nazaretu 139-140
 Marsylia, dom Ubogich Panien (Filles pauvres) 29, 33
 Marsylia, Dzieło Dobroczynne (oeuvre de la Bienfaisance) 172
 Marsylia, Dzieło Opatrzności (oeuvre de la Providence) 167
 Marsylia, Dzieło Pomocy Służącym (oeuvre des Domestiques) 89
 Marsylia, Dzieło Pomocy Młodocianym w zakładzie karnym 133-134, 170-171
 Marsylia, Dzieło Pomocy Sierotom 22, 96, 189, 195
 Marsylia, Dzieło Pomocy Kominiarczykom (Petits Savoyards) 89
 Marsylia, Dzieło Saint-François Régis 35-36, 153-154, 190-191
 Marsylia, fort Saint-Jean 203
 Marsylia, hospicjum Saint-Joseph 188
 Marsylia, jezuici zaangażowani w Mission de France 97-98, 100-102, 113-115, 118-119, 126-127, 164, 177, 242-243
 Marsylia, Kalwaria 19, 71-72, 77, 153-154, 195-196, 208
 Marsylia, kaplica biskupstwa 102-103
 Marsylia, Karmelitanki 215-217, 225-226
 Marsylia, Klaryski 130-131, 154-155, 268-269
 Marsylia, katedra 53-54, 73-74, 76-77, 157-158, 171-172, 175-176, 178-179, 183, 187-188, 193, 196
 Marsylia, klasztory, por. siostry
 Marsylia, kościół Saint-Ferréol 61-62
 Marsylia, kościół Saint-Joseph 10-11, 34, 73-74, 90
 Marsylia, kościół Saint-Lazare 10-11, 70-71, 73-74, 90, 178-179, 219
 Marsylia, kościół Saint-Nicolas de Myre 193
 Marsylia, kościół Saint-Théodore 14-15, 65, 71-72
 Marsylia, kościół Saint-Victor 39, 193, 202-203
 Marsylia, mer 33-34, 87-88, 108-109, 143-144
 Marsylia, parafie 40-45
 Marsylia, proboszczowie 225
 Marsylia, Przytułek 187-189
 Marsylia, rezydencja Saint-Louis 105-108, 180, 210
 Marsylia, Siostry Kapucynki 208
 Marsylia, soeurs Grises (Szarytki) 200, 212
 Marsylia, Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej 133-134, 190-191
 Marsylia, Stowarzyszenie Panien Notre-Dame du Mont 167
 Marsylia, wyższe seminarium duchowne 19-20
 Marsylia, Wizytki 35-36, 106-107, 173-174, 195-196, 200-203
 Martel, wikariusz generalny diecezji Gap 155
 Martin, Joseph, A., OMI 69-70, 161, 212, 219-220, 269
 Martin 219-220
 Martin du Nord, minister wyznań 268-277
 Martin, madame 69
 Martin, lekarz 160-162
 Martin, wizjoner 69-71

- Martinet, biskup diecezji Chambéry 128
 Martynika, trzęsienie ziemi 75-76, 130-131
 Mathieu 11, 22, 76
 Mathieu, M.A., arcybiskup diecezji Besançon 225
 Maurel, kapłan 220
 Mazargues 221
 Mazenod, rodzina 16-17
 Mazenod, Fortuné, biskup 7-8, 109-110, 112, 134, 188, 206, 220
 Mazenod, Louis de 205-206
 Mazenod, de, madame 52, 96, 105-106, 169-170, 178, 203-204, 216-217
 Mazloun, Michel, patriarcha 169
 Mc Donagh, F., OMI 257
 Mecklembourg, Helene de 139
 Meehan, Th., OMI 257
 Meinier, mademoiselle 184
 Mella, de, hrabia 136
 Mellingen, madame i mademoiselle 191, 206
 Menjaud, A. B., de, biskup diecezji Nancy 38, 44, 66, 76, 98, 132
 Menpenti 92, 118
 Menut 74
 Merindol 52
 Michel, J.B., biskup diecezji Frejus 40
 Mie, Pierre N., OMI 56, 58, 194
 Milanta 79
 Mille, Vincent, OMI 20, 78, 92, 95, 102, 132, 155, 166, 171-172, 192, 208, 228, 231, 238
 Miollis, biskup diecezji Digne 168, 178
 Mir, de, książę 32
 Missiessy, Gaston, de 9, 63
 Moïta, misje parafialne 56
 Monteil, de, hrabina 214
 Montolieu, de 61-63
 Morandini, kleryk, OMI 49, 131
 Moreau, Noël, OMI 243, 248
 Mottet 190
 Mouchel, F.P., OMI 117
 Mourgues, prefekt departamentu Hautes-Alpes 156
- N —
- Nancy, nowicjat 231
 Naples 101
 Naughten, John, OMI 232
 Neapol, władze kościelne 101
 Némé, Flavianos, proboszcz 166
 Nemours, de, książę 26
 Nesa 246-247
 Nîmes, dom oblacki 76
 Noble, John, OMI 257-258
 Notre-Dame de Bon Secours, juniorat 212
 Notre-Dame de l'Osier 8, 18, 22, 134, 249, 256
 Notre-Dame de Lumières 23, 127, 212, 214-215, 219, 231
 Notre-Dame du Laus 8, 95, 134, 169, 231
 Nourrit, Adolphe, actor 100
- O —
- Odescalchi, Carlo, kardynał 206, 250
 Opoix de Mazenod, rodzina 156
- P —
- Pacca, kardynał 28, 44, 79, 190-191, 213, 215, 229
 Pacca, biskup, legat papieski 190-191
 Pacheco e Sousa, biskup diecezji la Guarda 142
 Paganini, N., skrzypek 131
 Panisse, de, hrabia 217
 Panisse, L., de 191
 Paranque 134
 Paryż, wyższe seminarium duchowne 82
 Pascal, służący, por. Testamire

Pascal, mademoiselle 111-112
 Pastorel, Gilles, trapista 214-215
 Pastre, madame 228-229
 Pataille 144
 Patis, monsieur i madame 126
 Paul de la Croix 129
 Pavy 190
 Pawitowski, A., kapłan 16, 89, 108
 Peix, kapłan 168-169
 Pelin 72
 Péliissane 44
 Péliissier, Andre, OMI 95, 102, 132, 192, 223
 Pelletan, kapłan 91
 Perrault, kapłan 66
 Perron, J.J. Frederic, OMI 130, 175, 183
 Picot, Joseph 225
 Picot, Michel 48
 Pignatelli, F.M., arcybiskup Palermo 217
 Pillon, s.j. 250
 Pison 123
 Pitron, s.j. 177
 Polignac, de, książę 66
 Pont, Jerome, OMI 233
 Pontier, kapłan 22
 Poussel 44
 Pressigny, G.C., biskup diecezji Saint-Malo 120-121

— Q-R —

Quélen, L. de, arcybiskup Paryża 67, 110, 184
 Receveur, Antoine 201
 Reinaud V., OMI 9, 33, 55, 233
 Remuzat 100
 Renault, s.j. 73, 113
 Retz, de, biskup 75
 Rey, J.J. Denis, OMI 7, 18, 51, 70, 76, 97, 134, 203, 206, 212, 243, 249-250, 256, 258
 Rey, Joseph, kapłan 51, 59
 Reynard, poseł 171

Ribiers, misje parafialne 20
 Ricard, Pascal, OMI 52, 90
 Richard, T., s.j. 96, 101, 110, 113
 Richard, Xavier 32
 Rigny, madame 214
 Rivet, F.V., biskup diecezji Dijon 76
 Robert, mademoiselle 28
 Rognes, rekolekcje 59
 Roquevaire 217
 Rosmini 112
 Rossat, Louis, biskup diecezji Gap 190, 232
 Rossi, Joseph, OMI 183, 189
 Roulet 103
 Rousset, J. Isidore 23
 Roussillon, misje parafialne 23
 Rouvière, Pierre, OMI 129
 Roux, J.M., OMI 175, 183
 Roux, L., OMI 251
 Roux de Beaucouise 126
 Ruivet, kapłan 91
 Rumigny, generał 25-26
 Rzym, Kongregacja Propagandy Wiary 213

— S —

Sabran, de, książę 214
 Saint-André 79
 Saint-Charles 221
 Saint-Henry 189
 Saint-Julien 189
 Saint-Loup 221, 226
 Saint-Marcel, misje parafialne 226
 Saint-Martin-de-Pallieres 249
 Saint-Menet 77, 217
 Saint-Mitre, misje parafialne 49, 59, 78, 90
 Saint-Savournin 218
 Saint-Yves 201
 Sainte-Baume 61
 Saintes-Maries, misje parafialne 152, 157, 170
 Sausin, P.F., de, biskup diecezji Blois 173

Sebastiani, T., generał 146
 Semeria, Etienne, OMI 207
 Sérénus, Saint 138, 211
 Sibour, biskup diecezji Digne 51, 188
 Simiane, misje parafialne 45, 69
 Suarez 60
 Surian, poseł 171, 179
 Suzanne, Marius, OMI 56, 197, 212
 Szwajcaria 75-76

— T —

Tallard, misje parafialne 20, 78
 Tamié, opactwo 112, 128, 134
 Tassy 169
 Tavernier, adwokat 110, 114
 Telmon, Adrien, OMI 9, 21, 39, 55,
 130, 170-171, 194, 209, 224
 Tempier, H., OMI 22, 29, 55, 61, 70,
 89, 116, 118, 123, 130, 135, 140,
 227, 251
 Tesseyre, adwokat 111
 Tesseyre, Marie Caroline, siostra 202
 Testamire, Pascal, służący 29
 Tetungi, arcybiskup Tripolisu 201
 Thibault, Thomas, biskup diecezji
 Montpellier 94
 Thiers 219
 Tournefort, Pr., biskup diecezji Limo-
 ges 188
 Tresvaux, wikariusz generalny Pary-
 ża 111
 Trinquier 52
 Trioche, Laurent, biskup Babilonu
 201-202

Trucy, madame 72
 Turyn 50, 127, 133, 134-135, 183
 Turnbull 109

— V —

Vachon, B., OMI 69
 Vaures, F., OFM 200
 Verceil 127, 136
 Viala, Jean, OMI 19, 157
 Vialar, Emilie, de 180
 Vico 187, 237
 Vidal, kapłan 16, 118
 Vienne (Francja) 8
 Villecourt, Clément, biskup diecezji
 La Rochelle 212
 Villemain, minister szkolnictwa 269
 Villeneuve, de, markiz 217
 Vincens, J.A., OMI 11, 118, 235, 238,
 256
 Vitagliano, Pierre, kapłan 215
 Vuarin, proboszcz Genewy 100

— W-Y-Z —

Ward, penitencjarz w Rzymie 153
 Wilna 89
 Wuilleret 109
 Wurtemberg, de, księżna 25, 52
 Wykerslooth, biskup diecezji Curium
 194
 Yenni, P.T., biskup Lozanny 29
 Zogheb, Joseph 156, 169, 193, 202

Skorowidz rzeczowy

— A-B-C —

Apostazje 223
Bracia koadiutorzy 123
Bracia Saint-Pierre-aux-liens 129
Bierzmowanie 10, 16, 96, 126, 133,
167, 188, 209, 213, 218, 226
Chrześcijańskie Stowarzyszenie dla
kolonizacji Algierii 31-33, 40, 49-
-51, 60, 263-268
Chwała Boża, dobro Kościoła 89-90

— D-E-G —

Dames de Saint-Thomas 21
Dzieła charytatywne diecezji Marsylii 189-190
Episkopat 272, 275
Eucharystia 40-44, 71-73
Gorliwość 107-108
Gościnność 40

— J-K —

Jałmużny 76-77, 224-226, 227-228
Jezuici w Marsylii 18, 73-74, 96-101,
105-106, 241-242
Język prowansalski 220
Juniorat 18, 212, 231
Katechizacja w Saint-Sulpice 9, 64,
120
Kaznodzieje 16, 47-48, 60
Kaznodziejstwo 79
Konstytucje i Reguły 100-101
Kościół 74

Król, królowa, por. Marie Christine,
Louis-Philippe, itd.
Księża hiszpańscy (prześladowania)
210
Księża marsylijscy 77-78

— L-M —

Łazarzyści 69, 256-257
Marsylianie 12-13, 85-86
Metropolici 38
Misje parafialne 21-23, 33-35, 39,
48-49, 68-69, 129-130, 170-171,
193, 227-228, 255-256
Modlitwa 108
Muzułmanie 60

— N-O —

Niewdzięczność 90
Nowicjat 18, 235, 256
Nowicjusze w Marsylii 127
Objawienia, wizje 68-71
Oblaci 18, 131, 155, 224, 233
Opatrzność Boska 66-67, 81-82, 90,
107, 234-235
Oratorianie 170-171
Oszczercstwa 91

— P-R —

Pénitents du Saint-Esprit 79
Pisarze oblaci 101-102, 111-112, 122-
-123, 249
Pobożność 42-44

Posłuszeństwo 132-133
 Prawowierność 32-33, 115-116, 195-
 -196, 202
 Propaganda Wiary, dzieła 32-33, 115-
 -116, 195-196, 201-202
 Protestanci 49-50, 96, 101-103, 189-
 -190, 194
 Próżność 92
 Rada Dzieła Propagandy Wiary 32-33,
 115-116, 196, 201-202

— S —

Serce 12-13, 85, 129, 184, 187, 245,
 249, 256
 Siedemnasty lutego 48
 Służący 220
 Strój duchowny 224-225
 Swoboda (wolność) nauczania 205-
 -206, 268-277

Śmierć 131, 158-161
 Świece 114
 Święcenia kapłańskie 124, 130, 172-
 -173

— T-V-Z —

Upokorzenia 69
 Urodziny 109, 208, 240
 Wdzięczność 22, 76
 Wizytacje duszpasterskie 216-218,
 221
 Zaszczyty 14, 185
 Zazdrości 84-85, 87-88
 Zuchwałość 90-91
 Zwierzenia 11, 13, 45
 Żli kapłani 92, 105-106, 109-111
 Żydzi 171-172

Spis treści

A. Wprowadzenie	7
B. Tekst <i>Dziennika</i>	
1839	19
1840	183
1841	231
Aneks: Listy administracyjne	263
Skorowidz imion własnych	279
Skorowidz rzeczowy	289
C. Ilustracje	
1. Dom letni Saint Louis	180
2. Emilie de Vialar	180
3. C.D. Albini, OMI	181
4. Klasztor Vico na Korsyce	181
5. Biskup Fortuné de Mazonod	230
6. Biskupstwo Marsylii	230
7. Biskup Ignace Bourget	260
8. J.B. Honorat, OMI	260
9. H. Guibert, OMI	261
10. Dzwonnica Notre-Dame du Laus	261
11. Sanktuarium Notre-Dame du Laus	262